



DIANA  
PALMER

*Magia uczuć*

**Diana Palmer**

**Magia uczuć**

Tłumaczenie:  
Ewelina Grychoł

## ROZDZIAŁ PIERWSZY

Największą pasją Nicolette Ashton była geologia. Mężczyźni natomiast, ku rosnącemu zaniepokojeniu jej ojca, zdawali się wcale jej nie interesować. Jako nieśmiała introwertyczka bała się choćby odezwać do kogokolwiek poza rodziną i przyjaciółmi.

Niki była drobną, szczupłą dziewczyną o subtelnej urodzie, brzoskwiniowej cerze i długich blond włosach. Jej szaroniebieskie oczy przywodziły na myśl zachmurzone niebo w mglisty jesienny poranek. Ale choć budziła powszechne zainteresowanie, nigdy nie zgodziła się z nikim umówić.

Nieśmiałość nie była jedynym powodem. W jej życiu był już pewien mężczyzna. Uważał, że jest dla niego za młoda, jednak Niki uparcie podkochiwała się w nim od lat, oczywiście utrzymując ten fakt w tajemnicy. Jej koleżanki, nie mniej zaniepokojone niż ojciec, wciąż próbowały ją swatać z tym czy innym kolegą, ale Niki nie chciała o tym słyszeć.

Czas mijał, a ona traciła nadzieję, że obiekt jej uczuć kiedykolwiek je odwzajemni. W końcu zaczęła się zastanawiać, czy koleżanki jednak nie miały racji? Przecież chciały dla niej jak najlepiej. Może poznanie jakiegoś miłego chłopaka naprawdę wyszłoby jej na dobre?

Pod koniec semestru koleżanki dopięły swego i umówiły ją na randkę w ciemno z chłopakiem mieszkającym nieopodal ich uczelni w Billings. Niki nie знаła go za dobrze; sama dojeżdżała z Catelow w Wyomingu, gdzie mieszkała z ojcem na rodzinnym ranchu.

Gdy w końcu się spotkali, Niki od razu pożałowała swojej decyzji.

Był nachalny i zwyczajnie chamski, zwłaszcza kiedy uparła się, że chce wrócić do domu, zamiast pojechać z nim do jego mieszkania. Doskonale wiedziała, co by to oznaczało. Jakkolwiek niemodna i anachroniczna byłaby jej postawa w porównaniu z innymi studentkami, Niki nie zamierzała podążyć za tłumem.

Harvey, bo tak nazywał się jej irytujący towarzysz, nie chciał przyjąć do wiadomości odmowy. Był przecież przystojny, dobrze zbudowany, a na dodatek grał w drużynie piłkarskiej. Wszystkie dziewczyny marzyły, żeby pójść z nim do łóżka!

Lub, jak właśnie się przekonał, wszystkie oprócz Niki.

– Chyba cię pogięło – mruknął, gdy wjeżdżali przez bramę wiktoriańskiej posiadłości. – Mamy dwudziesty pierwszy wiek, dziewczyny puszczają się z kim popadnie! To normalne!

– Nie ja. Zgodziłam się tylko zjeść z tobą obiad, Harvey.

Chłopak warknął gniewnie, parkując przed wejściem na ganek, i rzucił jej niepokojące spojrzenie.

– Twój stary jest w domu?

– Jeszcze nie. Ma spotkanie biznesowe. Ale jego przyjaciel przyjeżdża na kilka dni, powinien zaraz tu być – dodała pospiesznie, zdając sobie sprawę, jak lekkomyślne były jej słowa.

W jej kłamstwie było ziarno prawdy. Blair Coleman, przyjaciel rodziny i właściciel koncernu naftowego, faktycznie miał ich odwiedzić. To właśnie w nim była nieszczęśliwie zakochana. Ale choć czekała niecierpliwie na jego przyjazd, nie wiedziała, o której godzinie ma dotrzeć do Catelow.

– Muszę już wejść – dodała.

– Odprowadzę cię. – Harvey wysiadł z samochodu i otworzył jej drzwi. Sprawiał wrażenie, jakby usilnie się nad czymś zastanawiał.

Ale Niki myślała tylko o tym, że zaraz będzie mogła zamknąć za sobą drzwi i wreszcie się od niego uwolnić.

– Dzięki.

– Nie ma za co – odparł, uśmiechając się niepokojąco.

Włożyła klucz w drzwi, a te otworzyły się same. Może ojciec jednak już wrócił?

Odwróciła się, żeby pożegnać Harveya... ale w tej samej sekundzie chłopak wepchnął ją do środka i zatrzasnął za nimi drzwi.

– I co zrobisz, cwaniaro? – wycedził szyderczo. – Każda dziewczyna, której poświęciłem mój cenny czas, musi mi za to podziękować! Każda! – Pociągnął ją do salonu i brutalnie rzucił na kanapę.

Po niedawnym pobycie w szpitalu Niki wciąż była osłabiona. Nie znając żadnych technik samoobrony, nie miała szans w starciu z silnym, umięśnionym sportowcem, jakim był Harvey. Bez wysiłku przewrócił ją na plecy, a jej blond włosy rozsypały się w nieładzie wokół twarzy, na której pojawił się chorobliwy rumieniec. Niki zaczęła się dusić. Walczyła ze wszystkich sił, choć wiedziała, że nie uda jej się uciec. Próbował odebrać jej coś, co należało tylko do niej. Była wściekła, a bezsilność tylko potęgowała jej furię.

– Zostaw mnie! – krzyknęła gniewnie. – Ty idioto! Nie pozwolę ci...

– Nie powstrzymasz mnie – wydyszał, usiłując zedrzeć z niej sukienkę. Jego ciężar przygniatał ją, odbierał dech. – I nie ma tu nikogo, kto mógłby ci pomóc...

– Nie byłbym taki pewien – rozległ się głęboki, ochryply głos.

Niki zerknęła w stronę, z której dochodził, i nie pomyliła się. W drzwiach stał potężny mężczyzna, powód, dla którego z nikim wcześniej nie umówiła się na randkę.

Blair Coleman.

Pijany Harvey z początku nie zdał sobie sprawy, w jak wielkich znalazł się tarapatach. Zrozumiał to, dopiero gdy umięśniony olbrzym podniósł go za kołnierz i cisnął o podłogę.

– Co ty robisz? Nie wiesz, kim jestem?! Rozwalę cię! – ryknął Harvey, skacząc na nogi, i bez zastanowienia rzucił się na przeciwnika.

Blair zaśmiał się ironicznie. Przepona atakującego Harveya napotkała wielką jak młot pięść, która powaliła go na kolana. Spróbował się podnieść, ale Blair podniósł go za fraki i popchnął na kanapę, na drugim końcu której wciąż leżała oszołomiona Niki.

– Powiem tacie! – wrzasnął chłopak. – Mamy prawników...

– Ja też. A teraz wstań i przeproś Nicolette za to, co chciałeś jej zrobić – dodał Blair. Jego głos ciał powietrze jak brzytwa.

– N...nie – zająknął się chłopak.

– Twój wybór. Chętnie powiadomię szeryfa. – Dla podkreślenia swoich słów niespiesznie wyjął telefon z kieszeni.

– Bardzo cię przepraszam, Nicolette – wykrztusił czerwony jak burak Harvey.

Niki poprawiała rozchełstane i podarte ubranie. Jej oczy błyszczały gniewem urażonej cnoty.

– Poczekaj, aż powiem o wszystkim ojcu! On też ma dobrych prawników.

– Byłem pijany! – krzyknął Harvey, wpatrując się w nią z rozpaczą. Nagle uśmiechnął się złośliwie. – Możesz być pewna, że napiszę coś o tobie na Facebooku!

Blair zbliżył się. Harvey zrobił krok do tyłu.

– Pozwól, że dam ci pewną radę – powiedział cicho Blair. – Nie próbuj odgrywać się na niej w internecie. Moi ludzie będą regularnie cię sprawdzać. Jeśli zobaczą chociaż słowo na jej temat, uratuje cię tylko wyjazd z kraju, zanim dopadną cię moi ludzie. Jasne? – Jego budzące grozę ton i postawa świadczyły, że mówi poważnie.

– T...tak. Jasne. Bardzo.

Blair obrócił jego głowę w stronę drzwi. Harvey zrozumiał aluzję. Powstrzymał ochotę,

by puścić się biegiem, ale i tak wyszedł w dużym pośpiechu.

Jej wybawiciel stał jeszcze chwilę przy oknie, upewniając się, że napastnik naprawdę odjechał. Korzystając z okazji, Niki przyjrzała mu się dokładnie.

Wąskie markowe spodnie przylegały do muskularnych ud, a pod zieloną koszulą rysowały się umięśnione bary. Czarne jak smoła oczy były głęboko osadzone w szerokiej, opalonej twarzy, którą okalała burza falujących czarnych włosów. Miał duże dłonie i stopy, ale wyglądał bardzo proporcjonalnie, bez grama zbędnego tłuszczu.

Gdy ojciec po raz pierwszy zaprosił go do domu, Niki miała siedemnaście lat. Zakochała się w nim od pierwszego wejrzenia, a inni mężczyźni przestali się liczyć. Śniła o nim i pragnęła go, mimo że nie rozumiała jeszcze do końca, co to znaczy.

– Dziękuję – szepnęła. Miała wysoki, dziewczęcy głos. – Nie wiem, jak bym sobie poradziła bez ciebie... – Jej oddech był płytki i urywany.

Blair nachmurzył się.

– Masz astmę, prawda?

Skinęła głową.

– I właśnie przechodziłam zapalenie płuc. – Uśmiechnęła się nieśmiało. – Dziękuję, panie Coleman.

Grymas gniewu zniknął z jego twarzy, odwzajemnił uśmiech.

– Blair. Po prostu Blair. Dobrze cię znowu widzieć, Niki, choć wołałbym spotkać się w przyjemniejszych okolicznościach.

Zdobyła się na krótki i trochę ochryply śmiech.

– Ja też. Ale cieszę się, że byłeś w domu. – Wciąż kurczowo ścisnęła podartą sukienkę, pilnując, by nie odsłoniła za wiele.

– Zrobił ci krzywdę?

– Nie wydaje mi się...

– Zobaczmy. – Posadził ją na kanapie i dotknął brzegu potarganej tkaniny. – Nic z tych rzeczy – dodał szybko, gdy oblała się rumieńcem, biorąc jej reakcję za oznakę nieśmiałości. – Jestem o wiele za stary, żeby przystawiać się do dziewczyny w twoim wieku. A poza tym jestem zaręczony.

– Och.

Typowe. Nie dość, że mężczyzna jej życia uważa ją za dziecko, to jeszcze wkrótce się ożeni. Jej serce rozpadło się na małe kawałeczki. Ale nie dała nic po sobie poznać; zamiast tego rozluźniła nieco swój kurczowy uścisk.

– Wybacz. Miałam trochę stresujący wieczór.

– Zauważyłem. – Zsunął górę jej sukienki, odsłaniając koronkowy stanik. Ale to nie bieliznę chciał zobaczyć. Zamiast tego obejrzał dokładnie siniaki na jej piersiach, tuż nad miseczkami. Miała takie śliczne, malutkie piersi...

Nie! Natychmiast zdusił w sobie pożądanie. To było nie na miejscu, zwłaszcza teraz. Ale zaraz wezbrał w nim gniew, gdy dostrzegł na jej ramionach więcej siniaków.

– Szkoda, że nie uderzyłem go mocniej – wycedził przez zęby.

– Ale się zdziwił, kiedy cię zobaczył! – przypomniała sobie Niki, uśmiechając się z satysfakcją. – Wiesz, jest gwiazdą piłki nożnej. – Przewróciła oczami. – Chyba dlatego uważał, że wszystko mu się należy...

– Niestety, niektórzy mężczyźni tak właśnie myślą. A teraz odwróć się, skarbie. – Przesunął ją, by obejrzeć jej plecy. Było na nich jeszcze więcej siniaków.

– Jest bardzo źle? – zapytała z niepokojem.

Blair westchnął i obrócił ją z powrotem przodem do siebie. Jego czarne oczy błyszczały

ze złości.

– Trzeba zabrać cię do szpitala, a potem porozmawiać z szeryfem. To przekracza wszelkie granice...

– Nie mam dowodów. Nie uwierzą mi na słowo.

– Widziałem większość z tego, co się wydarzyło.

– Ale nie byłeś z nami w samochodzie. Może powie, że obiecałam mu to, czego chciał, a potem się rozmyśliłam.

Blair zaklął.

– Nie podoba mi się myśl, że ujdzie mu to na sucho.

– Och, dostanie wystarczającą nauczkę, kiedy przyjdzie mu tłumaczyć się z siniaków.

Opowiem wszystkim, że to dzieło moich pięści!

Blair parsknął śmiechem.

– Stanie się żywą legendą. Prawie mi go żal!

– Nie wyglądasz jak ktoś, kto często wdaje się w bójki – zauważyła nagle, marszcząc brwi.

Blair wzruszył ramionami.

– Mój... ojciec – zaczął z wahaniem – założył rafinerię, która z czasem rozrosła się w międzynarodowy koncern. Od początku wychowywał mnie na swojego spadkobiercę. Postanowił, że nauczy mnie tej pracy od podstaw, zacząłem więc jako zwykły robotnik na platformie wiertniczej. – Zacisnął usta. – Syn szefa nie był najbardziej popularnym facetem w ekipie, jak się pewnie domyślasz. Inni uznali, że zrobią ze mnie popychadło.

– Pewnie szybko dostali nauczkę!

– I owszem – zgodził się. – Przykro mi to mówić, ale będziesz miała okropne siniaki.

– Gdybyś nie przyszedł na czas, byłoby dużo gorzej... – Zadrżała, po raz pierwszy uświadamiając sobie całą groźbę sytuacji. Nagle zanosła się szlochem. – Przepraszam – wykrztusiła.

Blair podniósł ją i posadził sobie na kolanach.

– Wyrzuć to z siebie, Niki. Nie boję się łez – powiedział miękko, muskając ustami jej włosy.

Całkiem się rozkleiła. Rzadko znajdowała pocieszenie u innych. Jej ojciec nie należał do facetów, którzy lubią czułości. Tak jak Blair był nafcierzem, i podobnie jak on pracował w młodości na platformie wiertniczej. Jej matka umarła, gdy Niki była w szkole podstawowej, więc przez większość jej życia mieli tylko siebie nawzajem, no i to wielkie ranczo, które ojciec odziedziczył po jej dziadku. A teraz miała prawie dwadzieścia lat i Blair był pierwszą osobą, która przytuliła ją na pocieszenie. No, może oprócz gosposi Edny Hanes...

Przyłgnęła mocno do jego szerokiej piersi, płacząc nad ostateczną stratą ukochanego. Dotychczas pielęgnowała cichą, nieśmiałą nadzieję, że kiedyś dorośnie na tyle, żeby Blair dostrzegł w niej kobietę. A tymczasem on postanowił się ożenić. Jej naiwne mrzonki legły w gruzach. Dobrze chociaż, że ocalił ją przed tym przerośniętym bydlakiem.

– Moje biedactwo – wymruczał czule, opierając podbródek na jej głowie. – Tak mi przykro...

– Nie wiedziałam, że mężczyźni mogą się tak zachowywać – wyjąkała łamiącym się głosem. – Nie chodzę za często na randki. Wolę żyć przeszłością. Myślę czasem, że odnalazłabym się w epoce wiktoriańskiej. Nie pasuję do współczesnego świata.

– Ja też. – Odsunął głowę, by spojrzeć w jej mokre od łez oczy. – Wciąż jesteś dziewczyną?

Przytaknęła. Co dziwne, rozmawianie z nim o tych sprawach wcale nie było krępujące. Czowała się, jakby znała go od lat, co właściwie było prawdą.

– Tata zabierał mnie do kościoła w każdą niedzielę, dopóki nie wyjechałam na studia – wyszeptala. – Wiele dziewczyn mówi mi, że jestem naiwna. Że nikt nie ożeniłby się z kobietą, która zachowała niewinność do ślubu. Uważają, że potrzeba doświadczenia, aby uwieść mężczyznę. – Spojrzała na niego z ciekawością, przekrzywiając głowę jak ptaszek. – Czy to prawda?

Odgarnął mokre włosy z jej policzków, czując, jak jego ciało mimo woli reaguje na jej bliskość. W myślach zbeształ się za tę reakcję. Chociaż Niki była już na studiach, w porównaniu z nim wciąż była dzieckiem.

– Myślę, że niewinność to piękna i rzadka rzecz – powiedział po chwili. – I że twój mąż będzie bardzo szczęśliwym człowiekiem.

– Dzięki. – Uśmiechnęła się nieśmiało. Otworzyła usta, jakby zamierzała coś dodać, ale zaraz je zamknęła.

– Coś jeszcze chciałabyś wiedzieć? Śmiało, pytaj.

– Czy twoja żona będzie bardzo szczęśliwą kobietą? – wyrwało jej się.

Blair roześmiał się serdecznie.

– Nie. Zdecydowanie nie. – Spojrzał w jej błyszczące oczy. – Jesteś szczerą do bólu, co?

– Jestem. – Uśmiechnęła się do niego. – Opowiesz mi o swojej narzeczonej? Jaka jest?

– Czarne włosy, niebieskie oczy, piękna, wyrafinowana, artystyczna – podsumował ją krótko.

– I bardzo ją kochasz?

– Jest pierwszą kobietą, którą poprosiłem o rękę. Całe życie byłem zbyt zajęty zarabianiem pieniędzy, żeby myśleć o życiu prywatnym. A przynajmniej o stałym związku...

– Jest miła? – przerwała mu Niki.

– Co to za pytanie? – parsknął nieco zbity z tropu.

– To znaczy czy będzie się tobą opiekować, kiedy zachorujesz, i czy będzie dobrą matką dla waszych dzieci? – Zdała sobie sprawę, że zależy jej na szczęściu Blaira nawet z inną kobietą.

To było niewygodne pytanie. Elise nie znosiła chorób, unikała ich jak zarazy. Oświadczyła też, że nie planuje dzieci, a na pewno nie w ciągu najbliższych kilku lat. Dlaczego wcześniej o tym nie myślał? Oświadczył jej się w takim pośpiechu, że nie zdążył nawet zastanowić się, czy będą dobranym małżeństwem. Pragnął jej tak mocno, że zrobiłby wszystko, by w końcu ją zdobyć, włączając w to ślub. Doprowadzała go do szaleństwa, zawsze wycofując się w ostatniej chwili...

– Chcesz mieć dzieci? – dodała Niki, widząc jego zmieszanie.

Czule wsunął kosmyk jej włosów za ucho.

– Chciałbym – odparł, wzdychając ciężko.

– Ojej, wybacz. Palnęłam głupstwo...

– Nie, nie. – Uśmiechnął się z wysiłkiem. – Po prostu nigdy się nad tym nie zastanawiałem. Ale jestem pewien, że zaopiekuje się mną, jeśli będzie trzeba.

Słyszając to, Niki z ulgą odwzajemniła jego uśmiech.

– Myślę, że będziesz wspaniałym mężem.

Blair znów spojrzał na jej podartą sukienkę.

– Moje biedactwo – westchnął. – Miałaś okropny wieczór...

– Cóż, skończył się lepiej, niż się zaczął.

Nagle drzwi otworzyły się i Todd Ashton wszedł do domu. Stanął jak wryty, widząc córkę na kolanach przyjaciela. Wyglądała, jakby...

– Laura umówiła mnie na randkę w ciemno z takim jednym Harveyem – wyjaśniła szybko. – Kiedy nie zgodziłam się pójść do jego mieszkania, zaciągnął mnie tutaj. Gdyby pan



Coleman go nie powstrzymał... – Przelknęła ślinę, nie umiejąc dokończyć.

– Moi prawnicy skontaktują się z jego rodzicami – oznajmił lodowato jej ojciec.

– Zaproponowałem, że zawiozę ją do szpitala i zadzwonię po szeryfa – wtrącił Blair. – Nie zgodziła się.

– Moja biedna córeczka. Przepraszam. Powinienem być w domu, ale przez te cholerne problemy z budżetem musiałem zwołać nadzwyczajne posiedzenie zarządu...

– Świetnie cię rozumiem. – Blair uśmiechnął się pokrzepiająco do sponiewieranej dziewczyny. – Lepiej?

– O wiele lepiej. Jeszcze raz wielkie dzięki – dodała, po czym z niechęcią wysunęła się z objęć Blaira i stanęła na nogi. Przytulanie było miłe.

Blair parsknął śmiechem.

– Dobrze wiedzieć, że dalej umiem się bić.

– Chyba pójdę się położyć. Jestem taka zmęczona...

– Nie powinnaś tak wcześniej wracać do szkoły – wtrącił ojciec.

– Nie mogłam opuścić sesji! Wczoraj napisałam ostatni egzamin. Dlatego Laura umówiła mnie z Harveyem. – Niki westchnęła. – Mieliśmy świętować początek wakacji...

– Kiedy skończysz studia, Elise i ja zabierzemy cię do restauracji na szampana i homary – obiecał Blair.

Niki uśmiechnęła się z przymusem. Miała złamane serce.

– Musielibyście poczekać jeszcze rok czy dwa, ale tak czy inaczej dzięki. Byłoby super.

– Elise?

– Moja narzeczona – wyjaśnił z uśmiechem Blair. – Bierzymy ślub za dwa tygodnie. Dopilnuję, żebyście dostali zaproszenie!

– Chyba nie damy rady – odparł Todd, uśmiechając się przeprasząco. – Ale wyślę wam prezent, obiecuję.

Tymczasem zmęczenie Niki wzięło górę. Życzyła im dobrej nocy i poszła do sypialni.

– Cholerny łobuz – mruknął Blair kwadrans później, popijając koniak. – Rzuciłem go na kolana i kazałem mu ją przeprosić. Była taka przerażona...

– Chyba nie byłem za dobrym ojcem – wyznał Todd. – Niki często spędzała czas sama. Za często.

– Ile ma lat?

– Dziewiętnaście. Prawie dwadzieścia.

– Pamiętam, jak miałem dziewiętnaście lat. – Blair uśmiechnął się. Musiał zapomnieć o požądaniu, które poczuł, trzymając Niki w ramionach. Była o tyle za młoda... a poza tym właśnie miał się żenić. – Dawno temu, w średniowieczu. Niki jest miłą dziewczyną. Wychowując ją, odwalileś kawał dobrej roboty.

– Dzięki. I dziękuję za uratowanie jej przed tym piłkarzem.

Blair wzruszył ramionami.

– Od czego są przyjaciele?

Minął rok, zanim Blair powrócił na ranczo. Widywali się z Toddem przy różnych okazjach, ale nie był u niego w domu ani razu od czasu niefortunnej przygody Niki.

Jego małżeństwo przeżywało kryzys. Poważny kryzys. Z tego powodu Blair był wiecznie ponury i niechętnie rozmawiał z Toddem, choć czasami gawędził z Niki na Skypie.

Trwały święta Bożego Narodzenia. Jak co roku, Niki samodzielnie ubrała choinkę. Była wysoka na trzy metry, przystrojona czerwonymi anielskimi włosami i czerwonymi aksamitnymi kokardami. Zwieszały się z niej wszystkie ozdoby, jakie tylko można wymyślić, a zwłaszcza te mechaniczne. Były więc pociągi, które jeździły, tancerki, które tańczyły, i statki kosmiczne, które



migały laserami. Była doprawdy niezwykła.

– Nigdy nie miałem choinki – wyznał Blair. – Ale następnym razem chyba się skuszę!

Niki zaśmiała się cicho.

– Poproś Elise, żeby przystroiła ją dla ciebie.

Blair skrzywił się.

– Elise nie przepada za Bożym Narodzeniem.

Niki przechyliła głowę i przyjrzała mu się z ciekawością.

– A ty?

Wzruszył ramionami.

– Lubię je. Moja matka uwielbiała święta, każdego roku kupowała nowe dekoracje. Mam je gdzieś pochowane...

– Wydajesz się smutny – zauważyła.

– Mama umarła rok temu. Nadal czuję pustkę po niej.

– Nie masz rodzeństwa?

Pokręcił głową.

– Mój... ojciec umarł dziesięć lat temu. Od tego czasu mieliśmy tylko siebie.

– Teraz masz Elise – przypomniała Niki, spuszczać wzrok. – Ona jest twoją rodziną.

– Masz rację – zgodził się z pewną niechęcią.

Zastanowiło ją to. Przecież gdy ostatni raz się widzieli, wydawał się taki szczęśliwy, opowiadając o zbliżającym się ślubie, a z rzadkich rozmów na Skypie żadnego kryzysu nie wyczuła.

– Podobno wiele małżeństw zaczyna się burzliwie, a kończy szczęśliwie – wypaliła.

Spojrzał na nią błyszczącymi czarnymi oczami.

– Mówisz?

– Wiem, nie jestem autorytetem w kwestii związków. Pewnie przypominasz sobie moją pierwszą próbę w tym kierunku. – Zaśmiała się krótko.

– Nie mów, że od tego czasu ani razu nie byłeś na randce! – zawołał z zaskoczeniem.

Niki skrzywiła się.

– Cóż, bałam się spróbować jeszcze raz – wyznała. – Nie wiedziałam, czy znów będziesz w pobliżu i uratujesz damę w opresji... w razie gdyby chłopak znowu chciał odwiedzić mnie do domu – zażartowała. Nie mogła przecież wyznać, że i tak na całym świecie nie było mężczyzny, który mógłby się z nim równać.

Wsunął ręce do kieszeni.

– A co tam u naszej gwiazdy piłki nożnej?

– Wyprowadził się na Wschodnie Wybrzeże zaraz po tym, jak prawnik mojego ojca pomógł z jego ojcem. Dziwna sprawa.

– Faktycznie.

– Mam nadzieję, że jeśli jeszcze raz spróbuje tego samego, trafi na córkę mafiosa, i znajdą go w rzece w betonowych butach! – oświadczyła zdecydowanie.

Zaśmiał się pod nosem.

– Co za bezwzględność!

– Hm, może trochę przesadziłam. Mógłbyś to powiesić? Nie dosięgnę... – Wskazała pustą gałązkę blisko wierzchołka choinki, na której planowała umieścić ostatnią aksamitną kokardę.

– Dosięgniesz. Pomogę ci. – Złapał ją mocno w tali i podniósł bez większego wysiłku.

Była lekka jak piórko. Dotyk miękkiej skóry i zapach jej ciała wytrąciły go z równowagi.

– Ale jesteś silny! – zawołała, gdy z powrotem postawił ją na ziemi.

Blair pospiesznie odsunął się od niej.

– To dlatego, że ciągle walczę z zarządem – odparł.

Niki zrobiła krok do tyłu i z zadowoleniem oceniła swoje dzieło.

– Jak myślisz? Może być?

– Jest prześliczna. Czy macie z ojcem jakichś innych członków rodziny?

– Nie bardzo. Tata ma ciotkę, ale mieszka za granicą. Sam był jedynakiem. Moja matka miała brata, ale umarł, kiedy byłam w gimnazjum. – Uniosła wzrok, napotykając jego spojrzenie.

– Właściwie czemu Elise nie przyjechała z tobą? Chciałabym ją poznać. Tata na pewno też – łgała jak z nut. Gdyby od niej to zależało, nie oglądałaby jej na oczy.

– Wyjechała ze znajomymi do Europy.

– Ojej. – Nie wiedziała, co powiedzieć, wróciła więc do swoich dekoracji.

Nagle zdała sobie sprawę, że oddech Blaira brzmi nieco chrapliwie.

– Wszystko w porządku?

– Coś mnie drapie w gardle. To pewnie alergia. Zawsze mnie męczy o tej porze roku.

– Mnie też – przyznała Niki. – Tylko że moja zwykle kończy się zapaleniem płuc. Przechodziłam je, kiedy miałam jakieś dwanaście lat. Od tego czasu lubi nawracać. To takie niesprawiedliwe! Przecież nawet nie palę.

– Ja też nie – odparł Blair. – Ale ludzie wokół mnie tak. Kaszlałem już przed wejściem na pokład samolotu. Pewnie to po prostu alergia.

Niki przytaknęła, choć jej zdaniem Blair miał takie objawy, jakie miała ona przy początkach zapalenia płuc. Ale cóż, mężczyźni nigdy nie chcą przyznać się do choroby. Być może uważają ją za oznakę słabości.

Gdy następnego ranka Blair nie wstał na śniadanie, zmartwiona Niki poprosiła ojca, żeby zajrzał do jego sypialni. Nie była pewna, czy Blair nosi piżamę, więc wolała nie naruszać jego prywatności.

Todd wrócił po minucie z zaniepokojoną miną.

– Poproszę Freda, żeby przyjechał go zbadać. Ma gorączkę i ciężko oddycha. Myślę, że to zapalenie oskrzeli, a nawet coś więcej.

Niki nie musiała pytać, skąd wie. Zbyt wiele razy chorowała, by mógł pomylić objawy.

– Dobry pomysł – zgodziła się.

Wkrótce doktor Fred Morris przyjechał zbadać Blaira. Oględziny zakończył przepisaniem syropu na kaszel i antybiotyku.

– Jeśli nie poprawi mu się w ciągu trzech dni, zadzwoń – polecił Toddowi.

– Dobrze.

– A ty trzymaj się z daleka od jego sypialni, aż antybiotyk nie zacznie działać – ostrzegł Niki. – Nie chcemy, żebyś znowu to złapała.

– Nie musi być zaraźliwe – zaprotestowała.

– Ale może. Zrobisz to dla mnie?

– Dobrze, panie doktorze. – Zdobyła się na słaby uśmiech.

– Grzeczna dziewczynka. Jeśli będziesz czegoś potrzebował, jestem cały dzień w gabinecie – poinformował jej ojca, gdy ściskali ręce na pożegnanie.

– Będę pamiętał. Jeszcze raz dziękuję.

– Nie ma problemu.

Niki postanowiła namówić ojca, żeby zadzwonił do Elise i powiedział jej o chorobie męża. Todd niechętnie podszedł do tego pomysłu, ale męczył przyjaciela tak długo, aż zdobył jej numer.

Niki nie słyszała ich rozmowy, ale gdy jej ojciec wyszedł ze swojego biura, w jego

oczach czaił się zimny gniew.

– I jak? Przyjedzie?

Todd fuknął ze złością.

– Powiedziała, że zajmowanie się chorymi ludźmi to robota dla lekarzy. Nie lubi chorób i nie chce się zarazić od męża. Poza tym ma jutro bal w Wiedniu.

Niki aż skrzyknęło w żołądku. Na miłość boską, co to za kobieta?

– To nie nasza sprawa – przypomniał jej ojciec.

– Był dla mnie taki dobry, kiedy napadł na mnie Harvey. – Cicho westchnęła. – Miałam nadzieję, że znalazł miłą dziewczynę, która zaopiekuje się nim i urodzi mu dzieci.

– Mało prawdopodobne, żeby ta kobieta kiedykolwiek chciała mieć dziecko – zadrwił Todd. – Mogłoby to zaszkodzić jej życiu towarzyskiemu!

Niki z żalem pokręciła głową.

– Cóż, w takim razie my musimy się nim opiekować.

– Tak, ja i pani Hanes zajmujemy się nim, póki nie przestanie zarażać – podkreślił z naciskiem. – Nie będę ryzykować twojego zdrowia. Nawet nie próbuj mnie namawiać.

– Okej, tato. – Przytuliła go z uśmiechem.

– Mądra dziewczynka. – Pocałował ją w czubek głowy. – Biedaczysko. Jeśli są małżeństwem dopiero od roku, a już jest tak źle... – Nie dokończył zdania, nie musiał.

– Może będzie lepiej – bąknęła Niki bez przekonania.

– Możliwe. Co ty na to, żeby pani Hanes zrobiła nam coś do jedzenia?

– Zapytam ją.

Edna Hanes była gosposią Ashtonów od ponad dwunastu lat. Niki uwielbiała ją; była dla niej jak matka. To ona pomagała jej przetrwać kolejne nawroty choroby, nawet jeśli Todd był w domu. Mimo całej swojej miłości do córki, nie umiał zajmować się chorymi. Nie, żeby był złym ojcem; wręcz przeciwnie.

– Czyli nie przyjedzie? – zapytała Edna, mając na myśli żonę Blaira.

– Nie. Idzie na bal. W Wiedniu. – Niki wymownie przewróciła oczami.

Edna zrobiła zdęgotowaną minę.

– Pan Coleman jest dobrym człowiekiem – powiedziała, wyciągając na blat patelnię. – Nie podoba mi się, że ożenił się z kimś takim jak ona. Pewnie nie na nim jej zależy, tylko na jego pieniądzech, ale żeby mieć jedno, musi znosić drugie.

– Powiedział, że jest piękna.

– Uroda nie jest tak ważna, jak charakter.

– Ja też tak myślę.

– Szkoda, że nie jesteś starsza, moje dziecko – wetchnęła Edna.

– Dlaczego?

– A, nieważne – odparła szybko. Czasem zapomniała, jak mało jeszcze Niki wie o życiu.

– Tak tylko mówiłam do siebie. Pokroisz mi cebulę? Wezmę się za zapiekankę.

– Chętnie ci pomogę.

Następnego dnia Niki zakradła się do sypialni Blaira, gdy jej ojciec rozmawiał na dworze z brygadzystą, a Edna poszła na zakupy.

Było z nim źle.

Leżał przykryty od pasa w dół, nie miał na sobie piżamy. Niki zachwyciła się jego szeroką i umięśnioną klatką piersiową pokrytą gęstymi kręconymi włosami.

Gdy dotknęła jego czoła, otworzył przekrwione oczy.

– Nie powinno cię tu być – powiedział z wysiłkiem. – Mogę cię zarazić.

– Nie boję się, przynajmniej nie o siebie. Powinno już ci być lepiej. Kiedy antybiotyk

zaczyna działać, można poczuć różnicę.

Wziął chrapliwy oddech i spróbował się uśmiechnąć.

– Dostałem penicylinę. Powinna zadziałać, tak mówi lekarz.

– Może nie tym razem. Zaraz do niego zadzwonię.

Wyszła z pokoju i wybrała numer doktora Morrisa.

Zdenerwował się, gdy usłyszał, że wchodziła do sypialni Blaira.

– Posłuchaj, jeśli jeszcze raz na to zachorujesz, może się rozwinąć w zapalenie płucnej.

– Ależ doktorze – uspokajała go łagodnie Niki – wiesz przecież, że właśnie skończyłam serię antybiotyków. Mało prawdopodobne, że coś znowu złapię. Poza tym nikt inny nie ma na to czasu. Edna nie wychodzi z kuchni, a tata jest w trakcie negocjowania kontraktu. Nie, żeby dobrze sobie radził jako pielęgniarz – parsknęła.

Doktor Fred westchnął.

– Rozumiem. Czy Coleman nie ma przypadkiem żony? Dzwoniłaś do niej?

– Gdzieś w Europie jest bal, na którym koniecznie musi się pojawić – odparła, nie kryjąc pogardy.

– Ach tak – odparł wymijająco. – Cóż, w takim razie wyślę nową receptę, coś mocniejszego, a także mocniejszy syrop. Postaraj się, żeby przyjmował jak najwięcej płynów. I nie chcę cię widzieć w moim gabinecie...

– Będę ostrożna, panie doktorze – obiecała, podziękowała i odłożyła słuchawkę.

– Niki, to cholera w końcu cię dopadnie... – burknął z niezadowoleniem Blair, kiedy weszła do jego sypialni, niosąc nowe lekarstwa.

– Po prostu bądź cicho i grzecznie weź tabletkę, dobrze? – oznajmiła tonem siostry oddziałowej, podając szklanekę soku pomarańczowego z pokruszonym lodem.

Blair spojrzał na nią z zaskoczeniem.

– Skąd wiedziałas, że lubię sok pomarańczowy?

– Nie wiedziałam – odparła rozbawiona. – Ale teraz wiem. No, dasz radę. Weź tabletkę. –

Gdy chciał coś odpowiedzieć, podstępem wcisnęła mu ją do ust.

– Despotka – mruknął ochryple. Wypił łyk soku i skrzywił się.

– Ojej, jest za kwaśny! Przepraszam. Znajdę ci coś mniej drażniącego. Gatorade? – zaproponowała.

– Szczerze mówiąc, wolę sok. Szkoda, że nie mam...

– Pastylek na kaszel? – dokończyła za niego, grzebiąc w reklamówce. – Jak dobrze się składa, że poprosiłam o nie Teksa. Mam też dla ciebie nowy syrop.

Nalała mu łyżkę syropu, którą posłusznie wypił. Ich spojrzenia spotkały się; w jego czarnych oczach dostrzegła rozbawienie i czułość.

– Twój ojciec rozpęta piekło, gdy cię tu znajdzie.

Niki przewróciła oczami.

– Edna pytała, co chciałbyś zjeść na obiad. Coś lekkiego, może omlet? Robi je ze świeżymi ziołami.

– Nie jestem głodny – odparł po chwili wahania. Nie chciał zranić uczuć Edny, ale nie znosił jajek.

– Lubię jajka. Mamy świeże przez większość roku, kiedy nasze kury się nie pierzą. – Urwała na moment i zmrużyła oczy. – Nie lubisz jajek, prawda? W takim razie co powiesz na rosół z makaronem?

– Cholera. Jak to odgadłaś? – zapytał ze śmiechem.

– Nie wiem – odparła szczerze.

– Wolalbym rosół, jeśli to nie problem – przyznał. – Nie cierpię jajek.

– W takim razie powiem Ednie.  
Przez chwilę studiował w zamyśleniu delikatne rysy jej twarzy.  
– Kiedy zaczynasz semestr?  
– W styczniu – odparła. – Już wybrałam przedmioty.  
– Jak w tym śniegu udaje ci się dotrzeć codziennie na uczelnię?  
– Jeden z naszych chłopaków mnie podwozi – odparła ze śmiechem. – Mamy kowboja, który dorastał w północnej Montanie. Da sobie radę w każdych warunkach.  
– Nie wygodniej byłoby wynająć ci mieszkanie bliżej kampusu?  
Niki zawahała się, nim odparła:  
– Nie lubię być sama.  
Wyciągnął rękę i splótł ich palce ze sobą.  
– Nie wszyscy mężczyźni zachowują się jak zwierzęta, Niki.  
– Wiem o tym – odparła, wzruszając ramionami. – Ale... wciąż zastanawiam się, co by było, gdybyś nie uratował mnie tamtej nocy.

Blair spochmurniał. On też wiele razy nad tym rozmyślał. Niki była delikatna niczym cieplarniana orchidea. Nie dawało mu spokoju, że ryzykuje własne zdrowie, by się nim opiekować, podczas gdy jego żona świetnie się bawi w Europie i nie ma czasu nawet do niego zadzwonić, nie wspominając o wsparciu w walce z chorobą.

Nigdy nie powiedział Niki, dlaczego tak naprawdę poślubił Elise. Nie chodziło o to, kim była, ale o to, kogo mu przypominała. Właśnie stracił ukochaną matkę, a Elise bardzo ją przypominała. Podeszła do niego na przyjęciu, gdy wciąż przeżywał żalobę, i zakochał się w niej od pierwszego wejrzenia.

Ale choć z wyglądu były podobne, ich charaktery całkowicie się różniły. Elise nie miała w sobie tego dobra i empatii, które cechowały jego matkę. Zdał sobie sprawę, że mimo całkowicie odmiennego wyglądu, Niki przypominała ją dużo bardziej. Elise była równie empatyczna, co głodny rekin.

– Nie mówisz za wiele – zauważyła.  
Uśmiechnął się łagodnie.  
– Dobrze z ciebie dziecko.  
– Mam prawie dwadzieścia jeden lat! – oburzyła się.  
– Skarbie, ja mam trzydzieści siedem.  
– Naprawdę? – Przyjrzała mu się wielkimi, łagodnymi szarymi oczami, które w świetle lampki nocnej miały odcień srebra. – Nie wyglądasz. Nie masz nawet siwych włosów. Tylko nie mów, że farbujesz! – zażartowała złośliwie.

Wybuchnął śmiechem, który przerodził się w gwałtowny kaszel.  
– Ojej, przepraszam! – zawołała wystraszona. – Powinnam czasem ugryźć się w język...  
Blairowi udało się w końcu złapać oddech.  
– Niki, jesteś jak powiew wiosny – powiedział. – I nie, nie farbuję. Mój ojciec był Grekiem. W dniu śmierci wciąż miał czarne włosy, a był po sześćdziesiątce. – Nie doprecyzował, że ma na myśli biologicznego ojca. Nie wiedział ani nie obchodziło go, skąd pochodził mężczyzna, który go wychował.

– Pamiętam, że mój dziadek...  
– Do diabła, co ty tu robisz? – warknął Todd, gdy zobaczył córkę siedzącą na łóżku koło Blaira.  
– A niech to, przyłapał nas! – jęknęła Niki.

## ROZDZIAŁ DRUGI

– Naprawdę próbowałem ją wygonić – obronnym tonem powiedział Blair. – Nie chciała sobie pójść.

– Rozmawiałam z doktorem Fredem – wyjaśniła Niki. – Ja po dwóch dniach zażywania antybiotyku zwykle nie mogę wytrzymać w łóżku, a Blair wciąż nie czuje się lepiej. Dlatego poprosiłam doktora o receptę na nowe lekarstwa i wysłałam Teksa, żeby odebrał je z apteki.

– Znowu się rozchorujesz – oświadczył ponuro Todd.

– Wcale nie. Dopiero co sama skończyłam serię antybiotyków, poza tym jak mam się zarazić? Nie całujemy się ani nic. Zmuszam go tylko, żeby wypił syrop. No i sok pomarańczowy – dodała z uśmiechem.

Wpatrzony w nią Blair zapragnął nagle wziąć ją w ramiona i dowiedzieć się, czy jej wargi są tak słodkie i miękkie, jak wyglądają. Przerażony tą myślą, szybko puścił jej rękę. Czyżby tracił zmysły? Z drugiej strony miał przecież gorączkę. Jakby to było jakiegokolwiek wytłumaczenie...

– Przepraszam, że musicie zajmować się mną w święta... – zaczął.

– Niki choruje prawie każdej zimy – przerwał mu Todd, uśmiechając się serdecznie. – Przyzwyczailiśmy się.

– Zawsze w święta?

– Tak – westchnął. – W zeszłym roku dopilnowaliśmy, żeby żaden z domowników nie był nawet trochę przeziębiony, ale i tak dostała zapalenia płuc.

Blair zmrużył oczy.

– Macie na dole żywą jodłę, prawda?

– Tak, jak co roku – odparła z uśmiechem Niki. – Kocham żywe choinki. Jest w donicy, więc potem możemy ją posadzić...

– Żywa choinka – nie ustępował Blair. – Niektórzy są na nie uczuleni.

Niki i jej ojciec popatrzyli po sobie w osłupieniu.

– Kiedyś mieliśmy sztuczną choinkę – powiedział powoli Todd. – Dopiero trzy lata temu uparłaś się na żywą, kiedy zobaczyłaś taką w domu koleżanki...

– ...i wtedy zaczęłam chorować – dokończyła Niki, marszcząc brwi. – Nigdy tego nie skojarzyłam.

– Powiem Teksowi, żeby wyniósł tę choinkę, a potem pojedziemy do miasta i kupimy sztuczną – zdecydował Todd. – Znów czeka cię ubieranie choinki, prawda?

– Na to wychodzi. – Roześmiała się, spoglądając na Blaira. – A kiedy znowu będziemy mieli zagadkę do rozwiązania, wiem, do kogo dzwonić!

– Chętnie pomogę – odparł z uśmiechem.

– Poproszę Ednę o zupę dla ciebie – oznajmiła, wstając. Postawiła buteleczkę z syropem na szafce nocnej i podniosła łyżkę. – Chciałbyś jeszcze soku?

Pokręcił głową przecząco.

– Nie. Dziękuję, Niki.

Uśmiechnęła się i zostawiła ich samych.

– Nie mogłem jej powstrzymać – powiedział cicho Blair. – Jest nieprzejednana, kiedy się na coś uprze. Nie prosiłem jej, żeby tu przyszła.

– Wiem. – Todd opadł na krzesło przy łóżku. – Jej matka, Martha, była dokładnie taka sama. Stanęłaby na głowie, żeby pomóc potrzebującym. Niki martwi się o ciebie.

– Wiem.

– Dzwoniłem do Elise – poinformował go Todd, a jego oczy zwęziły się nieprzychylnie.

– Nie może znieść choroby – pochmurnie skomentował Blair.

Todd nic nie odpowiedział, ale jego wyraz twarzy mówił sam za siebie.

– Pomyślałeś o Bernice, prawda? – zapytał w końcu. Wiedział, że może sobie na to pozwolić, bo byli przyjaciółmi od wielu lat. To do niego zadzwonił Blair, gdy odchodził od zmysłów po wypadku, w wyniku którego jego matka została sparaliżowana, a wkrótce potem zmarła.

– Tak – przyznał, krzywiąc się boleśnie.

Todd nie wiedział, co powiedzieć.

– Przykro mi.

– Mnie także. Ale staram się cieszyć naszym małżeństwem. Ostatecznie, żadna kobieta nie jest idealna.

Następnego dnia Blair poczuł się lepiej. Gdy Edna przyniosła mu śniadanie, usiadł na łóżku i zjadł je z apetytem. Kilka godzin później przyszła Niki, zastając go w zaskakująco dobrym humorze.

– Chyba jednak nie umrę w najbliższym czasie – zapewnił ją z uśmiechem.

– To wspaniale! Dobrze wiedzieć, że lepiej się czujesz i że nie będę już musiała zawracać głowy lekarzowi – odparła, odwzajemniając uśmiech.

– Z tobą też wszystko w porządku?

Skinęła głową.

– Cokolwiek ci jest, raczej się tym nie zarażę. Nawet nie boli mnie gardło.

– Na wszelki wypadek dalej będę trzymać kciuki. Nie chcę, żebyś przeze mnie spędziła święta w łóżku.

– Dzięki, ale naprawdę dobrze się czuję. Masz ochotę na sok pomarańczowy?

– Poproszę.

– W takim razie zaraz wracam.

Przesiadywała z Blairem od czasu do czasu, aż całkiem nie wyzdrowiał. Raz przyniosła swojego iPada i pokazała mu komiks z serii *Obcy kontra Predator*, którą oboje lubili.

– Fajna rzecz – zaśmiał się. – Możesz mieć swoje ulubione komiksy zawsze pod ręką, nie musząc ciągnąć za sobą ich walizki.

– To samo pomyślałam. Mam tam też całą serię *Calvina i Hobbesa*. To jedna z moich ulubionych.

Skinął głową.

– Moja też. Dziękuję, Niki.

– Nie ma problemu. – Wstała z krzesła. – A teraz muszę pomóc Ednie i naszym dwóm nowym kucharkom piec pierniki. Trzeba przygotować całą masę jedzenia...

– Ale Wigilia jest dopiero w czwartek – zauważył.

– A dzisiaj jest już wtorek. Upieczemy pierniki, żeby udekorować nimi dom, potem zrobimy sos, a na końcu ciasta i placki. Trochę nam to zajmie. Potem przyniesiemy duży stół do jadalni, a kowboje zaczną się tu schodzić wraz z żonami, by zjeść z nami wieczerzę. To tradycja, która sięga czasów mojego dziadka.

– Wydaje się miła – uznał.

– W ten sposób dziękujemy im za to, że ciężko pracują dla nas przez cały rok. Pod choinką położymy prezenty dla nich i ich dzieci. Zwykle w święta jest tu prawdziwy dom wariatów! Mam nadzieję, że jesteś na to gotowy. – Zachichotała.

– Nigdy nie obchodziłem świąt.

– Nawet kiedy byłeś dzieckiem? – zdziwiła się Niki.



– Mój... ojciec był agnostykiem – powiedział niechętnie, zły na samo wspomnienie o ojczymie. – Nie obchodziliśmy świąt.

– A... co z twoją matką? Też ich nie obchodziła? – zapytała z wahaniem Niki.

– To były inne czasy, słońce. Stara szkoła. Mój ojciec był panem domu, a ona słuchała go we wszystkim. Poświęciła wiele dla tego małżeństwa, ale i tak tęskniła za nim, kiedy umarł.

– Ty na pewno też.

– Być może. Na mój sposób.

Widząc jego grobową minę, Niki postanowiła rozluźnić atmosferę.

– Za to pierwszego dnia świąt pijemy adwokata. Sama go robię z whisky i jajek.

Blair zrobił zniesmaczoną minę.

– Ach tak? – Niki przewróciła oczami. – Nie lubisz jajek, więc nie lubisz też adwokata?

– Zgadza się. Zdecydowanie wolę pić czystą whisky niż zanieczyszczać ją jajkami – odparł znacząco.

– Zawsze jesteś takim wymagającym gościem? – zapytała z udawaną rozpaczą.

Blair parsknął śmiechem. W jego czarnych oczach zabłyśły iskierki rozbawienia.

– Lubię wszystko oprócz produktów z jajkami. Proszę, nie marnuj całej whisky.

Westchnęła. Był taki przystojny! Uwielbiała drobne zmarszczki w kącikach jego oczu, kiedy się śmiał. Uwielbiała jego silną, mocno zarysowaną szczękę, wysokie policzki, gęste czarne włosy. Jego pierś sama w sobie była dziełem sztuki, dlatego Niki musiała zmuszać się, by nie patrzeć na nią za często. Była szeroka i muskularna, pokryta dywanem kręconych czarnych włosów sięgających paska jedwabnej piżamy. Miał także piękne, nienadmiernie umięśnione ramiona. Z pewnością zachwyciłby artystę...

– O czym tak myślisz?

– Że malarz byłby zachwycony, mogąc cię namalować – wypaliła, po czym splonęła rumieńcem. Odchrząknęła. – Wybacz, nie pomyślałam...

– Panno Ashton, chyba nie flirtuje pani ze mną? – zakpił z udawanym zgorszeniem.

– Panie Coleman, coś takiego nigdy nie przyszłoby mi do głowy!

– Tylko nie rób sobie nadziei. Jestem żonatym mężczyzną – oświadczył z powagą, choć w jego oczach nadal błyszczało rozbawienie.

– Dzięki Bogu – westchnęła teatralnie, a gdy Blair uniósł brwi w niemym pytaniu, dodała:

– Gdybyś nie był żonaty, mogłabym się haniebnie sponiewierać. Wyobrażasz to sobie?! Wykorzystać powalonego chorobą mężczyznę, bo sprowokował mnie jego widok bez koszulki!

Blair wybuchnął śmiechem i zawołał:

– Idź precz, babski demonie!

– Dobrze, zatem wypędzę się do kuchni i skażę na upieczenie ci mnóstwa pysznych smakołyków – odparła.

– Nie mogę się doczekać.

Rzuciła mu przekorny uśmiech i wyszła z pokoju.

Blair w zamyśleniu odprowadził ją wzrokiem. Targały nim sprzeczne emocje. Miał żonę. Niestety, zawodziła go na wszelkie możliwe sposoby. Była oziębłą i chciwą kobietą, która brała i brała, nie dając nic w zamian. Ożenił się z nią, bo przypominała mu matkę. Gdy zaczęli się spotykać, wydawała się całkowicie inną osobą. Ale w chwili, gdy pierścionek znalazł się na jej palcu, wyjechała w niekończącą się podróż, wydając coraz więcej jego pieniędzy i płacąc starym znajomym, by towarzyszyli jej w wojażach. Nigdy nie była w domu. Właściwie zdawała się celowo unikać męża.

A teraz, gdy leżał chory u obcych ludzi, postanowiła go zignorować. To przelało czarę goryczy. Fakt, że Todd i Niki poznali prawdę o ich relacji, zabolął go do żywego. Nie był aż tak

ciężko chory, ale chodziło o zasadę. Będzie miał nad czym się zastanawiać, gdy już opuści Ashtonów.

Podczas Wigilii panowało okropne zamieszanie. Niki, Edna i trzy inne kobiety na zmianę podawały do stołu dla niekończącej się procesji gości. W większości byli to kowboje, ale przyszło też kilkoro najbliższych współpracowników z koncernu naftowego Todda.

Niki lubiła ich wszystkich, ale najbardziej ich dzieci. Marzyła o tym, że kiedyś będzie mieć własne. Spędzała całe godziny w galerii handlowej, oglądając dziecięce akcesoria.

W końcu usiadła z nimi na dywanie pod choinką, żeby otworzyć prezenty, na każdy reagując głośnym okrzykiem podziwu. Jedna z dziewczynek dostała lalkę Barbie, na której widok wybuchnęła głośnym płaczem.

– Co się stało, Lisa? – zaszczebotała Niki, biorąc dziecko na kolana.

– Tata nigdy nie kupuje mi lalek, a ja je tak lubię, Niki – wyszeptwała. – Dziękuję! – Pocałowała ją i objęła za szyję.

– Powinnaś mu powiedzieć, że lubisz lalki, kochanie – poradziła Niki, mocno ją przytulając.

– Powiedziałam. I co? Kupił mi wielką żółtą ciężarówkę!

– Co?

– Ciężarówkę, Niki. – Mała Lisa ciężko westchnęła. – Chciał mieć syna. Tak powiedział.

Niki była tak bardzo oburzona, że z trudem zmusiła się, by uśmiechnąć się do małej.

– Uważam, że dziewczynki są bardzo urocze – oznajmiła, głaszcząc jej czarne włosy.

– Ja też – dodał niespodziewanie Blair, klękając obok nich. On też uśmiechnął się do Lisy. – Chciałbym mieć córeczkę.

– Poważnie? – zapytała, szeroko otwierając oczy.

– Poważnie.

Dziewczynka wstała z kolan Niki i uścisnęła go.

– Jesteś miły. Lubię cię.

Odwzajemnił jej uścisk. Z pewnym zaskoczeniem stwierdził, że naprawdę chciałby mieć dziecko. Delikatnie odsunął się, nie przestając się uśmiechać.

– Ja ciebie też, malutka.

– Pójdę pokazać mamie moją lalkę – powiedziała. – Dziękuję, Niki!

– Nie ma za co.

Dziewczynka pobiegła do jadalni, gdzie dorośli kończyli właśnie deser.

– Biedne maleństwo – powiedziała Niki, zniżając głos. – Nawet jeśli tak myśli, nie powinien być jej tego mówić.

– Masz rację. Jest uroczym szkrabem – zgodził się, wstając z dywanu. Spojrzał z góry na Niki. – Ty też jesteś uroczym szkrabem.

– Dzięki. – Przewróciła oczami. – Chyba.

W jego czarnych oczach dostrzegła coś, czego nie widziała nigdy wcześniej. Rzucił okiem na jej talię, po czym szybko odwrócił wzrok.

– Będzie jeszcze trochę kawy dla mnie? Ta już wystygła.

– Powinien być już nowy dzbanek. – Zachowanie Blaira wytrąciło ją z równowagi. Dlaczego patrzył na nią w ten sposób? Nie spuszczała z niego oczu, gdy szedł z powrotem w stronę jadalni, górując nad większością mężczyzn. Dziewczynka uśmiechnęła się do niego, gdy przechodził, a on zmierzwił jej włosy.

Chciał mieć dzieci, to było oczywiste. Za to jego żona najwyraźniej nie. Co za strata! Współczuła mu z całego serca. Kiedy jeszcze był zaręczony, powiedział, że szaleje za Elise. W takim razie dlaczego jej nie zależało nawet na tyle, żeby przyjechać do niego, kiedy

zachorował?

– To nie moja sprawa – powiedziała stanowczo do siebie.

Nie mogła jednak nic poradzić na to, że mu współczuła. Gdyby ożenił się z nią, mieliby dom pełen dzieci. Zajmowałyby się nim, kochała i opiekowała, gdyby zachorował... Nie! Był żonatym mężczyzną. Nie powinna myśleć o takich rzeczach.

Niki kupiła prezenty dla ojca, Edny i Blaira przez internet. Zadbala, żeby prezent dla Blaira był całkowicie bezosobowy, nie chciała przecież, żeby jego żona zaczęła coś podejrzewać. Wybrała złotą spinkę do krawata w kształcie *fleur-de-lis*. Nie miała pewności, dlaczego zdecydowała się akurat na to. Z tego, co wiedziała, pochodził z Grecji, a nie z Francji. To była czysto spontaniczna decyzja.

Jej ojciec poszedł odebrać telefon od partnera biznesowego, który chciał złożyć mu życzenia, pozostawiając Niki i Blaira samych w salonie. Patrząc, jak otwiera pudełeczko i z zaskoczeniem otwiera szerzej oczy, poczuła się jak kompletna idiotka.

– Przepraszam – zaczęła niepewnie. – Rachunek jest w środku, więc jeśli chcesz ją zwrócić...

Odwrócił się do niej, a wyraz jego twarzy powstrzymał ją w pół zdania.

– Moja matka była Francuzką – powiedział cicho. – Skąd wiedziałaś?

Zawahała się. Nie umiała zebrać myśli.

– Nie wiedziałam. To był impuls.

Delikatnie, jakby z czułością, pogładził spinkę.

– Dostałem od niej bardzo podobną, kiedy skończyłem studia. Dziękuję.

– Nie ma za co.

– A teraz otwórz swój – powiedział, nie odrywając od niej palącego spojrzenia czarnych oczu.

Zaczęła otwierać małe pudełeczko, które Blair aż do tego poranka ukrywał w walizce. Zdarła wstążkę i ozdobny papier, aż w końcu otworzyła je z namaszczeniem. W środku była najpiękniejsza brosza, jaką widziała w życiu: złota orchidea o płatkach z delikatnego ametystu.

Oszołomiona popatrzyła na Blaira szeroko otwartymi oczami.

– Jaka piękna...

Uśmiechnął się do niej bardzo ciepło.

– Kiedy zobaczyłem ją w sklepie, od razu pomyślałem o tobie – skłamał. Tak naprawdę zamówił ją u znanego jubilera specjalnie dla Niki. – Mała, cieplarniana orchidea – dodał, drocząc się z nią.

Niki zarumieniła się. Wyjęła delikatną broszę z pudełka i przypięła ją do stanu czarnej aksamitnej sukienki. – Nigdy nie miałam czegoś tak pięknego – wyjąkała. – Dziękuję...

Wstał i przyciągnął ją bliżej siebie.

– To ja ci dziękuję, Niki. – Pochylił się i już miał pocałować ją w usta, ale opanował się i cmoknął ją tylko w miękki policzek. – Wesółych świąt.

Niki czuła jego elektryzujący dotyk aż po czubki palców. Pachniał kosztowną wodą kolońską i mydłem; ledwo powstrzymywała drżenie, będąc tak blisko jego potężnego ciała. To, jak zareagowała na niego, wprawiło ją w okropne zakłopotanie. Blair był przecież żonatym mężczyzną.

Szybko odsunęła się, pokrywając zmieszanie śmiechem.

– Będę ją nosić do kościoła w każdą niedzielę – obiecała, nie patrząc mu w oczy.

Blair odchrząknął. Jej dotyk podziałał na niego równie mocno.

– A ja będę nosić tę spinkę na każdym spotkaniu zarządu. Myślę, że przyniesie mi szczęście – zażartował. – Niech odpędza wrogie przejęcia!

– Obiecuję, że sprawi się, jak należy – odparła z uśmiechem.

Zapadło niezręczne milczenie, ale zaraz przerwał je Todd, który właśnie wszedł do salonu. Rozmowa zbiegła na tematy pogody i polityki, które Niki podjęła ze sztucznym entuzjazmem.

Ale nie mogła przestać dotykać broszy, którą przypięła do sukni.

Czas mijał. Wizyty Blaira na ranchu Ashtonów stawały się coraz radsze i radsze, aż w końcu niemal zupełnie ustały. Ojciec Niki przypuszczał, że przyjaciel próbuje naprawić swoje małżeństwo. Ona sama sądziła, że tylko cud mógłby zmienić rozrywkową Elise w gospodynię domową, zmusiła się jednak, by nie rozmyślać o tym za wiele. Blair był żonatym mężczyzną, koniec kropka. Postanowiła zająć się więc życiem towarzyskim, jak przystało dziewczynie w jej wieku. Ale choć często wychodziła z koleżankami, nigdy więcej nie zdecydowała się na randkę. Wypadek z Harveyem wpłynął na nią bardziej, niż sądziła.

Zakończenie roku przyszło zdecydowanie za wcześnie. Niki lubiła swoją uczelnię. Wprawdzie męczyły ją codzienne dojazdy, ale dzięki Teksowi, który potrafił prowadzić w lodzie i śniegu, nigdy nie stanowiły większego problemu. Dzięki wysokiej średniej ukończyła studia z wyróżnieniem, otrzymała też pamiątkowy sygnet.

– Jak myślisz, czy Blair przyjdzie z Elise? – zapytała ojca, gdy wchodzili do auli tuż przed rozdaniem dyplomów.

– Nie sądzę – odparł, wyglądając na zmieszanego. – Trochę się ostatnio pokłócili. Kamerdyner Jamesona zadzwonił do mnie wczoraj wieczorem i powiedział, że Blair zamknął się na klucz w swoim gabinecie i nie chce wyjść.

– Ojejku... A nie mógłby poszukać innego klucza i wejść do środka? – podsunęła szczerze zmartwiona.

– Zasugeruję mu to – obiecał, uśmiechając się sztucznie. – No idź, odbierz swój dyplom. Zasłużyłaś na to.

– To prawda – Niki odwzajemniła uśmiech. – Teraz muszę tylko zdecydować, czy chcę zrobić doktorat, czy od razu pójść do pracy.

– Do pracy? – parsknął. – Przecież nie musisz pracować.

– To ty jesteś bogaty, a nie ja – zauważyła.

– Ty też jesteś bogata. – Pochylił się i z pewnym oporem cmoknął ją w policzek. Zazwyczaj nie był zbyt wylewny. – Jestem z ciebie taki dumny, kochanie.

– Dzięki, tato!

– Nie zapomnij przewrócić pompona na drugą stronę, kiedy rektor będzie wręczał ci dyplom.

– Na pewno nie zapomnę.

Ceremonia trwała długo, a przemówienie rektora było nieznośnie nudne. Publiczność ledwo dotrwała do końca wystąpienia, natomiast jeśli chodzi o Niki, po prostu chciała to mieć już za sobą.

Była trzecia w kolejce po dyplom. Podziękowała dziekanowi, obróciła pompon na drugą stronę i zeszła ze sceny, uśmiechając się do siebie. Pomyślała, że ojciec musi być z niej bardzo dumny.

Gdy wszyscy absolwenci odebrali dyplomy, uroczystość dobiegła końca. Niki znalazła się na zewnątrz, gratulując kolegom i koleżankom i przedzierając się za ojcem w stronę parkingu.

Gdy wsiedli do samochodu, zauważyła, że jej ojciec drży.

– Przewróciłam pompon – przypomniała mu.

Westchnął ciężko.

– Wybacz, kochanie. Myślałem o Blairze.

Serce podskoczyło jej do gardła.  
– Dzwoniłeś do Jamesona?  
– Tak. Przyznał, że Blair nie trzeźwieje od trzech dni. Wygląda na to, że dowiedział się czegoś złego o swojej żonie. Ich rozwód jest nieunikniony.  
– Ojej. – Próbowала nie cieszyć się na myśl, że Blair znowu jest wolny. Nie miała co robić sobie nadziei; dostatecznie często powtarzał, że uważa ją za dziecko. – A o co dokładnie chodzi?  
– Nie mogę ci powiedzieć. To bardzo prywatna sprawa.  
Wzięła głęboki oddech.  
– Powinniśmy zabrać go do nas – oświadczyła zdecydowanie. – Nikt nie powinien być sam, gdy dopadnie go taki nastrój.  
Jej ojciec uśmiechnął się lekko.  
– A wiesz, to samo sobie pomyślałem. Bądź tak miła i zadzwoń do Dave’a, żeby przygotował odrzutowiec. Jeśli chcesz, możesz polecieć ze mną.  
– Dzięki.  
Wzruszył ramionami.  
– Przyda mi się mała pomoc. Blair bywa niebezpieczny, kiedy się upije, ale nigdy nie uderzyłby kobiety.  
– Nie ma sprawy.  
Gdy Todd poprosił Blaira, żeby otworzył drzwi gabinetu, odpowiedziały mu jedynie stłumione przekleństwa i uderzenia, jakby ktoś w szale obijał się o meble.  
– Pozwól, że ja spróbuję – powiedziała łagodnie Niki i zastukała w drzwi. – Blair?  
Zapadła cisza, w której po chwili usłyszała zbliżające się kroki.  
– Niki? – rozległ się niewyraźny, ochryply głos.  
– Tak, to ja.  
Po chwili wahania Blair otworzył drzwi. Wyglądał okropnie. Twarz miał czerwoną z przepicia, włosy tłuste i potargane. Rozchełstana niebieska koszula wyglądała, jakby w niej spał, tak samo jak i spodnie. Ledwo trzymał się na nogach. Jego wzrok błędził po twarzy Niki; mimo zmęczenia i udręki, sprawiał wrażenie, jakby cieszył się na jej widok. Podeszła i wzięła jego wielką dłoń w swoje drobne ręce.  
– Zabieramy cię do domu – powiedziała łagodnie. – Teraz. Chodź.  
– Dobrze – zgodził się bez cienia protestu.  
Stojący za nią Jameson westchnął z ulgą i uśmiechnął się do jej ojca.  
Blair wziął głęboki oddech, jakby próbował zebrać myśli.  
– Jestem trochę pijany.  
– Nie ma problemu – zapewniła Niki, wciąż trzymając go mocno za rękę. – Nie pozwolimy ci prowadzić.  
Blair wybuchnął śmiechem.  
– Przekłęty dzieciak. – Gdy tylko uśmiechnęła się w odpowiedzi, spytał, przenosząc wzrok z Niki na jej ojca: – Wystroiliście się tak, żeby mnie odwiedzić?  
– Miałam zakończenie roku – wyjaśniła.  
Blair skrzywił się.  
– A niech to szlag! Chciałem przyjść. Naprawdę chciałem. Kupiłem ci nawet prezent. – Poklepał się po kieszeniach. – Cholera, zostawiłem go w biurku. Zaraz przyniosę.  
Zataczając się, podeszedł do biurka i wyciągnął z szuflady małe pudełeczko owinięte w folię.  
– Ale nie możesz go otworzyć, póki nie wytrzeźwieję – zastrzegł, wciskając je do rąk

Niki.

– Dobrze. – Przekrzywiła głowę i spojrzała na niego uważnie. – Mam rozumieć, że kiedy je otworzę, planujesz mnie przejechać i upozorować wypadek?

– Kto wie? – zażartował.

– Lepiej już chodźmy, zanim zmieni zdanie – wtrącił Todd.

– Nie zmienię – obiecał Blair. – Mam tu za dużo przekłętego alkoholu. U ciebie jest tylko szkocka i koniak.

– Nawet jakbyś chciał, Edna schowała butelki – zapewnił go przyjaciel.

– I dobrze, nie trzeba mi więcej.

– Masz rację. A teraz chodź. – Niki zdecydowanie pociągnęła go ku wyjściu.

Bez słowa protestu poszedł za nią posłusznie jak baranek. Nie zauważył, że Todd i Jameson obserwowali tę scenę z wielkim rozbawieniem, szczerząc się od ucha do ucha.

Kiedy wrócili do Catelów i dotarli na ranczo Ashtonów, Niki poprowadziła Blaira do pokoju gościnnego i pomogła mu położyć się na łóżku.

– Prześpij się – powiedziała. – To dobrze ci zrobi.

Ciężko odetchnął, po czym wyznał:

– Nie spałem od wielu dni. Jestem taki zmęczony, Niki.

Pogłaskała jego zmierzwioną czarną czuprynę.

– Kiedyś się z tym pogodzisz – pocieszyła go. Czasami była dużo mądrzejsza, niż wskazywałyby na to jej wiek. – Po prostu potrzebujesz czasu. Teraz twój ból jest jak świeża rana, ale w końcu się zagoi, a ty przestaniesz cierpieć. – Wciąż głaskała go po włosach. To było przyjemne. Zbyt przyjemne.

Westchnął głęboko.

– Czasem czuję ciężar moich lat.

– Myślisz, że jesteś stary? – parsknęła. – Mamy kowboja, Mike'a, któremu właśnie stuknęła siedemdziesiątka. Wiesz, co ostatnio zrobił? Nauczył się jeździć na rowerze.

Blair uniósł brwi.

– Próbujesz czegoś dowieść?

– Tak. Wiek jest tylko w umyśle.

Uśmiechnął się drwiąco.

– Mój umysł też jest stary.

– Przykro mi, że nie mogłeś mieć dzieci – skłamała. Gnębiło ją, że w rzeczywistości się z tego cieszy. – Czasem sprawiają, że małżeństwo zaczyna działać.

– A czasem je kończy – zauważył.

– Pięćdziesiąt na pięćdziesiąt.

– Elise nigdy nie wystawiłaby na ryzyko swojej figury, żeby urodzić dziecko – stwierdził beznamiętnie. – Pamiętasz, jak zachorowałem, a ona wolała imprezować z przyjaciółmi zamiast mnie odwiedzić? Nie zadała sobie nawet trudu, żeby zadzwonić i zapytać, jak się czuję. Wtedy naprawdę mnie rozgniewała. Pokłóciliśmy się, a ona między innymi również i to mi powiedziała. Dodała też, że lubi moje pieniądze, ale żałuje, że razem z nimi musiała dostać mnie.

– Tak mi przykro – powiedziała Niki współczująco. – Nie wyobrażam sobie, kim trzeba być, żeby poślubić mężczyznę dla pieniędzy. Nie zrobiłabym tego, nawet gdybym przymierała głodem.

Popatrzył w jej łagodne, szare oczy, pełne szczerzego oburzenia. Mówiła poważnie.

– Nie – zgodził się. – Należysz do tego rodzaju kobiet, które poszłyby za mężem na dno i zrobiły wszystko, żeby wyciągnąć go na powierzchnię. To bardzo rzadkie, Niki. Tak jak tamta orchidea, którą dałem ci na święta.

Niki uśmiechnęła się.

– Jest piękna. Codziennie ją noszę.

– Ty też jesteś piękna.

– Wcale nie. – Zmarszczyła brwi.

– Piękne jest to, co masz w sercu – odparł poważnie.

Niki zarumieniła się.

– Dziękuję.

Blair wziął głęboki oddech. Nagle zaczął się trząść.

– O nie...

Wyskoczył z łóżka i popędził do łazienki. Ledwo zdążył uklęknąć przed toaletą, w której wylądowało całe śniadanie i jakieś pół butelki szkockiej.

Kiedy skończył, bolał go żołądek. Ale Niki już była przy nim, wycierając mu twarz mokrym ręcznikiem, pomagając pochylić się nad umywalką i wypłukać usta. Na koniec wzięła go pod rękę i zaprowadziła z powrotem do łóżka.

Znów przypomniał sobie matkę, tę delikatną i czułą Francuzkę, która poświęciła dla niego tak wiele, która kochała go i wychowała. To wspomnienie sprawiło mu ból. Jakże mógł pomyśleć, że Elise w czymkolwiek ją przypomina? Jak mógł nie dostrzec, że prawdziwym wcieleniem jego matki jest ta dziewczyna, ten złotowłosy anioł?

– Dzięki – wykrztusił z trudem.

– Zaraz poczujesz się lepiej – pocieszyła go. – Ale na wszelki wypadek pójdę na dół i pochowam cały alkohol, jaki mamy.

Jej głos był pełen pokrzepiającego optymizmu. Blair podniósł ręcznik, który położyła mu na czole, by złagodzić ból głowy, i spróbował skupić na niej wzrok. Uśmiechała się. Miał wrażenie, jakby słońce wyszło zza chmur.

– Lepiej dobrze go schowaj – zażartował.

Uśmiechnęła się do siebie.

– Czy mogę ci jeszcze w czymś pomóc, zanim pójdę?

– Nie, skarbie. Dam sobie radę.

„Skarbie”. To pieszczotliwe określenie sprawiło, że przeszedł ją dreszcz. Próbowwała ukryć swoją reakcję, ale brak doświadczenia nie pozwolił jej na to. Natomiast Blair zmartwił się. Nie mógł pozwolić, by zaczęła wiązać z nim jakiegokolwiek nadzieje. Był dla niej za stary i nic nie mogło tego zmienić.

Wstała, kierując się w stronę wyjścia.

– Niki! – zawołał za nią, a gdy odwróciła się, dodał: – Dziękuję.

Uśmiechnęła się w odpowiedzi i zamknęła za sobą drzwi.

– Może schowamy resztę alkoholu, tak na wszelki wypadek? – zasugerowała ojcu.

– Myślę, że zostawi go w spokoju – parsknął Todd. – Pewnie ma głowę jak banię i rzyga jak kot.

– Tak właśnie jest – potwierdziła Niki, po czym gniewnie zmarszczyła brwi. – Co za straszna kobieta! Jeśli chce pieniędzy, niech pójdzie do pracy i sama zarabia na życie!

Todd popatrzył na nią z dumą i czułością.

– To twój sposób myślenia, Niki. Elise jest ulepiona z innej gliny. Chciała wieść światowe życie. Zauroczyła Blaira i wmówiła mu, że to na nim mu zależy. – Pokręcił głową. – Myślę, że to, co zrobiła w święta, przelało czarę goryczy. Było z nim bardzo źle, a ona nawet nie próbowała udawać, że ją to obchodzi. Oczywiście teraz będzie walczyć z nim o alimenty – dodał szorstko. – Do upadłego, jak sądzę.

– Myślę, że odpuści, kiedy znajdzie sobie kolejnego męża – uznała Niki. – To może



nastąpić szybciej, niż myślimy.

Todd rzucił jej dziwne spojrzenie.

– Wątpię, żeby miała znowu wyjść za mąż.

– Życie toczy się dalej.

– Niewątpliwie. – Cmoknął ją w czoło. – Miłego zakończenia roku, słońce. Jestem z ciebie taki dumny. Szkoda, że skończyło się tak przykro.

– Ależ cieszę się, że pojechaliśmy po Blaira. Bóg wie, co jeszcze mógłby zrobić, gdyby został sam na sam z alkoholem. – Na samą myśl przeszedł ją dreszcz. Musiał naprawdę kochać Elise. Gdy powtórzyła to na głos, ojciec stwierdził:

– Na pewno był nią zauroczony. Nie jest typowym playboyem. Nigdy nie był.

– Znasz go od bardzo dawna, prawda?

Skinął głową.

– To dobry człowiek. Najlepszy przyjaciel, jakiego kiedykolwiek miałem.

– Jest też moim przyjacielem – odparła z uśmiechem. – Nie wiem, co bym zrobiła, gdyby nie uratował mnie przed Harveyem tamtej nocy. – Wzięła głęboki oddech. – Wiesz, dalej boję się chodzić na randki.

– Kochanie, nie możesz pozwolić, by to wspomnienie zatruło ci resztę życia. Bez męża i dzieci nigdy nie będziesz szczęśliwa. Dobrze o tym wiesz.

Założyła ręce na piersi.

– Dużo choruję – powiedziała powoli. – To... odstrasza mężczyzn.

– Dla tego, który cię pokocha, to nie będzie miało znaczenia.

– Naprawdę tak myślisz? – zapytała powątpiewająco, ale uśmiechnęła się. – Wybacz, ale muszę iść pomóc Ednie w kuchni.

– Dobrze, kruszynko. Ja chyba pooglądam telewizję.

– Zerkniesz, co u Blaira, kiedy będziesz kładł się spać? Tak na wszelki wypadek?

– Oczywiście.

Najchętniej sama by to zrobiła, jednak spojrzenie, jakie rzucił jej Blair na pożegnanie, nie należało do zachęcających. Pociągał ją i nie umiała tego ukryć. Wiedziała, że w końcu wpędzi się w kłopoty.

## ROZDZIAŁ TRZECI

Następnego ranka Blair ledwo zwlekł się z łóżka. W głowie mu łupało i z trudem utrzymywał równowagę.

– Mam, na co zasłużyłem – westchnął cierpiętniczo, kiedy Niki przyniosła mu śniadanie.

– Nie mów tak – skarciła go. – Miałeś prawo rozpaczać. Przykro mi, że życie tak cię doświadczyło. Ale będzie lepiej, obiecuję.

Rzucił jej ponure spojrzenie.

– Jesteś optymistką, Niki. Ja nie. Patrzę na życie z innej perspektywy. Ty też jej nabierzesz, kiedy będziesz starsza.

– Na litość boską, mam dwadzieścia jeden lat! – wybuchnęła. – Właśnie skończyłam studia!

– A teraz czeka na ciebie wielki świat. Nowi ludzie, nowe miejsca. Nowi mężczyźni – dodał znacząco.

– Nie. – Niki skrzyżowała ręce na piersi.

Blair zamarł z widelcem w połowie drogi do ust.

– Jak to nie?

Niki przygryzła wargę.

– Skąd mam wiedzieć, jak mężczyźni się zachowają, kiedy zostaną z nimi sam na sam? Wiem, że nie mam za dużo doświadczenia, ale zdążyłam zderzyć się z rzeczywistością. Gdyby cię tam nie było... – Pokręciła głową, nie mogąc mówić dalej. W jej oczach malowała się udreka.

– Chodź tutaj.

Usiadła koło niego na łóżku. Blair złapał ją mocno za rękę.

– Musisz zrozumieć, że bardzo niewielu mężczyzn ucieka się do użycia siły. Poza tym Harvey był bardzo pijany.

– Wiem. Próbowałam go przekonać, żeby tego nie robił. Powiedział, że jestem staroświecka. – Westchnęła. – Pewnie miał rację. Nie nadążam za współczesnym światem. Mieszkam na wsi, lubię kwiaty i małe dzieci. Nie piję, nie palę, nie biorę narkotyków... Szkoda, że nie urodziłam się sto lat temu. Może wtedy czułabym się na miejscu.

– W dzisiejszych czasach też żyją ludzie podobni do ciebie – powiedział łagodnie. – Kiedyś ich spotkasz. Musisz tylko się odważyć, Niki. Musisz wyjść do ludzi, żeby nauczyć się z nimi sobie radzić. Chowasz się tutaj przed światem, skarbie. To tchórzliwe i niepodobne do ciebie.

Zaczerwieniła się i odsunęła od Blaira, jakby się oparzyła. Gdyby tylko mogła mu powiedzieć, że wcale się nie ukrywa, że go kocha... czeka...

Dostrzegł jej wyraz twarzy i jego serce zamarło. Musiał być dla niej zbyt surowy.

– Przepraszam cię, Niki.

Z trudem przełknęła ślinę. Zachowywał się jak dorosły wobec małego dziecka. Nie chciała, żeby tak o niej myślał.

Wstała z łóżka.

– Muszę pomóc Ednie w sprzątaniu kuchni.

Kiedy wyszła, Blair zbeształ się w myślach. Był stanowczo zbyt surowy. Do końca dnia czuł się winny, tym bardziej że Niki nie odwiedziła go więcej.

Ponownie zobaczyli się dopiero wieczorem, przy kolacji. Choć odnosiła się uprzejmie do Blaira, przejrzał ją na wylot.

– Niki, jesteś dzisiaj jakaś taka cicha, wycofana – zauważył Todd. – Wszystko w porządku?

Bez przekonania grzebała w talerzu.

– Oczywiście. Po prostu nie jestem głodna. – Uśmiechnęła się nieszczercze.

– Chętnie wybrałbym się jutro do Yellowstone i pooglądał widoki – wtrącił Blair. – Chcesz ze mną pojechać, Niki?

Serce skoczyło jej w piersi. Nie tego się spodziewała.

– Jedź z nim – powiedział stanowczo jej ojciec. – Musisz chociaż na chwilę wyjść z domu. Dobrze ci to zrobi. Pamiętaj tylko, żeby wziąć inhalator, zwłaszcza że wszystko zaczyna kwitnąć.

– Będę miał na to oko – zapewnił Blair.

– Wiem o tym. – Todd dopił kawę. – Przy okazji, masz może chwilkę? Chętnie przedyskutowałbym ten nowy odwiert, który planuję wydzierżawić.

– Jasne. – Blair wstał i poszedł za nim do gabinetu.

Niki tymczasem pomogła Ednie pozbierać ze stołu.

– Możesz ukrywać się przed ojcem, ale nie przede mną, młoda damo – skarciła ją Edna, kiedy wkładały naczynia do zmywarki. – Co się stało?

Niki wzruszyła ramionami.

– Blair mówi, że ukrywam się przed życiem. Przed mężczyznami. – Miał rację, ale nie mogła przecież wyjaśnić tego Ednie.

– I się nie myli – padła niespodziewana odpowiedź. – Ciągniesz za sobą tamtą nieszczęsną randkę jak kulę u nogi. Nie wszyscy mężczyźni będą próbować cię zgwałcić, kochanie. To był jeden nieszczęśliwy wypadek.

– Nie dałabym sobie z nim rady. – Niki wzdrygnęła się ze wstrętem na tamto wspomnienie. – Gdyby Blaira nie było...

– Wiem. – Edna przerwała i przytuliła ją mocno, głaszcząc po włosach. – Ale na szczęście był i nie pozwolił, żeby coś ci się stało. Nie możesz wciąż patrzeć w przeszłość. W przyszłości czeka na ciebie wiele szczęścia, ale żeby je dostrzec, musisz patrzeć przed siebie.

Niki westchnęła wtulona w ramię gospośi.

– Tak się cieszę, że jesteś z nami. Nie wiem, jak dalibyśmy sobie radę bez ciebie. Zwłaszcza tata. Tak bardzo kochał mamę...

Edna wzięła głęboki oddech.

– To prawda. Szalał za nią. – Uśmiechnęła się smutno. – Ja też bardzo kochałam mojego męża. Kiedy umarł, myślałam, że moje życie się skończyło. Ale wtedy pan Ashton zaoferował mi pracę, a ty byłaś jeszcze malutką dziewczynką... – Zamrugęła, odpędzając łzy. – Wiesz, sama nigdy nie mogłam mieć dzieci. To, że mogłam się tobą opiekować, było dla mnie jak błogosławieństwo.

Niki delikatnie odsunęła się od niej. Też miała wilgotne oczy.

– Byłaś dla mnie jak matka – powiedziała. – Bóg wie, na kogo bym wyrosła, gdyby tata sam mnie wychował – dodała ze śmiechem, chcąc rozluźnić atmosferę. – Pewnie nauczyłabym się grać w pokera, pić whisky i wdawać w bójki z kowbojami.

Edna parsknęła śmiechem.

– Coś w tym jest, kochanie. – Spoważniała. – Po pogrzebie pił do upadłego, i tak przez cały miesiąc. Kowboje chowali się w stodole, póki nie zasnął. Chociaż trzeba im przyznać, że żaden nie zrezygnował z pracy.

– Trochę się uspokoił – zauważyła Niki.

– Nie do końca. On i twój przyjaciel Blair są ulepieni z tej samej gliny. – Wzdrygnęła się.

- Aż przykro patrzeć na pana Colemana w takim stanie. Z jego żony to niezłe ziółko.
- Naprawdę ją kochał. Pamiętam, jak przyjechał do nas wkrótce po zaręczynach. Kiedy o niej mówił, cały promieniał szczęściem. – Gniewnie zacisnęła usta, podając Ednie talerz. – Jak można uznać, że jakieś głupie przyjęcie jest ważniejsze niż zdrowie własnego męża?
- Ona ma swoje priorytety – odparła z rezerwą. – To znaczy pieniądze i innych mężczyzn. Zniszczyła jego wizję małżeństwa. Z pewnością nie zdecyduje się na nie nigdy więcej.
- Długo czekał, żeby się ożenić.
- To prawda. Twój ojciec powiedział, że to śmierć matki tak na niego wpłynęła. Był słaby, pogrążony w żałobie. Pewnie właśnie w ten sposób ta lwica dostała go w swoje pazury. Udała, że jej na nim zależy, i uwiodła go.
- Jak to możliwe, że jej na to pozwolił?
- Większość mężczyzn łatwo daje się omamić kobietom, które potrafią używać swoich wdzięków. Doświadczona kobieta potrafi wodzić mężczyznę za nos, jeśli brak mu silnej woli.
- Ciężko sobie wyobrazić, żeby Blair Coleman był na to podatny.
- Jest mężczyzną, kochanie. Oni wszyscy są na to podatni.
- Nie zauważyłam.
- I nie zauważysz, jeśli nie zaczniesz częściej ich spotykać. Musisz wyjść do ludzi, zobaczyć trochę świata. Skarbie, jesteś stworzona, żeby mieć dom i rodzinę.
- Niki westchnęła. Nie mogła powiedzieć Ednie o tragicznej miłości do Blaira, postanowiła więc improwizować:
  - Cały czas jestem chora. Jaki mężczyzna zechciałby taką kobietę?
  - Twoja matka też była chorowita, ale twój ojciec i tak kochał ją do szaleństwa. Nie robiło mu to żadnej różnicy. – Uśmiechnęła się łagodnie. – Trzeba kochać ludzi za to, co mają w sercu. Trzeba nauczyć się żyć ze swoimi problemami. O to chodzi w szczęśliwym małżeństwie.
  - Nie wiem, czy kiedykolwiek wyjdę za mąż – mruknęła Niki. – Nie dogaduję się dobrze z innymi ludźmi, a zwłaszcza z mężczyznami.
  - Całkiem niezłe dogadujesz się z panem Colemanem – zauważyła Edna.
  - Ale nie potrafiłabym go uwieść.
  - Nawet nie masz co próbować – parsknęła Edna. – Od razu dałby ci kosza. Uważa, że jesteś dla niego o wiele za młoda.
  - Wiem. – Niki odwróciła wzrok, by Edna nie dostrzegła, jaki ból sprawiły jej te słowa. – Właściwie planuję iść do pracy. Blair otwiera nowy oddział w Catelow. Widziałam ogłoszenie, że szukają kogoś do pracy w biurze.
  - W biurze? Ale przecież skończyłaś geologię. Pan Coleman wspominał, że szukają też geologa do pracy w terenie.
  - Owszem, szukają. Naprawdę widzisz mnie w takiej roli? Musiałabym chodzić w maseczce i targać całą torbę lekarstw i inhalatorów, a i tak pewnie bym zachorowała.
  - Przepraszam, kochanie. Nie pomyślałam o tym.
  - Nic się nie stało. Cieszę się, że nie myślisz o mnie jak o niepełnosprawnej, choć w pewnym sensie nią jestem. Moje płuca ograniczają mnie w wielu sytuacjach. Nawet siedzenie koło przesadnie wyperfumowanej kobiety w kościele sprawia mi problem.
  - Ja też nigdy tego nie rozumiałam – zgodziła się Edna. – Mam koleżankę, której ciągle dokuczają migreny. Nigdy nie udało jej się zauważyć związku między wiadrem perfum, jakie na siebie wylewa, a bólem głowy. Do tego codziennie nakłada sobie tonę pudru. – Roześmiała się. – Przez nią w zeszłym tygodniu w kościele nie mogłam przestać kichać.

– Własne błędy najtrudniej nam dostrzec – zgodziła się Niki.

– To jak, pojedziesz z panem Colemanem do Yellowstone?

Niki wzruszyła ramionami.

– Tak, chyba tak. – Nie dodała, że boi się zostać z Blairem sam na sam. Nie to, że nie chciała, wiedziała jednak, że nie uda jej się ukryć przed nim swojego zauroczenia. Ale będzie próbować. Ze wszystkich sił.

Wyjechali nazajutrz wczesnym rankiem. Włączając silnik luksusowego samochodu, Blair zerknął na Niki, by upewnić się, że zapięła pasy. Na jej widok uśmiechnął się do siebie. W długiej, żółtej sukience na ramiączkach wyglądała jak z obrazka. Jej rozpuszczone włosy sięgały talii. Była taka piękna. Taka delikatna.

– Masz lekarstwa przy sobie? – zapytał niespodziewanie.

Teatralnie przewróciła oczami.

– Mam.

– Wybacz. Nie chciałem zabrzmieć jak nadopiekuńczy tatuś.

– Nic się nie stało. – W tej chwili naprawdę nie miała nic przeciwko, by traktował ją jak dziecko. Położyła sobie torebkę na kolanach i wyjrzała za okno.

– Przepraszam też za to, co powiedziałem wczoraj – dodał. – Ale mówiłem poważnie. Przez jednego pijanego idiotę nie możesz przez całe życie ukrywać się przed światem.

– Pewnie masz rację.

– Mężczyzna, któremu będzie na tobie zależeć, z pewnością nie okaże się brutalem – dodał. – Nie będzie cię do niczego zmuszał.

– Wiem.

Nie wiedziała. Zastanowił się, ile tak naprawdę ma doświadczenia z mężczyznami. Tamtego wieczoru, kiedy ją uratował, powiedziała, że jest dziewicą. Ale to było dwa lata temu. Nie powinno go to obchodzić, ale...

– Czy byłaś kiedykolwiek z mężczyzną?

Gdy Niki gwałtownie oblała się rumieńcem, zrozumiał, co to oznacza.

– Tamta brosza pasuje do ciebie bardziej, niż sądziłem. Naprawdę jesteś cieplarnianą orchideą, prawda?

Przygryzła wargę, zbyt zawstydzona, żeby popatrzeć mu w oczy.

– Chodzę do kościoła... – zaczęła.

– Tak jak wielu ludzi. To nie znaczy, że musisz żyć jak zakonnica.

Niki zadrżała.

– Nie czuję... pewnych rzeczy. Z mężczyznami.

Jego serce podskoczyło.

– Co masz na myśli?

Niki nie odrywała wzroku od mijanego krajobrazu. Daleko na horyzoncie widziała błękitne wierzchołki Gór Skalistych, przed nimi zaś rozciągały się bezkresne pastwiska, gdzieś tam poprzecinane rzadkim sosnowym lasem. Nagle z zarośli przy drodze wyskoczył jeleni i sadząc długie susy, wbiegł do pobliskiego zagajnika.

– Niki?

– Nie mam za dobrych doświadczeń – wyznała. – Chłopcy w liceum wyśmiewali się ze mnie tylko dlatego, że chodziłam do kościoła. Jeden z nich złożył mi niedwuznaczną propozycję na środku korytarza, nawet nie niżając głosu. Nie wiedziałam, co mu odpowiedzieć, więc stałam tam jak czerwona ze wstydu idiotka. Wszyscy uznali to za bardzo zabawne.

Blair zmarszczył brwi.

– To musiało być straszne.

– Potem było jeszcze gorzej. Okazało się, że jego kolega nagrał całą sytuację i dla żartu wrzucił na Facebooka. – Zamknęła oczy i zacisnęła pięści, na nowo przeżywając wstyd i poniżenie. Nie zauważyła wyrazu, jaki zagościł na twarzy Blaira. – Mój ojciec dowiedział się o wszystkim i napuścił na niego prawników. Chłopak musiał usunąć swoje konto. Czasem tata bywa naprawdę mściwy...

– I bardzo dobrze – stwierdził krótko, zaciskając ręce na kierownicy.

– W każdym razie to było chyba najgorsze, co mnie spotkało. Do czasu, kiedy zgodziłam się umówić z tym piłkarzem.

– Nie spotykałaś się z nikim wcześniej?

– Nawet na studniówkę poszłam z przyjaciółką i jej chłopakiem. Dużo tańczyłam, ale nie miałam prawdziwego partnera. – Niki spuściła oczy. – Ta sprawa z Facebookiem szybko się rozeszła.

– Cholera.

Oparła się z powrotem o siedzenie.

– Tata zawsze starał się mnie chronić. Był jeszcze inspektor ze stowarzyszenia hodowców bydła i weterynarz, który robił nam szczepienia. Obaj chcieli wyciągnąć mnie na randkę, ale tata dobrał im się do skóry. – Roześmiała się. – Powiedział, że inspektor jest żonaty, a weterynarz ma reputację, która zawstydziłaby jego samego.

Blair nie skomentował. Rozumiał postawę Todda i na jego miejscu byłby równie opiekuńczy. Niki była delikatna. Krucha. Dobra. Dzieliły ją lata świetlne od tej podłej, zimnej kobiety, którą pojął za żonę.

– Właściwie to zabawne – odezwała się nagle.

– Co jest zabawne?

– To, że mogę rozmawiać z tobą o takich rzeczach. Nie rozmawiam o nich nawet z Edną.

– Nie oceniam cię. Poza tym jestem stary, przynajmniej w porównaniu z tobą, kruszynko.

Niki westchnęła.

– Jesteś zbyt przystojny, żeby być stary, nawet jeśli tak o sobie myślisz. O, patrz! To chyba bizon? – zawołała, zbyt zaaferowana, żeby zauważyć przelotny rumieniec na jego policzkach. Żadna kobieta nie mówiła o nim w ten sposób.

Wyrzwał za okno i uśmiechnął się.

– Tak, to bizon.

– Byłam kiedyś z tatą na ranczu z bizonami. Wszędzie były tabliczki ostrzegawcze, a pastwisko miało podwójne ogrodzenia. Właściciel powiedział, że potrafią być dużo bardziej niebezpieczne, niż ludzie się po nich spodziewają. Raz po raz ostrzegał gości, żeby nie podchodzili do płotu.

– To prawda, że są niebezpieczne – zgodził się. – Tak jak każde dzikie zwierzę.

– I niektórzy ludzie – dodała.

– Tak. I ludzie.

Choć wjechali już na teren parku, do gejzera Old Faithful była jeszcze daleka droga. Co chwilę samochody zatrzymywały się, a kierowcy wyskakiwali, żeby lepiej przyjrzeć się mieszkańcom parku. Raz był to łoś, innym razem małe stado owiec kanadyjskich. Widzieli nawet antylopę.

Niki roześmiała się perliście na widok wyglupów pary łośzaków biegnących za matką. Blair popatrzył na jej rozpromienioną twarz, a całe jego ciało napięło się mimowolnie. Była nieopisanie piękna. Jej sukienka, choć skromna, przylegała w odpowiednich miejscach, delikatnie odsłaniając piersi. Niki miała kremową cerę i opalone, zaokrąglone miętko ramiona. Bezwiednie wyobraził sobie, jak oplatają jego szyję.

– Urocze, prawda? – zagadnął chłopak mniej więcej w wieku Niki, stając obok niej. Dosłownie pożałał ją wzrokiem. – Pracowałem kiedyś w rezerwacie. Opiekowałem się porzuconymi młodymi. Uwielbiam zwierzęta.

– Ja też – odparła. Nie była jednak zbyt rozmowna. Przeciwnie, cofnęła się i przytuliła do szerokiego ramienia Blaira.

Fakt, że to u niego instynktownie szukała ochrony, zupełnie go rozbroił. Mimowolnie objął ją w talii i przyciągnął do siebie bliżej, niż zamierzał.

Niki walczyła z całych sił, by utrzymać spokojne bicie serca. Czuła się jak w raju, przebywając tak blisko Blaira.

– Jedziemy zobaczyć gejzer – oznajmił spokojnie, choć w jego oczach czaiła się groźba.

– Naprawdę? Ja przyjechałem na kemping z bratem i jego żoną. Cześć, bawcie się dobrze – odparł chłopak, rzucił Niki ostatnie, przeciągłe spojrzenie i poszedł w swoją stronę.

Blair przesunął rękę nieco wyżej. Spoczywała teraz tuż pod piersią Niki. Czuł, jak szybko bije jej serce, a oddech jest krótki i urywany.

– Uważaj – ostrzegł ją. W jego głosie zabrzmiał szczególny, głęboki ton.

– Na co? – zapytała, walcząc z pokusą, by oprzeć się o niego, pozwolić, aby ta silna dłoń przesunęła się wyżej...

Blair czuł, jak Niki reaguje na jego dotyk, mimowolnie wyginając plecy. On także silnie odczuwał jej bliskość, choć nigdy w życiu nie pozwoliłby, by zdała sobie z tego sprawę.

– No, korek trochę ruszył – powiedział nagle, ignorując jej pytanie. – Możemy jechać.

Puścił ją i poprowadził z powrotem do auta, po czym ruszyli w dalszą drogę. Czerwona i zdenerwowana Niki wciąż próbowała złapać oddech.

– Przepraszam – wyjąkała. – Przestraszyłam się go...

– Jesteś piękną kobietą. Nie możesz oczekiwać, że mężczyźni tego nie zauważą.

– Nie flirtowałam z nim!

– Nie o to mi chodzi. – Wziął głęboki oddech. – To dlatego nigdy nie wychodzisz z domu, prawda? Mężczyźni reagują na ciebie. Nie podoba ci się to.

Niki przygryzła wargę.

– Czuję się... ścigana – wyznała. „Przez wszystkich mężczyzn prócz tego, na którego uwadze naprawdę mi zależy”, miała ochotę dodać, jednak nie odważyła się.

Nie spodziewał się, że tak przedstawi sytuację, jednak doskonale rozumiał Niki. Na chwilę oderwał wzrok od drogi, by zerknąć na nią. Wierciła się nerwowo.

– Nie pozwoliłbym, by zbliżył się do ciebie.

– Wiem. – Przełknęła ślinę. – Dziękuję.

Był zdecydowanie zbyt zaborczy. Miał ochotę uderzyć tego chłopaka tylko dlatego, że z nią flirtował. Była dla niego za młoda, ale i tak jej pragnął. Boże, jak bardzo jej pragnął!

– A niech to szlag! – wybuchnął.

Zaskoczona Niki odwróciła się. Blair wyglądał na wściekłego.

– Co się stało?

– Nic. Kompletnie nic. Tam jest zakręt, jeśli kiedykolwiek do niego dotrzemy – dodał, zauważywszy na horyzoncie znak wskazujący drogę do Old Faithful. – Pozostaje mieć nadzieję, że zdążymy na erupcję. Dzielą je całe godziny. Jeśli się spóźnimy, nie będziemy mieli czasu czekać na następną.

Nie musiał jej tego mówić. Byli bardzo daleko od domu i nawet gdyby wyjechali zgodnie z planem, nie zdążą wrócić przed zmrokiem.

Blair zjechał na parking i po chwili znalazł wolne miejsce nieopodal przydrożnego hotelu i sklepu z pamiątkami.



– Gdybym to ja prowadziła, kręcilibyśmy się po parkingu jeszcze przez pół godziny – skomentowała Niki, próbując żartem rozładować napięcie. – Zawsze musisz znaleźć najlepsze miejsce.

– Po prostu miałem szczęście. – Pomógł jej wysiąść, po czym zamknął samochód. Obok nich stał znak informujący, ile czasu zostało do erupcji. Następną była za pół godziny.

Niki popatrzyła na niego ufnie, jakby czekała, aż powie jej, co ma robić.

Ledwo udało mu się nie zatonać w tych wielkich, łagodnych oczach. Przeczesał jej potargane wiatrem włosy.

– Myślę, że póki co możemy napić się kawy i odwiedzić sklep z pamiątkami – uznał.

Niki uśmiechnęła się.

– Brzmi fajnie. Dzięki.

– Właściwie dlaczego jeszcze tu nie byłaś? – zapytał chwilę później, wchodząc do hotelu.

– Byłam. W ramach zajęć z antropologii. Ale nie widzieliśmy erupcji.

– Zrobiłem kiedyś licencjat z antropologii. Jeszcze w średniowieczu – zażartował.

Niki zatrzymała się i zadarła głowę, by spojrzeć mu w twarz. W porównaniu z jego potężną sylwetką czuła się jeszcze mniejsza; ledwo dosięgała jego nosa. Mimo atletycznej budowy poruszał się ze zmysłową gracją. Z pewnym zawstydeniem przypominała sobie, jak wyglądał bez koszuli. Tak bardzo pragnęła go tam dotknąć, gdy opiekowała się nim w chorobie.

Wyciągnął rękę i delikatnie musnął kciukiem jej wargi. Rozchyliła je posłusznie, podążając za jego gestem. Podnieciła go jej reakcja; bez pytania wiedział, że wzbudził w niej pożądanie. Żadna kobieta nie potrafiłaby tak dobrze udawać. Zacisnął usta. Nie mógł sobie pozwolić na zaspokojenie jej pragnienia. Była bardzo młoda i niewinna, nie rozumiała jeszcze, co to znaczy być kobietą. Nie mógł wykorzystać czegoś, czego nie potrafiła kontrolować. A do tego dzieliło ich tak wiele lat, stojących między nimi niczym kamienny mur.

Jak oparzony cofnął rękę i odwrócił się.

– Chodźmy zamówić kawę.

Ponownie odezwał się do niej, dopiero gdy byli w połowie swoich filiżanek.

– Znowu jesteś ponury – stwierdziła oskarżycielsko.

Blair uniósł pytająco brwi. Niki westchnęła.

– Możemy już wrócić, jeśli nie chce ci się czekać. Nie muszę oglądać erupcji. Pewnie masz sporo na głowie.

– Nie przeszkadza mi czekanie – odparł, choć wciąż nie wyglądał na szczęśliwego. – Ja też nigdy jej nie widziałem.

Coś w jego wyrazie twarzy zastanowiło ją.

– Byłeś tu już, prawda?

Coś ścisnęło go za gardło.

– Spędziłem tu noc poślubną – wyznał ku zaskoczeniu i zmieszaniu Niki.

– Ojej, tak mi przykro! Przepraszam...

– Przecież nie wiedziałaś – odparł, nie patrząc jej w oczy. – To ja chciałem tu przyjechać, nie ty.

W jakiś sposób to było jeszcze gorsze. Jak gdyby wrócił tu, by stawić czoła traumie, którą było jego małżeństwo. Niki instynktownie położyła rękę na jego wielkiej dłoni.

– Wciąż powtarzasz, że pozwalam, by złe doświadczenia zatrzymały mnie w przeszłości. A ty? Czy nie robisz tego samego? – zapytała cicho.

Jego oczy były pełne udręki. Wysunął rękę spod jej dłoni i uścisnął ją kurczowo.

– Miałem wysokie oczekiwania.

– Tak?

– Była piękna, wyrafinowana, doświadczona – wyliczył, uśmiechając się smutno. – Powiedziała, że mnie kocha. Poślubiłem ją i przyprowadziłem tutaj – machnął ręką – by mogła tego dowieść.

Niki słuchała w milczeniu, choć na jej twarzy malowała się ciekawość. Zaśmiał się ponuro.

– Kiedy to robiliśmy, uśmiechała się. Przez cały czas.

Niki zmarszczyła brwi.

– To znaczy, że jej się podobało. Co w tym złego?

Blair spojrział na nią z zaskoczeniem. Naprawdę nie miała pojęcia, o czym mówi.

– Pij kawę – rzucił gniewnie i puścił jej rękę.

Niki nie rozumiała, co go tak wzburzyło. Musiała to być jakaś męska sprawa, której jako kobieta nie mogła pojąć. Dokończyła kawę, poczekała, aż Blair zapłaci rachunek, i poszła za nim do sklepu z pamiątkami.

Podczas oglądania wystawy wpadła jej w oko prosta bransoletka, zawieszka z rogu jelenia na rzemyku.

– Mają tu też srebrną i turkusową biżuterię – przypomniał Blair, zaskoczony wyborem tej prostej, taniej ozdoby.

– Ta mi się podoba. Jest taka... pierwotna. Jakby było w niej coś żywego.

Niki była dla niego zagadką. Jej ojcu dobrze się powodziło, choć nie był nawet w połowie tak bogaty jak Blair. Mogła wybrać najdroższą pamiątkę w całym sklepie, a on kupiłby ją dla niej. Musiała zdawać sobie z tego sprawę. Ale w swoich pragnieniach była niczym małe dziecko: ceniła proste rzeczy.

Przypomniał sobie chciwość swojej żony, która zwykła wyszukiwać u jubilera najdroższe diamenty. Gdy przyjechali tutaj, natychmiast zażądała, by kupił jej komplet bardzo drogiej biżuterii z turkusu; on zaś, szczęśliwy i zakochany, kupił jej cały sklep. A potem poszli do łóżka i wszystkie jego marzenia legły w gruzach.

– Znowu to robisz – zauważyła Niki, kiedy szli w stronę Old Faithful.

– Co robię?

– Smucisz się.

Zatrzymał się i stanął jej na drodze.

– Nie zależy ci na drogich rzeczach, co?

Niki zamrugła z zaskoczeniem.

– Hm, lubię perły i szmaragdy, ale mam ich już pełno. A ta bransoletka naprawdę mi się podoba.

– Moja żona wybrała tu komplet tradycyjnej indiańskiej biżuterii, naszyjnik, bransoletkę i kolczyki – powiedział, mając na myśli bardzo kosztowne ozdoby ze srebra i turkusu, prawdopodobnie wykonane przez artystę z plemienia Navaho. – I zmusiła mnie, żebym je kupił.

Niki ze współczuciem spojrzała mu w oczy.

– Bardzo ją kochałeś, prawda?

– Tak. Przynajmniej na początku.

– Przykro mi, że wam nie wyszło.

Jego twarz była wykrzywiona bólem i gniewem. Z całych sił zaciskał pięści. Nie mógł znieść wspomnień o niej, o tym, co stało się podczas ich pierwszej nocy. Nie mógł znieść tego upokorzenia, tego ciosu dla jego dumy i męskości. Tego, jak zamknął się w sobie, by nikt więcej nie mógł go zranić.

– Nie masz pojęcia, co? O życiu? – zastanowił się głośno, patrząc na nią z góry z nieukrywaną pogardą. – Dalej jesteś dziewczynką w lakierkach i falbaniastej sukience,

szukającą w parku jajek wielkanocnych!

Niki szeroko otworzyła oczy.

– Proszę?

Odwrócił się raptownie.

– Zaczyna się.

Podeszła za nim bliżej gejzera, czując się całkowicie zagubiona. Nie rozumiała, co mówił, co to miało znaczyć. Zastanawiała się, dlaczego był taki smutny.

Potem przypomniała sobie, co mówił o swojej żonie. Dlaczego był zły, że uśmiechała się do niego? Nie chciał, żeby jej się podobało? Mężczyźni byli tacy dziwni.

Wtem poczuła na twarzy niesione wiatrem kropelki wody z gejzera, i zapomniała o wszelkich zmartwieniach. Roześmiała się szczerze i niewinnie jak zachwycone dziecko.

## ROZDZIAŁ CZWARTY

Blair przyglądał się Niki, podziwiając jej zachwycającą urodę. Gdy woda z gejzera opryskała jej twarz, z radością podniosła ręce i okręciła się, spowita orzeźwiająca mgiełką. Była tak urocza i niewinna, że aż ścisnęło mu się serce. Wszyscy mężczyźni wokół wpatrywali się w nią z równą zachłannością. Była niczym uosobienie wiosny.

Przemoczona w kilku miejscach sukienka przylgnęła do jej piersi o spiczastych, stwardniałych z zimna sutkach. Zerknęła na dwóch młodych mężczyzn stojących nieopodal. Patrzyli na nią tak intensywnie, że Blair aż zatrząsł się ze złości. Jeden z nich ruszył z miejsca i zaczął iść w jej stronę, uśmiechając się jak drapieżnik, który wyczuł ofiarę. Niki zauważyła go i natychmiast przerwała, rzucając Blairowi przerażone spojrzenie.

– Chodź tutaj – mruknął cicho i mocno przyciągnął ją do siebie, a jej miękki biust delikatnie naparł na jego klatkę piersiową. Nad jej ramieniem rzucił zbliżającemu się chłopakowi tak miażdżące spojrzenie, że pechowy amant obrócił się na pięcie i razem ze swoim kompanem szybko opuścił platformę widokową.

– Dlaczego tak na mnie patrzyli? – zapytała Niki zduszonym szeptem.

Spojrzał w jej szeroko otwarte, szare oczy. Oczy jak jesienna mgła, pomyślał. Ciepłe i łagodne, pełne romantycznych marzeń.

– Blair?

Pochylił się tak, by mieć usta tuż przy jej uchu.

– Twoje ciało reaguje na zimną wodę, ale oni pomyśleli, że to reakcja na nich. – Wciąż zaciskał zęby ze złości. Nie lubił, gdy oglądali ją inni mężczyźni. – Zwłaszcza ten, który wcześniej próbował z tobą rozmawiać.

– Nie rozumiem – odparła równie cicho, kompletnie wytrącona z równowagi przez bliskość jego potężnego ciała, bicie jego serca tak blisko jej własnego.

Odsunął się. Jego zmrużone, czarne oczy były pełne niezrozumiałych dla niej emocji.

– Naprawdę? – upewnił się, nie spuszczać wzroku z jej mokrej sukienki.

Popatrzyła po sobie, ale nie zauważyła niczego, co mogłoby zaciekawiać kogokolwiek. Spojrzała pytająco na Blaira.

Była tak cholernie niewinna, że miał ochotę krzyknąć z frustracji. Nic nie wiedziała. Nie miała pojęcia, jakie tajemnice może wyjawiać jej ciało. Odwrócił się z powrotem w stronę gejzera.

– Wyjaśnię ci w samochodzie. Oglądaj.

Wciąż czując silny uścisk jego ramienia, Niki oparła mu głowę na piersi. Czowała miękkie włosy i twarde mięśnie pod koszulą. Była zachwycona tą chwilą bliskości. Ludzie wokół nich jakby zniknęli; ledwo dostrzegała gejzer, który wciąż dawał spektakularny pokaz. Przez te kilka minut na świecie było tylko ich dwoje, nic innego się nie liczyło. To był moment poza czasem i przestrzenią, gdzie niemożliwe stawało się możliwe. Zamknęła oczy, rozkoszując się ciepłem oddechu Blaira, wdychając jego seksowny, męski zapach.

On zaś z kolei usilnie próbował zignorować to, jak jego ciało reagowało na jej bliskość. Była młodsza od niego o szesnaście lat, dzieliło ich całe pokolenie. Ale jej piersi były ciepłe i miękkie, i z każdą chwilą bardziej pragnął ich dotknąć. Czuł, jak szybko bije jej serce, jak drży w jego objęciach. Walczyła, by zachować spokojny oddech. Spojrzał na jej pełne usta i mimo woli zastanowił się, czy kiedykolwiek pocałował je ktoś znający się na rzeczy.

– Ojejku, to było super! – krzyknął obok mały chłopiec. – Tato, możemy zostać, aż znowu wybuchnie? Proszę?

– Wybacz, mały, ale musimy dotrzeć na noc do Billings, a to prawie osiem godzin jazdy.

– Ale tato...

Głosy oddaliły się.

Blair odwrócił się do Niki, nie patrząc jej w oczy.

– Powinniśmy już jechać – rzucił. – Daleka droga przed nami.

– Warto było przyjechać, żeby to zobaczyć – odparła, również patrząc w inną stronę. –

Będę to pamiętać do końca życia. – Prawdę mówiąc, nie miała na myśli gejzera, ale nie zamierzała się do tego przyznawać.

Blair wsiadł za nią do samochodu i zatrzasnął drzwi.

– Obiecałeś, że powiesz mi, co się stało przy gejzerze. Pamiętasz? – przypomniała mu.

Rzucił jej nieprzeniknione spojrzenie.

– Niki, wszystko, co wiesz o mężczyznach, można by zapisać na główce od szpilki – odparł z westchnieniem. – Nie masz pojęcia, co się tam wydarzyło.

– W takim razie powiedz mi.

Blair wyciągnął rękę i czule zmierzwił jej długie, jasne włosy.

– To może zabrzmieć dosyć bezpośrednio.

– I co z tego? Jesteś moim przyjacielem.

– To prawda. – Wziął głęboki oddech. – Skarbie, twoje ciało czasem mówi o tobie więcej, niżbyś chciała. Zimna woda zmoczyła ci sukienkę, więc czubki twoich piersi zrobiły się twarde.

Zarumieniła się, ale nie spuściła wzroku.

– No i?

– I nie tylko zimno tak działa. Pożądanie daje ten sam efekt. Dlatego tamta dwójka zainteresowała się tobą. Kiedy uśmiechnęłaś się do nich, uznali, że próbujesz ich poderwać.

– Ja... nie miałam pojęcia! – krzyknęła, obronnym gestem zakładając ręce na piersi. – O Boże! Jak mogłam nie wiedzieć tak podstawowych rzeczy...

– Nie powinienem był nic mówić – przerwał jej szorstko. – Niki, nie chciałem cię zawstydzić. Przepraszam.

Zapatrzyła się w krajobraz za oknem, walcząc ze złością i zakłopotaniem.

– Na biologii nic o tym nie mówili – tłumaczyła się. – Tata nie rozmawiał ze mną o takich rzeczach, a Edna jest tak samo powściągliwa jak on. Nie wiedziałam!

Znów wziął ją w ramiona i uściskał mocno, zanurzając twarz w jej jedwabistych włosach.

– Jesteś taka niewinna – wymruczał. – Uwielbiam to. Mężczyźni cię pragną, słońce. To naturalna reakcja. Jesteś bardzo ładna.

Niki od razu uspokoiła się, gdy poczuła jego kojący uścisk. Była przeszczęśliwa. Wtuliła twarz w jego szyję, powstrzymując ochotę, by ją pocałować. Odurzał ją zmysłowy, męski zapach jego ciała.

– Czy tak zawsze jest, kiedy kobiety czują pożądanie? – zapytała nieśmiało.

– Tak.

– A czy przydarza się to też mężczyznom?

Blair parsknął śmiechem.

– Tak, choć mężczyźni twardnieją też w innych miejscach.

Jej policzki zapłonęły żywym ogniem.

– Blair! Nie jestem aż taka głupia!

– Wybacz. Zresztą nieważne. Zostawmy tę dyskusję na inny dzień. Teraz musimy przede wszystkim dotrzeć do domu, niedługo zacznie robić się ciemno.

Niki obróciła się, żeby zapiąć pas.

– Dzięki, Blair.

– Za co?  
– Za wyjaśnienie. – Wzruszyła ramionami. – Jestem kompletnie zielona w tych tematach.  
– Wszyscy kiedyś byliśmy, Niki. Nie przejmuj się.  
Wzięła głęboki oddech. Jej palce powędrowały do bransoletki, którą jej kupił.  
– I dzięki za bransoletkę. Przykro mi, że hotel przywołał złe wspomnienia.  
– Wszedłem do niego, myśląc, że to będzie idealne małżeństwo – westchnął.  
– Pamiętam. Byłeś taki szczęśliwy, kiedy się zaręczyłeś. Ja też miałam nadzieję, że będziecie dobraną parą z całą furą dzieci, a Elise będzie troszczyć się o ciebie... Przepraszam – dodała szybko, widząc wyraz jego twarzy. – Myślisz, że zobaczymy jeszcze jakieś zwierzęta?  
– Być może. Ale wracamy inną drogą. Tutaj na pewno nie będzie ich tak dużo.  
– Chciałabym jeszcze raz zobaczyć jelenia. Pamiętam, jak znajomy mojego taty zderzył się z nieszczęsnym zwierzakiem na autostradzie. Z samochodu mało co zostało, a jelen ledwie przeżył. Wprawdzie uciekł, ale następnego dnia znajomy taty znalazł go martwego w rowie niedaleko miejsca wypadku.  
– Mogą spowodować poważne obrażenia – zgodził się Blair.  
– Lubisz polować?  
– Nie mam czasu na takie rozrywki. Sprawy biznesowe zabierają mi większość czasu. – Skrzywił się. – Nie miałem czasu na wiele rzeczy.  
– Skoro ja chowam się w domu przed mężczyznami, czy ty nie chowasz się w pracy przed życiem? – zastanowiła się głośno i natychmiast jęknęła w duchu, zdając sobie sprawę, że pytanie było stanowczo zbyt osobiste. – Przepraszam, Blair. Nie powinnam była tego mówić.  
Zacisnął palce na kierownicy, aż pobiełały. Po chwili jednak rozluźnił uścisk.  
– Jeden jedyny raz nie ukrywałem się. Otworzyłem się przed nią. A ona wyrwała mi serce – powiedział zimno. – Nigdy więcej.  
Niki wzdrygnęła się, słysząc ból w jego głosie. Naprawdę kochał swoją żonę i musiał przejść przez prawdziwe piekło, gdy go zostawiła. Ale i ona cierpiała, słysząc, że jego uczucie nie osłabło ani na jotę. Kochała go całym sercem, a on miał nigdy nie odwzajemnić jej miłości.  
Zamrugnęła, powstrzymując łzy. Nienawidziła jego żony za to, jak go traktowała, ale ludzie nie kierują się przecież rozsądkiem w swoich emocjach. Nic nie poradzą na to, kogo kochają.  
– Czy jest jakaś szansa, że wróci do ciebie? – zapytała cicho. Z nią czy bez niej, chciała, żeby był szczęśliwy.  
– Nie chcę więcej o tym rozmawiać – uciął ostro.  
Niki wzdrygnęła się. Odkąd się znali, nigdy nie zwrócił się do niej takim tonem.  
Zaczęła przeproszać go raz po raz, ale pozostał niewzruszony. W końcu poddała się. Resztę podróży spędziła w milczeniu, udając, że ogląda krajobraz za oknem, aż wreszcie zapadła zupełna ciemność.  
Droga powrotna była nieznośnie długa i przygnębiająca. Gdy w końcu Blair zaparkował, Niki czym prędzej wyskoczyła z samochodu i weszła do domu, nie oglądając się na niego.  
Z salonu dobiegał dźwięk telewizora. Znad kanapy zdążyła dostrzec blond czuprynę ojca, zanim Blair złapał ją za ramię i pociągnął z powrotem na zewnątrz.  
Zamknął drzwi i zmusił ją, by spojrzała mu w oczy, czarne jak smoła w słabym świetle padającym z okien.  
– Nie lubię o niej rozmawiać – powiedział w końcu. – Nie zwykłem zwierzać się komukolwiek z moich osobistych problemów. Ale to w żaden sposób nie usprawiedliwia tego, jak na ciebie naskoczyłem. Przepraszam.  
– Nic się nie stało – wykrztusiła z trudem. – Nie będę cię o nic więcej wypytywać. –

Posłała mu wymuszony uśmiech, po czym wyrwała się i uciekła z powrotem do środka. Zdawkowo przywitała się z ojcem i pobiegła na górę, gdzie w końcu mogła się wypłakać.

Kiedy następnego ranka wyszła z pokoju, miała podkrążone oczy i twarz bladą jak ściana. Żaden makijaż nie ukryłby faktu, że przez całą noc nie zmrużyła oka.

Zeszła na dół i przez chwilę stała przed drzwiami jadalni, nie mogąc się zmusić, by wejść do środka. Nie pomyliła się; mimo wczesnej pory Blair już był na nogach. Ubrany w szare spodnie i żółtą dzianinową koszulę, sączył espresso przy kuchennym stole.

– Dzień dobry – powiedział.

– Dzień dobry – odparła sztywno. – Edna już wstała?

Blair potrząsnął głową.

– Sam zrobiłem kawę.

– Dzięki. – Weszła do kuchni i wzięła filiżankę z kredensu. Nalewała właśnie kawę, gdy Blair niespodziewanie stanął za nią. Położył ręce na jej talii, a na karku poczuła gorący oddech.

– Nie spałaś, prawda? – zapytał ochryplym szeptem.

Zdenerwowana, przełknęła ślinę.

– Mówiłam wczoraj straszne głupoty...

Obrócił ją, by spojrzeć mu w oczy. Wciąż mocno trzymał jej talię.

– Ja też – powiedział poważnie. – Mówiłem głupie, raniące rzeczy. Nie mogę tego tak zostawić. Nie mogę pozwolić, żebyś mnie nienawidziła.

– Nie... nienawidzę cię – zdołała wykrztusić.

Pogłaskał ją po głowie, wciąż intensywnie patrząc jej w oczy.

– Mam problem z mówieniem o... pewnych sprawach – zaczął. – Osobistych. Wszystko duszę w sobie. Nienawidzę mojego małżeństwa, nienawidzę przypominać sobie o nim.

– Wiem. To moja wina. Nie powinnam była zaczynać tego tematu.

Blair westchnął ciężko. On także miał pod oczami głębokie cienie. Wyglądał na wyczerpanego. Bez zastanowienia wyciągnęła rękę i wygładziła zmarszczkę na jego skroni.

– Nie rozpamiętuj tego tak – powiedziała łagodnie. Jej szare oczy były pełne czułości. – Życie jest piękne. Każdy dzień jest nowym cudem. Musisz patrzeć przed siebie, a nie do tyłu, Blair.

Musnął kciukiem jej usta. Miała wrażenie, że przygląda im się w dziwnym napięciu.

– Tak mówią – odparł cicho.

– Myślę, że odpowiem na ogłoszenie o pracy w twojej firmie – oświadczyła nagle, uśmiechając się szeroko. – I co, jak się to ma do chowania przed światem?

– Niki, to jest stanowisko dla geologa pracującego w terenie. Z twoimi płucami...

– Nie, nie na to. Na to dla pracownika biurowego. Wiesz, wypełnianie papierów i takie tam.

– Masz za duże kwalifikacje do tej pracy.

– Praca jak praca. – Wzruszyła ramionami.

Blair wziął głęboki oddech.

– Wiesz, to nie jest praca dla zwykłego pracownika biurowego. To posada sekretarki wiceprezesa. Jeszcze nie zaczął rozmów z kandydatkami. Jeśli naprawdę chcesz tej pracy, jest twoja.

– To by było niesprawiedliwe...

Położył jej palec na ustach.

– Ta cholerna firma należy do mnie. Mogę zatrudniać, kogo zechcę.

Jego dotyk wytrącił ją z równowagi. Roześmiała się, by ukryć zmieszanie.

– Niech ci będzie. Ale jeśli inne kobiety, które chciały dostać to stanowisko, zaczną

wysyłać mi listy z pogrózkami...

– Prześlij je do mnie. Zajmę się tym.

– Okej. Dzięki.

Blair zmrużył oczy.

– Nie pracowałeś wcześniej, prawda?

– Nie na etacie, ale pracowałam dla taty. Księgowość, wypełnianie dokumentów, praca z komputerem. Szybko piszę.

– Nie o to mi chodzi. Nie pracowałeś od dziewiątej do siedemnastej, pięć dni w tygodniu.

– Wyglądał na zmartwionego. – To prawdziwa męczarnia, nawet dla kogoś w lepszej kondycji.

Niki buntowniczo zadarła podbródek.

– Roosevelt miał ciężką astmę. Ale był też uparty i zdeterminowany, dzięki czemu dokonał wielkich rzeczy. Mogę iść za jego przykładem.

Blair żartobliwie uniósł brew.

– Niech ci będzie. Ale obiecaj mi, że nie będziesz się przemęczać.

– Dobrze, o ile ty obiecasz mi to samo.

Blair milczał przez chwilę.

– Jesteś moją jedyną przyjaciółką – powiedział w końcu. – Po prostu nie chcę cię stracić.

Serce jej podskoczyło, choć zmusiła się, by nie wyciągać z jego wyznania zbyt dalekich wniosków.

– Być może żaden ze mnie okaz zdrowia, ale jestem uparta. Nigdzie się nie wybieram.

– W porządku.

– W takim razie pozostaje mi życzyć ci szerokiej drogi.

– Wiesz, kiedyś wrócimy do Yellowstone. Zobaczymy równiny błotne i inne gejzery.

Może nawet odwiedzimy Hardin w Montanie i przejdziemy się po polu bitwy Little Bighorn.

– Chętnie bym je zobaczyła.

– Może masz rację – stwierdził jakby w zadumie. – Może to prawda, że ukrywałem się przed życiem.

Niki uśmiechnęła się.

– Jedź ostrożnie.

– Lecę samolotem – zauważył.

– W takim razie leć ostrożnie.

– Tak zrobię.

Zawahał się i zaczął coś mówić, kiedy usłyszeli za sobą kroki. Szybko puścił Niki i otworzył drzwi.

– Chyba nadciąga śniadanie – zauważył radośnie.

– Też tak myślę. Chodźmy!

Zanim znów ujrzała Blaira, upłynęło kilka tygodni. Właśnie jechał na konferencję w Kolorado i wpadł po drodze, by omówić z jej ojcem kwestię nowego odwiertu.

– Powinieneś zostać na noc – uznała Niki, z niepokojem zauważając, że wyraźnie schudł.

Wzruszył ramionami.

– Nie mam czasu, skarbie. Niedługo mam konferencję.

– Kiedy?

– W poniedziałek. W Los Angeles.

– Jest sobota – przypomniała. – Możesz wstać jutro wcześniej i wylecieć z samego rana.

I tak będziesz dzień przed spotkaniem.

Blair przewrócił oczami.

– Uparciuch.



Niki uśmiechnęła się do niego.

– Jak ci się podoba nowa praca? – zapytał.

– Bardzo. Pan Jacobs jest wspaniałym szefem. Jego poprzednia sekretarka dalej pracuje, tylko w innym dziale, a kiedy ma wolną chwilę, uczy mnie, jak mam wykonywać swoje obowiązki. Nowi koledzy i koleżanki też są bardzo mili.

– Wybrałem Jacobsa na to stanowisko między innymi dlatego, że umie dochować tajemnicy – powiedział znacząco.

Niki zrozumiała aluzję.

– Na przykład takiej jak sposób, w jaki dostałam tę pracę?

Blair parsknął śmiechem.

– Tak, między innymi. Nie, żeby spodziewał się plotek. Większość moich najbliższych pracowników wie, że jestem przyjacielem twojego ojca. Jeśli w ogóle coś sobie pomyślą, to że zrobiłem mu przysługę. – Zmrużył oczy i spojrzał na nią przenikliwie. – Spotkałaś tam jakichś miłych i wolnych facetów?

– Jest jeden chłopak z San Francisco – przyznała. – Czasami jadamy razem lunch.

Ta informacja nie ucieszyła go, wręcz przeciwnie, ale nie okazał swojego rozczarowania.

– Młody chłopak?

– Parę lat starszy ode mnie.

– Tak, ale to samo pokolenie, jak rozumiem. – Przeciągnął się i jęknął boleśnie. – Boże, nie znoszę latać!

– Nic dziwnego, skoro nawet we własnym odrzutowcu musisz siedzieć wciśnięty w fotel przez całe godziny.

– Gdybym jeszcze nie miał odrzutowca, na pewno bym go kupił. Nie znoszę samolotów czarterowych. Ostatnim razem, kiedy musiałem takim polecieć, dostałem miejsce w klasie ekonomicznej. – Teatralnie przewrócił oczami. – Usiadłem koło kobiety z niemowlęciem na jednym siedzeniu i pięciolatkiem na drugim. Mówił, a raczej krzyczał przez cały czas, bez zająknięcia. Od Seattle do Fort Worth.

Niki wybuchnęła głośnym śmiechem.

– Mój ty biedaku!

– Prawie znenawidziłem przez to dzieci.

– Prawie?

Blair wzruszył ramionami.

– Zwykle uwielbiam dzieciaki, ale wtedy nie spałem od dwudziestu czterech godzin i miałem zapalenie zatok.

– Latanie pewnie cię nie wyleczyło, co?

– Wręcz przeciwnie.

– Czyli zostajesz? Edna zrobiła babkę kakaową – dodała, uśmiechając się przebiegle.

– A niech to szlag!

Niki uniosła brwi.

– Nie mogę opuścić miejsca, w którym jest babka kakaowa – wymamrotał. – Uderzyłaś mnie w najczulsze miejsce.

Uśmiechnęła się z satysfakcją.

Do późna w nocy Blair oglądał telewizję z Toddem i Niki. Na jednym z kanałów leciał film przygodowy, który wszyscy bardzo lubili. Śmiał się serdecznie, z całego serca, oczy mu błyszczały, usta rozciągały się w szerokim uśmiechu, a pierś unosiła, gdy usiłował złapać oddech. Uwielbiała patrzeć, jak się uśmiecha, bo robił to tak rzadko.

Jej ojciec poszedł właśnie do gabinetu, żeby odebrać telefon. Niki postanowiła

odprowadzić Blaira do pokoju gościnnego.

– Dobrze wyglądasz jak na alergika, gdy wiosna szaleje – zauważył.

– Pilnuję, żeby regularnie brać lekarstwa. Nie chcę iść na zwolnienie i narazić twojej firmy na straty.

Blair zbliżył się i uniósł jej podbródek, by spojrzeć mu w oczy.

– Gdybyś źle się poczuła, zostań w domu. Będę wiedział, jeśli tego nie zrobisz. I będę bardzo niezadowolony.

– Nie przesadzasz trochę? – zażartowała.

– Jesteś bardzo delikatna, młoda damo. – Poglądził ją po policzku. – Nie chcę, żebyś ryzykowała.

Jego dotyk był podniecający. Niki zaczerwieniła się i roześmiała nerwowo.

– Nie będę ryzykować. Obiecuję.

Blair westchnął ciężko. Wyglądał na jeszcze bardziej zmartwionego niż ostatnim razem.

– Co się stało? – zapytała łagodnie. – Mogę ci jakoś pomóc?

– Chodzi o Elise – wyjaśnił ponuro. – Znowu żąda podniesienia alimentów. Twierdzi, że nie stać jej na życie na poziomie, do którego nawykła.

W jego głosie zabrzmiała pogarda. Przypomniał sobie zachwyt Niki prostą bransoletką, podczas gdy Elise nigdy nie podziękowała mu za żaden prezent. Po chwili jednak znów popatrzył na Niki, i coś w wyrazie jej twarzy sprawiło, że w jednej chwili opuściła go cała złość. Udało mu się uśmiechnąć.

– Nie radzę sobie z nią – mówił dalej. – Moi prawnicy zajmują się jej wnioskami i wysyłają czeki. Nie mamy żadnego kontaktu. Taki układ pasuje nam obojgu.

Niki popatrzyła na niego ze smutkiem.

– Dlaczego dla niektórych pieniądze są takie ważne? Kiedy się znika z tego świata, i tak nie można zabrać ich ze sobą. Po co kupować modne ubrania, żeby zaimponować ludziom, którzy wydają krocie na modne ciuchy, bo chcą zaimponować tobie?

Blair uśmiechnął się. Czasem bywała taka naiwna.

– No, skoro tak to ujęłaś...

– Pozerzy pozujący przed pozerami. – Zaciśnęła usta z udawaną pogardą. – Zwykle oszustwo, tyle że z ubraniami.

Blair odrzucił głowę do tyłu, śmiejąc się serdecznie.

– O proszę. Dużo lepiej – pochwaliła z zadowoleniem Niki.

Pokręcił głową.

– Za każdym razem, kiedy cię widzę, odganasz burzowe chmury i sprawiasz, że wychodzi słońce. To rzadki dar, Niki.

– Nieuleczalny optymizm – skwitowała z uśmiechem. – I do tego zaraźliwy.

– Najwyraźniej. Kiedy do ciebie przyszedłem, czułem się, jakbym przebiegł maraton.

– Prześpij się jeszcze. Będziesz miał cały dzień, żeby dotrzeć do Kalifornii, i noc, żeby odpocząć przed zaczęciem negocjacji.

– Dobry pomysł.

– Śpij spokojnie.

– Tutaj zawsze się wysypiam – powiedział. – Nawet odgłosy nocy mnie nie budzą. Żadnych karettek. Żadnych syren.

– Mieszkasz w Billings, prawda?

– Tak. Mam blisko do biura.

Za blisko, pomyślała Niki. Nic jednak nie powiedziała. Spędzał za dużo czasu w pracy, a za mało, ciesząc się życiem.

– W przyszłym tygodniu lecę do Cancun. Muszę przeprowadzić pewne negocjacje. – Zawahał się. – Wybierz się ze mną, jeśli chcesz.

Niki aż otworzyła usta.

– Ja? Mam lecieć z tobą?

Jej reakcja zdeorientowała go.

– Tak, ze mną.

Przygryzła wargę. Oczywiście, że chciała. Ale jak by to wyglądało?

– Ach, tak. Rozumiem. – Zmarszczył brwi. – Hm, może powinienem wspomnieć, że twój ojciec też będzie brał udział w rozmowach, w hotelu, w którym się zatrzymamy?

Niki od razu się rozpromieniła.

– Naprawdę?

– Naprawdę. Szanuję twoje staroświeckie ideały, panno Ashton. Jestem pewien, że twój ojciec pochwali moją troskę o reputację jego córki – dodał z jawnie przesadną powagą.

– Nie drocz się ze mną. – Niki zarumieniła się.

– Skarbie, lubię cię taką, jaką jesteś – powiedział łagodnie, po czym pochylił się i cmoknął ją w policzek. – Słodkich snów.

– Nawzajem... Ojej, Blair, nie mogę jechać! Przecież pracuję! – krzyknęła, przypominając sobie o swoich zobowiązaniach.

– Jacobsa nie będzie w biurze w piątek i poniedziałek, więc wyjedziemy w czwartek, a wrócimy w poniedziałek. Nie musisz przychodzić do pracy, kiedy jego nie ma. Dla pewności porozmawiam z nim.

Niki spojrzała na niego z przerażeniem.

– Pomyśli, że cię o to poprosiłam!

– Na pewno nie. – Znów się pochylił. Przez kilka bolesnych sekund ich usta niemal się stykały, ale w końcu uniósł się nieco i pocałował ją w czoło. Potem wszedł do pokoju, zamykając za sobą drzwi.

Niki nie zostało nic innego, jak pójść do swojej sypialni. Nie była jednak zmartwiona, wręcz przeciwnie; czuła się tak lekko, jakby miała unieść się w powietrze. Blair chciał zabrać ją do Cancun; a co więcej, trzymał ją w taki sposób... Chciał ją pocałować, i to wcale nie po przyjacielsku. Widziała to w jego oczach.

Była tak podekscytowana, że nie zmrużyła oka przez całą noc. Kiedy wstała, zresztą o wiele za wcześnie, jej oczy były przekrwione, a ruchy spowolnione jak u zombi.

– Matko Boska, co ci się stało? – zawołała Edna, gdy ujrzała ją w kuchni.

– Nie zmrużyłam oka – wyznała.

– Moje biedactwo. Wszystko w porządku?

– Tak, tak, moje płuca działają jak należy.

– W takim razie dlaczego nie spałaś?

– Opowiem ci później – obiecała Niki, ponieważ póki jej ojciec nie wyraził zgody, nie zamierzała wyjeżdżać z Blairem. Poza tym bała się, że rzuci się na niego, gdy tylko zostaną sami. Szczerze żałowała, że nie ma przyzwoitki.

Nazajutrz, gdy jedli śniadanie, Todd niespodziewanie zwrócił się do Niki:

– Słyszałem, że jedziemy do Cancun.

Niki uśmiechnęła się i zerknęła na równie rozbawionego Blaira.

– Też tak słyszałam.

– Oboje uważamy, że przydałyby ci się wakacje – powiedział Blair. – Negocjacje zajmą tylko dzień czy dwa. Będziemy mieli dużo czasu na zwiedzanie. Mnie też przydałoby się trochę rozrywki, tak jak twojemu ojcu, choć nie chce tego przyznać. Półwysep Jukatan jest fascynujący.

Są tam ruiny Majów, a nasz hotel jest na pięknej plaży tuż nad Zatoką Meksykańską.

– Brzmi świetnie! – odparła, choć trochę rozczarowały ją jego wyjaśnienia. Mówił tak, jakby dawał dziecku nagrodę za dobre sprawowanie. Na pewno o to tylko mu chodziło. Chciał utrzymać dystans, zapewne przez małżeństwo z Elise, która złamała mu serce. Bał się zaufać emocjom, nie chciał dopuścić do siebie żadnej innej kobiety. Nawet Niki.

Ale, jak to mówią, nie od razu Rzym zbudowano. Siedziała więc i słuchała, jak planują wakacje, uśmiechając się radośnie, jakby nie miała żadnych trosk.

## ROZDZIAŁ PIĄTY

Niki nie powiedziała nikomu o planowanej wycieczce. Pan Jacobs wyjeżdżał w piątek, więc nikogo nie zdziwi, jeśli nie przyjdzie do pracy. Całą trójką polecą do Cancun w czwartek i wrócą w poniedziałek. To miała być daleka podróż, ale Niki i tak nie mogła się jej doczekać. Z tego, co przeczytała w internecie, Cancun było tętniącym życiem tygłem, w którym stare przeplatało się z nowym; a im więcej czytała, tym bardziej chciała je zobaczyć.

Jej kolega z pracy, Dan Brady, opowiadał jej właśnie o planach na weekend.

– Pojedziemy do Jackson Hole i przejdziemy się po kilku szczytach – powiedział. – Powinnaś pójść z nami. Twój ojciec za bardzo się nad tobą trzęsie, Nicolette. Nigdy nie zmężniejesz, jeśli nie wyjdiesz spod klosza.

– Jest jedyną rodziną, jaka mi została – sprzeciwiła się, w duchu tłumacząc jego głupie pomysły niewiedzą. To nie jego wina, że słabo ją znał.

– Oczywiście, i dlatego tak mocno cię kocha. Ale rodzice mogą wyrządzić swoim dzieciom wiele krzywdy, jeśli nie pozwolą im wyfrunąć z gniazda. A twoje płuca na pewno by się wzmocniły, gdybyś więcej ich używała. Nie pozwól, żeby przeszkadzały ci w cieszeniu się życiem! Teraz wszędzie można kupić mieszanki ziołowe, które pomagają w takich problemach jak twoje. Właściwa dieta, właściwe zioła, i będziesz jak nowo narodzona!

Niki nie chciała zranić jego uczuć. Był miłym chłopakiem. Uśmiechnęła się więc i przytaknęła, zgadzając się ze wszystkim, co mówił. W duszy jednak przewróciła oczami. Astmy nie można wyleczyć ziołami i ścisłą dietą. On tego nie wiedział, ale ona tak. Ale z pewnymi osobami po prostu nie można dyskutować.

– To co, jedziesz z nami?

Uśmiechnęła się. Musiała przyznać, że był naprawdę przystojny z tymi błękitnymi oczami, blond włosami i ciemną opalenizną.

– Nie, w tym tygodniu nie mogę – powiedziała przepraszająco. – Tata wyjeżdża i zgodził się zabrać mnie ze sobą. Nie będzie mnie przez cały weekend.

– W takim razie za miesiąc. No, nie daj się namawiać. Powiedz, że pojedziesz.

Niki roześmiała się.

– Okej. Pojadę.

– Zuch dziewczyna! Ułożę ci dietę przeciw alergii i zrobię listę leków ziołowych, które poprawią twoją odporność i ochronią cię przed alergenami.

Miała ochotę zapytać, gdzie uczył się medycyny, ale to tylko pogorszyłoby sprawę, więc po prostu przytaknęła.

Odprowadził ją z powrotem do biura pana Jacobsa. Tuż przed drzwiami niespodziewanie zatrzymał się i powiedział:

– Wiesz, jesteś naprawdę ładna. – Jego oczy błyszczały wesoło. – Dlaczego nie masz chłopaka?

– Ja... ja po prostu nie jestem zainteresowana. Mam złe doświadczenia z kolegą z uczelni.

– Rozumiem. Złamane serce, utracona miłość, te sprawy? Dobrze ci radzę, nie przejmuj się nim. Ja też mam za sobą kilka nieudanych związków. Czasem trzeba odpuścić i iść dalej. To jak? Zjesz ze mną jutro lunch? Zabiorę cię na owoce morza.

– Owoce morza?

Dan przytaknął.

– U Bustera robią pyszną sałatkę krabową – powiedział, wspominając lokalną restaurację.

– Specjalność szefa kuchni. Zero nabiału. – Wyszczерzył zęby. – Co ty na to?  
– Brzmi fajnie.  
– To super, Nicolette. Przy okazji, masz śliczne imię. Po kim je dostałaś?  
– Tak nazywała się moja matka. Martha Nicolette Ashton.  
– Wyglądasz jak ona?  
– Tata mówi, że tak. Sama nie za dobrze ją pamiętam. Zmarła, kiedy byłam bardzo mała.  
– Do kitu.  
– Zgadza się. Za to jest przy mnie nasza gosposia Edna.  
– Nie potrafisz sama zająć się domem? – zdziwił się.  
– Tata lubi porządek i rutynę. Poza tym Edna jest dla nas jak członek rodziny. Przyszła po śmierci mamy.  
– Skoro tak mówisz. Ja sam robię wszystko w domu. Sprzątam, piorę, nawet gotuję. –  
Gdy Niki w milczeniu skinęła głową, dodał: – Wracam do pracy. Do zobaczenia później. –  
Obdarzył ją ostatnim radosnym uśmiechem i pobiegł truchtem z powrotem do swojego biura.  
Niki odprowadziła go wzrokiem. Był miłym facetem, dopóki nie otworzył ust.  
Zastanowiła się, czy ktoś oprócz niej miał ochotę zadźgać go długopisem.  
Ta myśl rozbawiła ją, i z trudem utrzymała powagę, wchodząc do biura pana Jacobsa.  
Usiadła za swoim biurkiem.  
– Panna Ashton? – zawołał zza uchylonych drzwi. – Czy mogę podyktować pani list?  
– Oczywiście, proszę pana – odparła uprzejmie i otworzyła dokument tekstowy.  
Dyktował powoli i wyraźnie, więc nie musiała prosić o powtórzenie. Od lat pomagała  
ojcu w podobnych zadaniach, więc terminologia także nie była jej obca.  
– Musi być wysłany dzisiaj – dodał, gdy wydrukowała list.  
– Tak, proszę pana. Jest gotowy.  
– Muszę przyznać, że jest pani dla mnie niespodzianką, panno Ashton – powiedział  
niespodziewanie.  
Niki odwróciła się z zaskoczeniem.  
– Tak, proszę pana?  
Wzruszył ramionami.  
– Blair Coleman wcisnął mi panią bez żadnych wyjaśnień, mówiąc tylko, że ma pani  
dostać tę posadę. Proszę o wybaczenie, ale pomyślałem przez chwilę, że podjął tę decyzję ze  
względów osobistych.  
Niki uniosła brodę.  
– Owszem. Mój ojciec go o to poprosił.  
Pan Jacobs uśmiechnął się.  
– Sam na to wpadłem. Jest pani nieco za młoda dla mężczyzny w jego wieku – dodał ze  
śmiechem. – Muszę jednak przyznać, że jestem pozytywnie zaskoczony. Jest pani uprzejma,  
sprawna i dokładna. Jestem zadowolony z pani pracy.  
– Dziękuję, proszę pana.  
– Jak rozumiem, nie będzie pani w mieście do poniedziałku?  
– Tak, o ile nie ma pan nic przeciwko. Mój ojciec będzie prowadził negocjacje handlowe  
w Cancun i zaproponował, żebym poleciała razem z nim... – Zarumieniła się lekko. Bała się  
wspomnieć, że Blair również będzie im towarzyszył.  
– Lubię pani ojca – powiedział dość niespodziewanie. – Zbudował prawdziwe imperium,  
tak jak nasz pan Coleman. Oczywiście nie musi pani przychodzić do pracy, kiedy nie ma mnie  
w biurze, będziemy jednak musieli nadrobić stracony czas. To może oznaczać nadgodziny  
w przyszłym tygodniu.

- Nie ma problemu – zapewniła go z uśmiechem.
  - Zna się pani na geologii – dodał. – Studiowała ją pani, prawda?
  - Zgadza się.
  - W takim razie czy posada geologa nie pasowałaby pani bardziej niż praca w biurze?
- Niki westchnęła.

– Owszem, proszę pana, ale choruję na astmę. Gdybym musiała spędzać dużo czasu na dworze, zwłaszcza wiosną i jesienią, moje zdrowie byłoby zagrożone.

– Zdrowie. – Przewrócił oczami. – Moja córka, niech Bóg ją ma w opiece, choruje na reumatyzm. Ma tylko dziesięć lat. Pan Brady wpierał mi, że może ułożyć jej dietę i przepisać lekarstwa ziołowe, które wyleczą ją w jedną noc, zupełnie jakby całe pokolenia naukowców nie próbowały wynaleźć lekarstwa, które złagodziłoby chociaż objawy, nie mówiąc nawet o wyleczeniu reumatyzmu!

– Mnie też powiedział, że potrafi wyleczyć moją astmę dietą i ziołami. – Uśmiechnęła się, wyczuwając bratnią duszę. – Zgodziłam się z nim i jak najszybciej uciekłam.

– Też powinienem to zrobić – parsknął. Po chwili jednak uśmiech spęłzył z jego twarzy. – Wywiązała się niezła kłótnia. Astma jest straszna, jak przypuszczam. Ale reumatyzm... – Westchnął ciężko. – Czasem słyszę, jak córka płacze w nocy. Nie chce, żebym wiedział, jak źle z nią jest. Zioła. Dieta...

– Moglibyśmy poprosić kogoś, żeby przywiązał Brady'ego do krzesła i wmusił w niego cały talerz smażonego kurczaka i placków ziemniaczanych – zasugerowała usłużnie Niki.

Pan Jacobs był wyraźnie rozbawiony.

– Następnym razem uśmiechnę się i pójdę dalej. Dziękuję, panno Ashton. Jest pani jak balsam.

– Miło słyszeć.

– A teraz proszę zająć się listem. Muszę wykonać kilka telefonów.

Przytaknęła z uśmiechem. Udało się uniknąć przynajmniej jednej katastrofy, a mianowicie pan Jacobs nie podejrzewał, że Blair ma co do niej jakieś plany. A zapewne jakieś miał, tyle że... No cóż, może i podobała mu się fizycznie, ale to wszystko. Jego serce wciąż zajmowała Elise. Był zbyt rozgoryczony, żeby mieć jakiegokolwiek romantyczne plany względem kobiet, nie wspominając o niej samej.

Z jednej strony była zadowolona. Dopiero teraz uświadomiła sobie, jak musiało to wyglądać, kiedy dostała tę pracę. Z drugiej jednak zabolęła ją pewność pana Jacobsa, że Blair jest dla niej za stary.

Kogo ona próbowała oszukać? Sam Blair tak uważał. Powtarzał to wiele razy. Dlaczego miałoby ją dziwić, że inni się z nim zgadzają?

Pomyślała o biednej córce pana Jacobsa, która musiała tak strasznie cierpieć. Miała nadzieję, że ktoś kiedyś wymyśli lekarstwo na tę okropną chorobę, tak samo jak liczyła, że któregoś dnia powstanie naprawdę skuteczne lekarstwo na astmę. Jak na razie brała leki i unikała niebezpiecznych sytuacji. To wszystko, co mogła zrobić.

Kiedy wreszcie skończyła pracę i zmierzała w kierunku samochodu, natknęła się na Dana.

– Masz ochotę pobiegać? – zapytał, uśmiechając się szeroko. – Planuję zrobić z pięć, sześć kilometrów. Taka mała rozgrzewka.

Mała rozgrzewka? Wytężyła mózg, próbując znaleźć szybką wymówkę.

– Obiecałam tacie, że wyślę kilka jego listów. To bardzo ważne.

– Ach tak. Rozumiem.

– Ale dziękuję za propozycję.

– Twoja strata – skwitował żartobliwie, wciskając ręce do kieszeni. – Nie lubisz

aktywności fizycznej, co? Kiedyś się to odbije, zobaczysz.

– Do jutra, Dan – przerwała szybko, uśmiechając się nieszczerze, po czym odwróciła się i poszła do samochodu.

Kiedy tylko przekroczyła próg domu, jej ojciec uniósł brwi.

– Co się stało, kruszynko?

Spojrzała na niego z zaskoczeniem.

– Co się miało stać?

– Nigdy nie widziałem cię tak rozgniewanej. Czyżby ktoś coś sugerował na temat tego, jak dostałaś pracę?

Owszem, pan Jacobs, ale nie zamierzała o tym wspominać, bo wtedy Blair wyrzuciłby go za drzwi. To tylko pogorszyłoby sytuację. Poza tym bardzo polubiła swojego przełożonego.

Odłożyła torebkę i ściągnęła lekki sweterek, który miała narzucony na beżową sukienkę.

– Nie, chodzi o jednego z moich kolegów, Dana Brady’ego. Uważa, że za bardzo się nad sobą roztkliwiam. Zezłościł się, bo nie chciałam z nim biegać. Planował przebiec sześć kilometrów.

– Sześć kilometrów?!

– Powiedział, że to tylko lekka rozgrzewka. – Wzięła oddech. Przyszło jej to z trudnością, choć spędziła tylko chwilę na zewnątrz. Przynajmniej wydech był łatwiejszy. – Skaranie boskie z tym chłopakiem!

Jej ojciec ze zrozumieniem skinął głową.

– Na to wygląda. Chcesz, żebym wziął go na słowo?

– Nie, dzięki – odparła szybko. Gdy kochany tatuś brał kogoś na słowo, delikwent rzadko wychodził z tego cały.

Przewrócił oczami.

– Oj no, przecież bym go nie uderzył. Mocno.

Niki uśmiechnęła się i nieco nieśmiało przytuliła do niego.

– Jesteś najlepszym tatą pod słońcem i bardzo cię kocham. Ale dam sobie radę z wkurzającym kolegą z pracy. Naprawdę.

– Niech ci będzie. – Zawahał się. – Może nie mów o tym Blairowi – dodał nagle. – Gdy tym razem to Niki uniosła pytająco brwi, wyjaśnił: – Jest wobec ciebie bardzo opiekuńczy.

Niki uśmiechnęła się.

– Jest moim przyjacielem.

Jej ojciec zmrużył oczy i uśmiechnął się porozumiewawczo.

– Tylko przyjacielem?

Niki nie dała niczego po sobie poznać.

– Tylko przyjacielem, tato.

Na jego twarzy pojawił się dziwny wyraz. Wzruszył jednak tylko ramionami i poszedł w swoją stronę.

Blair przygotował dla nich małego learjeta, który czekał na lotnisku w Billings wraz z całą załogą, czyli pilotem, drugim pilotem i stewardesą.

– Jaki jest sens posiadania pieniędzy, jeśli nie można się nimi cieszyć? – zapytał wesoło, kiedy Niki i Todd zapinali pasy. – Mówiłem wam, nie znoszę lotów czarterowych.

– Ja też – skomentował sucho Todd. – Ale niektórzy z nas nie mają takich możliwości jak ty.

Blair wyszczerzył zęby.

– Nieważne. Wystarczy przyjaciel, który je ma. To lecimy! – dodał, gdy odrzutowiec ruszył w stronę pasa startowego.



Cancun było niesamowite. Ich hotel był jednym z wielu stojących na długim pasie plaż oddzielonych od stałego lądu. Dzieliły się na eleganckie i luksusowe; ten, który należał do Blaira, należał z pewnością do drugiej kategorii, przy samej plaży, z pięciogwiazdkową restauracją. Już wcześniej zarezerwował dwa apartamenty: jeden dla siebie, a drugi dla Todda i Niki.

– Blair, to za wiele dla nas – próbował protestować Todd.

– To mój hotel – odparł wesoło. – Wasz apartament nic mnie nie kosztuje.

– No dobrze, w takim razie może być. Dzięki.

– Mam też ukryty powód – dodał Blair konfidencjonalnym szeptem. – Meksykańscy biznesmeni, z którymi mamy się spotkać, też zatrzymali się w moim hotelu. Nie będziemy musieli marnować czasu na dojazdy.

Todd uniósł brwi.

– Rozumiem. Czy są należycie rozpieszczani? Najlepsze miejsca na plaży, wyborne jedzenie, wszystkie możliwe wygody?

– Oczywiście. A w dodatku grupa supermodelek kręci tutaj reklamę. Bardzo miłe dla oka.

– Zerknął w stronę Niki, która rzuciła mu oburzone spojrzenie. – Udawaj, że tego nie słyszałaś. – Gdy przewróciła oczami, dodał niby żartem: – Jesteś dużo ładniejsza od nich wszystkich. – Jednak w jego czarnych jak smoła oczach, intensywnie wpatrzonych w Niki, nie było śladu wesołości.

Zawstydzila się, czując, jak się czerwieni.

– Chyba pójde się rozpakować – powiedziała. – Wy, faceci, możecie porozmawiać o... kostiumach kąpielowych czy o czym tam lubicie. – Uśmiechnęła się przekornie, po czym wyszła.

Kostiumy kąpielowe. Jasne. Mogła sobie tylko wyobrażać nieziemsko przystojnego Blaira otoczonego przez smukłe modelki o pięknych twarzach i figurach, podczas gdy ona leżałaby na ręczniku gdzieś nieopodal w swoim nudnym, czarnym jednoczęściowym kostiumie.

Nie. Nie mogła do tego dopuścić.

Na dole był mały butik, postanowiła więc pójść na zakupy. Zdecydowała się wprawdzie na kolejny jednoczęściowy model, ale zdecydowanie mniej skromny. Przylegający, z błyszczącymi metalowymi kółeczkami na wysokości talii i nad biustem, gustownie podkreślał jej figurę, nie odsłaniając przy tym za wiele. Miał też usztywniany stanik, dzięki czemu wyglądała na nieco bardziej obdarzoną przez naturę.

Oprócz niego kupiła czarną sukienkę koktajlową z koronkowymi wstawkami, pasującą do czarnych letnich szpilek i wieczorowej torebki, którą przywiozła ze sobą. Wychodząc ze sklepu, czuła się rozrzutna, choć wydawała przecież własne pieniądze, które odziedziczyła po matce.

W lobby natknęła się na Blaira. Już chciała podejść i pokazać mu zakupy, kiedy u jego boku stanęła nieznajoma kobieta. Z pewnością nie była modelką. Wyglądała na młodszą od niego tylko o parę lat, miała czarne włosy upięte w skomplikowany kok i elegancką sukienkę. Gdy rozmawiała z Blairem, jej dłonie o perfekcyjnych paznokciach muskały jego koszulę. On zaś nie wydawał się niezadowolony z jej dotyku. Wręcz przeciwnie, uśmiechał się.

Znali się, to oczywiste. Co więcej, ich znajomość nie była platoniczna. W ich gestach i spojrzeniach było widać głęboką zażyłość. Zapewne spotkał byłą kochankę; i to właśnie wtedy, kiedy Niki robiła wszystko, żeby wydać mu się starszą, bardziej wyrafinowaną, atrakcyjną...

Gwałtownie odwróciła się i prawie wpadła na ojca.

– Uważaj, gdzie idziesz, kruszynko! Co tu robisz?

– Byłam na zakupach – odparła, próbując się uśmiechnąć, poniosła jednak porażkę.

Todd wyjrzał nad jej ramieniem.

– O, Janet Hardman!

– Znasz ją? – zapytała, udając niezainteresowaną.

– Owszem. Ona i Blair mieli się ku sobie, zanim uwiodła go ta dzika kobieta. Jest kierowniczką w wytwórni filmowej. Wygląda na to, że przyjechała w sprawie tej reklamy, o której mówił. Piękna kobieta, nie sądzisz? – dodał, rzucając jej szybkie spojrzenie, którego nie zauważyła.

– To prawda. – Zawahała się. – Wygląda na to, że lubi brunetki – dodała, przypominając sobie zdjęcie Blaira i Elise, które zobaczyła kiedyś w gazecie.

– Przypominają mu matkę. Bardzo ją kochał. Miała ciężkie życie z jego ojcem. Nikt nie uznałby go za idealnego męża, również wobec Blaira bywał agresywny. Jeśli dobrze pamiętam, jego matka lubiła Janet.

Niki nie słuchała go. Miała złamane serce. Żałowała, że nie została w domu.

– Chyba pójdę na plażę – oświadczyła.

– Dobrze, tylko uważaj na flagi. Jeśli wywieszą czerwoną, nie waz się wchodzić do wody.

– Flagi?

– Informują o tym, jakie są warunki na morzu – wyjaśnił cierpliwie. – Czerwona oznacza niebezpieczeństwo, silne prądy.

– A, okej. Nie martw się, i tak wolę pływać w basenie. Nie lubię mieć piasku w kostiumie.

– Ja też nie – odparł z uśmiechem Todd. – W takim razie baw się dobrze, i przyjdź na obiad.

– Oczywiście – zapewniła, choć przewidywała, że Blair nie siądzie z nimi do stołu. Albo, co gorsza, zaprosi do niego swoją dawną miłość. Na tę okoliczność zaplanowała nagły atak migreny.

– Nie idę na długo – dodała, znacząco pocierając czoło. – Trochę boli mnie głowa.

– Nie powinnaś leżeć na słońcu. – Spojrzał na nią z niepokojem.

– Tylko na chwilę. Nic nie poradzę, kocham plażę!

– Wiem. Po prostu nie leż za długo w słońcu.

– Nie będę. – Uśmiechnęła się uspokajająco i ruszyła w stronę swojego pokoju.

Kątem oka zobaczyła, jak Blair podchodzi do jej ojca. Na chwilę odwrócił głowę i rzucił jej szybkie spojrzenie, którego nie zrozumiała. Zignorowała ich oboje i poszła w swoją stronę.

Nowy kostium Niki miał ciekawy wpływ na jej wygląd. W połączeniu z blond włosami, które spływały na ramiona w miękkich falach i sięgały niemal talii, i designerskimi okularami przeciwsłonecznymi osadzonymi na prostym nosie, wyglądała na starszą, wyrafinowaną i bardzo światową. Była zachwycona. Strój podkreślał wdzięki, które na co dzień wolała ukrywać, czyli długie smukłe nogi, jędrne piersi, wąską talię i okrągłe biodra. I choć zazwyczaj niechętnie chwaliła się figurą, tego dnia czuła się beztroska, jakby nie miała nic do stracenia. I była to chyba dobra strategia, skoro Blair spotkał kobietę z przeszłości, która dawała do zrozumienia, że jest nim zainteresowana, a w dodatku zatrzymała się w tym samym hotelu.

Po raz pierwszy w życiu Niki poczuła, że ma konkurencję.

Zeszła na plażę, nie mając na sobie nic oprócz kostiumu, i wzięła ręcznik od stewarda, ignorując jego pełne uznania spojrzenie. Wybrała miejsce niedaleko starszej pary i rozciągnęła się z zadowoleniem na ręczniku. Słońce przyjemnie grzało. Położyła głowę na miękkim piasku i zamknęła oczy.

Za sobą usłyszała krzyk mew przelatujących nad plażą. Uśmiechnęła się do siebie. Ojciec wspominał o wycieczce do ruin miasta Majów w Chichen Itza. Uznała, że może wybrać się tam jutro, nawet jeśli miałyby pojechać sama. Zapowiadała się niezapomniana wyprawa.

Przeciągnęła się, rozprostowując zeszywniałe po podróży ręce i nogi. Czuła się rozluźniona i zrelaksowana. Wciąż miała przed oczami Blaira i to, jak patrzył na tamtą kobietę

w hotelu. Dlaczego urodziłam się blondynką? – wściekała się w duchu Niki. Dlaczego nie była starsza i bardziej wyrafinowana? Dlaczego, dlaczego, dlaczego?

Kiedy poszła na lunch z Danem Bradym, bez przerwy prawił jej kazania na temat jej trybu życia, braku kondycji i skandalicznej diety, zwłaszcza kiedy zamówiła smażoną rybę. W jakiś sposób go lubiła, był jednak tylko bladym cieniem Blaira. Obaj troszczyli się o jej dobro, ale Blair zdecydowanie bardziej jej się podobał.

Cóż, myślenie życzeniowe za wiele jej nie pomoże. Blair był zdecydowany trzymać ją na dystans, a ona nie umiała tego zmienić. W jakiś sposób musiała zaakceptować ten układ i iść dalej.

Rozmyślając nad swoim ponurym losem, Niki nawet nie zauważyła, kiedy zasnęła.

Obudziła ją strużka wody z oceanu, która niespodziewanie chlusnęła jej prosto w twarz. Otworzyła oczy; Blair stał nad nią i przyglądał się jej w milczeniu. Miał na sobie tylko czarne, przylegające kąpielówki. Wyglądał bosko. Samo patrzenie na niego było podniecające. Niki podziwiała szerokie ramiona, wąskie biodra, potężne, muskularne uda. Kędziorki czarnych włosów biegingły na kształt klina od klatki piersiowej aż do kąpielówek. I wcale nie patrzył na jej twarz. Czują jego palące spojrzenie na swoich piersiach, odsłoniętych w głębokim rozcięciu kostiumu.

I całkowicie była świadoma, że jej doskonale widoczne sutki stwardniały na jego widok. Pragnęła go. A on o tym wiedział.

Zawstydzona usiadła, podciągnęła kolana pod brodę, ukrywając piersi, i zaśmiała się nerwowo.

– Nie chciałam wchodzić do wody – zapewniła go. – Tata powiedział mi o czerwonej fladze. – Wskazała ją, łopoczącą na wietrze kilka kroków dalej.

Blair nic nie powiedział. Wciąż patrzył na nią w milczeniu, a Niki niemal fizycznie czuła jego pożądanie.

Spodenki i włosy miał całkiem mokre. Nawet na włosach na jego piersi błyszczały kropelki wody. Desperacko próbował się opanować, ale nie potrafił odwrócić wzroku. W tym kostiumie Niki była najpiękniejszą, najbardziej seksowną kobietą, jaką kiedykolwiek widział. I ku jego przerażeniu jego ciało zareagowało na nią w sposób, którego nie potrafił ukryć.

Pochylił się i podniósł ją, obracając się w stronę oceanu.

– Blair, jest czerwona... flaga... – wyjąkała.

Ale zamiast odpowiedzieć, przycisnął ją mocno do siebie, tak że poczuła dotyk jego wilgotnej skóry na swojej, odsłoniętej w rozcięciu kostiumu. Pociągnął ją w stronę oceanu, nie widząc już nic prócz jej miękkich ust.

– Dlaczego założyłaś ten cholerny kostium? – rzucił gniewnie, brnąc przez fale, aż zaczęły sięgać mu żeber.

Serce Niki waliło jak szalone. Słyszała też bicie jego serca, którego rytm przyspieszał z sekundy na sekundę.

I wtedy pochylił się bardzo powoli i dotknął ustami jej ust.

Niki czuła się, jakby miała odlecieć. Nieświadomie wbiła paznokcie w ramiona Blaira. Od tak dawna chciała, żeby ją pocałował, marzyła o tym, fantazjowała. Reszta świata zniknęła w jednej chwili; nie słyszała krzyku mew przelatujących nad ich głowami, śmiechu dzieci na drugim końcu plaży, szumu fal. Tylko ogłuszające bicie własnego serca.

Wysunął język, nakłaniając ją, by rozchyliła wargi. Przyciągnął ją do siebie i poczuł, jak jej sutki twardnieją, ocierając się o jego umięśniony tors.

– Blair... – jęknęła cicho Niki.

Ugryzł lekko jej górną wargę.

- Otwórz usta.
- Co? – wyszeptała w oszołomieniu.
- Otwórz je, słońce. Zaufaj mi.

Jego głos był pełen pożądania, więc Niki bez zastanowienia wykonała polecenie. Czowała, jak jego język wślizguje się między jej wargi, penetruje ją, smakuje. Czowała jego powolne, zmysłowe ruchy każdą komórką swojego ciała. Po raz pierwszy w życiu przeszył ją dreszcz podniecenia.

A on czuł jej żarliwą, choć nieśmiałą reakcję; czuł, jak jej palce zaciskają się na jego karku, jak cała drży.

Powoli opuścił ją do wody i przyciągnął do siebie jej biodra, pozwalając, by poczuła jego podniecenie. Niki jęknęła cicho.

Gdy chwycił ją za podbródek i delikatnie uniósł jej głowę, w oczach Niki dostrzegł zaskoczenie przemieszane z pożądaniem. Błyszczały niczym diamenty w pełnym słońcu.

- Chcę wejść w ciebie głęboko, mocno, chcę czuć, jak mi ulegasz, kiedy będę cię brał...

Znów zaczął całować ją zachłannie. Nie myślał już wcale, a całym jego światem była Niki, jej usta, piersi, biodra. Pragnął jej do szaleństwa. Kiedyś myślał, że umrze, jeśli nie posiadzie Elise, ale to było nic w porównaniu z żądzą, którą odczuwał teraz.

Próbowała słabo protestować, ale dotyk jego ust i ruchy języka działały jak narkotyk. Chciała go więcej, bardziej, mocniej. Otoczyła ramionami jego szyję i trzymała go, jakby od tego zależało jej życie. Przyjemność była tak silna, tak bolesna, że w oczach Niki zabłyśły łzy; pragnęła czegoś, czego nie rozumiała, cierpiąc niemal fizycznie. Czowała, że jeśli nie zaspokoi pożądania, napięcie rozerwie ją na strzępy.

Mocniej zacisnął dłonie na jej biodrach i odsunął ją lekko, by spojrzeć jej w oczy. Była bezbronna, gotowa mu ulec. Gdyby chciał, mógłby ją mieć. Mógłby zabrać ją z powrotem do hotelu, do swojej sypialni, i wziąć ją na tym wielkim łóżku, ze słońcem wpadającym przez rolety. Mógłby dać jej to, czego pragnęła, a pragnęła go równie mocno.

Ale kiedy zimna woda ochłodziła nieco jego żądzę, poczuł, jak Niki się trzęsie. Była przerażona, dostrzegł to w jej oczach. Traktował ją jak doświadczoną kobietę, ale musiał pamiętać, że jest dziewczyną. Nigdy nie miała mężczyzny.

To podnieciło go jeszcze bardziej. Przeszedł go dreszcz tak wielkiej rozkoszy, że aż przymknął oczy. Przytulił ją mocno, lecz starał się powściągnąć namiętność.

- Blair – wyszeptała ze łzami w oczach.
- Spokojnie, malutka. To zaraz minie. Musisz być dzielna, słońce.

Niki pamiętała niejasno, co bardziej doświadczone kobiety mówiły jej o uwodzeniu mężczyzn. Oni też cierpieli, gdy nie mogli zaspokoić swojej żądz, a Blair pragnął jej desperacko, nawet jeśli temu zaprzeczał. Zamknęła oczy i pozwoliła ponieść się marzeniom, gdy stali tak objęci w zimnym, wzburzonym oceanie. Z pewnością po czymś takim Blair nie mógł odejść, udając, że nic się nie stało.

A jednak mógł. Po minucie odsunął się, znów mając na twarzy swój zwykły, ponury wyraz.

- Musimy stąd wyjść. Prądy odpływowe są niebezpieczne. – Podniósł ją i zaniósł z powrotem na plażę, nienawidząc się za to, że pozwolił jej się uwieść.
- Przecież już pływałaś – wykrztusiła.
- Wiem, co robić, kiedy złapie mnie prąd. Kilka razy mnie to spotkało. – Postawił ją na piasku.

Onieśmielona, oczekująca, popatrzyła mu błagalnie w oczy.

Blair odwrócił wzrok.

– Muszę wracać do hotelu. Mam do wykonania parę telefonów. Do zobaczenia, Niki.

A potem po prostu zniknął. Poszedł w swoją stronę, jakby nic się nie stało, jakby nie trzymał jej w ramionach, nie całował jej, nie mówił jej rzeczy, na wspomnienie których rumieniała się ze wstydu... Ani razu nie obejrzał się za siebie. Całkiem jakby nic się nie wydarzyło.

Wróciła po swój ręcznik, rozłożyła go na piasku i położyła się, próbując uspokoić rozszalałe serce. Zauważyła, że Blair zabrał swój ręcznik i okulary przeciwsłoneczne.

I co teraz? Dla niej świat obrócił się na drugą stronę, wszystko się w nim zmieniło, ale dla Blaira najwyraźniej nie. Czy to dlatego, że spotkał Janet i chciał wskrzesić ich dawny romans?

Serce podeszło jej do gardła. Czy całował ją tak namiętnie dlatego, że myślał o Janet, a ona zwróciła jego uwagę, zakładając ten nieszczęsny kostium? Dobrze, że założyła chociaż okulary przeciwsłoneczne. Dzięki temu inni plażowicze nie mogli zobaczyć jej łez.

Wracając do hotelu, z daleka od pokus czekających na plaży, Blair wydawał się pozbawiony emocji. W duchu jednak konał. Zachował się obojętnie, zostawiając Niki bez słowa wyjaśnienia, a przecież obojętność była tym ostatnim, co do niej czuł.

Od dawna wytworzyło się między nimi coś o wiele większego niż tylko przyjaźń. Ale pragnął dla Niki jak najlepiej, dlatego nie chciał, żeby zakochała się w nim, starym, zmęczonym życiem biznesmenie, który nie widział świata poza pracą. Nie mógł jej na to pozwolić.

Pomyślał o tym, co wydarzyło się między nimi przez ostatnie dwa lata. Niki skulona w jego ramionach po tamtej nieszczęsnej randce; Niki opiekująca się nim w chorobie; Niki bawiąca się z dziećmi w Boże Narodzenie; Niki, która ukoiliła jego ból i gniew po stracie Elise. W jego życiu nigdy nie było kobiety, która zrobiłaby dla niego tak dużo i której tak bardzo by pragnął. Ale dla jej własnego dobra musiał zdusić te uczucia. Nie mógł pozwolić owładnąć się pokusie. Pragnął jej do szaleństwa, ale była jedyną kobietą, której nie mógł posiadać. Nigdy!

Kilka minut później Niki wstała, podniosła ręcznik i powoli powlokła się w stronę hotelu. Jeszcze chwilę temu myślała, że wszystkie jej marzenia o miłości, o Blairze, niedługo się spełnią. Ale on jej nie chciał. Był zły, choć próbował to ukryć. Być może był nią rozczarowany? Zaczerwieniła się ze wstydu, zdając sobie sprawę, że zachowała się jak zwykła puszczałka.

Blair dał jej nieziemską rozkosz, a w zamian rozbudziła w nim pragnienie, którego nie mogła zaspokoić. Odwrócił się od niej, jakby wszystko to było jej winą. I oczywiście nią było. Kupiła wyzywający kostium, który pokazywał za dużo, i uwiodła go. Wiedziała, że jej pragnie. Choć dobrze ukrywał pożądanie, ona instynktownie o nim wiedziała. Specjalnie założyła kostium, żeby go sprowokować, wiedząc, co do niej czuje.

Ale nic nie poszło po jej myśli. Wszystkie jej marzenia uleciały z dymem. Pragnął jej. Pocałował ją. Sprawiała mu przyjemność. Ale, jak nagle zdała sobie sprawę, interesowała go wyłącznie jej fizyczność. Nie chciał mieć jej na stałe. Uważał, że jest za młoda, powtarzał jej to raz po raz, i mimo tego wszystkiego, co się wydarzyło, nie zmienił zdania na jej temat.

Choć udało się jej go uwieść, nie wzbudziła w nim żadnych głębszych emocji. Była dla niego wyłącznie rozrywką jak każda inna kobieta. Na przykład jak Janet, z którą Blair spotkał się w hotelu.

Z bólem przypominała sobie, jak patrzył na nią za każdym razem, kiedy rozmawiali. Łagodnie i z czułością. Był dla niej miły, ale tylko wtedy, kiedy udawał, że jest dzieckiem. Teraz zaś zachowywał się, jakby uznał ich fizyczne zbliżenie za niesmaczne.

I choć jeszcze chwilę temu przepelniała ją radość, teraz czuła wyłącznie wstyd i zażenowanie. Było coś między nimi, coś pięknego i głębokiego. Czuła to. Ale przez swoją głupią niecierpliwość, przez nakłonienie go podstępem, żeby porzucił swoją powściągliwość, wszystko legło w gruzach.

Przez moment miała wszystko, czego pragnęła. Trzymał ją w ramionach, całował,

pragnął. Ale to się nie powtórzy. Przypomniała sobie stare powiedzenie: „Uważaj, o co prosisz. Możesz to dostać”. W jej obecnej sytuacji było aż nazbyt prawdziwe.

## ROZDZIAŁ SZÓSTY

Blair powiadomił Todda, że nie będzie obecny na kolacji. Niki wiedziała dlaczego, co jeszcze bardziej ją załamało. Nic jednak nie dała po sobie poznać.

– Niki, jesz mniej niż ptaszek – zauważył ojciec przy obiedzie. – To jest naprawdę wyborny stek. Prawie tak dobry, jak z naszych krów. A ty tylko go dzióbiesz.

– Przepraszam – odparła, siląc się na uśmiech. – Strasznie boli mnie głowa. Nie powinnam była tak długo leżeć na słońcu.

Todd odłożył widelec i napił się wina, patrząc uważnie na córkę.

– On i Janet są przyjaciółmi. Tylko przyjaciółmi.

Podniosła wzrok, udając zaskoczenie.

– Janet?

Jej ojciec westchnął.

– Myślałem, że jesteś smutna, bo Blair nie przyszedł zjeść z nami.

– Nie, nie o to chodzi – zaprzeczyła szybko. – Po prostu... pan Jacobs zastanawiał się, jak udało mi się dostać pracę. – Uniosła rękę, prosząc, by pozwolił jej skończyć. – Powiedziałam, że poprosiłeś Blaira, żeby mnie zatrudnił. Po prostu się zastanawiał, nic więcej. Jest bardzo miły. Wiedziałaś, że jego córka choruje na reumatyzm?

Todd pokręcił głową.

– Nie, nie wiedziałem.

– On też dostał dużo dobrych rad od Dana. Ziołowe mieszanki i diety, które wyleczą wszystko, co dolega mnie i córce pana Jacobsa. Lekarze nie będą więcej potrzebni! – dodała ze śmiechem.

– Dobry Boże!

– Ale poza tym jest bardzo miły. – Zawahała się. – Proponował mi, żebym poszła na wycieczkę z jego klubem podróżniczym. Zgodziłam się. – Zerknęła na niego i zobaczyła, jak marszczy brwi. – Tato, wezmę moje lekarstwa, inhalator i wszystko. Będę ostrożna. Dan ma rację co do mnie w jednej kwestii: czasem za bardzo się nad sobą trzęsę.

– Wcale nie – sprzeciwił się, a minę miał zmartwioną. – Twoje płuca są bardzo wrażliwe. Nic ich nie wyleczy, przynajmniej przy obecnym stanie wiedzy medycznej, a twój przyjaciel Dan wydaje się okazem zdrowia.

Niki parsknęła śmiechem.

– To prawda. Ale jest miły. Uważa, że aktywność fizyczna dobrze mi robi.

– Jestem pewien, że świetnie sobie poradzisz w biegu na sześć kilometrów – odparł z sarkazmem.

– Oj, tato! Nie pozwolę, żeby namówił mnie na coś takiego. Zemdlałabym po pięciu minutach.

– No dobrze. Ale upewnij się, że masz przy sobie telefon. Jeśli coś ci się stanie, możemy namierzyć cię przez GPS i wyciągnąć stamtąd.

– Będę pamiętać.

Todd wziął głęboki oddech i upił jeszcze jeden łyk wina. Wydawało się, że relacja Niki i Blaira idzie w dobrym kierunku, jednak jego córka zainteresowała się kolegą z pracy, który sprawiał wrażenie totalnego szajbusa, a Blair grzał się w ogniu dawnego romansu. Oczywiście różnica wieku między nim a Niki była nie do przeoczenia; ale sam wiedział najlepiej, że w miłości wiek ma najmniejsze znaczenie. Był prawie osiemnaście lat starszy od matki Niki,

a przecież kochali się na zabój aż do jej przedwczesnej śmierci spowodowanej rakiem płuc.

Zadrzał na samo wspomnienie. Rak płuc. Widział, jak pożera ją od środka, jak przechodzi operację za operacją, chemię, naświetlanie i więcej chemii, przez prawie dwa bolesne lata. Nie odstępował jej łóżka ani na krok. Tym większe było jego przerażenie, gdy u Niki zdiagnozowano astmę. Miała słabe płuca, tak samo jak jej matka. Dlatego uparł się na prześwietlenie klatki piersiowej co dwa lata, by mieć pewność, że wszystko jest w porządku. Następne miało być za dwa tygodnie. I choć dotychczas ani razu nic nie wykryto, za każdym razem wstrzymywał oddech. Nie mógł stracić Niki. Nie przeżyłby tego po raz drugi.

– Teraz to ty jesteś przygnębiony – zwróciła mu uwagę.

– Tak. Wybacz. Zbliża się pora spędu bydła. – Uniósł ręce w geście udawanej rozpacz.

To wystarczyło, by ją rozchmurzyć. Uśmiechnęła się.

– Pozwól, żeby w tym roku Tex przejął dowodzenie – zaproponowała.

– Już je przejął. Ale są pewne decyzje, które tylko ja mogę podjąć.

– Pewnie masz rację. Tym bardziej powinieneś cieszyć się wakacjami, póki możesz – dodała, unosząc swój kieliszek. – Na zdrowie!

Todd parsknął śmiechem i stuknął się z nią.

– Na zdrowie! -Wychylił do dna.

Niki dawno była już w łóżku, kiedy Blair minął ich apartament. Wszystkie światła były zgaszone, nie zatrzymał się więc, żeby życzyć dobrej nocy jej ojcu. Był wyczerpany do cna. Przez ostatnie kilka godzin Janet opowiadała mu o swojej karierze, obowiązkach i smutnym, samotnym życiu. Uśmiechał się i udawał zainteresowanie, ale wewnątrz cierpiał, raz po raz przeżywając to, jak potraktował Niki. Nie powinien dać się jej sprowokować. Ten cholerny kostium podważył wszystkie jego zasady moralne, sprawił, że zapomniał o dzielących ich różnicach.

Ale najgorsze było to, jak potraktował ją później. Jak bardzo musiała czuć się zraniona, kiedy zostawił ją bez słowa o tym, co się stało, co do niej czuł. Nie tak miało to wyglądać. Był przytłoczony i wściekły na siebie za to, jak dał się ponieść żądzy. Chciał powiedzieć, jak wyjątkowy dla niego był ich pocałunek, jak cudownie być pierwszym mężczyzną, który dał jej rozkosz. To było jej pierwsze erotyczne doświadczenie, a przez jego głupotę będzie je kojarzyć wyłącznie ze wstydem.

Nawet święty nie powstrzymałby się na jego miejscu, widząc jej młode, jędrne ciało. Nie potrafił się jej oprzeć. To jego brak opanowania go rozgniewał, a nie jej nieśmiałe próby zwrócenia na siebie uwagi. Dała mu wszystko, czego żądał, a on w gniewie odwrócił się od niej.

Jego zachowanie było oburzające, a ona nawet nie zareagowała. Najwyraźniej uznała, że rozczarowała go, i odeszła w milczeniu. Żadnych kłótni, żadnych scen. Nigdy nie spotkał równie łagodnej kobiety. Wszystkie jego dotychczasowe partnerki były agresywne i temperamentne, nigdy nie dziękowały mu za nic, traktując go jak obowiązek. Uważał taki stan rzeczy za oczywisty.

Na wiele sposobów kontakty z Niki okazały się dla niego zupełnie nowym doświadczeniem. Potraktował ją podle, a teraz za wszelką cenę chciał jej to wynagrodzić. Nie wiedział tylko jak.

Wciąż była dla niego za młoda. Dlatego nie mógł pozwolić, by odkryła, że pragnie więcej niż tylko tych kilka minut namiętności. Że pragnie, by te minuty się powtarzały i powtarzały... Że pragnie jej... na zawsze.

Musi znaleźć sposób, inny, lepszy sposób, żeby zniknąć z jej życia.

Każdej innej kobiecie wysłałby po prostu brylantowy naszyjnik, futro czy kluczyki do luksusowego samochodu. Mało prawdopodobne, żeby którakolwiek z tych rzeczy ujęła kobietę,



która zakochała się w zawieszce z rogu jelenia na skórzanym rzemyku. Wciąż nie rozumiał jej absolutnego braku chciwości. Jej utrata by go zniszczyła.

Usiadł na kanapie w swoim apartamencie i nalał sobie kolejną szklankę whisky. Ukrył twarz w dłoniach. Jeśli wypije dostatecznie dużo, może zdoła przetrwać noc.

Następnego ranka Niki zeszła na plażę w swoim nowym kostiumie. Wiedziała, że Blair będzie jej unikał. Chciała jednak nacieszyć się słońcem i wakacjami, i zapomnieć o tym, co stało się poprzedniego dnia.

W nocy ledwo zmrużyła oko. Wciąż czuła usta Blaira, jego twarde, umięśnione ciało, słyszała jego seksowny, ochryply szept. Aż do teraz nie rozumiała, czym jest pożądanie, ale teraz czuła je całą sobą, i tym mocniej cierpiała. Wolałaby, żeby nigdy jej nie dotknął. Otworzył przed nią całkiem nowy świat, pełen rozkoszy, a potem odrzucił jak rozżarzoną, palącą kulę. Straciła nadzieję, że kiedykolwiek zrozumie mężczyzn.

A kiedy dotarła na plażę, pożałowała tego jeszcze bardziej.

– Ale laska! – krzyknął obdarty chłopak i zagwizdał z uznaniem. Zatrzymała się jak sparaliżowana, a wówczas zbliżył się i zaczął ją obchodzić, jakby była krową na aukcji. – Co powiesz, żebyśmy poszli do mojego pokoju i sprawdzili, czy damy radę połamać sprężyny?

Wpatrywała się w niego w osłupieniu. Jeszcze nigdy żaden mężczyzna nie zwrócił się do niej równie prostacko.

– Nie znam cię – wykrztusiła.

– Oczywiście, że mnie nie znasz, masz na sobie za dużo ubrań! Serio, nieźła z ciebie sztuka. No chodź. – Wziął ją za rękę i pociągnął bezceremonialnie.

Wyrwała dłoń i cofnęła się, trzymając przed sobą ręcznik jak tarczę.

Zmrużył oczy ze złością. Były przekrwione i zapadnięte, czaiło się w nich coś dziwnego.

– Za dobra dla miejscowych, co? – warknął. – Co sobie myślałaś, przychodząc tak na plażę? Żadna kobieta nie ubiera się w taki strój, jeśli nie chce zaliczyć!

Niki trzęsała się ze strachu. Czy to właśnie pomyślał Blair? Że chce go... zaliczyć?

Nie wiedziała, co ma robić. Nie uczyła się nigdy samoobrony. W pobliżu nie było nikogo, kto mógłby ją obronić, choć gdyby zaczęła krzyczeć, któryś z pracowników hotelu przybiegłby pewnie z pomocą. Już miała otworzyć usta, kiedy zdarzył się cud.

– Och, spadaj, parszywy pasożycie! – usłyszała zza pleców. Kobieta w jednoczęściowym kostiumie i długiej plażowej spódnicy minęła ją, machając rękami. – No już, znikaj! Idź naprzykrzać się komuś innemu!

Chłopak zawahał się, jakby nie był przyzwyczajony, że ktoś zwraca się do niego w taki sposób.

Janet skinęła na stewarda na drugim końcu plaży, który zaczął iść w ich stronę. Potem odwróciła się z powrotem do coraz bardziej zaniepokojonego chłopaka i uśmiechnęła się szeroko.

– Co powiesz na więzienie, kochaniutki? – wymruczała. – Jestem pewna, że znajdą dla ciebie miłą celę! Tym bardziej że pewnie jesteś na przepustce albo warunkowym zwolnieniu, prawda?

– Przeklęty babsztyl! – krzyknął i puścił się biegiem, prawie przewracając stewarda, który właśnie nadszedł.

– Czy ten mężczyzna niepokoił panią, señorita? – zapytał.

– Nie mnie. Ją. – Wskazała na czerwoną jak burak towarzyszkę. – Znasz go?

– Znam, znam – przyznał z westchnieniem. – Przychodzi tu sprzedawać narkotyki turystom. Wszyscy go tu znamy i przepędzamy, jak tylko się pojawi. Panie często skarżą się na niego. Bardzo mi przykro. Zawiadomię policję o tym incydencie.

– Dobry pomysł – pochwaliła Janet. – Dziękuję.

– Ja też dziękuję – dodała Niki. Wciąż trzęsła się ze zdenerwowania. Gdy mężczyzna odszedł, obróciła się do Janet. – Dziękuję. Ja... nie wiedziałam, co robić. Nikt nigdy nie mówił mi takich rzeczy...

– Jesteś bardzo młoda – powiedziała łagodnie Janet, myśląc, że ojciec był zdecydowanie nadopiekuńczy wobec tej biednej dziewczyny. Blair wspomniał o tym poprzedniego wieczoru. – Nie wiesz za dużo o świecie, prawda?

Niki skrzywiła się.

– Wiem dużo więcej niż wczoraj. Bardzo ryzykowałeś – dodała z niepokojem. – Mógł zrobić ci krzywdę...

– Mam brązowy pas w taekwondo – odparła Janet, wzruszając ramionami. – Gdyby mnie dotknął, leżałby teraz nieprzytomny na plecach. Tobie też przydałoby się parę lekcji samoobrony.

– Może masz rację. Chociaż... nie wiem... czy to by pomogło... – Nagle Niki zaczęła się dusić. Poszukała w torebce inhalatora, wyjęła go i użyła. Jej oddech powoli powrócił.

– Astma? – zapytała z niepokojem Janet.

Niki skinęła głową. Poczekała minutę i znowu użyła inhalatora.

– Jestem cały czas na lekach, i zawsze mam przy sobie inhalator. – Uśmiechnęła się słabo. – Jak widać, nie jestem okazem zdrowia.

– Da się zauważyć – odparła Janet. Miała teraz zupełnie inne zdanie o Niki. Zastanowiła się, czy Blair zna ją tak dobrze, jak sądzi.

W końcu lekarstwo zadziało. Niki podniosła ręcznik, który upuściła na piasek podczas przepychanki z chłopakiem.

– Zostań – odezwała się Janet. – Nie pozwól, żeby ten śmieć zepsuł ci dzień. Połóż się, porozmawiaj ze mną. Nie znam tu nikogo prócz Blaira. – Uśmiechnęła się ciepło na jego wspomnienie.

Niki udała, że tego nie zauważyła, i powiedziała:

– Mój ojciec przyjechał tu na spotkanie biznesowe. Też w nim uczestniczysz?

– Nie, nie. Pracuję w filmie. To znaczy w produkcji filmów – dodała, śmiejąc się. – Moja firma kręci reklamę napoju gazowanego. Mamy pięć światowej sławy modelek i jednego z najlepszych aktorów. Obawiam się tylko, że kamerzysta zapomni włączyć kamerę. Zaczyna się ślinić za każdym razem, kiedy dziewczyny ustawiają się do zdjęć.

Wbrew woli Niki ogarnęła wesołość.

– To musi być fajna praca.

– I jest. Chciałam mieć męża i dzieci, ale Blair nie był gotowy. Nie sądziłam, że kiedykolwiek się ożeni. A potem spotkał Elise. – Zmełła w ustach przekleństwo. – Za to, co mu zrobiła, powinno się ją powiesić.

Niki uznała, że wie więcej o tej sprawie niż Janet.

– Kochał ją bardzo mocno – powiedziała tylko. – A przynajmniej tak powiedział tata – dodała, nie chcąc wyjawić za wiele.

– Myślał, że ją kocha, ale szybko wyleczyła go z tych złudzeń. Znasz takie powiedzenie: „widziały gały, co brały”? To nie był jeden z tych przypadków. Nie wiedział, w co się pakuje, aż było za późno. A teraz ta pijawka trzyma się go, żeby wyciągnąć jeszcze więcej pieniędzy, podróżując po świecie i poznając śmietankę towarzyską. Jej ojciec był hydraulikiem, a matka kucharką. – Zawahała się. – Pewnie zabrzmiałam jak snobka, ale nią nie jestem. Mój ojciec był policjantem, a mama pracowała w opiece społecznej. Mnie też nikt nie podał wszystkiego na tacy.

– Jak poznałaś Blaira? – zapytała niby mimochodem Niki.

– Poznałam jego matkę – poprawiła ze śmiechem. – W Starbucksie. Pogadałyśmy

i najwyraźniej mnie polubiła, bo gdy Blair potrzebował zdjęcia do dowodu, poleciła mu moje studio. Chodziliśmy ze sobą przez parę tygodni.

– Mówiłaś, że nie chciał się żenić.

– Nie. Nawet ja nie zdołałam go przekonać. Praca była dla niego wszystkim. Praca i matka. Całe życie próbował wynagrodzić jej to, co zrobił jej mąż.

– Masz na myśli jego ojca?

– Harrison nie był jego ojcem – powiedziała zimno. – Jego ojciec umarł, zanim Blair się urodził. Harrison był bogatym naftowcem. Zakochał się w matce Blaira, która była wtedy ciężarna, wyjątkowo piękna i inteligentna. Obracała się w tych samych kręgach społecznych co on. Uwiódł ją i namówił, by została jego żoną. Dopiero po ślubie pokazał swoją prawdziwą twarz. Nie mógł przeboleć, że wychowuje syna innego mężczyzny, zwłaszcza odkąd dowiedział się, że jest bezpłodny i nie może mieć własnych dzieci. – Janet zawahała się na chwilę. – Kiedy matka Blaira zrobiła coś, co mu się nie spodobało, karał ją, bijąc Blaira. To trwało do czasu, kiedy chłopiec podrośł na tyle, że role się odwróciły i to Blair bił jego. Potem było już spokojniej. Naprawdę zaczęło im się układać, kiedy Harrison zginął, usiłując pokazać jednemu z pracowników, jak należy obsługiwać platformę wiertniczą. Niestety, albo stety, był kompletnie pijany i nie miał najmniejszego pojęcia, co robi.

– Dzieciństwo Blaira musiało być straszne – powiedziała Niki. Na samą myśl o tym przeszedł ją dreszcz.

– Myślę, że on nie wie, czym jest szczęśliwe małżeństwo – kontynuowała Janet. – Zresztą pozbawiona zahamowań kobieta może usidlić każdego mężczyznę. Za każdym razem, kiedy widziałam Blaira i Elise, kleiła się do niego jak rzep, rozbudzając w nim pożądanie tylko po to, żeby wycofać się w ostatniej chwili. – Wzruszyła ramionami. – Wygląda na to, że w końcu jej się udało. Ale uczyniła go tak samo nieszczęśliwym, jak jego ojciec unieszczęśliwił matkę.

– Ale dała mu już spokój, prawda?

– Przeciwnie. Jest na każdym wydarzeniu, na którym on ma się pojawić, próbując go odzyskać – nadeszła niespodziewana odpowiedź, a Niki spojrzała na nią z zaskoczeniem. – Nie wiedziałaś? Hm, wygląda na to, że nie. Ale twój ojciec powinien wiedzieć, w końcu jest jego najlepszym przyjacielem.

– Mam nadzieję, że ma dostatecznie dużo rozsądku, żeby nie wpaść w jej pułapkę po raz drugi – powiedziała z trudem Niki.

– Ja również. Mam co do niego pewne plany – dodała z uśmiechem. – Pomyślałam, że może chciałabyś zaprosić mnie, żebym zjadła kolację z tobą i twoim ojcem? – dodała przymilnie. – A gdyby Blair przypadkiem się pojawił... cóż, lepiej ja niż Elise. – Westchnęła i wyciągnęła się na ręczniku, nieświadoma cierpienia wypisanego na twarzy Niki. – Przynajmniej pokazał mi jeden niezawodny sposób, żeby zaciągnąć go przed ołtarz. Może tym razem będę miała więcej szczęścia!

Zgodnie z obietnicą, Niki zaprosiła Janet na kolację. Potem zadzwoniła na lotnisko, zabukowała miejsce w samolocie, spakowała swoje rzeczy, zostawiła wiadomość dla ojca i pojechała. Złoty kostium wyrzuciła do kosza. Wiedziała, że nigdy więcej nie będzie miała odwagi go założyć.

Todd i Blair wrócili do swoich pokojów po całym dniu dyskusji na temat planowanych odwiertów na Jukatanie. Ze względu na dobrą reputację Blaira udało im się wynegocjować korzystne warunki. Wszyscy wiedzieli, że dba o środowisko. Todd z kolei zajmował się produkcją maszyn dla korporacji naftowych i przyjechał tu, licząc na to, że uda mu się rozszerzyć działalność, zdobywając nowy rynek zbytu.

– No, myślę, że nieźle nam poszło – powiedział, rzucając przyjacielowi zmęczony

uśmiech. – Może teraz będziemy mogli nacieszyć się wakacjami i choć przez chwilę nie zajmować się pracą.

– Mam taką nadzieję – odparł Blair. Przeraziła go perspektywa spotkania z Niki. Oboje z pewnością będą czuć się niezręcznie, co nie umknie uwadze jej ojca. A to doprowadzi do pytań, na które nie miał ochoty odpowiadać.

Zatrzymali się przy apartamencie Blaira, by wypić szklaneczkę whisky. Dyskutowali właśnie, gdzie najlepiej byłoby pójść na kolację, kiedy ktoś zapukał do drzwi.

– Pewnie Niki przyszła mnie szukać – stwierdził Todd. – Spotkanie trochę się przeciągnęło...

Ale to nie była Niki, lecz Janet, w przylegającej srebrnej sukience koktajlowej. Była piękna i bardzo elegancka.

– Spóźniłam się? – zapytała.

– Na co? – odpowiedział pytaniem Blair.

– Na kolację, oczywiście. Niki zaprosiła mnie, żebym zjadła z wami – wyjaśniła z uśmiechem.

Blair poczuł, jak serce podchodzi mu do gardła.

– Kiedy z nią rozmawiałaś?

– Dzisiaj rano, na plaży. Poznałyśmy się w niezbyt przyjemnych okolicznościach – dodała. – Jeden z miejscowych dealerów składał jej wulgarne propozycje. Zmusiłam go, żeby zostawił ją w spokoju, i zawiolałam jednego ze stewardów, żeby go przegonił. Biedna dziewczyna – dodała ze współczuciem. – Była tak przerażona, że aż dostała ataku astmy. Dzięki Bogu, że miała przy sobie inhalator.

– Kto to był? – zapytał ostro Blair, czując rosnącą furję.

Janet dostrzegła wyraz jego twarzy i nagle zrozumiała, że jej wysiłki spełzną na niczym. Był rozjuszony. Kiedy byli razem, nie narzekała na obojętność z jego strony, ale to było coś więcej. Wyglądał, jakby chciał zabić tego chłopaka.

– Steward go zna – odparła zmieszana. – Jest dealerem narkotyków.

Blair wyszarpnął telefon z kieszeni i wybrał numer. Jego czarne jak węgiel oczy ciskały gromy.

– Dziękuję za uratowanie mojej córki – powiedział z uśmiechem Todd. Doskonale rozumiał, co oznacza gwałtowna reakcja jego przyjaciela.

– Polubiłam ją – uznała Janet. – Jest bardzo delikatna, czyż nie? Jak porcelana. Krucha i piękna.

– Jej matka była taka sama – powiedział Todd. Jego oczy wypełniły się smutkiem na wspomnienie żony. – Straciłem ją, kiedy Niki była malutka.

– Nie myślałeś nigdy, żeby znaleźć nową żonę? – zapytała Janet.

Pokręcił głową, uśmiechając się smutno.

– Nigdy. Wystarczy mi wspomnienie Marthy. Nie mógłbym kochać innej. Chcę umrzeć z jej imieniem na ustach.

Choć nie dała tego po sobie poznać, jego słowa poruszyły Janet. Trudno jej było wyobrazić sobie tak wielką, bezwarunkową miłość. Sądziła, że kocha Blaira, ale to było coś zupełnie innego.

Zerknęła na niego ukradkiem. Właśnie rozmawiał z kimś przez telefon, obsztorcowując nieszczęśnika z góry na dół w perfekcyjnym hiszpańskim. Po chwili rozłączył się i wybrał kolejny numer.

– Prawie mi żal tego dealera – podkpiwała Janet.

– Mnie też. Kiedy Blair się na coś uprze, dąży do celu po trupach. Przypuszczam, że to ja

powiniennem dzwonić, ale ledwo mówię po hiszpańsku. – Westchnął. – Biedna Niki. Tak mało wie o życiu...

– W dzisiejszych czasach to nie takie złe – zauważyła Janet.

– Pewnie nie. Opiekowałem się nią najlepiej, jak potrafiłem... no, może za bardzo. Ma już dwadzieścia dwa lata, ale póki co jej doświadczenia z mężczyznami były niefortunne. Kilka lat temu Blair uratował ją z bardzo nieprzyjemnej sytuacji i pogonił napastnika. Później moi prawnicy nakłonili go, żeby opuścił stan. – Uśmiechnął się z satysfakcją. – Uznałem, że w innym wypadku Blair zrobi mu coś dużo gorszego. Był naprawdę wściekły. Nieźle go sponiewierał, zanim pozwolił mu uciec, a potem długo uspokajał Niki. Kiedy wróciłem, siedziała mu właśnie na kolanach. To było wtedy, kiedy zaręczył się z Elise, i tak niecierpliwie wyczekiwał ślubu... – Skrzywił się. – Doprawdy, dała mu całe mnóstwo szczęścia!

– Wiem. Gdyby jego matka poznała Elise, z pewnością by jej nie zносиła – dodała Janet.

– Pewnego razu przyjechał do nas na święta i kilka dni przed Wigilią ciężko zachorował. Niki kazała mi zadzwonić do Elise i powiedzieć jej, w jakim stanie jest jej mąż. Odparła, że nie lubi chorych ludzi, a poza tym ma już plany na wieczór!

– Przynajmniej była szczerą.

– Dlatego to Niki musiała się nim zająć, ryzykując zapalenie płuc. Nie chciałem jej na to pozwolić, ale była uparta jak osioł!

Janet zaczynała rozumieć, jakiego rodzaju relacja łączy Niki i Blaira. Darzyli się uczuciem o wiele głębszym, niż zakładała z początku. Najwyraźniej Blair walczył z gwałtownymi emocjami i wybuchowym temperamentem. Nagle przypomniała sobie, jak opowiadała Niki o swoich planach uwiedzenia Blaira. Musiała się poczuć zraniona.

Blair schował telefon z powrotem do kieszeni. W jego oczach wciąż czaiła się wściekłość

– Policja już jest na jego tropie. Siedział za napad, jest na zwolnieniu warunkowym. Przysięgam, że wróci do więzienia, zanim zdąży się obejrzeć! Nikt nie ma prawa tak traktować Niki!

Todd zbliżył się do niego i położył mu rękę na ramieniu.

– Uspokój się – powiedział łagodnie. – Znajdą go i zajmą się nim, jak na to zasługuje. Ale teraz musimy porozmawiać z Niki. Żałuję, że zabrałem ją z nami – dodał smutno. – Chciałem tylko, żeby miała coś z wakacji...

Blair nic nie powiedział. Pożerało go poczucie winy. Skrzywdził Niki, pewnie nawet bardziej niż tamten dealer. Bał się znowu ją zobaczyć.

– Kiedy przepędziłam tego prostaka, zaproponowałam jej, żeby zaczęła trenować sztuki walki – powiedziała Janet, kiedy opuścili apartament Blaira. – Sama mam brązowy pas w taekwondo. To pomogłoby jej nabrać pewności siebie, wyrobić trochę charakter.

– Odpędziłaś go? – zapytał Blair.

Janet skinęła głową.

– Biedna dziewczyna była zbyt zszokowana, żeby choćby się ruszyć. Żal było patrzeć.

– W takim razie dziękuję ci za pomoc – powiedział cicho. Nie mógł sobie wybaczyć, że nie ochronił Niki. Wiedział, że zranił ją swoim zachowaniem poprzedniego dnia, a ten wypadek jeszcze zwiększył jej cierpienie. Musiał znaleźć jakiś sposób, żeby ją przeprosić i naprawić wyrządzoną krzywdę. Żałował, że w ogóle jej dotknął. Na początku winił ją, winił ten złoty kostium, który odsłaniał tak wiele pięknego ciała... a przecież jedynym winnym był on sam. Pozwolił, by zwierzęcy instynkt przejął nad nim kontrolę. Owszem, była to jedna z najbardziej magicznych chwil w jego życiu, ale nie mógł pozwolić, żeby Niki dowiedziała się o tym. Musiał znaleźć sposób, żeby utrzymać ją na dystans, żeby ją chronić. Żeby ochronić ją przed nim samym.

– Niki? – zawołał Todd, wchodząc do salonu. Odpowiedziała mu głucha cisza. Drzwi jej sypialni były zamknięte. – Wspominała, że boli ją głowa. Możliwe, że poszła poleżeć. Czekać, sprawdź.

Ale kiedy zajrzał do środka, okazało się, że tam też jej nie ma. Blair wszedł za nim i rozglądając się po pokoju, dostrzegł list leżący na komodzie. Zazgrzytał zębami, gdy w koszu zobaczył złoty kostium Niki.

Todd też zauważył list. Przeczytał go ze smutkiem.

– Napisała, że wraca do domu – powiedział, wzdychając ciężko. – Wygląda na to, że cała ta sytuacja ją przerosła. Zadzwoń i upewnij się, że dotarła bezpiecznie. – Opuścił sypialnię.

Janet stanęła obok Blaira.

– Powiedziała jej, że byliśmy parą – powiedziała cicho. Zauważyła, że po jego twarzy przemknął cień. – Wiesz, co ona do ciebie czuje?

– Jest dzieckiem. Córką przyjaciela. To wszystko. – Uśmiechnął się z udawaną wyższością. – Wiem, że jest mną zauroczona. W zeszłym roku zakochała się w piosenkarzu, a potem w aktorze z serialu. – Zaśmiał się, chcąc obrócić wszystko w żart. – Do świąt pewnie znajdzie nowy obiekt westchnień.

– Ach, tak. Rozumiem. – Janet rozpromieniła się. – W takim razie...

Przerwało im nadejście Todda.

– Wylądowała bezpiecznie w Billings – powiadomił ich. – Wysłałem Teksa, żeby odebrał ją z lotniska.

Blair zmrużył oczy.

– Tex podkochuje się w niej, prawda?

– Owszem – odparł ze śmiechem Todd. – Choć raczej nic z tego nie wyjdzie. Tex rzadko spotyka inne dziewczyny, ale z nią widzi się prawie codziennie. Kiedy znakujemy bydło, Niki za każdym razem przychodzi popatrzeć. – Pokręcił głową, wzdychając. – Wszędzie pełno kurzu, a jej nie da się powstrzymać. Przynajmniej zgodziła się nosić maseczkę.

Blair odwrócił się, by jeszcze raz spojrzeć na porzucony kostium. Westchnął ciężko, ale nic nie powiedział.

– Cóż, równie dobrze możemy iść na kolację – stwierdził Todd. – Janet, zechcesz nam towarzyszyć?

– Z przyjemnością – odparła.

– Będzie nam bardzo miło.

Blair wziął głęboki oddech.

– Idźcie przodem, dołączę trochę później. Muszę jeszcze podzwonić w kilka miejsc.

– Poczekamy na ciebie z zamówieniem – zapewnił Todd.

– Po prostu zamówcie mi sałatkę i krwistego steka. Bez deseru.

– W porządku, będziemy pamiętać. Janet? – Todd wziął ją pod rękę i poprowadził w stronę holu.

Kiedy zniknęli za zakrętem, Blair wyjął kostium kąpielowy z kosza. Popatrzył na niego, przypominając sobie, jak pięknie Niki w nim wyglądała, jak cudownie było jej dotykać, całować ją. Pocałował czule złoty materiał, po czym wrócił z nim do swojego apartamentu i schował do walizki.

Kolacja przebiegła w ciszy. Blair był jeszcze bardziej ponury niż zwykle, a Todd martwił się o Niki i nie potrafił tego ukryć. Zanim wyszli z hotelu, cofnął się, żeby zapytać Blaira, jaką chce sałatkę, i przyłapał go na wpatrywaniu się w porzucony kostium. Widział, jak całuje go z czułością, o którą by go nie podejrzewał.

Todd wymknął się po cichu, zanim przyjaciel zauważył jego obecność. Gdy Blair myślał,

że nikt na niego nie patrzy, jego twarz przybrała wyraz, który mówił wszystko. Był zakochany w Niki. Zakochany na zabój. I walczył z tym z całych sił.

Janet próbowała ożywić atmosferę, sypiąc żarcikami i anegdotami. Blair nie chciał poślubić Niki, sam tak powiedział. To oznaczało, że Janet dalej ma szansę zdobyć jego serce. I zamierzała ją wykorzystać.

Po kolacji, kiedy spacerowali po plaży, opowiedziała mu o swojej rozmowie z Niki. Dodała, że jej nowa koleżanka planuje pobawić się w aktorkę i sprawdzić, czy uda jej się zaciągnąć Blaira przed ołtarz. Dlatego założyła tamten kostium.

Blair nie skomentował tego ani słowem. Wziął ją za rękę i zapytał, jak idą prace nad reklamą.

Janet miała lekkie wyrzuty sumienia. Niki nie była tak sprytna, jak ona, i nie potrafiła ukryć, co czuje do Blaira. Ale to była wojna. Janet, można powiedzieć, zaklepała go pierwsza, i nie miała zamiaru poddawać się bez walki.

Niki stała na lotnisku Rimrocks i rozglądała się za Teksem. Lotnisko było małe, ale bardzo ładne i nowoczesne. Smutna i zmęczona ciągnęła za sobą walizkę, chcąc jak najszybciej wrócić do domu.

Tex wyszedł zza rogu, był uśmiechnięty od ucha do ucha.

– Cześć, dziewczynko – przywitał się radośnie. Wiedział, że nie znosi, kiedy tak do niej mówił. – Cieszysz się, że wróciłaś do cywilizacji?

– Cywilizacja i kowboje niezbyt do siebie pasują – odparła ze śmiechem. – Dzięki, że zgodziłeś się mnie podwieźć.

– Twój ojciec się martwił. Chyba zamierzałaś wrócić z nim i panem Colemanem w poniedziałek?

– Miałam niemiłą przygodę na plaży – powiedziała, odwracając wzrok, kiedy szli w stronę samochodu. – Zepsuło mi to całą wycieczkę.

Tex podniósł jej walizkę i wrzucił do bagażnika starego, czarnego forda. Potem odwrócił się do niej, wciskając na głowę wysłużony kapelusz.

– Jaką przygodę? – zapytał, mrużąc błękitne oczy.

– Handlarz narkotyków mówił mi... brzydkie rzeczy. Chciał, żebym poszła z nim do jego pokoju.

– Cholera! Mam nadzieję, że spędzi w więzieniu resztę nędznego życia! – krzyknął ostro.

Niki uśmiechnęła się. Choć Tex miał zaledwie kilka lat więcej niż ona, był dojrzały, miły i cierpliwy. Bardzo go lubiła.

– Dzięki, Tex. Też mam taką nadzieję.

– Dziwne, że pan Coleman go nie pobił – zażartował, kiedy jechali już do domu. – Pamiętam, jak załatwił tamtego piłkarza...

– Był trochę zajęty – powiedziała Niki, starając się mówić normalnym tonem. – On i tata byli na spotkaniu biznesowym z jakimiś meksykańskimi urzędnikami. Poszłam na plażę całkiem sama. Na szczęście była tam też była dziewczyna Blaira, która przegoniła tego natręta. Bardzo miła osoba. Myślę, że nie byłoby źle, gdyby Blair się z nią ożenił. Na pewno byłaby o niebo lepszą żoną niż tamta żmija!

– Podoba ci się, co? – droczył się Tex. – Słyszałem, że to miły facet. Jeden z moich kumpli pracuje dla niego. Mówił mi, że kiedy mają problem przy odwiertach, pan Coleman zrzuca garnitur i sam idzie go rozwiązać! Poza tym podobno jest bardzo uczciwy i dobrze traktuje pracowników.

– Tata też tak mówi – zgodziła się. Miał rację, że Blair jej się podoba, ale nie zamierzała ciągnąć tego tematu.

Tex zauważył jej minę.  
– Siostra Harry’ego pracuje w restauracji w mieście – rzucił, zmieniając temat. – Mówiła, że widziała cię z jakimś Danem Bradym.  
– To prawda – westchnęła Niki. – Zamówiłam smażoną rybę i zaczęła się walka. – Rzuciła mu wymowne spojrzenie. – Wiesz, im bardziej coś jest smaczne, tym bardziej niezdrowe. Wszyscy powinniśmy jeść hummus i pić herbatki ziołowe.  
Tex jęknął.  
– Masz gorączkę czy co?  
Niki parsknęła śmiechem.  
– To Dan tak uważa. Mam astmę, bo za mało się ruszam i nie trzymam diety.  
– Jeśli mężczyzna chce cię zmienić, to znaczy, że nie kocha cię taką, jaką jesteś – odparł.  
Niki uśmiechnęła się.  
– Jesteś bardzo spostrzegawczy, Tex.  
– Badam ludzką naturę – odparł. – No i studiowałem psychologię, po tym, jak wyszedłem z wojska.  
– Boże, nigdy nie mówiłeś, że byłeś w wojsku!  
– Nikomu o tym nie mów. Byłem w Iraku.  
– Ach tak...  
Tex rzucił jej szybkie spojrzenie.  
– Walki były dość brutalne. Zaczynasz rozumieć pewne rzeczy.  
Niki wpatrywała się w jego przystojną, pociągłą twarz. Było na niej więcej zmarszczek, niż myślała.  
– Myślałam, że jesteś ode mnie starszy tylko o parę lat.  
– Trochę więcej. – Tex pokręcił głową. – Mam prawie trzydzieści cztery lata.  
Niki uśmiechnęła się kpiąco.  
– Stary i zgrzybiały, co? Strzyka ci w kościach, kiedy chodzisz?  
Roześmiał się.  
– A wiesz, że tak. Jechałem w kolumnie transporterów opancerzonych, kiedy jeden z nich trafił na minę. Wszyscy oberwali. Ja dostałem w biodro. Dlatego mogę bardzo dokładnie powiedzieć, kiedy będzie padać. Urazy kości często prowadzą do reumatyzmu.  
– Przepraszam, nie chciałam...  
– Daj spokój – parsknęła. – Każdy ma jakieś blizny, dziewczynko. Niektóre są głębsze niż inne. – Jego uśmiech zniknął. – Najgorsze są te, które mamy w sercu... – dodał, jakby wiedział, co Niki czuje do Blaira.  
Wbiła wzrok w torebkę, którą trzymała na kolanach.  
– To prawda. Niektóre są... bardzo głębokie.  
Wyjrzała za okno i zaczęła oglądać pasące się bydło. Nie rozmawiali więcej.



## ROZDZIAŁ SIÓDMY

Blair i Todd wrócili na ranczo w poniedziałek. Jak się okazało, Niki nie było w domu. Todd od razu zadzwonił do Teksa.

– Gdzie ona jest?

– Poszła do pracy – oznajmił, wzdychając. – Powiedziała, że chociaż szefa nie ma w biurze, może przynajmniej nadgonić papierkową robotę.

– Rozumiem. Dziękuję, Tex.

– Mam nadzieję, że dostaną tego chama, który ośmielił się ją zaczepiać – powiedział zimno Tex. – I zamkną go w więzieniu do końca życia.

– Szczerze mówiąc, ja też. Porozmawiam z tobą później.

– Dobrze, proszę pana.

– Załatwiłeś sprawę z cielakami? – zapytał, pamiętając, że część krów ocieliła się późną wiosną.

– Prawie – odparł Tex. – Jutro dokończymy. Mamy mnóstwo cielaków do oznakowania i zaszczepienia – dodał ze śmiechem. – Wcale nie narzekam! Dobrze znowu mieć pełne pastwiska po koszmarze tamtej zimy kilka lat temu...

Dwa lata wcześniej ranczerzy z okolicy stracili podczas zamieci śnieżnej prawie sto tysięcy sztuk bydła. Ranczo Todda także ucierpiało.

– Zgadzam się w zupełności. Jeśli będziesz czegoś potrzebował, kup to na mój rachunek.

Tex doskonale o tym wiedział, ale nie skomentował. Widział, że pan Ashton martwi się o Niki i nie myśli logicznie.

– Pewnie, szefie – odparł i rozłączył się.

Blair pytająco uniósł brwi.

– Poszła do pracy – wyjaśnił Todd. – Pewnie nie chciała siedzieć sama w domu.

Blair wziął głęboki oddech.

– Myślę, że powinienem już wracać...

– Zostań na noc – przerwał mu Todd. – Musisz być zmęczony po podróży. Wyśpij się, wypocznij, a potem możesz wrócić do pracy.

Blair zawahał się, ale ostatecznie się zgodził. Chciał zobaczyć się z Niki. Miał nadzieję, że uda mu się wytłumaczyć, naprawić ich relację. Za wszelką cenę nie chciał jej zranić. Sprawił jej dostatecznie wiele bólu.

Dan Brady bywał niekiedy całkiem interesującym rozmówcą. Niestety, to nie był jeden z tych dni.

– Słuchaj, doceniam, że troszczysz się o moje zdrowie – powiedziała mu w końcu Niki, nie mogąc dłużej słuchać kazania na temat medycyny naturalnej. – Ale naprawdę mam alergię na wiele gatunków ziół. Chcesz tłumaczyć mojemu ojcu, dlaczego miałam wstrząs anafilaktyczny, bo napiłam się herbaty z ziół, o których mój alergolog nawet nie słyszał?

Dan wpatrywał się w nią z rozpaczą.

– Jak zioła mogą ci zaszkodzić? – zapytał łamiącym się głosem. – Są po to, żeby pomagać takim jak ty!

– Nie pomogą, jeśli jestem na nie uczulona.

Rozłożył ręce w geście bezsilności.

– Poddaję się. Nawet nie spróbujesz mi zaufać!

– Dan – powiedziała spokojnie, próbując być cierpliwa. – Nie wolno ci ordynować

ludziom lekarstw, bo ryzykujesz proces sądowy. Naprawdę o tym nie wiesz? Nie masz wykształcenia medycznego, na miłość boską!

Otworzył usta, żeby zaproponować, kiedy pan Jacobs wszedł do gabinetu. Wyglądał na zmęczonego, z włosami w nieładzie i pomiętej koszuli. Usłyszał część ich rozmowy i posłał Danowi zirytowane spojrzenie.

– Zgadzam się z panną Ashton – powiedział od progu. – Lekarze są od tego, żeby przepisywać leki! Lekarze!

Dan spojrział na nich ponuro, dał za wygraną i bez słowa wyszedł z gabinetu.

– Przepraszam – powiedziała Niki, kiedy znaleźli się za zamkniętymi drzwiami. – Zaczynał być agresywny...

– Nie słuchaj go – ostrzegł ją. – Zgadzam się, że zioła potrafią być pomocne. Ale jeśli naprawdę chcesz spróbować tej drogi, skonsultuj się najpierw ze specjalistą. Nigdy w życiu nie oddałbym mojego zdrowia, ani zdrowia mojej córki, w ręce jakiegoś... wioskowego znachora!

– Dziękuję, panie Jacobs – odparła z uśmiechem Niki. – Myślę, że Dan naprawdę chce pomagać ludziom. Po prostu trochę przesadza.

Pan Jacobs spojrział na nią z błyskiem w oku.

– Czy pani wie, co to za typek ten cały Dan Brady? Należy do tych specyficznych ludzi, którzy pozwolą ci utonąć w rzece, a potem przyjdą na pogrzeb, żeby skrytykować twoją technikę pływacką!

Niki musiała stłumić śmiech.

– Przepraszam najmocniej.

– Ależ nic się nie stało. A skoro ja przyszedłem wcześniej, i pani przyszła wcześniej, myślę, że możemy trochę popracować. Jak było w Cancun?

– Gorąco – odparła lakonicznie.

Pan Jacobs skinął głową.

– Gorąco, ale pięknie. Zobaczyła pani ruiny?

– Niestety nie. Zabrakło nam czasu.

– Cóż, być może innym razem.

– Być może – zgodziła się Niki.

Gdy wychodziła z biura, Dan czatował na nią przy drzwiach.

– Słuchaj – zaczął. – Czasem tak mam, że bez przerwy tłukę jedno i to samo. Ale po prostu chcę ci pomóc. Nie miałem zamiaru naciskać.

Niki uśmiechnęła się do niego.

– Nic się nie stało. Dobrze, że masz pasję.

– Oczywiście. Idziesz z nami na wycieczkę w przyszłym tygodniu, prawda? Obiecujesz?

Wzięła głęboki oddech.

– Chciałabym pójść.

– Świetnie! Szczegóły ustalimy później. Jedziesz prosto do domu?

– Muszę – odparła. – Tata właśnie wrócił z Meksyku.

Dan zmarszczył brwi.

– Myślałem, że pojechaliście razem?

Miała nadzieję, że nie widać, jak się rumieni.

– Jego spotkanie się przeciągnęło i musiał zostać jeszcze jeden dzień – skłamała.

– Ach, rozumiem. – Uśmiechnął się. – Hm, w takim razie pogadamy jutro. Dobranoc!

– Dobranoc, Dan.

W drodze powrotnej Niki nie spieszyła się. Bała się rozmowy z ojcem. Nie mogła mu powiedzieć, co naprawdę się wydarzyło, musiała więc wymyślić dogodną wymówkę, którą

mógłby się zadowolić.

Historyjka o handlarzu narkotyków powinna wystarczyć. Janet na pewno poszła na kolację z jej ojcem i Blairem, i na pewno opowiedziała, jak się poznały. Przypomniała sobie kostium, który wyrzuciła do kosza w pokoju hotelowym; jeśli jej ojciec go widział, na pewno uznał, że to wydarzenia na plaży wytrąciły ją z równowagi. Przy odrobinie szczęścia nigdy się nie dowie, co zaszło między nią a Blairem.

Niki zaparkowała samochód i powlokła się w kierunku domu. Podróż samolotem była męcząca, a osiem godzin pracy wyczerpało ją do szczętu. Męczyły ją też pyłki; cała weranda była nimi przyprószona.

Otworzyła drzwi i prawie wpadła na Blaira Colemana.

Jej policzki natychmiast zapłonęły głęboką czerwień. Przełknęła ślinę, zaciskając palce na pasku torebki.

– Blair... – zaczęła, próbując przemknąć się do środka.

Nie zadziało. Blair zacisnął usta, gwałtownie chwycił ją za ramię i pociągnął z powrotem na zewnątrz, do zaparkowanego przed wejściem samochodu. Zmusił ją, żeby wsiadła, usiadł koło niej i ruszył w drogę.

Przerażona Niki nie protestowała ani słowem. Tak naprawdę została porwana i nie umiała wymyślić nic, co poprawiłoby jej sytuację.

W końcu Blair zjechał na przydrożny parking, wyłączył silnik, pomógł jej wysiąść i poprowadził ją na brzeg szerokiej, płytkiej rzeki. Kępa sosen oddzielała ich od drogi. Blair włożył ręce do kieszeni i zapatrzył się w dal.

– Janet powiedziała nam, co stało się na plaży – zaczął, stojąc plecami do niej. Oczy, których nie mogła widzieć, były pełne rozterki. – Poruszyliśmy z twoim ojcem niebo i ziemię, żeby tego dealera spotkała należyta kara. Zostanie złapany i wysłany z powrotem do więzienia. Bez względu na wszystko – dodał gorzko.

Nie zaskoczyło jej, że ojciec pragnął zemścić się na napastniku. Ale podejście Blaira było co najmniej dziwne. Założyła ręce na piersi i stała w milczeniu, patrząc na przepływającą rzekę.

– Kupiłam nowy kostium, bo mi się podobał. Był taki... wyrafinowany i myślałam... – Przerwała, usiłując powstrzymać łzy. – Nigdy więcej nie popełnię tego błędu. Przepraszam, że... poszłam w nim na plażę...

Blair zazgrzytał zębami. Ręce w jego kieszeniach były zaciśnięte w pięści.

– Nie. To była moja wina. Nie powinienem był cię dotknąć.

Czyli żałował tego, co się stało. Ale czego innego mogła się spodziewać? Że wyzna jej miłość?

– Wyrzuciłam go – powiedziała, mając nadzieję, że choć trochę go ułagodzi.

Przymknął oczy, czując kolejną falę bólu. Była w nim taka piękna. Będzie nosił w sobie to wspomnienie do końca życia, ale nigdy nie odważyłby się jej o tym powiedzieć. Przekroczył granicę. Nie mógł drugi raz popełnić tego błędu.

Wziął głęboki oddech.

– Przez dłuższy czas nie będziemy się widywać – oznajmił, wciąż na nią nie patrząc. – Muszę odwiedzić i skontrolować filie mojej firmy, czekają mnie też konferencje, które muszę przeprowadzić z zarządem. Od czasu rozwodu wiele spraw wymknęło mi się spod kontroli.

– Janet jest bardzo miła – powiedziała nagle Niki. – Polubiłam ją. Była dla mnie dobra. Uratowała mnie...

– Wiem – przerwał jej z roztargnieniem. – Mówiła nam. Znamy się od bardzo dawna.

– Powiedziała, że znała twoją matkę.

– Owszem. Mama miała słabość do Janet.

Cierpienie Niki było niemal fizyczne.

– Jest też brunetką – dodała, próbując się uśmiechnąć. – Lubisz brunetki.

– Zawsze je lubiłem. – To nie była do końca prawda. Miał słabość do pewnej pięknej, młodej blondynki, która stała ledwie krok od niego, ale równie dobrze mogłaby być na Marsie.

Przez kilka minut słyszeli tylko cichy, kojący szum rzeki.

– Czy właśnie dlatego zaprosiłaś ją na kolację z nami, a potem uciekłaś pierwszym samolotem? – zapytał z goryczą.

– Myślałam, że to cię uszczęśliwi – odparła. – W końcu spędziliście razem poprzedni wieczór.

Owszem, spędził z nią wieczór, próbując unikać Niki i tego, co by się wydarzyło, gdyby choć na chwilę znaleźli się sami. Zwłaszcza po incydencie na plaży. Samo jego wspomnienie wystarczyło, by znów wzbudzić w nim żądzę.

– Przepraszam... za wszystko – wykrztusiła ze ściśniętym gardłem.

– To nie twoja wina – sprzeciwił się. – Nic nie poradzisz na idiotów komentujących twój wybór kostiumu kąpielowego. Znajdziemy go i zapłaci za to, co ci zrobił. Obiecuję.

Niki obróciła się z wahaniem. Na policzkach miała delikatne rumieńce; jej oczy o barwie jesiennej mgły napotkały jego wzrok.

– To, co się stało w oceanie...

Spojrzał na nią z błyskiem w oku. Miała na sobie beżową spódnicę i jasnożółtą bluzkę. Choć zapięta pod szyję i skromna w każdym calu, nie mogła ukryć jej twardych, sterczących sutków. Pożądała go, i nie potrafiła tego ukryć. To mu pochlebiało, a zarazem doprowadzało do szału. Był dla niej za stary. Będzie musiał sprawić, żeby uwierzyła, że nic do niej nie czuje...

– A niech to szlag! – Przyciągnął ją gwałtownie, brutalnie, czując, jak szybko bije jej serce. Z trudem łapała powietrze. Jego wzrok padł na jej usta. – Próbowałem... – wyszeptał ochryple, po czym pochylił się i pocałował ją.

Czuła jego żądzę, jeszcze zanim jego gorące, szorstkie wargi dotknęły jej ust. Był gwałtowny i namiętny, a zarazem cierpliwy i umiejętny. Nawet nie protestowała, kiedy położył rękę na jej piersi i ścisnął pożądliwie.

– Pomóż... mi... – wymruczał, przygryzając jej wargę.

– Dobrze. – Otoczyła ramionami jego szyję i stanęła na palcach.

– Nie o to... mi... chodziło – jęknął, odrywając się z trudem od jej chętnych ust. Ale ciało zdradzało go.

– Jesteś pewien? – wyszeptała prosto w jego usta.

Przyciągnął ją mocniej, czując jej twarde sutki na swojej piersi i pograżając się w pocałunku tak głębokim i namiętym, jakiego jeszcze nigdy nie doświadczył. Niki zanurzyła mu ręce we włosach, przyciskając jego usta do swoich, oszołomiona siłą swych doznań.

Wówczas Blair podniósł ją na ręce i nie przerywając pocałunków, zaniósł do samochodu. Posadził ją na siedzeniu pasażera, po czym puścił ją, ale tylko po to, by w jednej sekundzie znaleźć się na fotelu kierowcy, kładąc ręce na jej ciele i usta na jej ustach.

– To nie może się dobrze skończyć – wyrzucił, gorączkowo rozpinając guziki jej koszuli.

– Nie obchodzi mnie to. – Wygięła plecy, pozwalając, by rozpiął jej stanik.

Jego czarne oczy pożerały jej półnagie ciało, jędrne piersi o twardych, różowych sutkach. Dotknął ich w niemal nabożnym zachwycie, po czym drażnił je, aż usłyszał jęk rozkoszy.

– Wszyscy popełniamy błędy – powiedział, przerywając na chwilę. – Ja dzisiaj popełniłem najgorszy błąd w ostatnich dziesięciu latach.

– Grzechy można odpokutować – odpowiedziała usłużnie Niki.

– Nie ma takiej pokuty, która zmaszałaby mój grzech – odparł, po czym pochylił się

i wziął w usta koniuszek jej piersi. Umiejętne ruchy jego języka sprawiły, że Niki cicho pojękiwała z rozkoszy, co jeszcze bardziej wzmogło jego podniecenie. Po chwili zmienił technikę i zaczął ssać różowy sutek w delikatnej pieszczocie, która wywołała niespodziewanie silny odzew.

Niki jęknęła głośno i wygięła plecy, wbijając paznokcie w kark Blaira. Poczul, jak wstrząsają nią fale rozkoszy, a w jej szeroko otwartych oczach widział czystą ekstazę, pomieszaną z zaskoczeniem własną reakcją. Spełniona opadła bez sił, a w jej oczach zabłyśły łyzy szczęścia.

Ucałował je, nie mniej od niej zaskoczony szybkością, z jaką osiągnął swój cel. Przez całe dorosłe życie spotykał kobiety, które przede wszystkim pragnęły tego, co posiadał, tego, co mógł im dać. Ale Niki pragnęła go dla niego samego, i oczywistość tego faktu uderzyła go z mocą trzęsienia ziemi.

On także jej pragnął. Ale był dla niej za stary. Okradłby ją z jej młodości, z szansy na małżeństwo z mężczyzną w jej wieku, który kochałby ją, troszczył się o nią, dał jej dzieci. Dzieci!

Mruknął coś cicho, ledwie hamując złość. Jego wielka dłoń dotknęła jej brzucha. Wyobrazil sobie ją z dzieckiem innego mężczyzny w ramionach, i jego serce zmroził lód. Podniósł głowę i z zaskoczeniem ujrzał, że Niki rumieni się ze wstydu.

– Nie – wyszeptał, pochylając się, by pocałować ją czule. – Nie wstydz się, proszę. Przez całe życie nie dałem tego żadnej kobiecie.

– Nigdy?

Pokręcił głową. Jego wzrok padł na jej nagie piersi. Na tej, którą ssał, pozostał mały czerwony ślad. Pogłaskał go delikatnie, wciąż nie mogąc wyjść z zachwyty nad tym, co właśnie się stało.

– Kobiety pragną tego, co posiadam, Niki – powiedział gorzko. – Cenią mnie tylko za to, co mam, co mogę im ofiarować.

Czule dotknęła jego policzka.

– Nie ja.

– Nie – wyszeptał. – Nie ty.

Jej palce powędrowały do guzików jego koszuli. Zaprotestował słabo, ale Niki nie przejęła się tym, tylko rozpięła ją i rozchyliła.

– Uwielbiałam patrzeć tak na ciebie, kiedy byłeś chory – wyznała, po czym pochyliła się i pocałowała jego pierś.

Wsunął palce w jej włosy. Zawahał się, ale pokusa była zbyt silna. Skierował jej usta na jeden ze swoich ciemnych, twardych sutków.

– Tak... jak ty mi? – wyszeptała.

– Tak.

Niki posłusznie zaczęła go ssać. Jęknął, rozkoszując się dotykiem jej miękkich ust, rozkoszując się faktem, że sprawiało jej to równie wiele przyjemności, co jemu.

Tylko raz, obiecał sobie, ten jeden ostatni raz, zanim będzie musiał odejść dla jej dobra, oddając ją bardziej odpowiedniemu mężczyźnie. Tylko... ten... jeden... raz.

Podniósł ją i posadził sobie ją na kolanach, pochylając się, by ją pocałować. Ale w ostatniej chwili zawahał się.

– Nigdy więcej, Niki – wyszeptał, muskając wargami jej usta. – Rozumiesz?

– Nie.

– Jesteśmy ciekawi siebie nawzajem, ale to zaszło za daleko. Odwiozę cię do domu, a potem wyjadę i nie wrócę, póki nasze pragnienie się nie wypali.

– Pragniesz mnie – zaprotestowała cicho.

– Tak, pragnę cię. Ale nigdy więcej nie chcę się ożenić. A ty musisz wyjść za mąż, Niki – wyrzucił z siebie. – Potrzebujesz młodego mężczyzny, który cię pokocha, z którym będziesz mieć dzieci...

– A ty nie chcesz mieć dzieci, Blair? – wyszeptwała.

Mruknął coś gniewnie i pocałował ją gwałtownie, agresywnie, przyciskając do siebie jej piersi; w jednej chwili jego podniecenie powróciło, domagając się zaspokojenia. Tak, chciał mieć dzieci. Chciał, żeby Niki była ich matką. Niczego bardziej nie pragnął.

Ale Niki nie rozumiała, że te szesnaście lat dzieliło ich niczym przepaść. Umrze na długo przed nią lub, co gorsza, choroba przykuje go do łóżka, a ona będzie musiała zajmować się nim jak niemowlęciem. A wtedy, być może, zapragnie młodszego mężczyzny, a on nie będzie potrafił pozwolić jej odejść.

Wiedział, że ich rozstanie będzie bolesne. Ale im dłużej będzie zwlekał, na tym większe katusze się skaże. Nigdy nie pozbędzie się wspomnienia o Niki, nigdy nie nauczy się żyć bez niej.

Tymczasem ona płonęła z pożądania pod jego pocałunkami, czując dotyk jego skóry i silny uścisk ramion.

– Blair – jęknęła, oddychając ciężko. – Czy... nie moglibyśmy...

Podniósł wzrok i napotkał jej półprzymknięte spojrzenie. Usta miała spuchnięte od pocałunków. Patrzyła na niego błagalnie, jak gdyby chciała powiedzieć mu, żeby nie przestawał, że potrzebuje go bardziej niż kiedykolwiek...

– Nie – powiedział z trudem. – Nie możemy. Wiesz o tym. Wiesz dlaczego. – Odsunął się od niej i po raz ostatni spojrzął na jej piersi, chcąc zapamiętać ten widok do końca życia. Potem zapiął z powrotem jej stanik i bluzkę i odsunął się, sięgając na oślep do guzików koszuli. Nie umiał opanować drżenia rąk.

Niki wstała z jego kolan i przeniosła się z powrotem na fotel pasażera. Kompletnie zdezorientowana, patrzyła na Blaira szeroko otwartymi oczami.

Wziął kilka głębokich oddechów, usiłując odzyskać spokój.

– Muszę odejść, Niki.

Jej usta były obolałe od nacisku jego ust; ale to był przyjemny ból, podobnie jak w piersi, którą tak mocno ssał.

– Nie chcę, żebyś odchodził – powiedziała szczerze. – Ale nie chcę też, żebyś czuł się winny.

– Jesteś bardzo młoda – powiedział po chwili, a w jego głosie pobrzmiwała pewność, jaką może dać tylko wieloletnie doświadczenie. – Kiedyś byłem taki jak ty. Zaciekawiony rozglądałem się wokół, pragnąłem nowych przeżyć, nowych wrażeń. Ale moją ciekawość zaspokoili korowód starszych, doświadczonych kobiet. Dla mnie seks nie kryje już żadnych tajemnic, Niki – powiedział cicho i uśmiechnął się, udając sarkazm. – Nie potrzebuję ciekawskiej, dwudziestoletniej dziewczyny, więc nie wyobrażaj sobie za wiele. Zaspokoiliśmy pożądanie, przynajmniej częściowo, i to wszystko. Jutro nie będę nawet o tym pamiętać, a nawet jeśli, to z pewnością znajdą się inne kobiety, które pomogą mi zapomnieć o przeszłości. Janet, dla przykładu, jest dalej dostępna – dodał z zimnym uśmiechem. – Wiem, że ona też tego chce.

Równie dobrze mógł wbić jej nóż w serce, ale Niki nie pozwoliłaby za nic w świecie, żeby zobaczył jej cierpienie. Odwzajemniła uśmiech.

– Owszem, chce – odparła. – Jestem pewna, że jest gotowa zacząć tam, gdzie przerwaliście. I jest ci bliższa wiekiem.

– O wiele bliższa – zgodził się.

Włączył silnik i wyjechał na drogę. Jego ruchy były tak spokojne, tak niewzruszone, że Niki zrozumiała, iż mówił prawdę. Jedyne, co do niej czuł, to przelotne pożądanie.

Coś w niej zwinęło się niczym ranne zwierzę. Przez cały czas miała nadzieję, że Blair czuje dla niej coś więcej, że mu na niej zależy. Przecież był wobec niej taki czuły, taki delikatny...

Ale przecież zawsze był opiekuńczy. Kiedy uratował ją przed tamtym piłkarzem, trzymał ją na kolanach, aż przestała się trząść. Przez większość czasu traktował ją jak córkę. Tak naprawdę nigdy nie widział w niej kobiety. Uwiodła go, sprowokowała, ale to tylko tyle. Nie wierzył już w miłość ani w małżeństwo, a na pewno nie z Niki.

Przez całą drogę na ranczo wpatrywała się w mijany krajobraz. Ale tak naprawdę nie widziała nic.

Blair zatrzymał się przed drzwiami jej domu i zgasił silnik.

– Twój ojciec myśli, że to tamten dealer cię tak przestraszył. Nie wyprowadzajmy go z błędu.

– Miałam taki zamiar.

Blair zmełł w ustach przekleństwo. Niki wyglądała na smutną i porzuconą. Widział ból wypisany na jej twarzy, a on cierpiał, wiedząc, że sam jest jego sprawcą.

– To tylko seks, Niki – powiedział zimno. – Kiedy dowiesz się, jak to jest, wszystko zrozumiesz. Mężczyzna może pragnąć kobiety, nie czując do niej nic więcej.

– Biedna Janet. Czy ona o tym wie? – zapytała ironicznie.

Jego twarz zastygła.

– Janet to moja sprawa. Nie będę o niej z tobą rozmawiać.

Niki spojrzała w jego czarne oczy.

– Kiedyś byliśmy przyjaciółmi – powiedziała cicho.

Blair uśmiechnął się lodowato.

– Byliśmy – zgodził się. – Dopóki nie postanowiłaś mnie uwieść. Nie dostaniesz drugiej szansy. Nie jestem tobą zainteresowany, Niki. Nigdy nie będę.

– Wiem – odparła, udając, że nie zabołały jej te słowa.

– Błądasz się w świecie fantazji. „Żyli długo i szczęśliwie”, i cały ten nonsens – syknął jadowicie. – To kłamstwo, Niki. Miłość to tylko seks w ładnym opakowaniu, przynajmniej dla mężczyzny.

Jej twarz była bezbarwna i nieruchoma.

– Rozumiem.

– Już dawno wiedziałabyś o tym, gdybyś nie była tak cholernie naiwna! I wiedziałabyś, że chciałem tylko twojego ciała, tak jak każdy inny mężczyzna. Ale to wszystko.

Naiwna. Niki w milczeniu skinęła głową. Taka właśnie była. Głupia i niedoświadczona.

Nie potrafiła spojrzeć mu w oczy.

– Do widzenia, Blair.

Jego twarz była bez wyrazu.

– Do widzenia, Niki.

Wysiadła z samochodu, nie oglądając się za siebie. Nie zatrzymała się, by przywitać się z ojcem ani z Edną, tylko powlokła się prosto do swojego pokoju. Dopiero gdy bezpieczna w swoich czterech ścianach usiadła na łóżku, pozwoliła, by z jej oczu popłynęły gorące, słone łzy.

Zapomnę o tobie, Blairze Colemanie, obiecała sobie w duchu. Zapomnę!

Blair tymczasem przeżywał prawdziwe męki. Edna dostrzegła udręczony wyraz jego twarzy, gdy popatrzył za znikającą na schodach Niki. Odwróciła się błyskawicznie, udając, że

niczego nie zauważyła.

Cokolwiek zrobił, żeby wpędzić Niki w tak głęboką rozpacz, jego najwyraźniej zabolalo to jeszcze bardziej. Uśmiechnęła się smutno. Blair mylił się, myśląc, że Niki jest dla niego za młoda. Ktoś powinien był mu powiedzieć o jej ojcu i matce. Niestety na to było już za późno.

Blair powiedział jej ojcu, że Niki wciąż jeszcze przeżywa incydent z dealerem. Nie był pewien, czy Todd kupił to, czy nie.

Niki płaczem ukołysała się do snu. Nie potrafiła pogodzić się z faktem, że zainteresowanie Blaira jej osobą miało wyłącznie fizyczny charakter. W Meksyku zdecydowanie przekroczyła granicę, usiłując zwrócić na siebie jego uwagę. Przede wszystkim nie powinna była zakładać tego seksownego kostiumu; i nie powinna uwodzić mężczyzny, który jej nie kochał.

Kilka razy była niemal pewna, że Blair coś do niej czuje, jednak szybko rozwiązał jej naiwne mrzonki. Potrzebował kobiety, to wszystko; ale najwyraźniej całe tabuny tylko na niego czekały, poczynając oczywiście od Janet. Nie chciał znowu się żenić, bo Elise zraniła jego dumę. Ale Janet nauczyła się na jej przykładzie, jak usidlić tego przystojnego faceta.

Zaśmiała się w duchu. Wiedziała, że gdyby tylko Blair tego zażądał, oddałaby mu się bez cienia protestu, nie licząc nawet na małżeństwo. On też z pewnością był tego świadomy. Tak bardzo go pragnęła! Już samo wspomnienie o nim sprawiało, że czuła niemal fizyczny ból.

Wiedział o tym. Ale mu to nie wystarczyło. Miał wiele kobiet; powiedział, że dla niego w miłości nie było już żadnej magii, że to wyłącznie fizyczna reakcja. Tak, uwiodła go w desperackiej próbie pokazania, że jest kobietą, a nie dziewczynką; że lata, które ich dzieliły, nie miały znaczenia.

Ale Blair z tej różnicy wieku zbudował mur, którego nie była w stanie przeskoczyć. Dała mu wszystko, czego chciał, ale to mu nie wystarczyło.

Janet powiedziała jej, że ma zamiar zdobyć Blaira, używając taktyki Elise. Rozbudzić jego pożądanie i zwabić go przed ołtarz. To mogłoby zadziałać, ale było nieuczciwe. Działo na zmysły mężczyzny, a nie na umysł i serce.

Tak, Janet mogła wykorzystać swoje wdzięki, by włożyć mu na palec obrączkę; ale nie kochając jej, będzie równie nieszczęśliwy co z Elise.

Niki patrzyła w ścianę, czując, jak pęka jej serce. Blair był jej przyjacielem. Jej opiekunem, obrońcą i powiernikiem. I wszystko to legło w gruzach przez jej głupotę i niecierpliwość w Meksyku, a potem w jego samochodzie. Straciła jego szacunek, dlatego zamierzał trzymać się z dala od niej, aż wreszcie wróci jej zdrowy rozsądek. Tak właśnie powiedział.

Nie wiedział jednak, że to nigdy nie nastąpi. Kochała go; to nie było przelotne pożądanie, które mogła szybko zaspokoić. Chciała mieć z nim dzieci, dzielić z nim przyszłość. A on nie mógł jej tego dać. Pragnął jej, ale nie kochał. Cóż za smutne, puste życie wiedliby razem, gdyby przekroczyła granicę, a on poślubił ją wiedziony poczuciem winy! Przynajmniej tego mu oszczędziła.

Wytarła łzy i przebrała się w domowe ubrania, dzinsy i T-shirt. Wiedziała jednak, że nie da rady zejść na dół i usiąść do stołu z ojcem i Blairem. To wymagałoby więcej opanowania, niż potrafiła w tej chwili wykrzesać.

Kilka minut później jej ojciec zapukał do drzwi.

– Niki, zjesz z nami kolację? – zapytał łagodnie.

– Nie dam rady, tato – odparła, siląc się na zwyczajny ton. – Mam okropną migrenę. Pokłóciłam się dzisiaj z Danem.

– O co poszło?

Niki uchyliła odrobinę drzwi.



– Znowu namawiał mnie na zioła i dietę – powiedziała z westchnieniem. – Tym razem był wręcz agresywny.

Jej ojciec zatrząsał się z oburzenia.

– Jak według niego mają ci pomóc?

Niki zacisnęła usta.

– Wyleczyć astmę i reumatyzm. Można powiedzieć, że zrobił sprzymierzeńców ze mnie i pana Jacobsa.

– Ktoś powinien mu wygarnąć prawdę! Porozmawiam z Blairem...

– Nie! – Niki nerwowo przełknęła ślinę. – Nie. Proszę. To tylko pogorszyłoby sprawę. Dan wie, że posunął się za daleko, i już mnie przeprosił. On naprawdę chce pomóc, tylko nie rozumie, że bywa zbyt natrętny.

Todd westchnął, dzwoniąc drobnymi w kieszeni.

– Dobrze. Rób, jak uważasz. Chcesz, żeby Edna przyniosła ci tacę?

– Nie, dzięki, tato. To były męczące dni. – Zaśmiała się sztucznie. – Chyba położę się wcześniej. Przekaż Blairowi, że życzę mu dobrej drogi i dziękuję za wakacje.

– Niezbyt udane, skoro jakiś prostak miał czelność napastować cię na terenie hotelu! – skomentował cierpko. – Swoją drogą, już się nim zajęliśmy.

Niki skinęła głową i powiedziała z uśmiechem:

– Janet bardzo mi pomogła. Jest miła, polubiłam ją. Gdyby Blair był na jej miejscu, mogłoby się skończyć dużo gorzej.

Todd nic nie powiedział. Pamiętał reakcję Blaira, gdy dowiedział się o jej spotkaniu z dealerem. Pamiętał też, jak składał pocałunek na porzuconym kostiumie Niki. Chciał jej o tym powiedzieć, ale nie mógł zdradzić przyjaciela.

– Też tak sądzę – powiedział po chwili.

– To dobranoc, tato.

– Dobranoc, kruszynko. Słodkich snów.

Pocałowała go w policzek.

– Jesteś najfajniejszym tatą na świecie.

– Szkoda, że nie zobaczyłaś ruin w Chichen Itza. Wiem, że na to czekałaś – dodał nagle.

– Może następnym razem.

– Umowa stoi. – Todd skinął głową. – Następnym razem pojedziesz ze mną i spędzimy cały dzień w ruinach. Okej?

– Brzmi fajnie. – Niki uśmiechnęła się.

Todd puścił jej oczko.

– Do zobaczenia rano, skarbie.

Przytaknęła, wciąż się uśmiechając, i zamknęła drzwi.

Gdy Todd wszedł do jadalni, Blair podniósł głowę, potwierdzając swoje przypuszczenia. Niki nie przyszła na kolację.

– Migrena – powiedział Todd, siadając na krześle. – Miała w pracy problem z... – zaczął, ale w ostatniej chwili ugryzł się w język. – Z nowym systemem dokumentacji.

– Rozumiem.

Edna zaczęła wносить jedzenie, a mężczyźni pograżyli się w konwersacji na temat nowych miejsc wydobycia ropy.

## ROZDZIAŁ ÓSMY

Niki zeszła na śniadanie, spodziewając się, że Blaira nie będzie już w domu, jednak ku jej zaskoczeniu siedział przy stole i sączył czarną kawę. Jej ojca nie było nigdzie w polu widzenia. Zatrzymała się w drzwiach, przestrzegając się w duchu, by nie zrobić niczego głupiego.

– Dzień dobry – przywitała się oficjalnie.

Blair podniósł wzrok. Miał przekrwione, podkrążone oczy; wyglądał, jakby nie zmrużył oka przez całą noc.

– Mój pilot ma opóźnienie – oznajmił.

– Rozumiem. W takim razie życzę miłej podróży.

– Wychodzisz bez śniadania? – zapytał uprzejmie.

– Nigdy nie jem śniadania – skłamała. – A przynajmniej odkąd wcześniej wstaję do pracy.

Robię sobie kawę w biurze.

Blair nie odpowiedział.

Niki wsadziła głowę do kuchni, w której jak zwykle krzątała się Edna.

– Wychodzę, do zobaczenia wieczorem!

– Uważaj na siebie – burknęła Edna. – W powietrzu jest pełno pyłków.

– Jak to na wiosnę – odparła Niki, uśmiechając się lekko. Potem ruszyła w stronę drzwi, zabierając po drodze torebkę i sweter.

Blair był tuż za nią. Czowała bijące od niego ciepło, nie odważyła się jednak obrócić. Udając, że nie zauważa jego obecności, otworzyła drzwi i wyszła na zewnątrz.

Wyszedł za nią i zamknął drzwi.

Zrezygnowana Niki zatrzymała się i obróciła.

– Coś jeszcze? – zapytała, uparcie wbijając wzrok w ziemię.

– Tak. Chciałbym coś ci wyjaśnić. Jesteś mną zauroczona, Niki. Tylko zauroczona. To nie jest prawdziwa miłość, choć oczywiście bardzo mi pochlebia.

Zacisnęła palce na pasku torebki. Wiedziała, że jest czerwona jak burak. Nie umiała znaleźć dobrej riposty.

Blair zacisnął zęby.

– Na miłość boską, nie rób z paru pocałunków na plaży i macanki w samochodzie romansu na miarę Romea i Julii! To uwłaczające.

Uwłaczające. Czowała, jak krew odpływa jej z twarzy. Mówił o najpiękniejszych chwilach jej życia! Uwłaczające...

– Do diabła z naiwnymi kobietami! – zawołał ze złością. – Do diabła z młodzieńczym zauroczeniem. I do diabła z tą twoją próbą złapania mnie na haczyk prowokującym kostiumem i sztuczkami w stylu Elise!

Tego Niki się nie spodziewała. Zaskoczona uniosła wzrok.

– Sztuczkami... w stylu... Elise?

– Nie wiedziałaś? – zapytał ironicznie. – Zwykła rozpalać mnie do czerwoności, a potem zostawiać, i tak za każdym pieprzonym razem. Byłem obolały z żądy jak jakiś nastolatek. W końcu ożeniłem się z nią tylko po to, by zaspokoić pożądanie.

Niki po prostu zatkało, on zaś dodał zimno, z wściekłością mrużąc oczy:

– Janet powiedziała mi, że planujesz wykorzystać tę samą taktykę, żeby zmusić mnie do małżeństwa. Niezła próba, ale nie zadziała. Wziąłem odtrutkę.

Doprawdy, niezła próba, Janet. To była jej taktyka, ale zrećcznie przypisała ją Niki. Być

może bała się konkurencji? Jak by było czego się bać...

Uniosła podbródek i spojrzała na niego butnie. Po raz kolejny łamał jej serce, ale nie miała zamiaru dać mu satysfakcji.

– W przyszłym tygodniu spotykam się z Janet – oświadczył. – I tym razem mam zamiar podjąć właściwą decyzję. Teraz widzę, że jest bez porównania lepsza niż Elise.

Przynajmniej Janet wyjdzie na swoje. Zdradziecka suka.

– Czysty zysk, Blair. Jeśli ktoś cię zaatakuje, Janet obroni cię swoim taekwondo – powiedziała z drwiącym uśmiechem.

W jego twarzy nie drgnął ani jeden mięsień.

Zadowolona, że choć raz udało jej się mieć ostatnie słowo, Niki odwróciła się i poszła do samochodu. Droga była wprawdzie trochę rozmazana przed jej oczami, ale udało jej się wyjechać, a nawet uśmiechnąć do Blaira i pomachać mu na pożegnanie.

Gdy Dan zobaczył Niki podczas przerwy na lunch, od razu zauważył, że coś dzieje się nie tak.

– Jesteś dziwnie nieswoja. Coś się stało?

– Miałam ciężką noc – odparła. – Która zwieńczyła ciężką wycieczkę do Cancun. Cieszę się, że wróciłam do domu.

Dan zmrużył oczy.

– Coleman pojechał z tobą i twoim ojcem, prawda?

– Tak, i przy okazji spotkał w hotelu swoją byłą. Miła dziewczyna – powiedziała Niki, kłamiąc jak z nut. – Z tego, co rozumiem, kilka lat temu prawie się zaręczyli. Dalej za nim szaleje.

– Rozumiem.

Jego twarz była otwartą księgą. Widząc jego minę, Niki roześmiała się.

– Chyba nie myślisz, że potajemnie się w nim podkochuję? – zażartowała. – Boże, ten facet ma prawie czterdziestkę!

Uspokojony Dan wyszczerzył zęby.

– W życiu bym tak nie pomyślał!

Czyli kłamali oboje, ale Niki uśmiechnęła się tylko i zmieniła temat.

Wysoko w chmurach, na pokładzie swojego odrzutowca, Blair dopijał drugą szklanekę whisky. Cały lot spędził z nosem w laptopie, odmawiając jedzenia i ucinając próby nawiązania rozmowy przez stewardesę. Uparcie próbował nie myśleć o Niki.

Nie chciał jej zranić, ale to było konieczne. Nie mógł pozwolić, by związała się z nim i straciła szansę na znalezienie odpowiedniego, młodszego męża, z którym mogłaby ustatkować się i mieć dzieci.

On sam zdecydowanie lepiej nadawał się do przelotnych romansów niż do stałego związku. Po Elise już nigdy nie zdecyduje się na małżeństwo, a już na pewno nie z Niki.

Gdy jego zabraknie, na pewno zainteresuje się tym młodym kolegą z biura, Danem Bradym, o którym wspominał Jacobs. Podobno dobrze się dogadywali, a chłopak był młody, inteligentny i ambitny. Innymi słowy, dobra partia dla Niki.

Wpatrywał się w ekran laptopa, ale go nie widział. Na nowo przeżywał ostatnie chwile z Niki, kiedy okłamał ją i wyśmiał jej zauroczenie. Bo to tylko zauroczenie, nic więcej. Niki była o wiele za młoda na trwałe, dojrzałe uczucie. Wprowadził ją w świat fizycznych przyjemności, a ona była ciekawa nowych wrażeń.

Przypomniał sobie, jak trzymał ją w ramionach, jak całował jej chętne, złaknione usta. Pragnął jej wtedy tak desperacko, że zrobiłby wszystko, byle tylko ją posiadać.

Janet ostrzegła go, że może spróbować tej sztuczki. Według niej Niki opowiadała na

plaży, że zamierza uwieść Blaira. Nie powinno to nastrożać zbyt wiele problemów, przecież wiedziała, że już jej pragnie. Byłoby zabawnie usidlić takiego mężczyznę jak on, doświadczonego światowca, i zmusić, by tańczył, jak mu zagra. Ciekawiło ją tylko, jak szybko uda jej się zrealizować ten plan.

Co dziwne, te słowa nie pasowały do Niki. Zwykle była raczej nieśmiała i zamknięta w sobie. Ale im dłużej o nich myślał, tym bardziej zaczynał w nie wierzyć.

Nie znosił tego, jak Niki na niego wpływała. Czuł się wobec niej całkowicie bezbronny, a przecież była jak wszystkie inne kobiety, niestała w uczuciach i kapryśna. Testowała tylko władzę, którą ma nad mężczyznami, a on akurat był pod ręką. Zapewne nie przewidziała, że Janet przekaże mu jej słowa.

Żałował, że sprawy tak się potoczyły. Przez prawie dwa lata była jego przyjaciółką i powierniczką, pocieszając go i rozweselając, opiekując się nim w chwilach słabości. W pewien sposób wynagrodziła mu piekło, które zgotowała mu Elise.

A co on dał jej w zamian? Upokorzył ją. Wyśmiał jej pożądanie, jej uczucia, jej przyjaźń.

Opróżnił do końca szklankę whisky. Miał ochotę krzyczeć. Przypomniał sobie tamten piękny kostium leżący w koszu na śmieci, bo dzięki niemu wstydziła się go nosić. Była niewinna, niedoświadczona, dobra, a on tak okrutnie ją zranił...

Pragnął jej bardziej, niż pragnął kogokolwiek przez całe swoje życie. Chciał się nią opiekować, wielbić, mieć z nią dzieci...

Zaśmiał się w duchu. Janet twierdziła, że Niki chce zmusić go do małżeństwa. Ale Niki nigdy nie zrobiłaby czegoś takiego. Po prostu była na to zbyt uczciwa. Wykorzystał oskarżenia Janet, by usprawiedliwić odrzucenie Niki, zanim skrzywdziłby ją jeszcze bardziej...

Potrzebowała miłego, dobrego człowieka, który kochałby ją i uszczęśliwił. Żeby mogła go znaleźć, on musiał usunąć się w cień. Lgnąc do niego, zapomniała o innych mężczyznach, a brak dystansu uniemożliwił jej dostrzeżenie dzielących ich różnic. Nie mogli być ze sobą szczęśliwi; miał nadzieję, że teraz to rozumiała.

Z bólem pomyślał o tamtym chłopaku, z którym Niki jadła lunch. Jacobs powiedział, że to dobry i sumienny pracownik, choć zdziwiło go zainteresowanie Blaira jego osobą. Żeby odsunąć podejrzenia, skłamał, że poprosił go o to ojciec Niki, zmartwiony ich kłótniami.

Jacobs przyznał, że Brady bywa natarczywy, wręcz agresywny wobec nich obojga, przekonując o tajemnej mocy ziół, ćwiczeń i diety, które mogą wyleczyć każdą chorobę.

Gdyby tylko życie było takie proste, pomyślał ze złością Blair. Miał tylko nadzieję, że Niki nie wpakuje się lekkomyślnie w związek, żeby udowodnić mu, że za nim nie tęskni. Zresztą jak mogłaby tęsknić po tym, co jej powiedział? Żałował, że nie może cofnąć niektórych słów, zwłaszcza dotyczących ich zbliżeń, które uznał za uwłaczające. Widział ból, wypisany na jej twarzy. Ale powiedział też, że planuje spotykać się z Janet, i możliwe, że naprawdę będzie musiał to zrobić. Niki musiała uwierzyć, że o niej zapomniał.

Janet. Wprost trudno sobie wyobrazić gorszą kandydatkę na żonę. Była ambitną karierowiczką, która kochała wystawne życie i zrobiłaby wszystko, by poślubić milionera. Była taka już wtedy, gdy się przed laty poznali. Wiedział o tym, jeszcze zanim jego matka rozgryzła ją i rozumiała, że Janet wcale nie jest wymarzoną synową.

Ale wiedział, że da sobie radę z Janet. Nie kochał jej, ale będzie dobrą przykrywką, przynajmniej póki nie upora się z porzuceniem Niki. Z pewnością parę brylantów ukoi jej żal, kiedy przyjdzie im się rozstać.

To przypomniało mu zachwyty Niki rzemienną bransoletką z zawieszka z rogu jelenia. Znacząco podniósł pustą szklankę, a stewardesa podbiegła ją napełnić.

Następne dwa tygodnie były dla niego męczarnią. Nie zdawał sobie sprawy, jak ważna

była dla niego Niki, dopóki nie zniknęła z jego życia. Dawniej często do niej dzwonił tylko po to, żeby pogadać. Pisali na Facebooku, wysyłali SMS-y. Byli w ciągłym kontakcie.

Ale teraz nie było już nic, najmniejszego znaku życia. Zostało mu jedynie wspomnienie Niki w jego ramionach, jej pełnych słodyczy ust i chętnego ciała; tego, jak lgnęła do niego, drżąc pod jego dotykiem. Jęknął głośno, przypominając sobie słodkie chwile, które spędzili razem w samochodzie. Była gotowa całkowicie mu się oddać; a on odepchnął ją, mówiąc, że to tylko pożądanie.

Spotkał się z Janet raz czy dwa, ale szybko zrozumiała, że robi to tylko na pokaz. Nie było to trudne, skoro na pierwszym spotkaniu z rozmysłem poprowadził ją w stronę tabloidowego dziennikarza i objął w talii.

Mimo wszystko nadal żywiła nadzieję, że uda jej się utrzymać jego zainteresowanie. Żałowała nieco, że okłamała go, opowiadając niestworzone historie o Niki, była też prawie pewna, że czuje do niej więcej, niż chciał przyznać. To z kolei sprawiało, że czepiała się go jeszcze bardziej kurczowo, zasypując wiadomościami i żądając ciągłej uwagi. Odpowiadał z uprzejmą obojętnością. Nic do niej nie czuł. Była kimś, z kim mógł zjeść obiad czy porozmawiać na ciekawy temat, ale nikim więcej. Nigdy nawet się z nią nie przespał. Być może dlatego nie poddawała się, próbując odzyskać jego utracone względy. Koniec końców, wciąż była walczącą o uznanie artystką, podczas gdy on był obrzydliwie bogaty.

Na ostatnim spotkaniu podarował jej złoty pierścionek, zwykłą, choć kosztowną błyskotkę, która miała ją uszczęśliwić. Ale podczas gdy Janet zachwycała się drogim klejnotem, Blair nie mógł przestać myśleć o Niki, którą urzekła zwykła bransoletka z rzemienia z zawieszka z jeleniego rogu. To porównanie sprawiło mu ból.

Nadszedł dzień urodzin Niki. Blair nie odważył się go zignorować, mimo całego cierpienia, jakie jej sprawił, dlatego wysłał wielki bukiet róż we wszystkich kolorach tęczy przetykany orchideami. Dołączył kartkę zawierającą tylko jego imię i lakoniczne życzenia.

Jako że nie otrzymał żadnej odpowiedzi, postanowił zadzwonić do Edny. Być może prezent nie dotarł do Niki? Nie, żeby liczył na serdeczne podziękowania, zwłaszcza że tego samego dnia wyszedł najnowszy numer tabloidu, dla którego pracował tamten dziennikarz, z wielkim zdjęciem Blaira i Janet na okładce.

– Dobry wieczór, panie Coleman – powiedziała uprzejmie Edna. – Obawiam się, że pan Ashton jest poza domem...

– Oddała kwiaty do kościoła i podarła kartkę, co? – zapytał, wzdychając z rezygnacją.

Edna była zbyt zszokowana, żeby odpowiedzieć. Tuż przed przyjazdem kuriera z bukietem Niki wpadła do kuchni, rzuciła gazetę z jego zdjęciem na stół i oświadczyła, że Blair najwyraźniej bardzo stara się pokazać, że jest już zajęty.

Po chwili milczenia zaśmiał się głucho.

– Tak właśnie myślałem.

– Powiedziała, że specjalnie pan zapozował do tego zdjęcia w gazecie – wypaliła Edna.

Blair zawahał się.

– Przypuszczam, że dobrze znamy się z Niki, czyż nie?

– Tak sądzę – odparła.

– Mam nadzieję, że miło spędziła urodziny?

– Ojciec zabrał ją do kina.

Blair odetchnął z ulgą. Choć nie powinien, to jednak cieszył się, że Niki nie spotykała się z innymi mężczyznami.

– A potem pan Brady zabrał ją do klubu w Billings, żeby poświętować – dodała po chwili Edna.

Blair aż zachwiał się na ten cios. Miał wrażenie, jakby wyrwano mu wnętrzności.

– Powiedział mi, że powinna sama zajmować się domem, a poza tym musimy przestać ją rozpieszczać – kontynuowała z oburzeniem Edna, niepomma jego reakcji. – Niezłe ziółko z tego jej kawalera!

Blair trzymał nerwy na wodzy. Ledwo.

– To jej życie, Edna. Nie możemy się w nie mieszać.

– Będzie z nim miała ciekawie, to na pewno! – burknęła Edna. – Ale ma pan rację, to nie moja sprawa.

– Ani moja. Przekaż Toddowi, że dzwoniłem.

– Dobrze, proszę pana.

Blair rozłączył się. Wiedział, że Niki robi błąd. Ten mężczyzna nie da jej nic prócz złamanego serca. Ale nie mógł się wtrącać, nie wtedy, gdy sam popchnął ją prosto w jego ramiona. Z westchnieniem schował telefon.

Wsiadł na pokład samolotu do Frankfurtu, by po przylocie zorientować się, że nie pamięta nic z ostatnich kilku godzin. Nigdy w życiu nie był tak przygnębiony.

Choć Niki zgodziła się pojechać na wycieczkę z Danem, nie opuszczały jej wątpliwości.

– Nie bój się, nie będziemy się przeciwieź ścigać! – zażartował, gdy poprawiała sznurówki przed wejściem na szlak. – No i wszyscy mamy komórki. Nie zostawimy cię, żebyś umarła na środku drogi!

Niki rzuciła mu powątpiewające spojrzenie.

– Okej, słuchać mnie wszyscy uważnie! Upewnijcie się, że wzięliście dużo wody mineralnej, i nie rozdzielajmy się na szlaku. Uważajcie na węże!

To nie węzami Niki się martwiła. Chodziło o coś dużo gorszego, o czym dowiedziała się niedawno.

– Nic się nie odzywasz – skomentował Dan.

Zdobyła się na słaby uśmiech.

– Nie mogłam zasnąć – odparła. – Jestem trochę zmęczona.

– Powinnaś spróbować herbatki uspokajającej – poradził. – Rumianek z kropelką miodu tuż przed pójściem do łóżka. Potrafi zdziałać cuda!

Pomyślała gorzko, że rumianek nie na wiele się zda w walce z plamką na zdjęciu rentgenowskim jej płuc, zwłaszcza biorąc pod uwagę, że właśnie tak dowiedzieli się o nowotworze jej matki. Wystarczyły zaledwie dwa lata, by wydolność jej płuc spadła do dwudziestu procent, i choć walczyła o każdy oddech, jej serce wreszcie musiało się poddać.

Niki była przy tym. Widziała, jak mama umiera w cierpieniach. Później ojciec chciał się zabić; tylko cudem Edna razem z jednym z kowbojów znaleźli go na czas. Todd patrzył, jak jego ukochana przechodzi operację i powoli wraca do zdrowia, ale tylko po to, by cztery miesiące później plamka na płucu powróciła. Operowano ją dwa razy i dwa razy zapewniano go, że nie ma się już czym martwić. Za trzecim razem plamki pojawiły się na obu płucach, a lekarze porzucili nadzieję.

Niki wiedziała, jak to jest. I choć doktor Fred zapewniał ją, że to nie musi być nic groźnego, że tomografia może łatwo wykluczyć nowotwór, nie robiła sobie nadziei. Doskonale wiedziała, co się stanie.

Przez całe życie marzyła o dzieciach. Uwielbiała odwiedzać sklepy z artykułami dla niemowląt. Kochała święta, bo wszyscy pracownicy rancza przyprawdzali swoje żony i dzieci do ich domu, by razem świętować.

Ale teraz mogła zapomnieć o dzieciach. Kiedyś myślała, że Blair po rozwodzie będzie chciał związać się z nią. Wiedziała przy tym, że też pragnie dziecka. Może nawet chciałby mieć

je z nią. Ale te marzenia legły w gruzach, tak jak cała jej przyszłość.

Nigdy nie potrzyma na rękach swojego dziecka. Nigdy nie będzie mieć własnego domu i męża. Nie przeżyje nic ponad to, co już przeżyła.

Dlatego nie obchodziło jej, co się z nią stanie. Szlak prowadził przez jeden z największych sadów w całej dolinie, a późno kwitnące drzewa owocowe produkowały całe tony pyłków.

Wiedziała, że jej zachowanie jest tchórzliwe, ale nie obchodziło jej to. Straciła Blaira, nie miała już po co żyć. Chciała czym prędzej skończyć tę udrękę. Dlatego zostawiła inhalator w domu. Gdy przypomniała sobie, jak to było, kiedy zaczynała się dusić, dostała ataku paniki, ale zaraz opanowała się. Przynajmniej to będzie szybka i pewna śmierć. Kiedy nastąpi atak, będą daleko na szlaku; na tyle daleko, że ratownicy nie zdążą do niej dotrzeć, nim wyzionie ducha. Jej astma była na tyle zaawansowana, że atak bez inhalatora prawie na pewno skończy się śmiercią.

To także jej nie wzruszało. Szła przed siebie niczym lunatyk, w sportowych butach wystających spod dżinsów i torebką typu nerka zapiętą na talii. Choć poranek był chłodny, nie miała żadnego swetra. Ale cóż to miało za znaczenie? W głowie wciąż słyszała Blaira, gdy mówił, że to tylko pożądanie, że mu na niej nie zależy, że chce wrócić do Janet. Tamto zdjęcie w gazecie dowiodło, że mówił prawdę. Janet przytuliła się do Blaira, patrząc na niego z czystym uwielbieniem, a on obejmuje ją ramieniem i spogląda na nią z tą samą czułością, jak wtedy w Cancun.

Przynajmniej Janet czekała przyszłość, dla której warto się starać. Może dzięki niej Blair będzie szczęśliwy.

– Halo, jesteś tam? Ziemia do Niki! – krzyknął wesoło Dan, wyrrywając ją z zamyślenia.

Uśmiechnęła się.

– Melduję się!

– Wyśmienicie! Chodźmy!

Blair nie był zadowolony, gdy odkrył, że Janet poleciała za nim do Frankfurtu. Jeszcze bardziej zirytował go fakt, że wynajęła pokój tuż koło jego apartamentu.

– Kręcę tu film, mój drogi. Miły zbieg okoliczności, nie sądzisz? – powiedziała słodko, gdy spotkali się na korytarzu.

– Mam spotkania przez cały dzień i większość nocy – powiedział cicho. – Wybacz, nie mam czasu na zabawę.

– Nic się nie stało. W takim razie może zobaczymy się na śniadaniu? – zapytała z nadzieją w oczach.

– Być może.

Zostawił ją i poszedł w swoją stronę, jeszcze bardziej cierpiąc. To Niki powinna być w tym hotelu; w jego pokoju, w jego łóżku, w jego ramionach. Nie sądził, że można aż tak za kims tęsknić. Miał ochotę krzyczeć.

A teraz Janet prześladowała go tak samo jak wcześniej Elise, za wszelką cenę próbując go uwieść. Nie wiedziała, że to nie ma szansy zadziałać. Nic do niej nie czuł. Nie pragnął żadnej kobiety prócz Niki, zwłaszcza po tym, co zaszło między nimi i co wracało do niego w każdym śnie każdej nocy.

Był na tyle lekkomyślny, by wysłać jej SMS-a z pytaniem, jak się czuje. W odpowiedzi wysłała mu ziewającą emotkę, jakby chciała powiedzieć: „A kogo to obchodzi?”

Zaniepokoiło go to na tyle, że postanowił zadzwonić do Todda, zasłaniając się sprawami biznesowymi.

– Jak idzie handel z Meksykiem? – zapytał w drodze na spotkanie z kolejnym europejskim dystrybutorem.

– Powoli – zaśmiał się Todd – tak jak każdy interes na południe od granicy. Są dużo ostrożniejsi niż kiedyś.

– Meksyk od dawna ma problemy z polityką zagraniczną.

– To prawda. – Todd zawahał się na moment. – Jak wam się układa z Janet? Słyszałem, że kręci reklamę we Frankfurcie.

Blair milczał przez chwilę.

– Wszystko u niej w porządku, jeśli o to pytasz. Byłem zbyt zajęty, żeby się z nią spotykać. Przy okazji, jak miewa się Niki?

– Ostatnio głównie milczy.

Blair zadrżał z niepokojem.

– To do niej niepodobne.

– Wiem – odparł równie zmartwiony Todd. – Dopiero co miała prześwietlenie. Nie wspominała, żeby coś było nie w porządku, a ja nie mogę zmusić doktora Freda, żeby zdradził mi wynik badania. Może to jakieś kobiece sprawy, o których nie chce rozmawiać z tatą – zażartował. Nie potrafił jednak ukryć lęku.

– Jest wiosna – zauważył Blair. – Wiosną zawsze ma problemy z płucami.

– Wiem. Jej matka miała ten sam problem – dodał mimowolnie.

– Nigdy nie mówiłeś mi o Marcie – odparł cicho Blair.

– To wciąż dla mnie bolesne – wyznał Todd. – Kiedy ją straciłem, stoczyłem się na samo dno. To było ostatnie, czego bym się spodziewał. Była ode mnie o tyle młodsza i zawsze myślałem, że to ja umrę pierwszy.

– Młodsza?

Todd wziął głęboki oddech.

– Tak. Była ode mnie osiemnaście lat młodsza. I owszem, na początku bardzo się tym martwiłem. Wiesz, co ludzie powiedzą, co będzie, gdy zmienię się w niedołęznego staruszka, a ona dalej będzie młoda... tego typu sprawy.

Serce Blaira tłukło się jak szalone.

– Ale jednak ją poślubiłeś.

– Tak, poszedłem za głosem serca. Teraz wiem, że udały mi się w życiu dwie rzeczy: jedną była Martha, a drugą Niki. Spędziliśmy ze sobą tylko osiem lat, ale to było najpiękniejsze osiem lat mojego życia. Oddałbym wszystko, żeby do mnie wróciła!

– Co się stało?

Todd przełknął z wysiłkiem.

– Rak płuc. Miała bardzo delikatne zdrowie, tak jak Niki, astmę i alergię na pyłki. Gdy ataki nasiliły się, spędziłem z nią wiele nocy na pogotowiu. Nie znosiła tego. – Uśmiechnął się lekko. – Uważała, że jest dla mnie ciężarem. A ja odpowiadałem, że jest najwspanialszym ciężarem, jaki mężczyzna mógłby sobie wymarzyć. Potem uznaliśmy to za niekonwencjonalny sposób na randkę. Jeździliśmy po różnych szpitalach, poznawaliśmy nowe miejsca, nowych ludzi. Nawet wtedy potrafiła się cieszyć.

Blair był poruszony do głębi. Niki była tak samo wrażliwa jak jej matka. Na samą myśl o tym, że mógłby ją stracić, coś ścisnęło go w gardle. Mógł sobie tylko wyobrazić, jakie piekło przeszedł jego przyjaciel.

– Kiedy umarła, kompletnie oszalałem – wspominał Todd. – Nie trzeźwiałem przez dwa tygodnie, a na końcu próbowałem się powiesić. Ale Edna mnie uratowała. Powiedziała, że Niki ma tylko jedno z rodziców, i to o niej powinienem myśleć, a nie o sobie. Wtedy wrócił mi rozsądek.

– Nigdy więcej się nie ożeniłeś.



– Nie. I nigdy tego nie zrobię. Miałem najszcześniejsze małżeństwo, jakie mogłem sobie wymarzyć, z najwspanialszą, najukochańszą kobietą pod słońcem, przez osiem najpiękniejszych lat mojego życia. Dlaczego miałbym to zamienić na kobietę, której zależy tylko na futrach i samochodach?

Blair wziął głęboki oddech.

– Bardzo mi przykro, że nie mogłem ci pomóc. Jeszcze się wtedy nie znaliśmy.

– To było bardzo dawno temu.

Blair milczał przez chwilę, usilnie nad czymś myśląc.

– Czy Niki jest w domu?

– Nie – odparł Todd z pewnym niepokojem. – Poszła na wycieczkę.

– Na wycieczkę? – zapytał Blair, czując ukłucie strachu. – Czy to na pewno bezpieczne, gdy w powietrzu jest tyle pyłków?

– Nasz drogi pan Brady uważa, że nie powinna się tak nad sobą użalać – powiedział chłodno Todd. – Na pewno zabrała dużo wody.

– I inhalator, oczywiście?

– Jestem pewien, że go wzięła. Nie wyszłaby bez niego o tej porze roku.

Blair zawahał się.

– Myślę, że przyjadę na kilka dni w przyszłym tygodniu. Jeśli nie masz nic przeciwko.

– Ja nie mam. Ale jak myślę, chciałbyś się upewnić, czy Niki uważa tak samo. Ostatnio dużo o tobie mówiła, i to niezbyt pochlebnie.

Blair skrzywił się.

– Popeliłem ostatnio kilka błędów. Poważnych.

– W takim razie powinieneś je naprawić, zanim skończy jako żona tego Kalifornijczyka – odparł szorstko Todd. – Spędza z nim za dużo czasu, i nie podoba mi się jego wpływ na nią. Astma to poważna choroba, a on traktuje ją jak jakiś kaprys. Kiedyś Niki prawie zginęła, nie mogąc dostać się do inhalatora, chociaż była w domu. Tex, niech go Bóg błogosławi, zadziałał błyskawicznie; inaczej stracilibyśmy ją. W jednej sekundzie złapał inhalator i zadzwonił na pogotowie.

– Tex bardzo ją lubi – zauważył Blair, nie potrafiąc ukryć niezadowolenia.

– Szaleje za nią – poprawił go jej ojciec. – Ale Niki lubi go w ten sam sposób co większość mężczyzn. Jak przyjaciela.

To była pewna ulga. Ale Kalifornijczyk wciąż go niepokoił.

– Na pewno nie potrzebuje jakiegoś lekkomyślnego szaleńca, który zabiera ją w miejsca, w których nie powinna się znaleźć! Na litość boską, wycieczka po górach?! – wybuchnął z oburzeniem.

– Nic nie mogę zrobić – odparł Todd, wzdychając ciężko. – Uwierz mi, próbowałem, ale przekonał ją, że wcale nie jest taka delikatna, że za bardzo się ze sobą cacka, a ćwiczenia i świeże powietrze zmieniają ją w Amazonkę!

– Mało prawdopodobne. – Głos Blaira był zimny jak lód.

– My o tym wiemy, Niki nie. Bardzo się zmieniła, odkąd wróciliśmy z Meksyku – dodał cicho. – Dorosła na moich oczach. Brakuje mi mojej wesołej małej córeczki, zawsze uśmiechniętej, nieważne, co by się działo.

Blair zamknął oczy i zadrżał. Wiedział, dlaczego Niki tak się zachowuje. Wiedział, przez kogo wyrosła w jedną noc.

– Zrobiłoby ci dobrze, gdybyś przyjechał na trochę – dodał Todd. – Tylko, hm, nie przywoź ze sobą Janet.

– Chętnie zostawiłbym ją we Frankfurcie na zawsze – odparł krótko Blair. – Teraz wiem,

jak się czują jelenie w sezonie polowań.

– Naprawdę za tobą przepada, co?

– Przepada za moimi pieniędzmi – poprawił Blair. – Tylko tego pragnie.

– Nie sądzę. Jesteś dobrym człowiekiem, dobrym mężczyzną. Janet byłaby niezłą szczęściarą.

– Znałem ją przed laty. Byliśmy tylko przyjaciółmi, ale ona chciała się ustatkować. Ja nie. A przynajmniej dopóki Elise nie zaciągnęła mnie przed ołtarz w Vegas.

– To nie skończyło się dobrze.

– Tak, a teraz Janet zaczyna tam, gdzie Elise skończyła. – Blair zaśmiał się ponuro. – To nie zadziała. Nie mogę znieść jej towarzystwa. Poleciałem mojemu prawnikowi przekazać jej, że jeśli dalej będzie podążać moim śladem, załatwię jej karę grzywny za stalking.

– To uderzyłoby ją prosto w portfel.

– To jej jedyne wrażliwe miejsce – westchnął Blair. Rozejrzał się po nowoczesnym, bezosobowym pokoju, i nagle uderzyło go, że całe życie spędził w hotelach. Miał dom, w którym nie bywał i którego nie znosił, bo był przejmująco pusty. Jak on. Jak jego życie.

– Być może potrzebuję chwili przerwy – zgodził się.

– Tak, myślę, że to by pomogło.

– Todd, nie pozwól jej poślubić Kalifornijczyka – powiedział cicho Blair.

– Nie mogę jej powstrzymać. Robi, co jej się podoba, i dobrze o tym wiesz. Jeśli naprawdę tego chcesz, sam z nią porozmawiaj.

Blair zacisnął usta.

– Tak, myślę, że tak zrobię. Oczywiście ludzie będą gadać.

– Ludzie zawsze będą gadać.

Blair uśmiechnął się.

– Dam znać dzień przed przyjazdem.

– Zgoda. Uważaj na siebie.

– Zawsze na siebie uważam. Do zobaczenia.

– Do zobaczenia.

Jeśli zastanawiał się, co powie jego przyjaciel, gdy odkryje ich relację, to teraz miał odpowiedź. Czuł się, jakby ktoś zdjął ciężar z jego barków. Może naprawdę się mylił. A co, jeśli jednak mają szansę być ze sobą szczęśliwi? Pamiętał jej błyszczące miłością oczy, gorączkowe pragnienie, to, jak reagowała na jego dotyk...

Zazgrzytał zębami. Teraz musiał przede wszystkim wrócić do domu i spotkać się z Niki.

– Niki, zostajesz z tyłu – zganił ją Dan, gdy wrócił, by zobaczyć, gdzie się zgubiła. – Musisz trzymać tempo.

– Staram... się... – wydyszała. Ledwo mogła oddychać. Próbując zaczerpnąć tchu, zaczynała rozumieć, jak głupi i lekkomyślny był jej plan. Nie potrafiła wypuścić powietrza i nie miała w płucach miejsca na kolejny oddech.

Zaczęło kręcić jej się w głowie, oczy zaszyły mgłą; ledwo widziała niewyraźną sylwetkę Dana.

– Nie... mogę... oddychać – wyszeptala z trudem.

– Musisz po prostu popracować nad kondycją – powiedział szorstko. – No dawaj, Niki! Wyrównaj oddech!

Gdyby miała na to siłę, z chęcią uderzyłaby go w twarz. Ale nie potrafiła nawet odpowiedzieć.

Jedna ze starszych uczestniczek wycieczki, Nancy, wróciła, by zobaczyć, co się dzieje.

– Niki, masz przy sobie inhalator? – zapytała łagodnie.

Z wysiłkiem zdołała pokręcić głową.

– Zapomniałam... go...

Nancy spojrzała na jej siniejące palce, potem na usta.

– Dzwon na pogotowie! – krzyknęła do Dana. – W tej chwili!

– Ale jesteśmy prawie w połowie drogi! – oburzył się Dan, nie rozumiejąc jej wzburzenia.

– Na pewno da radę. Musi tylko odpocząć minutę czy dwie i skupić się na oddechu.

– Ty idioto! – wrzasnęła Nancy. – Nie widzisz, że się dusi? – Pokazała mu jej sine paznokcie. – Ma wstrząs anafilaktyczny i umrze, jeśli natychmiast jej nie pomożesz!

– Przecież to śmieszne... – zaczął się spierać.

W tym momencie Niki zaczęła rządzić i osunęła się na ziemię.

– Jestem pielęgniarką. Umiem rozpoznać, gdy życie jest zagrożone! – Wyszarpnęła telefon z kieszeni i zadzwoniła na 911.

## ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Niki odtransportowano do szpitala na pokładzie helikoptera. Nie zapamiętała zbyt wiele z podróży. Podano jej dożylnie tlen, a Nancy poleciała razem z nią, by upewnić się, że bezpiecznie dotrze na pogotowie.

– Nigdy w życiu nie spotkałam równie bezmyślnego idioty! – zżymała się przed ratownikiem. – Ten półgłówek chciał zmusić ją, żeby wstała i poszła dalej!

Ratownik pokręcił głową.

– Wielu ludzi umarło w ten sposób na moich oczach. Wystarczy kilka minut. Dobrze, że była pani przy niej.

– Dobrze, że zawsze noszę przy sobie termos mocnej czarnej kawy! – odparła z zadowoleniem. To dzięki niej udało się jej utrzymać Niki przy życiu do przybycia ratowników. Jak się czujesz, kochanie? – zapytała, dotykając lekko jej ręki.

Niki zdobyła się na słaby uśmiech. To jej idiotyczny pomysł spowodował całe zamieszanie, ale nie mogła przecież powiedzieć, że wcale nie liczyła na ratunek. Patrząc wstecz, stwierdziła, że to byłaby naprawdę straszna śmierć. Wciąż ledwo mogła oddychać.

– Mało osób wie, że mocna kawa może złagodzić atak astmy – zgodził się z uśmiechem ratownik. – Ja też musiałem kiedyś skorzystać z tego sposobu. Jeden z moich współpracowników nawet nie wiedział, że ma astmę, póki nie zaczął kaszleć, przechodząc koło kwietnika. Niektórzy kaszlą, zamiast rzeźić. Potem poszedł do lekarza i faktycznie zdiagnozowano u niego astmę.

– A ty skąd o tym wiedziałeś? – zapytała z ciekawością pielęgniarka.

Ratownik uśmiechnął się.

– Sam jestem astmatykiem.

Nancy odwzajemniła uśmiech.

– Założę się, że nie chodzisz w góry w towarzystwie bezmózgich kretynów!

– Na pewno nie takich, jak wasz przewodnik – powiedział z pogardą. – Rozumiem, że poszedł dalej z całą resztą?

– O tak, nie miał przecież czasu, żeby upewnić się, czy Niki jest bezpieczna. – Pochyliła się w jego stronę. – Uznał, że ona udaje, by zwrócić na siebie uwagę!

Niki nie miała już siły skupiać się na rozmowie. Zamknęła oczy. Podając jej kawę, Nancy uratowała jej życie. Wraz z pierwszym łykiem gorzkiego napoju wróciły jej nadzieja i wola walki. Musiała pamiętać, żeby jakoś jej się odwdzińczyć. Ale choć jedno niebezpieczeństwo minęło, wciąż groziło jej inne, gorsze, i nie wiedziała, czy będzie w stanie stawić mu czoła. Bała się też reakcji ojca, który już raz musiał przejść przez to piekło.

Na szczęście przynajmniej na razie o niczym nie wiedział, a doktor Fred obiecał dochować tajemnicy. To było jej brzemię. Jej decyzja. Gdy ją podejmie, opowie ojcu o wszystkim.

Na pogotowiu nieoczekiwanie spotkała doktora Freda, który pełnił tam właśnie dyżur. Gdy dowiedział się, że nie miała przy sobie inhalatora, rzucił jej gniewne spojrzenie.

– Dan mówił, że za bardzo się ze sobą cackam – powiedziała ochryple. – Powiedział, że nie potrzebuję leków ani inhalatora, wystarczą mi... – Przerwała na chwilę, by złapać oddech. – Ziola, witaminy i świeże... powietrze...

– To cholerne powietrze prawie cię zabiło! Wspomnij o tym, kiedy znowu się spotkacie – odparł z irytacją. – Nie wierzę, że ojciec pozwolił ci umawiać się z takim kretynem!

– Właśnie skończyłam dwadzieścia... trzy lata – zauważyła.

– Wiek i dojrzałość to dwie różne rzeczy – odparł szorstko. Skończywszy badanie, wyprostował się. – Wyszłaś z tego obronną ręką, ale na wszelki wypadek musisz zostać na noc.

– Nie zrobię tomografii – zastrzegła Niki. – Nawet nie próbuj mnie przekonać.

Sarknęła gniewnie, po czym oznajmił:

– To może być cokolwiek. Jest wiele schorzeń, które charakteryzują podobne objawy.

Niki z ulgą opadła na poduszki. Skrzywiła się.

– Bolą mnie płuca.

– Masz poważne zapalenie oskrzeli. Tym też się zajmiemy. Przepiszę ci antybiotyki, a poza tym musisz dobrze wypocząć. Żadnych więcej pieszych wycieczek!

Niki wzruszyła ramionami.

– Powiedział, że mi pomogą.

Lekarz powstrzymał się od komentarza. Miał ochotę strzelić tego kretyna prosto w twarz za zabranie Niki ze sobą. Kiedy jej ojciec się dowie, będzie musiał włożyć sporo wysiłku, by powstrzymać go od wymierzenia krwawej zemsty. A jeśli Blair Coleman również się dowie... cóż, chłopaka uratuje tylko szybka ucieczka z kraju.

– Rozmawiałaś z ojcem? – zapytał, a gdy Niki wzdrygnęła się, odwracając wzrok, zadał następne pytanie: – Nie miałaś ze sobą nawet telefonu, co?

– Nie.

– Pewnie Dan uznał, że też jest dla ciebie szkodliwy – mruknął i odsunął się, przepuszczając pielęgniarkę. – Zawieź ją, proszę, na salę, a ja zadzwonię do jej ojca.

– Tak, panie doktorze – odparła pielęgniarka, uśmiechając się do Niki.

Po przyjęciu antybiotyków i założeniu kroplówki Niki zasnęła. Przez kilka godzin spała jak zabita, odzyskując siły po wyczerpującej walce o przetrwanie.

Gdy w końcu się obudziła, pierwsze, co do niej dotarło, to głaszcząca ją po głowie dłoń. Otworzyła oczy i uśmiechnęła się.

– Cześć, tato.

– Napędziłaś nam stracha, kruszynko – powiedział spokojnie, choć w rzeczywistości przeraził się prawie na śmierć, gdy usłyszał o wypadku. – Zostawiłaś telefon i inhalator w domu. Niegrzeczna dziewczynka.

– Byłam za bardzo podekscytowana wycieczką – skłamała. – Przypomniałam sobie o tym, gdy już weszliśmy na szlak.

– Za bardzo to nie pomogło, jak przypuszczam – skomentował ironicznie, nadal trochę zły. – Przy okazji, jestem winien tej pielęgniarce dobry obiad. Ratownik opowiedział o niej Fredowi. Najprawdopodobniej uratowała ci życie.

– Tak właśnie było. Była dla mnie taka dobra. – Niki uśmiechnęła się. – No i dała popalić Danowi.

– Nie mogę się doczekać, aż się tu pojawi, żebym mógł mu... no, żebym wyraził swoje niezadowolenie – odparł gniewnie. – Wyobrażasz sobie, że po tym, jak zabrał cię helikopter, spokojnie przeszedł resztę szlaku?

– Stwierdził, że udaję – odparła.

– Mój Boże.

Niki spojrzała na niego uważnie.

– Mam nadzieję, że nie rozmawiałaś z Blairem?

– O właśnie, powinienem do niego zadzwonić...

– Nie!

Todd jęknął.

– Niki, wiem, że się pokłóciliście, ale...

– Nie!  
– Kochanie, jemu naprawdę na tobie zależy...  
– Zależy mu na Janet – przerwała. – Nie widziałeś gazety? Sama mi mówiła, że zamierza go zdobyć. Powiedział mi, że Janet jest warta dziesięciu Elise i żałuje, że z nią zerwał. Jak widzisz, to, co się ze mną dzieje, to nie jego sprawa.

Todd przygryzł wargę.

– Niki...

– Mówię poważnie.

Poddał się. Niki zawsze stawiała na swoim.

– Jeśli naprawdę tego chcesz.

Zamknęła oczy.

– Chcę, tato. Przyjechałby ze względu na waszą przyjaźń, ale to byłby jedyny powód. Wszystko mi wytłumaczył. Jestem nim zauroczona. To uwłaczające, tak powiedział.

Todd westchnął ciężko. Blair zbudował między nimi mur, i to taki, którego nie zburzy się jednym gładkim zdankiem. Wiedział, że jego przyjaciel jest rozdarty; wiedział też, co czuje do Niki. Najwyraźniej poważnie zranił jej dumę, a ona nie chciała mu tego wybaczyć.

Lepiej, żeby była z dwa razy starszym od siebie mężczyzną, niż z idiotą, który prawie ją zabił.

– Nigdy więcej nie będziesz spotykać się z Danem Bradym – oświadczył. – I ja też mówię poważnie. Jeśli mi się sprzeciwisz, powiem Blairowi, żeby go zwolnił, i dokładnie mu opowiem, dlaczego ma to zrobić.

– Tato!

Ale tym razem Todd nie zamierzał się poddawać. Jego postanowienie było twarde jak stal.

– Dan powinien wrócić tam, skąd przyszedł, i założyć sklep z żywnością ekologiczną. Wtedy będzie mógł od świtu do nocy radzić tak samo jak on szurniętym klientom, jak uleczyć ich choroby metodami, o których żaden naukowiec nigdy nie słyszał!

Niki z trudem powstrzymała wybuch śmiechu. Jej ojciec bywał bardzo elokwentny w swoich obelgach, kiedy się złościł.

Nieco ochłonawszy, wzruszył ramionami.

– Hej. Jesteś moją córką. Kocham cię.

– Ja ciebie też, tato – odparła, uśmiechając się. Udało jej się wziąć głęboki oddech, co jednocześnie zdziwiło ją i ucieszyło. – Dziękuję.

Todd czule zmierzwił jej włosy.

– Za co?

– Za to, że jesteś moim tatą.

Z trudem powstrzymał łzy wzruszenia.

– Śpij, kruszynko. Będę przy tobie.

– Przepraszam.

– Nie masz za co przepraszać.

Widząc, jak wiele zmartwień przysporzyła ojcu, Niki poczuła jeszcze większe wyrzuty sumienia. Zrozumiała, że jej próba samobójcza była w istocie aktem czystego egoizmu. Myślała tylko o sobie, a nie o swoich bliskich.

Nie mogła powiedzieć ojcu, że zrobiła to celowo, przerażona perspektywą długiej, powolnej śmierci. Nie mogła też go obarczyć tym lękiem. Nie po tym, co przeżył, gdy zdiagnozowano jej matkę. To prawda, że się martwił, ale gdyby wiedział, co naprawdę się dzieje, martwiłby się sto razy bardziej.

Nie mogła mu powiedzieć.

Choć wyglądała na spokojną, w środku skręcała się ze strachu. Jeśli będzie musiała przejść radioterapię, może już nigdy nie zajść w ciążę. Sprawdziła to w internecie. Było kilka przypadków kobiet, którym się to udało, ale zdecydowana większość prób kończyła się poronieniem.

Nie mogła znieść myśli o bezpłodności. Jej myśli powróciły do Yellowstone, do czasów, gdy ona i Blair byli przyjaciółmi. Kiedy uśmiechał się do niej, lubił ją i rozpieszczał. Bolesna tęsknota, którą przez cały czas usiłowała ignorować, wróciła z pełną mocą.

Ale teraz Blair miał Janet. Ożeni się z nią i będzie szczęśliwy, a przecież tego powinna pragnąć najbardziej: jego szczęścia. W obecnej sytuacji zatrzymywanie go dla siebie byłoby zwykłym samolubstwem. W odróżnieniu od niego, mogła nie mieć przed sobą już żadnej przyszłości.

Przewróciła się na drugi bok, by ojciec nie dostrzegł jej łez.

Wieczorem Todd wyszedł na chwilę do bufetu, by posilić się przed snem. Wtedy właśnie pojawił się Dan Brady.

Gdy Niki go zobaczyła, wezbrała w niej czysta wściekłość. Zmusiła się jednak, by pozostać w bezruchu, bojąc się kolejnego ataku. Patrzyła więc tylko w milczeniu.

Zatrzymał się na chwilę i z rękami w kieszeniach rozejrzał, wyglądając na dziwnie zmieszanego.

– Chyba jednak nie udawałaś – bąknął.

Niki nie spuszczała z niego morderczego spojrzenia. Wciąż jednak nie odzywała się ani słowem.

Podszedł krok bliżej.

– Reszta kazała przekazać, że życzą ci szybkiego powrotu do zdrowia.

Nie doczekał się odpowiedzi.

– Niki, no weź! – Zdenerwował się. – Tak to jest, jak jest się rozpieszczoną córeczką tatusia! W ogóle nie radzisz sobie ze światem zewnętrznym! Gdybyś spędzała więcej czasu poza domem, jadła więcej zdrowych rzeczy i wzmocniła odporność, nie miałabyś żadnych problemów z oddychaniem!

Niki wpatrywała się w niego i zastanawiała, czy udałoby się jej ustać na nogach na tyle długo, żeby wypchnąć go przez okno.

Blair właśnie wrócił z Frankfurtu. Był śmiertelnie zmęczony i zirytowany determinacją i uporem Janet. Żeby się jej pozbyć, skrócił ostatnie spotkanie i od razu poleciał do Montany. Nie miała żadnego pretekstu, żeby dalej podążać jego śladem, a jeśli jednak to zrobi, oskarży ją o stalking.

Nie mógł przestać myśleć o Niki. Zdawał sobie sprawę, jak bardzo zraniły ją jego gniewne, nieprzemyślane słowa. Zrobił to dla jej dobra, co jednak wcale nie ułatwiało sprawy. Była taka wrażliwa, dobra i współczująca. Taką kobietę spotyka się raz w życiu.

Janet próbowała mu wmówić, że Niki postanowiła uwieść go dla zabawy; ale od początku wiedział, że to kłamstwo. Niki nie była żadną uwodzicielką. Nie umiała nawet się całować, póki jej tego nie nauczył.

Nie tylko tego. Jęknął w duchu, przypominając sobie wszystko, czego ją nauczył najpierw w Meksyku, a potem w lesie nad rzeką. Nigdy nie próbowała mu się opierać. Pragnęła go tak mocno, jak on pragnął jej. Ale zawstydził ją, powiedział, że zachowała się dziecinnie. To wspomnienie sprawiło, że zatrzęsł się ze wstydu. Sprawić, żeby niewinna, wrażliwa dziewczyna wstydziła się swojej namiętności... Bez wątplenia wyczyn godny prawdziwego mężczyzny! Wyrzuty sumienia przeszywały go niczym sztylet.

Musiał za wszelką cenę odwiedzić Ashtonów i przy pierwszej okazji ją przeprosić. Być może nigdy mu nie wybaczy, ale musiał chociaż spróbować. Pomyślał o jej nowym chłopaku, tym kalifornijskim fanatyku zdrowego trybu życia, i zaniepokoił się, że może być już za późno. Gdyby tylko nie był wtedy taki głupi!

Podniósł telefon i wybrał numer Todda. Był jednak zajęty. Wówczas zadzwonił na numer domowy. Już miał się rozłączyć, kiedy ktoś powiedział zmęczonym głosem:

– Rezydencja Ashtonów.

– Edna?

– O, dobry wieczór, panie Coleman.

– Czy Todd jest w domu? Nie odbiera komórki.

Edna zawahała się. Todd zabronił jej mówić cokolwiek o Niki.

– Obecnie jest niedostępny.

– A Niki? Czy ona jest dostępna?

– Nie... – Jej głos załamał się.

Blair poczuł, jak jego żołądek ściska się ze strachu.

– Edna, co się dzieje? – zapytał ostro.

– Nie powinnam panu mówić – wyjąkała, ale jej głos był tak płaczący, że ledwo mógł ją zrozumieć.

– Mój Boże – wyszeptał z przerażeniem. – Coś stało się Niki! Powiedz mi! Edna, proszę, powiedz mi!

Słyszając desperację w jego głosie, Edna nie była w stanie dłużej ukrywać prawdy.

– Panna Ashton jest w szpitalu, panie Coleman – powiedziała, przetykając łzy. – Ten głupi chłopak zabrał ją w góry, i nie miała inhalatora, i helikopter zabrał ją do szpitala...

– Co z nią? – przerwał jej przerażony, spodziewając się usłyszeć najgorsze.

– Jej stan jest stabilny – uspokoiła go Edna. – Ale płuca ma w opłakanym stanie, więc zatrzymali ją jeszcze na kilka dni. Pan Ashton jest przy niej. Ma nadzieję, że dorwie tego nicponia i przetrzepie mu skórę.

– Zaraz tam będę. Nic im nie mów.

– Dobrze, proszę pana.

Dziesięć minut później Blair leciał do Catelow na pokładzie swojego odrzutowca. Modlił się przez całą drogę. Gdyby nie zachował się jak kompletny idiota, Niki nie zgodziłaby się pójść w góry z tym maniakiem. Byłaby z nim, bezpieczna. Zamknął oczy, czując przytłaczające poczucie winy. Przez ostatnie tygodnie ukrywał się jak tchórz; ale czas stanąć na nogi i walczyć, walczyć o kobietę, którą kochał.

– Wiem, że nie lubisz ćwiczeń fizycznych – brzęczał dalej Dan. – Ale naprawdę mogą wzmocnić twoje ciało. Płuca też. Musisz po prostu przestać się nad sobą roztkliwiać i pozwalać swojemu nadopiekuńczemu ojcu, żeby...

Nagle oczy Niki rozszerzyły się z przerażenia. Jednak Dan nic nie zauważył, w każdym razie do czasu, kiedy jego szczeka zetknęła się z wielką pięścią. Przeleciał parę metrów i runął na podłogę, rozglądając się otumaniony, aż ujrzał męczyzną rozmiarów walca drogowego idącego powoli w jego stronę. Olbrzym ręce miał zaciśnięte w pięści, a w jego czarnych oczach błyszczała zimna furia.

– Wstawaj! – zagrzemiał wściekle.

Dan nie ruszył się z miejsca, wciąż gapiąc się na napastnika. W tym momencie pojawił się Todd Ashton.

– Blair, do cholery, nie mogłeś zostawić trochę dla mnie? – zapytał z pretensją w głosie.

Blair nie odpowiedział, pochłonięty gniewem. Wyszarpnął telefon z kieszeni i wybrał



numer.

– Edd? Chcę, żeby ten tępy Kalifornijczyk natychmiast opuścił biuro. Jutro rano chcę go widzieć w samolocie do San Francisco. Tak, tak. Dokładnie. To jego ostatnia szansa, żeby utrzymać pracę. Jeśli odmówi, masz go zwolnić! – dodał, rzucając Danowi piorunujące spojrzenie i wprost dusząc się z wściekłości, wyszedł z sali.

– On nie może mnie zwolnić. Co on sobie myśli? – parsknął z oburzeniem chłopak, z trudem dźwigając się na nogi i dotykając obolałej szczęki.

– To Blair Coleman – wyjaśnił mu Todd. – I jeśli nie zgodzisz się na jego propozycję, praca będzie twoim ostatnim zmartwieniem.

– Blair Coleman? – wyjąkał Brady, w jednej chwili czerwieniąc się jak pomidor. – Ten Blair Coleman?

– Jest tylko jeden. – Todd obejrzał się na schody. – I na twoim miejscu pomyślałbym dwa razy przed zrobieniem czegoś, co ściągnęłoby go tu z powrotem.

– Próbowałem tylko pomóc – sprzeciwił się z irytacją.

– O mały włos pomogłeś mojej córce znaleźć się w kostnicy – powiedział zimno Todd. – A teraz zjeżdżaj. Już.

Chłopakowi nie trzeba było tego mówić dwa razy. Todd Ashton wyglądał prawie tak samo groźnie jak Coleman. Zrobił krok w stronę drzwi.

– Niki nigdy nie poczuje się lepiej, jeśli nie przestaniesz jej rozpieszczać... – rzucił jeszcze na odchodnym.

Todd zrobił krok w jego stronę. Dan podskoczył i potykając się, zbiegł po schodach. Todd ruszył za nim.

Gdy siłował się z drzwiami na dole, pielęgniarka w recepcji rzuciła mu rozbawione spojrzenie.

Kiedy Blair wyładowywał swój gniew na Danie Bradym, Niki wpatrywała się w niego z totalnym osłupieniem. Nie miała pojęcia, że przyleciał do Montany. Nigdy nie widziała, żeby do tego stopnia stracił nad sobą panowanie, nawet wtedy, gdy ratował ją przed tamtym piłkarzem trzy lata temu.

Upewniwszy się, że przerażony na śmierć chłopak opuścił szpital, Blair odbył jeszcze krótką rozmowę przez telefon i wrócił do pokoju. Zatrzymał się przy łóżku Niki, wciąż drżąc z wściekłości.

– Jak się czujesz? – zapytał.

Niki wbiła wzrok w kołdrę, po czym wychrypiała z trudem:

– Bywało lepiej. Nie mieli ci... mówić...

– Nikt mi nie powiedział – skłamał gładko. – Przyjechałem, by zobaczyć się z twoim ojcem. Nie było go w domu, a Edna miała napad hysterii. Nie trzeba było detektywa, żeby zrozumieć, co się stało.

– Ach.

Wcisnął ręce do kieszeni i wziął kilka głębokich oddechów, opanowując gniew.

– Powiedziałem Jacobsowi, żeby wysłał Brady'ego do San Francisco najbliższym samolotem.

Niki przygryzła wargę.

– Tak, słyszałam... Ale on nie zmuszał mnie, żebym z nim poszła.

– Masz rację, to nie on cię zmusił. Ja to zrobiłem. Popchnąłem cię prosto w jego ramiona.

Niki nie potrafiła spojrzeć mu w oczy.

– To była moja decyzja. Moja wina. I tylko moja. – Przerwała na chwilę, by złapać oddech. – Chciał dobrze. Wiem, że tak – dodała słabo.

Jej słowa wcale nie pomogły mu ostudzić gniewu. Zacisnął i rozluźnił pięści, patrząc w okno, za którym zachodziło właśnie słońce.

Jej ojciec wpadł do pokoju, przerywając krępujące milczenie.

– Powiedziała ci, co zrobił? – warknął wściekle.

– Tato, proszę... – zaczęła Niki.

– Zostawił ją! Zostawił ją na szlaku, kiedy miała atak! Gdyby nie to, że była z nimi pielęgniarka, która wiedziała, co robić, i zadzwoniła na pogotowie, już by nie żyła!

– Tato, nie krzycz tak głośno – zaprotestowała słabo Niki.

– Co? – Blair pobladł.

– Myślał, że udaje – powiedział lodowato Todd. – Pielęgniarka dała jej kawy z termosu, żeby ułatwić oddychanie, i zaczęła z nią na helikopter. Nawet poleciała z Niki do szpitala, żeby wytłumaczyć na pogotowiu, co się stało. A on?! On poszedł dalej z resztą uczestników!

Blair nie odpowiedział. Nie potrafił. Gardło ścisnęła mu czysta, nieokiełznana furia, jakiej nie czuł nigdy w życiu. Gdyby Brady był obok, prawdopodobnie by go zabił.

– Wiem, o czym myślisz – powiedział łagodnie Todd, klepiąc go po ramieniu. – Ja też chciałem to zrobić. Ale gdybyśmy zabili Brady’ego, Niki musiałaby odwiedzać nas w więzieniu. Poza tym nie do twarzy nam w pomarańczowym.

Blair dyszał ciężko. A więc na to skazał Niki swoją obojętnością, swoim lękiem. Gdyby nie szczęśliwe zrzącenie losu, nie byłoby jej już wśród żywych. A on martwił się, że będzie musiała opiekować się nim, niedołącznym starcem, oglądać jego śmierć! Co za głupota! Jej zdrowie było tak wątłe, że to ona będzie potrzebować opieki, nie odwrotnie. Potrzebowała kogoś, kto zatroszczy się o nią, kto będzie kochał ją i trwał u jej boku. Ten bezmyślny fanatyk prawie ją zabił, wmawiając jej, że się nad sobą roztkliwia, że jej ojciec jest nadopiekuńczy! Im dłużej o tym myślał, tym bardziej rósł jego gniew.

– Blair, jeśli się nie rozluźnisz, twoje mięśnie już tak zostaną. Co powiesz na kawę? – powiedział wreszcie Todd.

Blair z wysiłkiem przełknął ślinę.

– Chętnie.

– Świetnie, w takim razie wrócę za minutę. – Uśmiechnął się do Niki i wyszedł z pomieszczenia.

Niki i Blair zostali sami, każde pogrążone we własnym poczuciu winy.

– Zrobiłam coś bardzo głupiego – powiedziała wreszcie, zaciskając dłonie na brzegu narzuty. – Popeliłam dużo błędów. Więcej ich nie powtórzę. – Zerknęła na jego napięte oblicze. – Najlepiej by było, gdybyś wrócił za kilka dni, kiedy tata trochę się uspokoi. Wtedy będziecie mogli porozmawiać o interesach.

– Nie przyjechałem rozmawiać o interesach. – Zbliżył się do jej łóżka z rękami wciąż schowanymi w kieszeniach. – Czy możesz spojrzeć mi w oczy? – zapytał cicho.

Niki spróbowała się uśmiechnąć.

– Nie bardzo. Jestem strasznie zmęczona. Nie mam ochoty rozmawiać.

Blair spojrział na jej bladą, ściągniętą twarz. Przypomniał sobie wesołą, skorą do żartów dziewczynę, z której twarzy nigdy nie schodził uśmiech. Cóż za kontrast.

– Ja też popeliłem wiele błędów – powiedział uroczyście. – Nie wiem nawet, od czego zacząć cię przeproszać...

– Nie musisz. To już bez znaczenia.

Blair przymknął na moment oczy, po czym powiedział cicho:

– Niki...

Odwróciła głowę, próbując ukryć łzy, które potoczyły się po jej policzkach. Ale nie była

dostatecznie szybka.

Usłyszała, jak Blair gwałtownie wciąga powietrze, poczuła zapach jego wody kolońskiej i bawełnianej koszulki. A potem ucałował jej mokre od łez powieki.

– Nic nie mów – wyszeptał ochryple. – Już i tak chcę przystawić sobie pistolet do skroni.

– To nie... twoja wina.

– Wszystko jest moją winą – powiedział szorstko. Obsypywał pocałunkami jej policzki, skronie, powieki. – Przepraszam, skarbie. Przepraszam!

Ale zdawało się, że nic nie jest w stanie powstrzymać jej łez.

Wówczas objął ją mocno, a ona wtuliła twarz w jego szyję. Głaskał jej zmierzwione włosy, czekając, aż się uspokoi. Jego twarz była ściągnięta takim bólem, że pielęgniarka, która przyszła zbadać Niki, zawróciła w drzwiach. Co jakiś czas osuszała jej łzy chusteczką.

– Kupię ci naszyjnik z rogu jelenia do kompletu z twoją bransoletką, jeśli przestaniesz płakać – powiedział miękko.

Niki zamrugła i po raz pierwszy spojrzała na jego przystojną, smutną twarz. Uśmiechnął się do niej. Szybko odwróciła głowę, nie chcąc, by dostrzegł tęsknotę w jej oczach. Było już za późno. Tym lepiej; nie będzie musiał brać udziału w tym, co ją czekało. Wycierpiał już dostatecznie dużo, i to całkiem niepotrzebnie. To nie jego wina, że nie odwzajemniał jej miłości.

Opadła z powrotem na poduszki.

– Przepraszam – zdołała wykrztusić. – To wszystko... nagle do mnie dotarło...

Blair wzdrygnął się, widząc, jak mocno jej piękną twarz naznaczyły ból, strach i łzy. Choć dziwne, że strach nadal nie zniknął, przecież była już bezpieczna. Czego miałyby się bać?

Usiadł na krześle przy jej łóżku.

– Powinieneś sobie iść... – zaczęła.

– Nie wyjadę z Catelów, póki ten pozeracz kielków nie znajdzie się na pokładzie samolotu – powiedział kategorycznie. W jego oczach wciąż czały się iskierki furii.

– Ale ze mną już wszystko w porządku.

Wziął głęboki oddech i ujął jej rękę.

– Nie, malutka. Widzę, że nie jest w porządku. Dzieje się coś złego.

Niki obróciła głowę. Widział przerażenie w jej szeroko otwartych oczach.

Miał rację. Było coś więcej. Zaczął delikatnie gładzić jej palce.

– Niki, nie dotarłbym tak daleko, gdybym nie zwracał uwagi na szczegóły – powiedział łagodnie. – Nie wzięłaś ani inhalatora, ani komórki, prawda? Byłbym w stanie uwierzyć, że zapomniałaś jednej z tych rzeczy, ale nie obu.

Zaczerwieniła się. Spróbowała zabrać rękę, ale trzymał ją mocno.

– Boisz się czegoś. Czegoś, o czym nie chcesz mówić ojcu. – Zmrużył oczy. – Daj spokój, Niki. Powiedz mi, o co chodzi.

– To nie twoja sprawa – odparła, siląc się na uśmiech.

– Masz rację, nie moja. – Popatrzył na jej drobną rękę, na ładne, krótko przycięte paznokcie. Poglaskał je z czułością. – Kiedyś było inaczej. Byliśmy przyjaciółmi.

– Tak, aż do Cancun...

W przyływie emocji przycisnął jej dłoń do ust i pocałował.

– Mój Boże, ze wszystkim błędów, jakie popełniłem w życiu, ten był największy! – jęknął.

– Byliśmy przyjaciółmi – powiedziała cicho. – A ja wszystko zepsułam... przepraszam...

– Nie przepraszaj – przerwał jej błagalnie, wciąż przyciskając jej dłoń do ust. – Nie zrobiłaś nic złego. Wszystko było moją winą. Całkiem straciłem głowę i byłem tak zawstydzony, że uciekłem bez słowa jak tchórz...

– Powiedziałaś, że to dziecinne...

– Boże! – Pochylił głowę, ściskając jej rękę tak mocno, że prawie bolało.

Niki nie rozumiała jego zachowania.

– Wszystko w porządku, Blair – powiedziała łagodnie. – Naprawdę. Wiem, że to tylko...  
zauroczenie... – Uśmiechnęła się, choć była blada jak ściana.

Spojrzał w jej pełne bólu szare oczy.

– Ja to powiedziałem, prawda? To i wiele innych rzeczy. – Jego pierś ciężko unosiła się i opadała, a spojrzenie jego czarnych oczu znów padło na jej dłoń. – Myślałem, że robię to, co dla ciebie najlepsze – wyznał cicho. Z czułością pocałował czubki jej palców. – Chciałem, żebyś była szczęśliwa, Niki.

– A ja chciałam, żebyś ty był szczęśliwy – wyszeptła. Nim odwróciła wzrok, zdążył dostrzec w jej oczach troskę. – Janet jest dobrą kobietą i znacie się od bardzo dawna. – Przełknęła ślinę. – Zatrączy się o ciebie.

Blair zmrużył oczy.

– Wcale jej nie mówiłaś, że planujesz mnie uwieść, prawda? – Gdy Niki nie odpowiedziała, mówił dalej: – Przez ostatnie kilka tygodni czepiała się mnie jak rzep psiego ogona. Gdzie tylko się pojawię, ona już tam jest. Specjalnie wyjechałem z Frankfurtu dzień wcześniej, żeby zgubiła mój trop. Jest uparta, zawsze taka była. – Gdy wstał z fotela, musiała patrzeć w górę. – Nigdy nie przyszło ci do głowy, że gdybym chciał się z nią ożenić, zrobiłbym to, kiedy byliśmy parą?

Niki przygryzła wargę.

– Czasem nie widzimy tego, co mamy tuż przed nosem – powiedziała wymijająco.

– A czasem dostrzegamy w samą porę – odparł łagodnie. – Dalej mam twój kostium kąpielowy – dodał.

– Co?

– Twój kostium kąpielowy. Zabrałem go do domu. Leży w mojej szafie.

Niki spłonęła rumieńcem.

– Co? Dlaczego? – wyjąkała. – Mówiłeś...

– Mówiłem dużo rzeczy – przerwał. – Zrobiłbym wszystko, żeby je cofnąć, ale jest już za późno. Musimy iść do przodu. – Widząc jej zmieszanie, uśmiechnął się czule. – Zacznijmy od początku. Co się dzieje? Co sprawiło, że pojechałaś z Bradym bez komórki i inhalatora?

Niki myślała gorączkowo nad logicznym wyjaśnieniem. Z opresji wybawiło ją nadejście ojca.

– Latte dla mnie, cappuccino dla ciebie – powiedział, podając kubek Blairowi. – Wybacz, kochanie, ale jeśli się z tobą podzielę, powiesz mi na rurce od wenflonu.

– Niech wieszają – wtrącił Blair, po czym pomógł Niki się podnieść, zdjął pokrywkę z kubeczka i przystawił jej do ust. – Zawsze zamawiasz cappuccino – powiedział po prostu.

Upiła łyk, nie spuszczać wzroku z jego czarnych oczu. Serce biło jej jak oszalałe. Blair tylko się uśmiechał.

Jej ojciec zacisnął usta, udając, że nie zauważa napięcia między nimi.

– Dzięki – wyszeptła niepewnie Niki.

Bez skrępowania wpatrywał się w jej usta; doskonale wiedziała, o czym myśli. Zarumieniła się lekko. Blair odebrał od niej kubeczek i wstał. Nim odwrócił się do Todda, uśmiechnął się do niej znacząco, i upił łyk kawy, przytykając wargi dokładnie w miejscu, gdzie dotknęły go jej usta.

– Zaraz wracam – oznajmił. – Chcę zamienić parę słów z Edem Jacobsem.

– Ależ on nie zna żadnych płatnych zabójców – zauważył Todd.

– A to pech! – zażartował Blair, wyszczerzył zęby i wyszedł.  
– Twój niegdysiejszy kolega będzie miał jutro niezłe limo – stwierdził z zadowoleniem jej ojciec, siadając na krześle przy jej łóżku.

– Blair bywa naprawdę straszny, kiedy coś go wyprowadzi z równowagi.  
– Zwykle nie traci nad sobą panowania, w każdym razie nie aż tak. Gdybym go nie powstrzymał, mogłoby skończyć się na morderstwie. Przy okazji, Edna bardzo cię przeprosza – dodał. – Tak się denerwowała, że Blair od razu wyczuł, że coś jest nie tak. Drażył tak długo, aż powiedziała mu, o co chodzi.

– Nic się nie stało – powiedziała Niki. Tęsknie spojrzała na korytarz, w którym przed chwilą zniknął jej ukochany. – Ale to tylko utrudni sprawę.

– Jaką sprawę?

Niki zreflektowała się szybko.

– Janet.

– Ach tak, o nią ci chodzi. – Pokręcił głową. – Blair usiłuje się jej pozbyć od dwóch tygodni. Miejmy nadzieję, że zrozumiała już swój błąd.

– Chyba najbardziej chce jego pieniędzy. Ale byli sobie bliscy, kiedy jego matka jeszcze żyła.

Jej ojciec pochylił się bliżej.

– Dlatego, że tego chciała, a Blair zrobiłby wszystko, żeby ją uszczęśliwić. – Wyprostował się. – Ale gdyby Bernice jeszcze żyła, wyrzuciłaby Elise na zbity pysk, zanim złapała go w swoje szpony. No i teraz nie tylko Janet, ona też go ściga, nie zapomniała o nim. – Westchnął. – Życie jest ciężkie.

– A potem umierasz – dokończyła Niki i roześmiała się. To był cytat z *Dempsey i Makepeace*, starego serialu, który jej ojciec uwielbiał w młodości. Obejrzał z nią wszystkie odcinki na YouTube.

– Mogę coś powiedzieć? – zapytał.

– Oczywiście, o co chodzi?

– Mężczyźni nie wpadają w taką złość, jeśli nie targają nimi silne emocje.

– Jest moim przyjacielem...

– Nie, Niki. Blair jest dla ciebie kimś więcej niż przyjacielem – powiedział łagodnie Todd. – I dobrze o tym wiesz.

Blair wrócił akurat na czas, żeby uratować ją od tej trudnej, krępującej rozmowy.

– Uśmiechasz się – zauważył Todd. – Czyżby Ed jednak znał płatnego zabójcę?

– Brady'ego właśnie widziano na lotnisku. Najwyraźniej uznał, że będzie bezpieczniejszy o parę stanów ode mnie.

## ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Przez następne kilka godzin Blair trwał nieugięcie przy łóżku Niki. Kiedy pora odwiedzin się skończyła i jedna z pielęgniarek próbowała go wygonić, jakby nigdy nic zadzwonił do dyrektora szpitala i po zamienieniu z nim kilku słów podał telefon rozszłoszczonej kobiecie.

Bardzo skruszona w milczeniu skończyła pracę i poszła w swoją stronę.

– Jesteś bardzo onieśmielający – zauważyła Niki.

Blair wzruszył ramionami.

– Nie zostawię cię. – W jego oczach dojrzała determinację, a także inne i jeszcze silniejsze emocje. – Będę z tobą do samego końca – dodał cicho.

Uśmiechnęła się, słysząc cytaty z filmu *Kapitan Ameryka: Zimowy żołnierz*, który obejrzeliby razem kilka miesięcy temu.

– To był świetny film – dodał, odwzajemniając jej uśmiech. – Prawdziwa przyjaźń, która przetrwa wszystko.

– Kapitan Ameryka nie robił na mnie wrażenia, póki nie zobaczyłam go w *Avengersach*. Wtedy tak polubiłam jego postać, że postanowiłam zobaczyć go w jego własnym filmie. Jest fantastyczny, tak jak aktor, który go gra.

– Zgadzasz się. – Blair przerwał na chwilę i spojrzał na nią uważnie. – Kiedy zaufasz mi na tyle, by powierzyć mi swoje tajemnice?

Jej uśmiech zgasł.

– Niektórych tajemnic należy dochować, Blair – odparła cicho. – Poza tym masz wokół siebie dostatecznie dużo kobiet – dodała, śmiejąc się sztucznie.

– Wszystkie prócz tej jedynej. Wyrzuciłam ją ze swojego życia dla jej dobra. Widzisz, do czego to nas doprowadziło? – Gdy Niki przez jakiś czas w milczeniu wpatrywała się w narzutę, powiedział nagle: – Mogę ściągnąć najlepszego, najdroższego specjalistę na świecie do Billings, żeby zbadał twój przypadek. Nie powiem o tym twojemu ojcu, jeśli tego zażadasz.

Niki przygryzła wargę, powstrzymując drżenie.

Wstał, pochylił się nad nią i pocałował jej policzek.

– Porozmawiamy o tym później, kiedy stąd wyjdiesz – zdecydował. – Wiem, że straciłam twoje zaufanie, ale zrobię wszystko, żeby je odzyskać; musisz tylko dać mi szansę. Nigdy w życiu nie byłem tak nieszczęśliwy, jak od czasu, kiedy wróciłem z Meksyku.

Mimo wysiłku kilka łez potoczyło się po jej policzkach.

– Jeśli pragniesz tylko przyjaźni, uszanuję twoją decyzję – kontynuował cicho. – Choć nie tego najbardziej pragnę. Ale chcę znowu być częścią twojego życia, Niki.

Podarowała głowę i spojrzała na niego oczami szklistymi od łez.

– Odtrąciłeś mnie! Powiedziałaś, że to, co do ciebie czuję, jest... uwłaczające! – krzyknęła, przywołując to, co najbardziej ją zraniło.

Blair zamknął oczy, walcząc z wszechogarniającym wstydem.

– Skłamałem. Okłamałem cię, niech mi Bóg wybaczy. Mam prawie trzydzieści dziewięć lat! – dodał ze złością.

– I co to zmienia? – zapytała tak naiwnie, jakby naprawdę nie miała pojęcia.

– Mam szesnaście lat więcej niż ty. Kiedyś to będzie miało znaczenie.

– Dla kogo? Na pewno nie dla mnie.

– Jesteś bardzo młoda. – Blair czuł się rozdarty. – Brady nie był najlepszym przykładem, ale jest wielu miłych i rozsądnych mężczyzn w twoim wieku. Wciąż możesz znaleźć kogoś, kto

będzie cię kochał, troszczył się o ciebie...

– Dan powiedział, że sama powinnam się o siebie zatroszczyć. Może miał rację. To prawda, że nie ćwiczę regularnie i nie zawsze zdrowo jem.

– Czy mogę zacytować, jak Ed Jacobs skomentował tę teorię? Jeśli dosłownie przytoczę jego słowa, mogą wyrzucić mnie stąd za niestosowne wyrażanie się. Sednem sprawy jest to, że owszem, dieta i ćwiczenia nieraz mogą pomóc, ale na pewno nie wyleczą nieuleczalnej choroby. A na pewno nie wyleczą reumatyzmu jego biednej córki ani twojej astmy.

Niki nie wiedziała, co powiedzieć. Podciągnęła się nieco na łóżku.

– Szkoda, że nie uderzyłem go mocniej.

– Och, Blair... – Spojrzała na niego łagodnymi, błyszczącymi oczami. Po raz pierwszy, odkąd przyleciał po nią helikopter, czuła się naprawdę szczęśliwa.

Jej widok niemal odebrał mu dech. Nawet blada i nieuczesana była piękna niczym anioł.

– *Maste* – powiedział, wymawiając to „mah-dej”.

– Co?

– To słowo w języku Indian Lakota – wyjaśnił. – Jeden z moich ochroniarzy pochodzi z tego plemienia. Nauczył mnie kilku słów. *Maste* oznacza „słońce”. To właśnie przychodzi mi na myśl, kiedy na ciebie patrzę.

Jego słowa rozczerły ją. Popatrzyła na jego szeroką, surową twarz.

– Wyglądasz, jakbyś był bardzo zmęczony.

– Wiele podróżowałem – odparł. – Być może zbyt wiele. Chodziłem na spotkania, na które bez obaw mógłbym wysłać moich pracowników. Pewnie próbowałem uciec przed własnym sumieniem. – Westchnął. – Na nic to się zdało, ale przynajmniej nie zdręczałem się przez cały czas.

– Czym miałbyś się zdręczać?

– Dobrze wiesz czym – odparł z naciskiem. – Wiesz o tym, Niki. To, co zaszło między nami, to był zaledwie przedsmak prawdziwej rozkoszy. Pragnąłem czegoś więcej.

Niki westchnęła cicho i przymknęła oczy.

– Janet powiedziała ci, że próbowałam cię uwieść, prawda?

– Skłamała. Nie chcesz tego przyznać, ale oboje wiemy, że to prawda.

Niki zebrała się na odwagę i spojrzała mu prosto w oczy.

– Nigdy nie zrobiłabym czegoś tak nieuczciwego – wyszeptwała. – Myślałam... myślałam, że lepiej mnie znasz.

Wstał i podszedł do okna, nie chcąc, by dostrzegła cierpienie w jego oczach.

– Udawałem, że jej uwierzyłem, ponieważ uznałem, że nie mam innego wyjścia – powiedział, przesuwając palcami po rolecie. – Dzięki temu miałem wymówkę, żeby odejść, uciec, zanim zrobiłbym coś, czego nie mógłbym już cofnąć.

Niki nie rozumiała, co do niej mówi. Patrzyła na niego w milczeniu, czekając, co będzie dalej.

Odwrócił się z powrotem w jej stronę.

– Ale myślę, że wrócimy do tej dyskusji kiedy indziej – oznajmił. – Wkrótce ktoś powinien przynieść ci kolację.

– Sam powinieneś iść do bufetu i kupić sobie coś do jedzenia. Nie musisz być ze mną przez cały czas.

Blair zbliżył się do niej.

– Nie mogę cię opuścić – powiedział. Jego słowa były proste, ale oczy miał pełne skomplikowanych emocji. – Nie zaznam spokoju nigdzie indziej.

Do jej oczu znów napłynęły łzy. Płakała dzisiaj nie gorzej niż małe dziecko, zapewne

w wyniku niedawno przebytej traumy. Ale zanim zdołała odpowiedzieć, weszła pielęgniarka z tacą i postawiła ją na stoliku.

– Zupa i galaretką, co? – zapytała Niki z rezygnacją.

– Nie, nie. Coś dużo lepszego. – Pielęgniarka uniosła pokrywkę.

– Gulasz wołowy! Pychota! – ucieszyła się Niki. – O, i lody truskawkowe?

Pielęgniarka wymieniła z Blairem porozumiewawczy uśmiech.

– Dyrektor uznał, że dobrze ci zrobią. W końcu to twój ulubiony deser. Smacznego! – dodała radośnie i wyszła z pokoju.

Niki spojrzała na Blaira i uniosła brwi.

– Oj ty spryciarzu!

Widząc radość na jej twarzy, w jednej chwili zapomniał o zmartwieniach i uśmiechnął się.

– Właśnie zasponsorowałem nowy tomograf – odparł. – Dzięki temu mogłem uzgodnić niewielką zmianę twojej diety, oczywiście zatwierdzoną przez lekarza.

Na wzmiankę o urzędzeniu jej uśmiech nieco zbladł.

– No, Niki. Nie pozwólmy, żeby twój z trudem zdobyty posiłek wystygnął – powiedział łagodnie Blair. Cokolwiek ją niepokoiło, później znajdzie sposób, żeby to naprawić. Za wszelką cenę.

– Po prostu... – zaczęła Niki.

Blair wziął widelec i nabrał trochę ziemniaków.

– Otwórz usta – polecił z uśmiechem.

Posłusznie wykonała polecenie, a on zaczął ją karmić, kęs po kęsie. Zjadła w ten sposób cały obiad, aż do ostatniej łyżki lodów truskawkowych. Nie spuszczała z niego zdumionego i zafascynowanego spojrzenia. Na koniec pielęgniarka podała wieczorną porcję leków i zabrała tacę. Gdy zostali sami, Blair delikatnie okrył Niki kocem.

– Spróbuj zasnąć, kochanie. Będę tuż obok.

– Nie możesz spać na krześle!

– Nie przekonasz mnie – wyszeptał, pochylając się, by obdarzyć ją namiętym pocałunkiem. – Obiecałem ci coś, pamiętasz? Nigdy cię nie zostawię.

Ucałował jej policzki, po czym usiadł na krześle, ujmując dłoń Niki. Został tak jeszcze długo po tym, jak usnęła.

Gdy obudziła się następnego ranka, Blair smacznie spał na krześle. Na twarzy miał lekki zarost. Czując, jak Niki się rusza, natychmiast się obudził.

– Powinieneś być pojechać do domu i przespać się w łóżku – upomniała go.

– Wrócę, kiedy ty wrócisz. – Wstał i przeciągnął się, dotykając podbródka. – Choć chyba pojadę się ogolić i wziąć prysznic. Ale będę z powrotem, zanim skończysz jeść śniadanie. – Pochylił się i pocałował jej czoło. – Nie próbuj uciekać.

– Dobrze – odparła z roztargnieniem.

Zdawało mu się, że myśli o czymś innym. Z trudem zmusił się, by wyjść z pokoju. Mimo tego wszystkiego, co zrobił, mimo błędów, które popełnił, Niki mu wybaczyła. Kochała go równie mocno, co przedtem. Podziękował Bogu za ten cud i pojechał z powrotem na ranczo Ashtonów.

Todd właśnie był w trakcie śniadania.

– Jak się czuje? – zapytał na wstępie.

– Lepiej – odparł Blair. – Właśnie miała się umyć i zjeść śniadanie, więc pomyślałem, że przyjadę się ogolić i wziąć prysznic.

– Możesz też zjeść śniadanie i wypić kawę, jeśli chcesz – zaproponował Todd. –



Posłuchaj, rozmawiałem z Fredem Morrisem. Powiedział, że mogą wstawić dla ciebie dodatkowe łóżko w pokoju Niki.

Blair pokręcił głową.

– To jest moja kara. Za wszystko, co jej zrobiłem.

– No dobrze. – Todd westchnął. – Ale w łóżku śpi się lepiej niż na krześle.

– I tak Niki wkrótce wróci do domu. – Blair przerwał na chwilę. – Ona coś ukrywa, Todd.

Coś ją martwi, a ja nie mogę z niej wyciągnąć, o co chodzi. Ale pomyślałem, że kiedy trochę wydobrzeje, zabiorę ją do siebie na kilka dni. Jameson będzie ją rozpieszczał, a ja pociągnę trochę za język.

Todd wziął głęboki oddech.

– Wiem. Mnie też nie chce nic powiedzieć. Myślę, że Fred wie, bo za każdym razem, kiedy go spotykam, ma minę winowajcy. Ale on też trzyma gębę na kłódkę.

– Nie martw się, skłonię Niki do mówienia. W jakiś miły sposób, oczywiście – dodał. – Co najbardziej lubi, czekoladę Lindta i francuskie pieczywo? Kupię to pierwsze, a Jameson upiecze drugie. Mamy też ekspres do cappuccino.

Todd parsknął śmiechem.

– Nie ma to jak w domu, co?

Nagle zadzwoniła komórka Blaira. Spojrzał na wyświetlacz i przewrócił oczami.

– Tak?

– Cześć, Blair – wymruczała Janet. – Zastanawiałam się, czy mogłabym wpaść do ciebie z wizytą na kilka dni?

– Wybacz. Spodziewam się innego towarzystwa.

– Och. – Zawahała się. – To może innym razem?

– To może znajdziesz innego mężczyznę, którego mogłabyś prześladować? – odgryzł się Blair. – W innym wypadku oskarżę cię o stalking. Myślałem, że mój prawnik cię o tym powiadomił. Znam też dyrektora wytwórni filmowej, w której pracujesz. Pamiętaj o tym.

Po drugiej stronie zapadła zaskoczona cisza.

– Ja... myślałam... – wyjąkała Janet. – To znaczy zabrałaś mnie do Nowego Jorku, kupiłaś mi brylanty...

– Brylanty były miłym sposobem na powiedzenie „adios” – odparł szorstko. – Przykro mi, że muszę uciekać się do gróźb, żebyś zrozumiała, że mówiłem poważnie.

Janet zawahała się.

– Rozumiem – powiedziała w końcu. – Pewnie chodzi o Niki, co? Słuchaj, przepraszam cię. Źle cię rozumiałam. Po prostu tęskniłam za dawnymi czasami, kiedy byliśmy tak blisko... Myślałam, że moglibyśmy do tego wrócić. Trochę się zagalopowałam. Przykro mi.

Blair milczał, choć i on odkrył ze zdziwieniem, że trudno mu się z nią rozstawać.

Janet zaśmiała się nerwowo.

– Przepraszam, że nie rozumiałam wcześniej, co chciałaś mi przekazać. Nie będę więcej zawracać ci głowy. Obiecuję.

– Będę cię trzymał za słowo.

– Do widzenia, Blair. Mam nadzieję, że będziesz szczęśliwy.

Nie odpowiedział. Po prostu się rozłączył.

– Janet, jak zgaduję? – zapytał Todd.

– Niektóre kobiety po prostu nie potrafią się poddać.

– Nie żebym kiedykolwiek miał podobny problem, ale masz więcej pieniędzy, niż ja zarobiłem przez całe życie, a one to lubią.

– Kiedy byliśmy z Niki w Yellowstone, kupiłem jej bransoletkę – przypomniał sobie

z uśmiechem Blair. – Prosta zawieszka z rogu jelenia na rzemyku. Uznała, że to najpiękniejsza rzecz w całym sklepie. – Jego uśmiech pobladł. – Kiedy zabrałem tam Elise, zażądała najdroższego kompletu biżuterii w całym sklepie i nawet nie podziękowała, kiedy jej go kupiłem.

– Czy wasi prawnicy już ustalili, co dalej?

Blair wzruszył ramionami, po czym powiedział dość niespodziewanie:

– Wynająłem prywatnego detektywa. Możliwe, że go znasz. Dan Lassiter z Houston.

– Słyszałem o nim.

– Zachowanie Elise jest dla mnie coraz bardziej niezrozumiałe – kontynuował. – Ma dostatecznie wysokie alimenty, żeby pozwolić sobie na wszystko, czego zapragnie, ale wciąż żąda więcej i więcej. Na początku myślałem, że to zwykła chciwość, ale teraz się zastanawiam, czy ktoś nie próbuje jej szantażować.

Todd uniósł brwi.

– Czym ten ktoś mógłby ją szantażować? Nie pracuje, prawda?

– Właściwie to pracuje. Jest aktorką. Producent sztuki, w której dostała ostatnio rolę, dał jej procent z zysku. Jeśli okaże się sukcesem, Elise zdobędzie własny majątek i nie będzie już musiała polegać na mnie. – Zacisnął usta. – Jak się wydaje, aktorstwo jest jej największym marzeniem, a teraz ma szansę je spełnić.

– Jest piękną kobietą – odparł Todd z niechętnym podziwem.

– Nie tak jak Niki – powiedział cicho Blair. – Piękno Elise jest tylko powierzchowne, podczas gdy u Niki bierze się z wnętrza, z jej serca.

Todd napił się kawy, udając, że nie dostrzega oczarowania na twarzy przyjaciela.

– Zostawiłem walizkę w bagażniku – odezwał się Blair. – Jeśli nie masz nic przeciwko, żebym został u ciebie na kilka dni...

– Nie bądź głupi – parsknął Blair. – Przy okazji, naprawdę powinieneś się ogolić. Wyglądasz jak skacowany grizzly.

– Co się stało z tym kowbojem, który kupował swojej córeczce ciężarówkę i narzekał, że nie jest chłopcem? – zapytał nagle Blair, przypominając sobie ostatnie święta.

– A, chodzi ci o córkę Roya Blake'a. – Oczy Todda rozbłysły. – Jej matka niedawno urodziła chłopca, a Daisy dostała na urodziny pierwszą prawdziwą lalkę.

– Cieszę się.

– Niki kocha dzieci – dodał Todd. – Kiedy była młodsza i chodziła ze mną na zakupy, zawsze musiała odwiedzić dział dziecięcy.

Serce Blaira zabiło mocniej. Też chciał mieć dzieci. Niki wyglądałaby uroczo z niemowlakiem na rękach.

– Umyję się i przyjdę na śniadanie – zdecydował. – Dzięki za wszystko.

Todd tylko się uśmiechnął.

Niki siedziała właśnie na łóżku i czytała książkę na iPadzie, kiedy Blair wrócił ubrany w brązowe spodnie i żółtą dzianinową koszulę. Umyty i ogolony, prezentował się bardzo elegancko.

– Wyglądasz na wypoczętego – zauważyła.

– Ty też, skarbie. – Pochylił się i cmoknął ją lekko. – Jak się czujesz?

Ten przelotny gest rozproszył jej uwagę. O czym on mówił?

– Co? A tak... Dziękuję, dużo lepiej. Doktor Fred powiedział, że najprawdopodobniej jutro będę mogła wrócić do domu.

Blair usiadł na krześle przy jej łóżku.

– Co powiesz, żeby przyjechać do mnie na kilka dni? – zapytał, a gdy Niki zawahała się, dodał z przekornym uśmiechem: – Jameson się nie narzuca, ale zwykle jest w pobliżu. Jeśli

chcesz, mogę zaryglować drzwi twojej sypialni i wmówić wszystkim, że jesteś moją krewną.

Niki zaczerwieniła się.

– Przestań.

– Spokojnie, nic się nie stanie – uspokoił się, rozbawiony jej reakcją. – Zabiorę cię do Hardin i obejrzymy pole bitwy. Nie będziemy daleko chodzić. Sam wezmę twój telefon i inhalator, żebyś znowu ich nie zapomniała.

– Blair, ja... naprawdę nie wiem... – wyjąkała.

Wziął ją łagodnie za rękę i splótł z nią palce.

– Nie musisz mówić ojcu. Ale powiesz mi – powiedział cicho, patrząc jej prosto w oczy.

– Cokolwiek się dzieje, naprawię to. Obiecuję.

Niki wzdrygnęła się.

– A co, jeśli nie da się tego naprawić? – wyszeptała.

Po raz pierwszy Blair poczuł ukłucie strachu.

– O co chodzi, Niki?

– Nie mogę ci powiedzieć – odparła cicho, odwracając wzrok. – Jeszcze nie.

Blair mocno uściskał jej rękę.

– Powiesz mi, kiedy będziesz gotowa? Jeśli obiecuję nic nie mówić twojemu ojcu?

Niki milczała dłuższą chwilę, bijąc się z myślami. W końcu jednak skinęła głową. Musiała komuś się zwierzyć. Trzymanie tego w sobie zżerało ją od środka.

– Powiesz mi? Obiecujesz? – nalegał.

– Tak, Blair. Obiecuję.

Później tego samego dnia odwiedziła ją pielęgniarka, która uratowała jej życie. Pracowała w szpitalu w Billings, ale przyjechała spotkać się z przyjaciółką z Catelov.

– Wyglądasz dużo lepiej – powiedziała, uśmiechając się szeroko. Z ciekawością zerknęła na Blaira, który siedział przy łóżku Niki i trzymał ją za rękę.

Na widok gościa wstał z miejsca.

– To jest Blair – przedstawiła go Niki. – A to moja kochana Nancy, która została ze mną i dała mi kawy, póki nie przyleciał helikopter.

– Jej ojciec i ja mamy wobec pani ogromny dług – powiedział Blair, ściskając jej rękę.

– Cieszę się, że mogłam pomóc. – Uśmiech zniknął na chwilę z jej twarzy. – Chociaż chętnie przetrzepałabym skórę temu chłopakowi, który uznał, że Niki udaje!

– Kiedy tu przyszedł, trzasnąłem go tak mocno, że poleciał na schody – pochwalił się Blair.

– Dobra robota! – odparła ze śmiechem.

– Dzięki Bogu, że wiedziała pani, co robić – dodał. – I że miała pani telefon z GPS-em.

– Czasem się przydaje. Od dziecka uwielbiam chodzić po górach. Świeże powietrze jest dobre dla zdrowia. – Spojrzała na Niki. – Chyba że ma się astmę, a słupki stężenia pyłków są wyższe niż Mount Everest...

Niki zaczerwieniła się.

– Dan przekonał mnie, że za bardzo panikuję.

– Dan jest beznadziejnym idiotą. Któregoś dnia przepisze komuś tabletki ziołowe i zostanie oskarżony o nielegalne praktyki medyczne albo o zabójstwo – odparła z irytacją. – Wierzę, że część z tego, co mówi, jest prawdą, ale fanatyzm jest zły w każdej postaci.

– Zgadza się – wtrącił Blair.

Pielęgniarka przyjrzała mu się.

– Dziwne, ale mam wrażenie, że skądś pana znam.

– Również mam takie wrażenie.

Patrzyła na niego przez chwilę, po czym nagle rozpromieniła się.

– Oczywiście! Pan Blair Coleman! Dawno temu opiekowałam się pańską matką, tuż po tym, jak skończyłam studia. Miała operację pęcherzyka żółciowego. Pomagałam jej w czasie rekonwalescencji. – Jej oczy złagodniały. – Była wspaniałą kobietą. Dobrą i pełną empatii. Bała się, że się nadwyreżę, podnosząc ją z łóżka. – Pokręciła głową. – Niespotykana osobowość, zwłaszcza w naszych czasach.

– Dużo o tobie myślała, Nancy.

Pielęgniarka uśmiechnęła się.

– Teraz już się tym nie zajmuję. Kieruję oddziałem w szpitalu w Billings. Cieszę się, że moi dawni pacjenci o mnie pamiętają. – Odwróciła się do Niki. – Tak się cieszę, że wracasz do zdrowia, kochanie. Bałam się, że helikopter może nie przylecieć na czas. Zawsze, kiedy jesteś poza domem, powinnaś nosić ze sobą termos mocnej czarnej kawy, tak na wszelki wypadek.

– Będę pamiętać – obiecała Niki.

Nancy uśmiechnęła się.

– Muszę już wracać do domu, ale chciałam się upewnić, że wszystko z tobą w porządku.

Dbaj o siebie.

– Będę. Jeszcze raz dziękuję. Nigdy o tobie nie zapomnę.

– Też będę o tobie pamiętać. Do widzenia, panie Coleman – dodała, skinęła głową na pożegnanie i zostawiła ich samych.

Wtedy Niki stwierdziła:

– Tata i ja powinniśmy coś dla niej zrobić.

– Tata, ty i ja powinniśmy coś dla niej zrobić – poprawił Blair, patrząc na nią z czułością.

Doktor Fred odwiedził Niki podczas wieczornego obchodu. Rozbawił ją widok Blaira, który uparcie nie opuszczał krzesła przy jej łóżku.

– Twój stan szybko się poprawia – uznał, gdy skończył badanie. – Rano możesz wrócić do domu, ale chcę, żebyś używała respiratora. Masz do niego albuterol?

– Tak, panie doktorze.

– Dwa razy dziennie. Poza tym bierz antybiotyki i sterydy, które ci przepisałem. I nie wychodź z domu bez maseczki!

– Tak, panie doktorze – westchnęła.

Doktor Fred spojrział na Blaira.

– Nie pozwól, żeby ten bezmyślny zjadacz tofu znowu jej to zrobił.

– Wyjechał z miasta – odparł lakonicznie Blair.

Fred skinął głową i uśmiechnął się porozumiewawczo.

– Jak rozumiem, wywiązała się bójka, w wyniku której pan Brady opuścił szpital z kilkoma siniakami?

– Uderzyłem go tylko raz. I to nie tak mocno, jak chciałem, kiedy dowiedziałem się, co dokładnie zaszło.

Doktor Fred spojrział uważnie na Niki.

– Nie planujesz zmienić zdania na temat tego, o czym rozmawialiśmy?

– Nie – odparła sztywno.

– Zabieram ją do siebie – poinformował go Blair. – Mam zamiar przekupić ją czekoladą Lindta i domowym cappuccino, żeby powiedziała mi, o co chodzi. Obiecałem, że nie powiem jej ojcu.

– Dzięki Bogu – westchnął lekarz. – Wie pan, asystowałem przy jej narodzinach. Popętnia błąd, nie chce mnie posłuchać.

– Mnie posłucha – powiedział łagodnie Blair, uśmiechając się do Niki. – Prawda, skarbie?

Zarumieniła się i nie odpowiedziała.

– No dobrze, w takim razie powiem pielęgniarce, żeby wypisała cię jutro z samego rana. Recepta będzie na ciebie czekać. W przyszłym tygodniu chcę cię widzieć w moim gabinecie. Muszę być pewien, że nie wyniknęły żadne komplikacje. Rozumiem, że wie pan, na co zwracać uwagę? – zwrócił się do Blaira. – Mokry kaszel, gorączka...

– Znam objawy. – Spojrzał na Niki z wyrazem twarzy, który lekarz doskonale znał. – Dobrze się nią zaopiekuję.

Niki nic nie powiedziała. Zatonęła w jego czarnych, pełnych czułości oczach.

Następnego ranka Blair i jej ojciec przyjechali po nią do szpitala.

– Obaj? – zapytała ze śmiechem, siedząc na łóżku w dżinsach i białej bluzce. Rozpuszczone blond włosy były nieco wczorajsze, ale wciąż piękne.

– Ja prowadzę, a Blair trzyma dubeltówkę, na wypadek gdyby twój przyjaciel Brady spróbował wrócić! – odparł ojciec, radośnie szczerząc zęby.

– Ojej, moja praca! – krzyknęła Niki. – Nie mówiłam panu Jacobsowi...

– Jacobs zatrudnił pracownika na zastępstwo – uspokoił ją Blair. – A ty masz zwolnienie lekarskie na najbliższe dwa tygodnie. Nie próbuj protestować – dodał, kiedy otworzyła usta. – Tak bardzo się ucieszył, że już nigdy nie będzie musiał oglądać Brady'ego, że zgodziłby się na wszystko.

– Jego córka jest taka biedna – powiedziała Niki. – To musi być straszne, od dziecka zmagać się z tak bolesną chorobą...

– Pewnego dnia naukowcy stworzą lekarstwo – odparł Todd. – Dla niej i dla ciebie.

Niki odwróciła wzrok.

– Byłoby fantastycznie – zgodziła się, choć nie myślała wcale o astmie. Jej serce było ciężkie jak ołów. Znów dopadł ją lęk, który Blair zauważył mimo jej najszczerszych wysiłków.

Odwieźli ją do domu. Wciąż trochę kaszlała, ale doktor Fred powiedział, że płuca są już czyste. Nieco mniej wyrozumiale odniósł się do planowanej podróży na pokładzie odrzutowca, więc kilka dni później Blair wysłał limuzynę, żeby zabrała ich oboje z Catelow do Billings.

– Upiekłam wam ciasto – powiedziała Edna, podając im plastikowy pojemnik. – To wasze ulubione. – Uśmiechnęła się do Blaira. – Zrobiłabym panu strogonowa, gdyby został pan dłużej. To było takie miłe z pańskiej strony!

– Ale co?

– Złozenie skóry temu Brady'emu – odparła radośnie gospodyni. – Szkoda, że sama nie skopałam mu tyłka. Oj, przepraszam – dodała, rumieniąc się.

– Nie przepraszaj – powiedziała Niki. – Też miałam na to ochotę. – Cmoknęła ją serdecznie w policzek. – Nie wyjeżdżamy na długo. Zobaczymy pole bitwy Little Bighorn!

– Z komórką, inhalatorem i maseczką chirurgiczną – uzupełnił Blair.

Todd roześmiał się i uścisnął córkę.

– Baw się dobrze. Zobaczymy się, kiedy wrócisz do domu.

– Kocham cię, tato – powiedziała mu na ucho.

– Ja ciebie też, kruszynko. – Cmoknął ją w policzek. – Jedźcie bezpiecznie.

– Będziemy – zapewnił go Blair, po czym otworzył drzwi Niki i sam wsiadł do środka.

I już ich nie było.

Niki widziała dom Blaira tylko raz, gdy przyjechała tu z ojcem wkrótce po jego rozwodzie. Jako że nawet wtedy nie zdążyła zobaczyć nic prócz salonu i drzwi od gabinetu, zwiedzanie reszty pomieszczeń było swego rodzaju przygodą. Miał wielki kryty basen, a także miniaturową szklarnię, w której rosły orchidee.

– Twój dom jest niesamowity – westchnęła Niki, chłonąc to wszystko.

– Szklarnię i basen kazałem dobudować w zeszłym roku.

– Aha... Dla Elise?

Blair popatrzył na nią uważnie, po czym odparł:

– Nie. Dla ciebie. – Uśmiechnął się, widząc jej zaskoczenie. – Elise nie spędziła tutaj ani jednej nocy. Nie znosiła Billings. Wołała Paryż, Rzym i Nowy Jork.

– Nie lubisz dużych miast – zauważyła Niki.

– Lubię Billings, a także Catelow. Montana i Wyoming mają ze sobą wiele wspólnego.

W obu stanach jest dostatecznie dużo wolnej przestrzeni, by człowiek nie czuł się przytłoczony. I tak, nie lubię dużych miast.

Uśmiechnęła się nieśmiało, delikatnie dotykając jednej z orchidei, żółtej na długiej cienkiej łożyzce.

– Zawsze uwielbiałam orchidee.

– Przypominasz mi je – odparł cicho. – Odkąd pierwszy raz cię zobaczyłem.

Niki odwróciła się do niego.

– Ta broszka, którą mi dałeś... wcale nie wybrałeś jej w sklepie – domyśliła się.

– Nie. – Wzruszył ramionami. – Zamówiłem ją specjalnie dla ciebie. Jesteś jak ta orchidea, Niki – dodał. – Trzeba się z tobą delikatnie obchodzić.

Przygryzła wargę i odwróciła wzrok, udając, że przygląda się fikusowi w donicy.

– Nie w negatywnym sensie – dodał zza pleców Niki. Położył jej ręce na talii i przyciągnął ją do siebie, a ona poczuła jego ciepłe, potężne ciało. – Chodziło mi o to, że potrzebujesz kogoś, kto będzie się o ciebie troszczył. To wszystko.

Położyła ręce na jego dłoniach.

– Zawsze miałam słabe płuca – zgodziła się.

Przeszedł go zimny dreszcz.

Niki wzięła głęboki, drżący oddech i odchyliła głowę do tyłu, kładąc ją na piersi Blaira.

– To takie skomplikowane – powiedziała cicho. – Nie wiem, co zrobić. Jestem przerażona, Blair.

Obrócił ją delikatnie i ujął jej twarz w dłonie.

– Powiedz mi.

Niki spojrzała w jego zmartwione oczy.

– Wiesz, jak umarła moja matka?

– Wiem. Twój ojciec mi powiedział.

– Zaczęło się niewinnie. Znaleźli plamkę na jej płucu, malutką kropkę. Powiedzieli, że to nic groźnego i załatwią wszystko chemioterapią. Mówili tak dwa razy, Blair. A ona i tak umarła w męczarniach, do ostatniej chwili próbując złapać oddech. Trzymałam ją za rękę. Miałam tylko siedem lat.

Wziął ją w ramiona i uściśnął mocno, kołysząc ją delikatnie jak przerażone dziecko.

– Nie wiedziałem.

– Tata nie lubi o tym rozmawiać. Zawsze go to zasmuca. Kochał ją bardziej niż cokolwiek innego.

Blair czuł, jak coraz mocniej trzęsie się ze strachu.

– Czy to ma coś wspólnego z prześwieteniem, które miałaś przed tamtą wycieczką? – spytał cicho.

– Tak. Byłam tchórzliwa, samolubna. – Zamknęła oczy i wtuliła policzek w jego pierś. Serce trzepotało jej się w piersi. – Myślałam o tym, jak cierpiała mama, i że nie mogę pozwolić, żeby tata znowu przechodził przez to wszystko... Myślałam... myślałam, że to będzie szybkie... ale nie było, i narobiłam okropnego zamieszania. Przeraziłam tatę na śmierć. Wszystko na nic.

Blair przełknął ślinę i uścisnął ją mocniej.

– Niki, co ty próbujesz mi powiedzieć?

Nie wiedziała, jak to ująć. Słowa nie chciały przejść jej przez usta. Czuła delikatne drżenie jego ramion.

Uniósł jej podbródek i spojrzał prosto w jej wielkie, szare oczy. Pomyślał, że mają taki sam kolor, jak mgła wstająca nad rzeką w jesienny poranek.

– Powiedz mi, Niki.

Wzięła głęboki oddech.

– Blair, znaleźli plamkę na moim płucu.

## ROZDZIAŁ JEDENASTY

Blair przez minutę stał jak skamieniały, usiłując pojąć to, co właśnie usłyszał. Myślał o miesiącach, które zmarnował, uciekając przed Niki. Jak mógł być tak głupi? Jak niewiele czasu im pozostało?

Cofnął się o krok.

– Czego chce od ciebie doktor Fred?

– Chce zrobić tomografię. Nie widzę w tym sensu. Nie chcę przechodzić przez to co mama. Blair, nie mogę zrobić tego tacie!

– Posłuchaj – powiedział zdecydowanie. – Mogę sprowadzić najlepszych specjalistów na świecie, żeby zajęli się twoim przypadkiem. Znajdziemy sposób, żeby to powstrzymać!

– A nawet jeśli, to co? Blair, jeśli przejdę radioterapię, nie będę mogła mieć dzieci. Nigdy. – Łzy spływały jej po policzkach. – Co to za życie? Od zawsze marzyłam, żeby mieć dzieci... – Jej głos załamał się. – Będą mnie ciąć i leczyć, i ciąć, i leczyć, aż zostanie ze mnie cień samej siebie! A potem i tak umrę.

– Nie umrzesz – rzucił przez zęby. – Nie pozwolę!

Niki spojrzała na niego z takim udręczeniem i rezygnacją, jakby w jednej chwili postarzała się o tysiąc lat.

– Blair, nie możesz powstrzymać raka. Wiem. Rozumiem.

Był blady jak śmierć, a jego oczy miały przerażający wyraz rozpacz, wściekłości, niezrozumienia.

– Teraz już wiesz, już pojmujesz? – zapytała spokojnie. – Chciałam oszczędzić tego ojcu. Wiem, że wybrałam najgłupszy możliwy sposób, idąc z Danem na tę wycieczkę. – Zamknęła oczy i zadrżała na samo wspomnienie. – Nie rozumiałam, jak straszna to będzie śmierć, póki nie zaczął się atak. Czułam się jak idiotka. Wszyscy ci ludzie za wszelką cenę próbujący mnie uratować, tata oszalał ze strachu. Nie wiem, co mi strzeliło do głowy!

– Po prostu się bałaś. Nie jesteś niczemu winna. Ale życie jest darem, Niki, nieważne, jak długo możesz się nim cieszyć.

– Ja...

– Nie musisz podejmować decyzji dzisiaj. Kucharz przygotował na kolację coś, co bardzo lubisz. Zjemy, pooglądamy telewizję, a potem porządnie się wyśpisz. Jutro wrócimy do tej rozmowy. Stoi?

– Nie zmienię zdania – oświadczyła.

Blair przyglądał jej się z uwagą.

– Jak duża była plamka?

– Nie pytałam.

– I doktor Fred jest pewien, że to nowotwór?

Niki zawahała się.

– Hm, właściwie to nie. Powiedział, że może być na to dużo wyjaśnień. Ale w przypadku mamy...

– Rozumiem. – Blair przytulił ją. – Jeśli jest bardzo mała, możliwe, że zdołają ją usunąć. Będiesz miała czas, żeby urodzić dziecko, zanim pojawi się zagrożenie.

Niki spojrzała na niego szeroko otwartymi oczami.

– Tak myślisz?

– Możemy sprawdzić. Mój przyjaciel z liceum jest onkologiem. Mogę go tu ściągnąć



i wspólnie zastanowimy się, co dalej.

Niki rozpromieniła się.

– Są też kliniki leczenia niepłodności...

Blair położył palec na jej ustach.

– Porozmawiamy o tym, kiedy przyjdzie na to czas – powiedział cicho.

Jej twarz była pełna udręki.

– Nie wiem, co robić – powiedziała. – Nawet jeśli urodzę dziecko, sama wkrótce umrę.

Tata będzie musiał je wychować...

– Podejmiemy decyzję, kiedy będziemy wiedzieć, z czym się zmagamy – przerwał jej. – Dobrze?

– Ale... to właśnie jest problem – wydusiła. – Nie jestem pewna, czy chcę wiedzieć. – Zamknęła oczy i zadrżała. – Kiedy powiedzą mi to w twarz...

Przycisnął jej głowę do swojej piersi, nie pozwalając jej dalej mówić.

Myślał o jej ojcu, o stracie, której musiał stawić czoła. Tylko Niki uratowała go przed pograżeniem się w szaleństwie. Córeczka, ten żyjący, oddychający symbol utraconej miłości, ktoś, dla kogo warto dalej żyć.

Niki najbardziej na świecie pragnęła mieć dziecko. Tak samo jak on. Ale jeszcze bardziej pragnął Niki. Nie mógł znieść myśli o długich, samotnych latach bez niej.

Odepchnął od siebie tę myśl. Cokolwiek się stanie, cokolwiek będzie musiał poświęcić, nie pozwoli jej odejść. Nigdy!

Zmusił się, żeby rozluźnić uścisk. Twarz miał ściągniętą bólem, jego czarne oczy błyszczały od miotających nim emocji.

– Właściwy dzień, właściwa pora, Niki, okej?

Powoli uniosła wzrok. Drżała na całym ciele, czując jego siłę, determinację, nadzieję, które i jej zaczynały się udzielać.

Skinęła głową.

– I nie będziesz się martwić, dopóki nie dowiemy się czegoś na pewno – powiedział zdecydowanie.

Wyciągnęła rękę i pogłaskała go delikatnie po policzku.

– Jesteś moim najlepszym przyjacielem – powiedziała miękko. – Dziękuję. Za wszystko...

– Zadzwoń dzisiaj do tego onkologa, Trevora, i pogadam z nim. Poproszę, żeby jutro przyjechał. On i doktor Fred mogą załatwić ci tomografię w tutejszym szpitalu. Pojadę z tobą.

– Tak szybko? – zapytała z przerażeniem.

– Niki, im szybciej, tym lepiej. Zawsze warto wiedzieć, na czym się stoi. Nie możesz podjąć walki, nie wiedząc, czemu masz stawić czoła.

Niki wzięła głęboki oddech.

– Dobrze, Blair.

– Wiesz, optymizm nic nie kosztuje – powiedział, całując ją w czoło.

Uśmiechnęła się.

– Masz rację. Swoją drogą, masz piękny dom.

– Cieszę się, że ci się podoba, skarbie. – Pochylił się i pocałował ją delikatnie. – A teraz zobaczmy, co przygotował dla nas kucharz.

Po kolacji Blair wypił dwie szklaneczki whisky, oglądając z Niki film w telewizji. Choć udawał wesołość, w rzeczywistości nie potrafił przestać się martwić.

Widząc, jak nalewa trzecią, spojrzała na niego z zaniepokojeniem.

– Uspokajaj mnie, kiedy coś mnie dręczy – wyjaśnił. – Tego dnia, kiedy przyjechaliście po

mnie z Toddem, wypilem chyba z pół butelki. – Westchnął. – Miałaś wtedy zakończenie roku. To musiał być ciężki dzień dla ciebie.

– Właściwie był całkiem miły. Skończyłam studia, a potem powstrzymałam przyjaciela przed zrobieniem czegoś lekkomyślnego. – Uśmiechnęła się. – Przykro mi, że wam się nie ułożyło. Pamiętam, jaki byłeś szczęśliwy, kiedy zaręczyłeś się z Elise.

– Przypominała mi matkę – powiedział cicho. – Ale była podobna do niej tylko z wyglądu, jak się później okazało. Niestety, było już za późno.

– Tata powiedział, że chce podwyższenia alimentów – rzuciła, nie odrywając wzroku od lecącej w telewizji reklamy.

– Lubi żyć jak księżniczka. – Dopił swoją whisky. – Ale myślę, że jest w tym coś więcej. Podejrzewam, że ktoś ją szantażuje.

– Gdybyś zapytał ją wprost, powiedziała ci?

– To zależy. – Opadł na kanapę obok niej. – Na pewno nie zaryzykuje utraty alimentów.

– Dlaczego w ogóle ich potrzebuje?

Spojrzał na nią z rozbawieniem.

– Dlatego, że lubi kupić sobie nowe futro każdej wiosny i jeździć ferrari, Niki. – Gdy wpatrywała się w niego, jakby mówił w obcym języku, dodał: – Chciałaś tylko rzemienią bransoletkę z zawieszka z rogu jelenia. Mogłaś poprosić o każdą rzecz w tym sklepie, Niki! – Zmełł w ustach przekleństwo i zakończył: – Natomiast Elise zawsze chciała brylantów, futer i samochodów.

– Nie chcę żadnej z tych rzeczy.

– Mała, cieplarniana orchidea. Taka rzadka i delikatna – wyszeptał, przyciągając ją bliżej i spoglądając w łagodne, szare oczy. – Żałuję, że nie zrzuciłem Brady'ego ze schodów.

Niki położyła palec na jego zmysłowych ustach.

– Ustaliliśmy już, że poszłam na tę wycieczkę z własnej woli. Dan do niczego mnie nie zmuszał.

Pocałował czubki jej palców i położył je na swoim policzku.

– Nie pamiętam, kiedy ostatnio byłem tak przerażony. I nigdy nie słyszałem płaczącej Edny.

– Powiedziałeś, że przyjechałeś do domu...

Blair wzruszył ramionami.

– Skłamałem. Zadzwoiłem. Dręczyło mnie, że tak cię potraktowałem – wyznał. – Chciałem naprawić nasze relacje. – Spuścił na chwilę wzrok. – Niesamowite, jak proste stają się pewne sprawy, kiedy zrozumiesz, że może zabraknąć ci na nie czasu.

– Zachowałam się tak głupio..

– Założyłaś kostium kąpielowy. Był bardzo ładny i seksowny. Po prostu nie potrafiłem się powstrzymać, kiedy cię w nim zobaczyłem. – Gdy patrzyła na niego, nic nie rozumiejąc, dodał z rozbawieniem: – W ogóle nie jesteś światowa. – Podniósł ją i posadził sobie na kolanach, a jej głowa opadła mu na ramię. – Tam, w oceanie, zupełnie straciłem nad sobą kontrolę. Nie wiedziałaś o tym, prawda?

Pokręciła głową, słuchając go w zafascynowaniu.

Wyciągnął rękę i dotknął jej policzka, po czym powiódł palcami po krzywiźnie szyi, ramienia, piersi. Tu się zatrzymał.

– To właśnie sprawiło, że przestałem się kontrolować i nie mogłem przestać. Gdybyśmy byli sami, mogłoby dojść do czegoś dużo poważniejszego.

Milczała, ale jej policzki pokryły się ciemnym rumieńcem.

– Skarbie, to można zrobić również na stojąco – dodał Blair. – Byliśmy na tyle daleko od

plaży, że nikt nie zwróciłby uwagi.

– Na stojąco?

Jej zaskoczenie bardzo go rozbawiło.

– Tak, słońce, na stojąco.

Jej wzrok padł na jego usta. Nieśmiało wyciągnęła rękę i musnęła je czubkami palców.

– Po wszystkim było mi strasznie wstyd...

– Ja wstydziłem się tak bardzo, że aż postanowiłem zjeść obiad z Janet, żeby nie musieć patrzeć ci w oczy – wyznał. – Chciałem pokazać, że mi nie zależy. Ale to było kłamstwo, tak jak wiele innych kłamstw, które ci naopowiadałem. – Wziął głęboki oddech. – Jesteś szesnaście lat młodsza ode mnie. To ma znaczenie.

– Dlaczego?

– Ponieważ pewnego dnia zapragniesz młodszego mężczyzny – odparł rzeczowo.

– Naprawdę tak uważasz?

– Niewiele zaznałaś życia, Niki. Umawiałaś się tylko z dwoma mężczyznami. Jeden był pijanym idiotą, a drugi niebezpiecznym szaleńcem. Ale na świecie jest też wielu normalnych, miłych młodych mężczyzn.

Wyciągnęła rękę i powiodła czubkiem palca po jego wargach.

– I myślisz, że tego właśnie pragnę? Młodszego mężczyzny?

– Być może pewnego dnia tak będzie.

– Gdybyś miał dwadzieścia lat mniej albo więcej, nic by to nie zmieniło – wyszeptwała, wplatając palce w jego gęste czarne włosy, przetykane na skroniach srebrem. – Dla mnie liczy się to, kim jesteś.

– Jestem jedynym mężczyzną, z jakim kiedykolwiek byłaś blisko – zauważył.

Przytuliła policzek do jego piersi i wsłuchiwała się w bicie jego serca.

– Nie tak blisko.

– Noc jest jeszcze młoda – zażartował.

Niki zaczęła rozpinać guziki jego koszuli.

– Niezbyt rozsądne – powiedział, łapiąc ją za rękę.

– Dlaczego? – zapytała z przekornym uśmiechem. Czuła się beztroska, jakby nie miała już nic do stracenia. Mogło się okazać, że nie zostało jej wiele czasu, więc niby dlaczego nie miałyby zrobić tego, czego od zawsze pragnęła? – Nie moglibyśmy się trochę... popieścić?

– Popieścić? – zapytał z pobłażliwym uśmiechem. – I co to znaczy, twoim zdaniem?

– To, co robiliśmy w Meksyku.

– Wtedy byłem trzeźwy.

Niki uniosła głowę z jego piersi i spojrzała na niego z rozbawieniem.

– Co to za różnica?

– Nietrzeźwi mężczyźni panują nad sobą jeszcze mniej niż ja wtedy.

– Czyli... jest szansa, że nie będziesz mógł się powstrzymać?

– Owszem.

Zaczęła się bawić guzikiem na jego kołnierzyku.

– A co, jeśli mi to nie przeszkadza?

Serce waliło mu jak młot.

– Najpierw zrobimy ci tomografię i porozmawiamy z onkologiem.

– A co, jeśli po tym zechcesz zachować się szlachetnie i nie zgodzisz się ze mną przespać?

– Chcę, żebyś żyła, słońce.

Spojrzała mu w oczy.

– A ja chcę mieć dziecko, Blair. – Uniosła się jeszcze trochę i musnęła wargami jego usta, drażniąc się z nim. – Tak bardzo go pragnę...

Resztki jego opanowania wyparowały. Pożądliwie zacisnął rękę na jej piersi i łapiąc za włosy, przyciągnął ją do siebie, językiem rozchylając jej wargi. Pocałował ją głęboko, namiętnie, a jego serce biło jak oszalałe, ledwo mógł oddychać. Czuł, że od teraz nie będzie już odwrotu: pragnął jej zbyt długo, zbyt mocno. Jeśli pomyśli, że jest w ciąży, być może da jej to wolę walki, a przynajmniej tak mówił mu jego nie do końca trzeźwy umysł. Mało prawdopodobne, że zajdzie w ciążę za pierwszym razem, nie z mężczyzną w jego wieku. Z Elise nie udało mu się to przez cały okres ich małżeństwa, co mogło oznaczać, że był bezpłodny. Ale Niki nie musiała o tym wiedzieć.

– Proszę – wyszeptała prosto w jego usta.

Było tyle powodów, dla których nie powinien tego robić. Ale alkohol w połączeniu z jej ciepłym, jędrnym ciałem sprawił, że puściły mu wszelkie hamulce.

Niki jeszcze mocniej przycisnęła się do niego, czując jego podniecenie.

– Proszę...

– No dobrze – wydyszał. – Ale masz robić, co ci powiem. – Wstał, biorąc ją na rękę. – Chcę, żeby twój pierwszy raz był idealny. Rozumiesz?

– Rozumiem – odparła posłusznie. Blair wyłączył telewizor, po czym ruszył w stronę sypialni. Niki patrzyła na niego ufnie swoimi wielkimi, łagodnymi oczami, skulona w jego objęciach. – Jameson... – szepnęła nagle.

– Śpi jak suseł po drugiej stronie domu. Możesz krzyczeć, jeśli chcesz – wyszeptał, pozwalając sobie na nieco drapieżny uśmiech. Otworzył drzwi, ubawiony jej podszytą strachem reakcją.

– Ale... mówiłeś, że to nie będzie boleć... – wyjąkała.

– Oj, Niki... O niczym nie masz pojęcia.

Podczas gdy próbowała zrozumieć jego słowa, ramieniem zamknął za nimi drzwi i postawił ją na chwilę, by zamknąć je na klucz. Niecierpliwie pocałował jej pierś przez bluzkę, a ona zadrżała z rozkoszy, uświadamiając sobie, jak bardzo tęskniła za jego dotykiem. Znów podniósł ją i położył na łóżku, po czym rozebrał się szybko, zostając tylko w czarnych bokserkach. Onieśmielona i zawstydzona opierała się trochę, gdy przystąpił do zdejmowania z niej bluzki i spodni. Zdawał się jednak tego nie zauważać. W końcu złapała go za rękę, gdy sięgnął do zapięcia stanika.

– Nie chcę cię rozczarowywać, słońce, ale nie możemy kochać się w ubraniu – szepnął, zbliżając usta do jej warg.

– Blair!

Zaśmiał się rozbawiony jej oburzeniem. Zaczął całować i podgryzać jej wargi, odwracając uwagę Niki i jednocześnie rozpinając haftki. Rzucił stanik na podłogę i zachwycił się widokiem jej małych, jędrnych piersi.

Na ich widok jego oddech jeszcze bardziej przyspieszył. Powiódł po nich czubkami palców, po czym pocałował jedną z nich, drażniąc językiem twardy, ciemnoróżowy sutek. Jęknęła, wyginając plecy.

– Tak właśnie było wtedy, w samochodzie, kiedy wróciliśmy z Meksyku – szepnął, po czym podniósł głowę i spojrzał w jej ufne, zaciekawione oczy. – Żadnej kobiety nie pragnęłam tak mocno jak ciebie. Nie chciałem być okrutny.

– Myślisz, że jestem za młoda – wyszeptała w odpowiedzi.

– Nie. Wiem, że jesteś za młoda – poprawił. – Ale to już bez znaczenia. Nie chcę cię stracić, Niki.

Z czułością dotknęła jego ust.

– Myślałam, że nigdy cię nie zdobędę – powiedziała cicho. – Poszłam z Danem Bradym, bo nic już się dla mnie nie liczyło. Odszedłeś, zostawiłeś mnie z niczym...

Blair zamknął jej usta namiętym pocałunkiem. Z trudem powstrzymywał żądzę. Nie przestając jej całować, osunął się na nią, a Niki zadrżała, czując na sobie jego ciężar i bijące od niego ciepło.

– Podoba ci się? Będzie jeszcze lepiej – wyszeptał.

– To... możliwe? – jęknęła, łapiąc dech między zachłannymi pocałunkami.

– Poczekaj, a się przekonasz.

Niki objęła go za szyję.

– Czy to będzie boleć?

Blair uśmiechnął się.

– Przypominam, że już mnie o to pytałaś jakiś czas temu. A teraz...

Dotknął jej w sposób, w jaki nie dotykał nigdy wcześniej. Zszokowana poderwała się, próbując go powstrzymać; ale umiejętnie ruchy jego dłoni w sekundę uciszyły protesty Niki. Krzyknęła, gdy przeszła ją fala obezwładniającej rozkoszy.

– I pomyśl, że dopiero zaczęliśmy – wyszeptał, po czym jego usta zamknęły się na jej piersi.

Prowadził ją krok za krokiem, przez całą drogę; dotykał, pieścił i smakował piersi, płaski brzuch i delikatne wnętrza ud, a ona odpowiadała, krzycząc i drżąc z rozkoszy. Wbijała paznokcie w jego kark, unosząc biodra, gdy przechodziły ją kolejne fale przyjemności. Robił jej takie rzeczy, o jakich nie czytała nawet w najodważniejszych romansach.

– Tego... nie mówili... na biologii! – wydyszała.

Blair zaśmiał się lekko.

– Zabrakło im na to odwagi – odparł, po czym ułożył się między jej udami. Poczula go na sobie, jego nagie, gorące ciało; nie pamiętała, kiedy pozbył się reszty ubrań. Ale to nie miało znaczenia, tak jak jej nagość. Z zachwytem spojrzała w jego błyszczące, czarne oczy; jej pożądanie było boleśnie intensywne. Nie zdołałaby czekać ani minuty dłużej.

– Powoli – wyszeptał. – Spokojnie, malutka. Wszystko w porządku. Nie zrobię ci krzywdy. Jesteś na mnie gotowa.

Nie rozumiała, o co mu chodzi, dopóki nie poczuła, jak wchodzi w nią i wypełnia ją ogromny i gorący. Krzyknęła cicho ni to z bólu, ni z zaskoczenia. W najśmielszych snach nie spodziewała się niczego podobnego.

Rozkosz, którą odczuwał, była niemal nie do zniesienia. Lekki ból mieszał się z falami czystej ekstazy. Odczekał chwilę, po czym bardzo powoli pchnął jeszcze raz.

Tym razem zabolalo. Niki przygryzła wargę i odwróciła głowę.

– Nie – wyszeptał bez tchu. – Patrz na mnie. Chcę widzieć twoją twarz. Nigdy nie miałem dziewczycy. Chcę zapamiętać tę chwilę do końca życia.

Niki odwróciła głowę i spojrzała prosto na niego, a jej oczy były pełne bólu i oszołomienia. Gdy Blair poruszył się po raz kolejny, kurczowo wbiła paznokcie w jego plecy.

– Jeszcze trochę – wyszeptał, zagłębiając się w nią bardzo delikatnie. – O tak... tak!

Wszedł w nią do samego końca. Zdawało się jej, że wypełnił ją całą, aż po czubki palców. Czula na sobie ciężar jego potężnego ciała, gdy unosił się i opadał. Rozluźniła się, ulegając mu, a wtedy ból ustąpił miejsca nieopisanej rozkoszy.

– Jakie to uczucie, kiedy jestem w tobie? – wyszeptał.

– Blair! – krzyknęła, unosząc biodra i zachęcając, by wszedł jeszcze głębiej. – Boże, Blair!

– Tak! – jęknął przez zaciśnięte zęby. – Jeszcze raz! Tak! Tak!

Podążała za jego rytmem, nakłaniała, żądała, a każdy ruch był niczym płynna rozkosz. Nie myślała już o niczym, pierwotny instynkt przejął nad nią władzę, była to czysta żądza, która domagała się spełnienia. Miała wrażenie, że zatracą się w nim, niezdolna już istnieć samodzielnie, jak gdyby pchnięcia jego potężnych bioder były jej równie niezbędne do życia, co oddychanie.

Nigdy nie sądził, że może odczuwać tak intensywną przyjemność. Żadne erotyczne przeżycie w jego życiu nie dostarczyło mu takiej rozkoszy. Atakował Niki coraz szybciej i mocniej, aż zaczęła głośno krzyczeć, i widział, że sekundy dzielą ją od całkowitego spełnienia.

– Teraz szybko i mocno – wydyszał, czując, jak mięśnie w całym jego ciele naprężają się. – Mocniej, Niki, mocniej, mocniej...!

Rozłożyła nogi tak szeroko, jak potrafiła, wbijając paznokcie w jego plecy, a napięcie rosło i rosło, aż w końcu załamało się w wybuchu ekstazy, która wstrząsnęła całym jej ciałem i wydarła z jej gardła agonalny krzyk.

Blair osiągnął szczyt w tym samym momencie, jęknął cicho, po czym opadł na nią bez tchu.

Niki patrzyła na niego z fascynacją. Z trudem łapała oddech, leżąc bezwładnie, wyczerpana i spełniona pod jego drżącym, mokrym od potu ciałem. Dyszał ciężko niczym maratończyk.

– Wow – szepnęła.

Blair roześmiał się, nie umiał się powstrzymać. Czuł się lekko i radośnie, wiedząc, że Niki dzieliła z nim to doświadczenie, że dostarczył jej równie wiele rozkoszy, co ona jemu. Próbował czuć się winny, ale zamiast tego rozpieęła go duma. Choć była dziewicą, już za pierwszym razem osiągnęła całkowite spełnienie.

W końcu podniósł głowę i spojrzał w jej rozmarzone, nieobecne oczy.

– Wow? – powtórzył z rozbawieniem.

Niki przeciągnęła się, czując przyjemne skurcze, echo przeżytego przed chwilą orgazmu. Uśmiechnęła się do niego radośnie. Oparł się na łokciach i pocałował ją w czoło.

– Nieźle jak na pierwszy raz.

– Zgadza się.

Zsunął się z niej i obrócił na plecy, przyciągając ją do siebie. Usiadła i spojrzała na niego z pewnym onieśmieleniem, sycąc oczy widokiem męskiego, muskularnego ciała. Był doprawdy hipnotyzujący.

– Uczysz się anatomii? – zażartował, zauważając jej spojrzenie.

Uśmiechnęła się w odpowiedzi, po czym zwinęła się u jego boku. Nie użył żadnych środków antykoncepcyjnych. Nieważne, co się z nią stanie, miała nadzieję, że zajdzie w ciążę. Oczywiście zrobiła coś, czego obiecała sobie nigdy nie robić, a mianowicie uprawiała seks z mężczyzną, który nie był jej mężem. Ale kochała Blaira całym sercem i wiedziała, że nigdy nie spotka nikogo takiego jak on. Miała nadzieję, że Bóg weźmie to pod uwagę, skoro w obecnej sytuacji mogła nie przeżyć tego już nigdy więcej, bo zabraknie jej czasu.

– Znowu się martwisz – wymruczał.

– Przepraszam.

Wstał i wyjął z małej lodówki pod ścianą puszkę piwa. Wypił łyk i podał ją Niki.

– Wiem, że nie lubisz piwa. Ale jest zimne.

– Fuj – wymamrotała, ale ugasiła pragnienie.

Blair dokończył po niej i odstawił puszkę na szafkę nocną, po czym znów odwrócił się do Niki.

– Jutra nie ma – powiedział, biorąc ją w ramiona. – Jesteśmy tylko my, tu i teraz.

– Tak – zgodziła się miękko, przytulając się do niego. – Tu i teraz.

Następnego ranka zabrał Niki ze sobą pod prysznic i umył ją, jakby przez całe życie nie robił nic innego. Była zachwycona nowo zdobytą intymnością. Dotąd nie zdawała sobie sprawy, co to znaczy być blisko z mężczyzną. Widziała Blaira w nowym świetle, jej uczucie do niego stało się inne niż dotychczas. Gdy patrzyła na niego, jej oczy były pełne miłości.

Jednak nie rozmawiali o miłości. Blair nie spieszył się z wyznaniem, ona też nie nalegała. Nie było na to czasu. Ten dzień miał przynieść odpowiedzi, których być może woleliby nie usłyszeć.

Po prysznicu uczesał ją, ani na chwilę nie odrywając wzroku od jej twarzy.

– Wyskoczył mi pryszcz? – zażartowała, kiedy odkładał grzebień.

Blair pogłaskał ją po głowie.

– Jesteś piękną kobietą – powiedział. – Nigdy mi się nie znudzi patrzeć na ciebie.

Niki uśmiechnęła się.

– Dziękuję.

Wziął głęboki oddech.

– Przepraszam.

– Za co?

– Za wczoraj – odparł krótko. – Za dużo wypilem i nie mogłem się opanować. Nie chciałem, żeby tak to się skończyło.

– Och.

– Nie udawaj, że ciebie to nie martwi.

Niki przełknęła ślinę.

– To jest... czas poza czasem – spróbowała wyjaśnić. – Nie wiem, co później się zdarzy. Dziękuję, że pozwoliłeś mi tego spróbować.

Czy tylko tyle to dla niej znaczyło? Wiedział, że podobało jej się, ale liczył na coś więcej. Zaraz jednak zganił się w duchu. Zdobyl to, czego pragnął od lat, ale teraz musiał odłożyć na bok swoje egoistyczne potrzeby i skupić się na Niki.

– Zanim się obudziłaś, zadzwoniłem do Trevora – powiedział. – On i Morris zorganizują dla ciebie tomografię dziś po południu.

– Rozumiem.

Blair cmoknął ją w czubek nosa.

– Musimy stawić temu czoła, Niki. Potem zrobimy to, co należy zrobić. Tak?

Przygryzła wargę.

– Tak.

– W takim razie ubierzmy się.

Niki wyglądała, jakby coś ją dręczyło.

– Co się stało?

– Łóżko – szepnęła, rumieniąc się na wspomnienie kilku kropli krwi na prześcieradle. – Jameson...

Położył palec na jej miękkich wargach.

– Jameson i pokojówki wiedzą, że mają utrzymać dyskrecję. Nikt nie pisnie ani słowa.

– No dobrze, jeśli im ufasz...

Przytulił ją mocno, uspokajająco głaszcząc po głowie.

– Dowiemy się, co z twoim zdrowiem, a potem zastanowimy się, co dalej. Dobrze?

– Dobrze. – Niki przełknęła ślinę. – Blair, a co, jeśli zajdę w ciążę? – zapytała z wahaniem. – Będziesz mnie nienawidzić...?

– Nienawidzić? Mój Boże! – Uściskał ją mocniej i wtulił twarz w jej miękkie włosy. – To byłoby jak Boże Narodzenie.

Serce skoczyło jej w piersi. Z pewnością jego słowa nie zabrzmiały tak, jakby niechętnie odnosił się do tej myśli.

– Naprawdę?

– Pragnę tego całym sercem, Niki. Po prostu...

– Po prostu co?

Podniósł głowę, odsunął się, by spojrzeć jej w oczy, i odparł z ciężkim westchnieniem:

– Kochanie, mężczyźni z wiekiem są coraz mniej płodni, a ja nigdy nie starałem się z żadną kobietą o dziecko. – Właściwie to starał się o nie z Elise, choć nie udało mu się. Ale nie mógł jej o tym powiedzieć.

Niki przygryzła wargę.

– Nie patrz na mnie w ten sposób – powiedział łagodnie. – Możemy próbować. Bóg mi świadkiem, że pragnę tego równie mocno jak ty!

Słyszając jego słowa, uspokoiła się nieco. Oczywiście, że mężczyzna taki jak Blair musiał pragnąć potomka. Pamiętała, jaki był szczęśliwy, gdy razem bawili się z dziećmi w ostatnie Boże Narodzenie.

– Nie dbam, ile czasu to zajmie. – Przesunęła palcami po jego szerokich ustach i wzdrygnęła się. – Po prostu... nie wiem, jak długo...

Widząc smutek w jego oczach, nagle poczuła się winna. Przytuliła go mocno.

– Nic się nie stało. Jeśli okaże się, że to... coś groźnego... byłoby głupotą zachodzić w ciążę. Naraziłabym nie tylko siebie, ale i dziecko. – Spojrzała w jego pełne niepokoju oczy. – Po prostu się bałam. Chwytałam się brzytwy. Nie będę zmuszać cię do czegoś, na co nie jesteś gotowy – dodała, już żałując swoich wcześniejszych słów. Blair nie powiedział ani słowa o małżeństwie, a ona już planowała z nim dziecko. Stawianie go w takiej sytuacji było nie w porządku. Wiedział, że potrzebuje czegoś, co podtrzymałoby ją na duchu, chciał odwrócić jej uwagę od choroby, i to mógł być jedyny powód.

Pogłaskał jej długie blond włosy. Czuł się bezsilny. Oczywiście był bardziej niż gotów na ojcostwo, i nie tu krył się problem. Właśnie miał zacząć mówić, gdy zadzwoniła jego komórka. Puścił Niki, poszedł do sypialni, żeby odebrać, i zaraz wrócił.

– Tak? – Przerwał na chwilę, by spojrzeć na Niki. – Tak, w porządku. Przywiozę ją. Dzięki – dodał, po czym rozłączył się.

– Dzwonił Trevor. Spotkamy się w szpitalu dzisiaj o pierwszej po południu.

Niki przełknęła ślinę. Jej wstyd zastąpił strach na myśl o tomografii i tym, co dla niej oznaczała.

– Dobrze – odparła.

Blair wziął ją za rękę i odprowadził do sypialni.

– Ubierz się, a potem zjemy śniadanie – powiedział. – Razem stawimy temu czoła, Niki. Dobrze?

Pokiwała twierdząco głową.

– Dobrze.

Blairowi pękało serce. Nie powinien był posunąć się tak daleko. Niki była dziewicą, a on odebrał jej coś, co powinno należeć do jej męża. Była przerażona, a on chciał dać jej coś, o co mogłaby walczyć. Ale powinien był z nią porozmawiać, nic więcej.

W zamian za to przespał się z nią. Było mu wstyd.

Ale wciąż modlił się, żeby Bóg oszczędził jej młode życie. Nawet jeśli Niki nie była mu przeznaczona, wciąż mogła być szczęśliwa, a na tym zależało mu najbardziej.



## ROZDZIAŁ DWUNASTY

Podczas śniadania Niki nie mogła przełknąć ani kęsa. Blair był cichy i ponury, na twarzy miał wypisane poczucie winy. A przecież sama tego chciała, marzyła, żeby mieć z nim dziecko. Być może sądził, że każdy inny mężczyzna nadawałby się do tego. Nigdy nie wyznała mu, co do niego czuje.

Ale i tak jej nie kochał, była tego pewna. Przespał się z nią tylko dlatego, że jej pragnął, i to od bardzo dawna. Był jej najbliższym przyjacielem, a teraz nawet kimś więcej, bo kochankiem.

Zdradziła wszystkie swoje ideały, by zaspokoić jego pożądanie. Wstydziła się za siebie.

– Nic nie jesz – zauważył Blair.

Spojrzała na omleta z purée ziemniaczanym i tostem. Z jakiegoś powodu na sam jego widok robiło jej się niedobrze.

– Myślałem, że lubisz omlety – dodał. Sam jadł naleśniki z bekonem. Nie znosił jajek.

– Lubię – zapewniła go. – Martwię się, to wszystko.

– W takim razie spróbuj chociaż tosta.

Niki wzięła głęboki oddech.

– Nie chcę iść na tomografię.

– Ja też, ale ignorując problem, nie sprawisz, że zniknie. Musisz stawić mu czoła, jak poważny by nie był.

Niki zdobyła się na słaby uśmiech.

– Pewnie masz rację.

Blair napił się kawy.

– Mamy trochę czasu do zabicia. Może pójdziemy zobaczyć pole bitwy?

– To nie za daleko?

Wzruszył ramionami.

– Bliżej, niż myślisz. Pojedziemy limuzyną. Turyści na pewno się ucieszą – dodał z wymuszonym uśmiechem. – Co ty na to?

– Byłoby miło.

– Pamiętaj, żeby zabrać inhalator – dodał ostro.

– Mam go w kieszeni – zapewniła.

Wbrew jego zapewnieniom, od Hardin w Montanie, w pobliżu którego leżały rezerwy Indian z plemienia Kruków i Czejenów, dzieliło ich kilka dobrych godzin drogi. I choć w innej sytuacji szybka jazda po szerokiej, pustej autostradzie w słoneczny dzień, wśród pięknych krajobrazów, byłaby całkiem przyjemna, nie zapamiętali z niej nic. Zarówno Niki, jak i Blair byli pogrążeni w ponurych rozmyśleniach.

Hardin było znane jako Miasto z Misją. Misją tą, jak głosiła dwudziestowieczna broszura, był postęp, a jako miasto portowe Hardin miało duże znaczenie dla rozwoju rolnictwa. Niki uznała, że jest bardzo ładne. Pole bitwy Little Bighorn leżało zaledwie kilka kilometrów dalej.

Blair wziął Niki za rękę i nie spiesząc się, poprowadził ją w stronę stojącego na szczycie wzgórza pomnika upamiętniającego poległych żołnierzy.

– Po bitwie Custer i jego ludzie zostali pochowani w płytkich grobach. Upał i drapieżniki uczyniły identyfikację ofiar niemal niemożliwą. Grób Custer'a oznaczono kocami i kopczykiem kamieni, ale rok później, gdy jego ciało miało zostać przeniesione do West Point, nie było już żadnych oznaczeń. Dopiero za drugim razem udało się zidentyfikować jego szczątki; do czaszki

wciąż był przyczepiony kosmyk rudych włosów, które zdaniem Libby Custer należały do jej męża.

– Drapieżniki rozwłóczyły fragmenty ciała po całym polu, prawda? – zapytała, przypominając sobie film dokumentalny, który widziała kiedyś w telewizji.

– Tak. A zatem Custer został pochowany w West Point – kontynuował Blair -choć znaleźli tylko kilka kości, i nie wiadomo, czy wszystkie należały do niego. Najprawdopodobniej wiele z jego szczątków wciąż jest tutaj, na tym polu, wśród szkieletów mężczyzn, którzy podążyli za nim.

Niki zatrzymała się i obróciła do niego.

– Jak myślisz, co naprawdę się stało?

– Myślę, że został zabity bardzo wcześnie, możliwe, że już w pierwszej szarży na wioskę. Jeden z Czejenów powiedział, że biały oficer wpadł do rzeki, a jego żołnierze wyciągnęli go z wody i zanieśli na wzgórze. Logicznie rzecz biorąc, gdyby to nie był Custer, zostawiliby go na pastwę wrogów. Nie byłoby sensu tak ryzykować dla martwego ciała, chyba że byłby to ich dowódca i mieli nadzieję, że wciąż żyje.

Niki skinęła głową i potoczyła wzrokiem po smaganym wiatrem krajobrazie.

– Samotnie tutaj.

Blair uśmiechnął się i mocniej uściskał jej rękę.

– Nie tak bardzo – zauważył, mając na myśli dziesiątki turystów robiących zdjęcia, snujących się wokół pomnika oraz spacerujących po ścieżce edukacyjnej prowadzącej wokół pola bitwy.

Niki oparła się o Blaira i westchnęła.

– Dalej uważam, że to samotne miejsce.

Puścił jej rękę i zamiast tego objął ją ramieniem, przyciągając blisko siebie.

– Dwudziestego piątego czerwca 1876 roku było tu bardzo tłoczno. Do dziś rozbrzmiewa echo tamtej bitwy.

– Tata mówi, że walczył w niej jeden z naszych przodków.

Blair uśmiechnął się.

– Jeden z moich także, ale po stronie Indian. Jak przypuszczam, twój był po drugiej stronie.

Niki odwzajemniła uśmiech.

– Też tak myślę. Czejen?

Skinął głową.

– Jeden z moich francuskich przodków wzenił się w plemię.

– Twoi przodkowie byli handlarzami futer?

– Tak, i traperami.

Niki rozejrzała się po polu bitwy.

– Cieszę się, że nie było mnie jeszcze na świecie. Nie wyobrażam sobie, jak musiały się czuć ich żony. A ci mężczyźni, zostawieni tu na śmierć, z dala od kochających rodzin... – Jej głos załamał się. – Biedna pani Custer, czekająca, aż przyślą do domu szczątki jej męża... nie mając nawet pewności, że to naprawdę on...

– To były inne czasy. Ludzie mieli inne zmartwienia.

– Archeologowie dokonali tu wielu odkryć w ciągu ostatnich kilku lat – powiedziała Niki.

– Widziałam o tym program w telewizji.

– Nie oglądam telewizji. Wolę obejrzeć film z płyty albo w internecie. Nie znoszę reklam.

– Ale skoro nie oglądasz reklam, skąd wiesz, co kupić? – zażartowała. – Mógłbyś przeoczyć coś wstrząsającego!

Pocałował ją w czoło.

– Nasza ostatnia noc była wstrząsająca – wyszeptał. – Najwspanialsze, najbardziej erotyczne doświadczenie całego mojego życia. Będę je pamiętać do końca mych dni.

– Ja też – wyszeptała Niki poruszona jego słowami. Po chwili jednak przypomniała sobie, że w jej wypadku to wcale nie musi potrwać długo.

– Nie martw się – powiedział, przytulając ją mocniej. – Poradzimy sobie. Cokolwiek by się działo, będę przy tobie.

Oparła policzek na jego szerokiej piersi, zamykając oczy.

– Dobrze.

Jameson zawiózł ich do szpitala w Billings. Niki przebrała się w szpitalny szlafrok, po czym technik wziął się do pracy. Badanie zajęło zaledwie kilka minut.

Blair czekał na nią tuż za drzwiami. Kiedy wyszła, od razu ją przytulił.

– Już po wszystkim?

– Tak. Podpisałam wszystkie dokumenty, a za kilka godzin prześlą mi wyniki.

Blair westchnął ciężko. Najbliższe godziny będą dla nich koszmarem.

Żeby zabić czas, postanowili przejść się po sklepach w centrum miasta. Blair wydawał się roztargniony i nieobecny. Niki zatrzymała się na chwilę przy dziale dziecięcym, ale gdy ujrzała wyraz jego twarzy, czym prędzej poprowadziła go do alejki z pościelą. W oczywisty sposób nie chciał nawet myśleć o dziecku. Najwyraźniej to, co stało się poprzedniego wieczoru, było dla niego tylko dobrą zabawą.

Popatrzyła na ładny szalik i nagle przypomniała sobie coś, co Blair powiedział jej dawno temu, kiedy byli w Yellowstone.

– Powiedziałeś, że Elise uśmiechała się. Przez cały czas – powiedziała, rumieniąc się. – To znaczy kiedy mieliście swój... pierwszy raz...

Blair skinął głową i ku jej zaskoczeniu uśmiechnął się.

– Teraz rozumiesz?

– Nic nie czuła, prawda?

– Nie. Nie sądzę, żeby kiedykolwiek cokolwiek poczuła. Czasem miałem wrażenie, że zmuszała się, żeby ze mną sypiać. – Skrzywił się. – Moja duma nie potrafiła tego znieść. Dlatego większość małżeństwa spędziliśmy osobno.

Niki nie potrafiła zrozumieć, że jakakolwiek kobieta mogłaby nie chcieć go w swoim łóżku. Był spełnieniem jej najśmielszych marzeń. Wciąż czuła w sobie echo rozkoszy, którą dał jej poprzedniej nocy.

Blair uniósł brew.

– Dlaczego tak się we mnie wpatrujesz?

– Myślałam, że Elise musiała być kompletną idiotką.

Tym razem uniósł obie brwi.

– Dlaczego?

– Dlatego, że nie chciała z tobą zostać – wyjaśniła, spuszczając wzrok. – Jesteś świetnym kochankiem – wyszeptała.

Słyszając jej słowa, Blair wyprostował się z dumą. Wiedział, że jej się podobało, to było oczywiste, ale jeszcze lepiej było usłyszeć to z jej ust. Przyciągnął ją mocniej do siebie.

– Ty też, kochanie – wyszeptał.

– W ogóle nie wiedziałam, co robić.

Podniósł jej podbródek i spojrzał w łagodne, szare oczy.

– To, co wiesz, nie ma znaczenia. Liczy się to, co czujesz.

Niki wzięła drżący oddech.

– Dla mnie ostatnia noc mogłaby trwać wiecznie – wyznała.

Dotknął palcem wskazującym jej warg i jęknął w duchu. Nie chciał myśleć o tym, co ich czeka. Jeśli naprawdę miał ją stracić, równie dobrze mogą pochować ich razem. Bez niej nie miał po co żyć.

– Niki – zaczął wolno, gdy nagle telefon rozdzwonił się w jego kieszeni. – Momencik. – Wyjął go, spojrział na wyświetlacz i niechętnie odebrał. – Coleman – powiedział, po czym milczał przez chwilę. Nagle szeroko otworzył oczy i spojrział prosto na Niki. – Tak. Oczywiście. Już jedziemy. – Rozłączył się.

– To był Trevor. Chce, żebyśmy natychmiast wrócili do szpitala.

– Ojej...

– Mówi, że ma dobre wieści – przerwał jej szybko. Dopiero teraz w pełni dotarł do niego ten fakt. Uśmiechnął się szeroko, po czym podniósł ją i okręcił. – To nie nowotwór!

– O Boże! – krzyknęła.

Pocałował ją łapczywie, namiętnie, nie przejmując się, że są na środku sklepu. Ulga była nie do opisania. Szybko jednak z powrotem postawił Niki, zanim zwrócili na siebie zbyt wiele uwagi. Wziął ją za rękę.

– Chodźmy!

Doktor Trevor Mannheim czekał na nich za biurkiem. Dzięki uprzejmości dyrektora szpitala, przyjął ich w jego gabinecie. Przywitał się, po czym zamknął za nimi drzwi.

– Okej, już wam mówię, ile się dowiedzieliśmy – zaczął. – Masz mały guz w prawym płucu rozmiarów naboju do wiatrówki. Często spotykam się z takimi. Prawie nigdy nie są złośliwe, i bardzo rzadko się rozprzestrzeniają. Będziemy musieli na niego uważać i co roku robić ci tomografię, ale założę się, że nie będzie się więcej czym martwić. – Spojrział na rozradowaną Niki i pogroził jej palcem. – I od tego, młoda damo, mamy testy diagnostyczne. Żeby ludzie nie martwili się na zapas.

Niki uścisnęła go nieco nieśmiało.

– Dziękuję panu najmocniej.

Zaskoczony zaczerwienił się nieco, po czym roześmiał się serdecznie.

– Bardzo proszę. – Uścisnął rękę Blaira. – Chętnie poszedłbym z tobą na piwo i porozmawiał o starych dobrych czasach. – Zerknął na zegarek. – Niestety za dwie godziny mam kolejną konsultację. Muszę wracać do domu.

– Mój odrzutowiec czeka na ciebie zatankowany na lotnisku – odparł Blair. – Dzięki, Trevor. Nawet nie wiesz, jak bardzo jestem ci wdzięczny.

– Wyobrażam sobie. – Doktor Mannheim uśmiechnął się, widząc, w jaki sposób Blair patrzy na młodą kobietę u swojego boku. – Uważaj na siebie.

– Ty też.

Blair zawiózł Niki do siebie. Zjedli razem lunch, choć żadne z nich nie było specjalnie rozmowne.

– Muszę odwieźć cię do domu – powiedział cicho Blair.

Zaskoczona Niki podniosła wzrok.

– Co? Dlaczego?

Odsunął swój talerz i podniósł kubek z kawą. Gorący napój parzył mu język, ale ból nieco ułatwił mu powiedzenie tego, co musiał powiedzieć.

– Upiłem się i zrobiłem coś złego. Przepraszam. Nic takiego nie powinno się zdarzyć. – Ścisnęło mu się serce, gdy zobaczył jej minę. – Teraz już wiemy, że wszystko z tobą w porządku. Dostałaś drugą szansę i powinnaś coś zrobić ze swoim życiem.

– Nie... nie chcesz mnie? – wyjąkała.

Blair przymknął oczy.

– Nie. – Kłamał jak z nut. Oczywiście, że chciał, żeby została. Ale wrócili do punktu wyjścia, gdzie różnica wieku stała między nimi niczym niewidzialny mur. To, i spore prawdopodobieństwo, że był bezpłodny. W końcu Elise nigdy nie zaszła w ciążę, a przecież Niki tak bardzo chciała mieć dziecko! Wziął głęboki oddech, próbując się opanować, po czym spojrział jej w oczy. – Jestem dla ciebie za stary. Choć jestem przeszczęśliwy, że nic ci nie jest, nic się nie zmieniło w tej kwestii.

– Rozumiem. – Niki bawiła się filiżanką, nie patrząc mu w oczy. – I nie chcesz, by łączyło cię ze mną... cokolwiek stałego?

– Dokładnie tak. – On także na nią nie patrzył. – Myślałem ostatnio o Elise. Potrzebuje mojej pomocy. Myślę, że ktoś ją szantażuje. Chcę się z nią zobaczyć i dowiedzieć się, o co chodzi.

Niki dopiła kawę.

– Wciąż ją kochasz, prawda? – zapytała ze wzrokiem wbitym w stół. – Ale przecież ona cię nie chce...

– Mogę to zmienić – skłamał. Chciał tylko, żeby wyszła. Musiała wyjść. Teraz miała nadzieję, miała przed sobą przyszłość. Spędził z nią jedną cudowną noc i mogło mu to wystarczyć. Ale ona była młoda i potrzebowała mężczyzny w swoim wieku. Pragnęła go, to prawda, ale to nie wystarczyło. Nie mógł dać jej dziecka. W końcu znudzi się nim i poszuka innego, a tego by nie przeżył. Musi pozwolić jej odejść.

Niki uśmiechnęła się z przymusem.

– Nie martw się. Nie będę próbowała sprawić, żebyś poczuł się winny. Dziękuję, że się mną zaopiekowałeś i że ściągnąłeś doktora Mannheima.

– Nie ma za co.

– W takim razie powinnam wrócić do pracy. – Zerknęła na Blaira, ale szybko odwróciła wzrok, nim zdążył zobaczyć jej rozpaczę.

Pakując walizkę, starała się nie myśleć o tym, co stało się poprzedniej nocy w jego sypialni. O niesamowitej i cudownej rozkoszy, jakiej doświadczyła po raz pierwszy w życiu. To pewne, że Blair jej pragnął. Niemal była w stanie uwierzyć, że to miłość. Ale przecież powiedział jej kiedyś, że mógłby ją wziąć, a potem odejść, jakby nic się nie stało. Może uda jej się zrozumieć, jak to możliwe. Nie miała innego wyboru.

Jameson odwiózł ją pod same drzwi. Czekał tam już jej ojciec, który natychmiast uściśnął ją tak mocno, że straciła dech.

– Ty idiotko! – krzyknął. – Dlaczego nie powiedziałaś mi, co się dzieje?

– Byłam przerażona na śmierć. Nie chciałam, żebyś się martwił, dopóki się nie dowiem, o co chodzi. Przyjaciół Blaira był tak miły i...

– Wiem – przerwał jej. – Zadzwoił do mnie w drodze do Francji.

– Francji?

– Poleciał zobaczyć się z Elise. – Puścił ją i ze złością coś mruknął do siebie. – On też jest cholernym idiotą. Ta cholerna modliszka pożre go i wypluje tak samo, jak za pierwszym razem. Powinien po prostu zerwać z nią wszelkie kontakty i niech sama sobie radzi ze swoimi problemami.

– Uważa, że potrzebuje pomocy – powiedziała niechętnie Niki. – Wiesz, jaki jest.

– Wiem. Cóż, jest dorosłym mężczyzną. Niech kieruje swoim życiem, jak uważa za stosowne. Choć miałem nadzieję... – zaczął, ale ugryzł się w język. – Nieważne. Po prostu cieszę się, że wróciłaś do domu i wszystko jest w porządku.

– Ja też się cieszę.

Nagle zza jego pleców wyszła rozradowana Edna i mocno przytuliła Niki.

– Powinnaś była nam powiedzieć! – krzyknęła.

– Wszystko już w porządku – zapewniła ją Niki. – Było, minęło. Musimy się zająć poważniejszymi sprawami. Umieram z głodu! Co jest na obiad? Jameson zrobił nam pyszny lunch, ale to było całe wieki temu.

– Zrobiłam gulasz wołowy i domowe lody truskawkowe – odparła z zadowoleniem Edna.

– Twoje ulubione. W końcu mamy święto!

Niki odwzajemniła jej uścisk.

– Wszędzie dobrze, ale w domu najlepiej!

Niki naprawdę cieszyła się, że wróciła do domu, ale działy się z nią dziwne rzeczy. Pod koniec drugiego tygodnia nie mogła patrzeć na jajka w żadnej postaci. Robiło jej się niedobrze w najdziwniejszych momentach. Poza tym była tak śpiąca, że z trudem powstrzymywała się, by nie zasnąć w środku dnia.

Uznała, że pewnie złapała jakiegoś wirusa, zignorowała więc objawy. Przez większość dnia pomagała Ednie w domu, a wieczorami oglądała z ojcem telewizję. W biurze pojawił się nowy pracownik, który przyszedł na miejsce Dana Brady'ego. Był miły, ale miał narzeczoną. Niki to nie przeszkadzało. Nie chciała się już umawiać z mężczyznami. Nigdy.

Jej samochód był w naprawie, więc w tym czasie do pracy woził ją Tex.

– Ostatnio jesteś jakaś cicha – zauważył.

Niki roześmiała się.

– Postarzałam się – zażartowała w odpowiedzi.

– Naprawdę? – Zwolnił, wjeżdżając na autostradę. – Bardzo się cieszymy, że twoje badania nic nie wykazały – dodał. – Wszyscy na farmie szaleli z niepokoju, kiedy czekaliśmy na wyniki.

Niki uśmiechnęła się.

– Dzięki, Tex.

– Od czego są przyjaciele? – odparł retorycznie.

Odchyliła głowę do tyłu i zamknęła oczy.

– Obudź mnie, kiedy dojedziemy – mruknęła. – Ostatnio ciągle przysypiam.

Tex roześmiał się.

– Wszyscy mamy z tym problem. Właśnie przepędzamy byki na letnie pastwiska. Całe dni ciężkiej pracy. Nikt nie narzeka na bezsenność, to na pewno.

– Założę się, że tak.

Tex zawahał się.

– Ty też przepędzałaś byki na letnie pastwiska? – zapytał, uśmiechając się przekornie.

– Czuję się, jakby tak było. – Uśmiechnęła się, ale nie otworzyła oczu. Bardzo starała się nie myśleć o Blairze, ale ani trochę jej to nie wychodziło. Dobitnie pokazał, że nie jest nią zainteresowany. Musiała pogodzić się z faktem, że nigdy nie będzie, a w każdym razie niczym więcej niż seks.

Na myśl o tamtej nocy wciąż dręczyło ją poczucie winy. Były to wprawdzie szczególne okoliczności, ale i tak czuła się winna. Przez całe życie trzymała się swoich zasad, a teraz złamała jedną z najważniejszych. Z całego serca pragnęła zająć się ciążą, ale Blair powiedział, że to bardzo mało prawdopodobne.

Pewnie to i lepiej, że nie zaszła. Blair nie chciał przecież stałego związku i byłoby nie w porządku, gdyby obarczyła go odpowiedzialnością za dziecko, którego nie chciał. Zwłaszcza teraz, kiedy rozważał ponowne związanie się z Elise.

Pamiętała, jak bardzo kochał ją na początku, jaki był szczęśliwy, kiedy się zaręczyli.

Pewnie nigdy nie przestał jej kochać. Niki doskonale wiedziała, jakie to uczucie, bo sama też nigdy nie przestanie kochać Blaira. Ale musiała nauczyć się żyć bez niego. Nie miała wyboru.

Elise wpatrywała się w Blaira z przerażeniem.

– Co to znaczy, że... ktoś mnie... szantażuje? – wyjąkała, rumieniąc się.

– Wiesz, o co mi chodzi. Wyrzuć to z siebie.

Nerwowo przygryzła wargę. Była piękną kobietą i doskonale o tym wiedziała. Zwykle potrafiła ugłaskać Blaira, ale tym razem jej gierki nie robiły na nim wrażenia.

Kelner przyszedł odebrać od nich zamówienie. Kiedy znów zostali sami, Elise spojrzała prosto na Blaira. Jej twarz miała gniewny, zacięty wyraz.

– To kobieta – powiedziała krótko. – Grozi, że pójdzie do reżysera i powie mu... pewne rzeczy. Jest tradycjonalistą, ma bardzo surowe poglądy...

– Co mu powie? – zapytał z naciskiem Blair, a Elise zawahała się. – No już. Przecież wiesz, że potrafisz dochować tajemnicy.

Przełknęła ślinę. Kelner wrócił, niosąc ich drinki. Elise wzięła martini i jednym haustem wypić niemal do dna. Blair spojrzał na nią z zaskoczeniem znad whisky z sodą.

– Naprawdę nie zgadłeś? – wymamrotała. – Musiałeś zauważyć, że niezbyt dobrze się bawiłam, kiedy uprawialiśmy seks.

– Zauważyłem.

Wzięła głęboki oddech.

– Nie lubię mężczyzn. Nie w ten sposób. Nigdy mnie nie pociągali. – Odwróciła wzrok. – Bardzo przeżywałam rozstanie z moją byłą, a ty byłeś inteligentny, bogaty, atrakcyjny... pomyślałam, że spróbuję z mężczyzną. Ale nie potrafiłam. – Westchnęła. – Żałuję, że nie jestem tym, za kogo mnie uważałeś. Byłam okrutna i samolubna.

Blair bawił się teraz szklanką z wodą, przesuując ją po stole.

– Na początku miałem nadzieję, że postanowisz ze mną zostać. – Uśmiechnął się. – Wciąż myślałem, że zajdziesz w ciążę i trochę się uspokoisz.

– Nie było na to szans. Brałam tabletki – dodała, nie zauważając osłupienia na jego twarzy. – Nie chcę mieć dzieci. Nigdy nie chciałam. Musiałeś zauważyć, że kiedy byliśmy razem, ani razu nie spóźnił mi się okres.

Blair napił się wody, wciąż usiłując otrząsnąć się z szoku.

– Kiedy nie zaszłaś w ciążę, pomyślałem, że jestem bezpłodny.

– To było bardzo mało prawdopodobne. Zabezpieczyłam się przed tą ewentualnością. Wiedziałam, że nie będziemy razem zbyt długo. – Przełknęła ślinę. – Nie lubię mężczyzn. Wolę kobiety – powiedziała, nie patrząc na niego. – Wiedziałam o tym, odkąd skończyłam dziesięć lat. Ojciec pobił mnie, kiedy się dowiedział. Był przerażony tym, że ktoś może poznać prawdę. Musiałam się ukrywać, dopóki nie wyprowadziłam się z domu.

Blair skinął głową.

– Od dawna wiem, że jesteś lesbijką.

Elise nie potrafiła ukryć zaskoczenia.

– Wiedziałaś od dawna?

– Tak. Wynająłem prywatnego detektywa. W dniu, kiedy się rozwiedliśmy, dostarczył mi raport. – Nie dodał, że upił się wtedy z żalu. Właśnie wtedy Niki przyjechała po niego z ojcem. Nigdy im nie powiedział, co go tak załamało.

– Nie mogłam ci powiedzieć. Ukrywałam to przez całe życie. Pomyślałam, że choć raz spróbuję zrobić to, czego chcieli ode mnie rodzice. Ale nie potrafiłam. Po prostu... nie czułam nic. Kochałam tamtą kobietę, kochałam ją ponad życie. Byliśmy razem przez dwa lata. A potem zginęła w wypadku, a ja pogrążyłam się w rozpacz. Właśnie wtedy cię poznałam. – Podniosła

wzrok i spojrzała mu w oczy. – Przepraszam, Blair. Nigdy nie powinnam wychodzić za ciebie. Otepiałam się alkoholem, narkotykami. Właśnie dlatego nie przyjechałam, kiedy zachorowałeś. Byłam zjarana na beton. Poszłam na odwyk, ale dla nas było już za późno. Wiem, że mi nie wybaczysz. Nie zasługuję na wybaczenie, ale...

– Nie zmienisz tego, kim jesteś – powiedział cicho. – Choć szkoda, że mi nie powiedziałaś. Moja duma mocno ucierpiała.

– Wyobrażam sobie – odparła z trudem. – Cóż, obecnie jestem szantażowana i nie mogę zrobić nic więcej poza splaceniem tej sukki.

– Oczywiście, że możemy coś z tym zrobić. – Wyjął telefon i wybrał jakiś numer.

Słuchała, jak naświetla problem swojemu detektywowi i tłumaczy mu, jakie działania ma podjąć.

– Naprawdę zrobisz to dla mnie? – wyjąkała. – Po tym, jak cię potraktowałam?

– Oczywiście – odparł po prostu. – Powstrzymam ją. Nie martw się.

– Zawsze chciałam tym się zajmować. Wiem, że dam sobie radę w teatrze. Potrzebuję tylko szansy, żeby to udowodnić. – Spojrzała na niego i wzdrygnęła się. – Tak bardzo cię przepraszam!

– Nic się nie stało.

Uważnie popatrzyła mu w oczy.

– Wyglądasz na przybitego. Chodzi o tę dziewczynę, o Niki, prawda? – Uśmiechnęła się smutno. – Tak myślałam – dodała, widząc wyraz jego twarzy. – Powinieneś przestać martwić się swoim wiekiem i w końcu ją zdobyć. Opiekowała się tobą przez całe lata. Kobiety nie zachowują się tak, chyba że bardzo kogoś kochają.

– Zostawiłem ją – powiedział gorzko.

– Więc zawalcz o nią jeszcze raz.

– Obawiam się, że na to już za późno – odparł z ciężkim westchnieniem.

– Blair, jeśli naprawdę ją kochasz, znajdziesz sposób, żeby ją odzyskać – powiedziała łagodnie. – Musisz chociaż spróbować.

Odchylił się do tyłu, opierając plecy o krzesło.

– Zmieniłaś się.

Elise po raz pierwszy naprawdę się uśmiechnęła.

– Poznałam kogoś. Jest wszystkim, o czym kiedykolwiek marzyłam. Czują, urocza i opiekuńcza. – Niespokojnie poruszyła się na krześle. – Pewnie nie chcesz o tym słuchać.

– Nie przeszkadza mi to – odparł nieoczekiwanie. – Ludzie są tym, kim są. Uważam, że nie mamy prawa nikogo osądzać.

– Jesteś naprawdę dobrym człowiekiem – powiedziała cicho. – Mam nadzieję, że wam się ułoży.

– Mało prawdopodobne. Ale postaram się, żeby chociaż tobie się ułożyło. Co powiesz na jeszcze jedno martini?

– Z przyjemnością – odparła z uśmiechem.

Blair wzruszył ramionami.

– Od czego są przyjaciele?

Później, w swoim pokoju, opróżnił samotnie dwie szklanki whisky. Naprawdę myślał, że jest bezpłodny. Powiedział Niki, że najprawdopodobniej nie zajdzie w ciążę. Nie powiedział jej tylko dlaczego.

Nie udało mu się zapłodnić Elise. Ale fakt, że była na tabletkach, zmieniał wszystko. Uprawiał z Niki seks bez zabezpieczenia, ponieważ sądził, że to niepotrzebne. Co, jeśli zaszła w ciążę? Chciał dać jej wybór, pozwolić, by znalazła sobie kogoś młodszego. Po raz kolejny ją



odepchnął. A teraz istniała możliwość, że nosi pod sercem jego dziecko. Gdyby tak było, z pewnością nie powiedziałaby mu o tym lub, co gorsza, usunęłaby ciążę, by nie obarczać go dzieckiem, którego nie chciał. Nie powiedział jej przecież, że ją kocha, że chce spędzić z nią resztę życia, że chce mieć z nią dzieci.

Dobry Boże, pomyślał ponuro. Co on ma zrobić? Popełniał te same błędy raz po raz, próbując ją ochronić. Ukrył głowę w dłoniach i jęknął cicho. Nie miał pomysłu, jak powstrzymać pasmo nieszczęść, jakim było jego życie.

Niki czuła się zdrowsza niż kiedykolwiek. Wciąż regularnie brała lekarstwa, ale powoli zaczęła wychodzić z domu. Zaprzyjaźniła się z wiceprezesem firmy, nieco starszym od niej mężczyzną świeżo po rozwodzie. Często opowiadał Niki o swojej byłej żonie, a ona chętnie rozmawiała o Blairze, oczywiście bez wymieniania nazwiska. Mówiła po prostu, że kochała mężczyznę, który nie odwzajemniał jej miłości. Jej nowy przyjaciel rozumiał to aż za dobrze.

Poszli raz na kolację do latynoskiego klubu w Billings. Jak się okazało, był dobrym tancerzem i nauczył ją tańczyć salsę. Przyzwyczajając się do świata, do bycia jego częścią, Niki rozkwitała, tym bardziej że całe studia spędziła zakopana w książkach i nauce. Blair miał rację, oskarżając ją, że chowa się przed światem.

Ale teraz postanowiła to zmienić. Zaczęła kupować ubrania, które podkreślały figurę, zamiast ją ukrywać, w kolorach, które pasowały do jej karnacji. Oczywiście w większym rozmiarze, ponieważ z jakiegoś powodu przybrała na wadze. Nauczyła się układać włosy i robić makijaż. Zapisła się na wieczorowy kurs retoryki. Krótko mówiąc, z nieśmiałej dziewczyny zmieniła się w pewną siebie kobietę.

Oczywiście byłoby jeszcze lepiej, gdyby nie ciągła senność i mdłości, które nachodziły ją w najdziwniejszych momentach. To musiał być wyjątkowo uparty wirus.

– Nie mogę się przyzwyczaić do twojej metamorfozy, Niki – powiedział jej ojciec. – W końcu dorosłaś.

– Najwyższy czas – odparła ze śmiechem.

– Lubię twój nowy przyjaciel.

– Devlina? – upewniła się. – Też bardzo go lubię. Jest świetnym kumplem, a do tego nieźle tańczy.

– Też tak słyszałem. – Bawił się filiżanką kawy. – To coś poważnego?

Niki zawahała się, ale nic nie powiedziała.

– Wybacz, nie będę nalegał – skwitował po chwili ojciec.

Niki niemal czułym gestem pogładziła swoją filiżankę.

– Liczy się tylko Blair – powiedziała w końcu. – Tak samo będzie za rok i za sto lat. Ale co z tego, skoro wrócił do Elise...

– Co? – zapytał z wyraźnym zaskoczeniem.

– Nie mówił ci? – zapytała ze słabym uśmiechem. – Powiedział, że popełnił błąd, rozstając się z nią, i że chce spróbować jeszcze raz. To dlatego polecił do Francji.

Twarz jej ojca była pełna niezrozumiałych dla niej emocji.

– Dobry Boże – westchnął i dopił kawę, parząc język.

– Skąd to zdziwienie?

– Naprawdę nie wiesz? – zapytał z niedowierzaniem.

– Nie wiem czego?

Już chciał powiedzieć, czego dowiedział się od Blaira, ale przecież obiecał dochować tajemnicy. Jego przyjaciel, który aktualnie płał w odmętach rozpacz i dzwonił tylko po to, żeby zapytać o stan zdrowia Niki, powinien sam jej o tym powiedzieć.

– Przypuszczał, że ktoś ją szantażuje – przypomniała sobie.

– Tak było, ale Blairowi udało się powstrzymać szantażystę.  
Serce jej podskoczyło.

– Pewnie dalej mu na niej zależy.

– Zależało mu na tobie na tyle, żeby popędzić do szpitala w sekundę po tym, jak usłyszał o twoim wypadku – przypomniał jej. – I naprawdę chciał pobić Brady’ego na śmierć.

– Narobiłam tyle kłopotów. Nie umiem wyrazić, jak bardzo tego żałuję.

Todd poklepał ją po ramieniu.

– Wszyscy rozumiemy, dlaczego zachowałam się tak, a nie inaczej – odparł łagodnie. – Chciałaś oszczędzić wszystkim oglądania, jak umierasz na raka. Ale, jak widzisz, nie było czego się bać.

– Nawet nie wiesz, jak mi ulżyło! Byłam śmiertelnie przerażona. Blair zachował się wspaniale, wspierał mnie przez cały czas. A potem, kiedy upewnił się, że nie umieram, wyrzucił mnie za drzwi – dodała gorzko.

– Uważa, że jesteś dla niego za młoda. Miałem te same wątpliwości, kiedy zakochałem się w twojej matce. – Uśmiechnął się smutno. – Długo trwało, zanim zrozumiałem, że wiek nie jest najważniejszy. Próbowaliśmy nawet zeswatać ją z moim kolegą, mając nadzieję, że zakocha się w nim i zapomni o mnie. Oczywiście nie interesowali jej inni mężczyźni, ale nie potrafiłem tego dostrzec.

Niki upiła łyk kawy.

– Moja sytuacja jest trochę inna. Blair wciąż jest zakochany w byłej żonie. Tak jak ten miły mężczyzna z biura, z którym się spotykam. – Uśmiechnęła się smutno. – Przypuszczam, że powinniśmy cieszyć się z tego, co mamy, i pogodzić się z tym, czego nie możemy mieć.

– Dobrze wam się układało, zanim pojechaliliśmy do Meksyku.

Niki zmusiła się, żeby powstrzymać rumieniec.

– Byliśmy wtedy przyjaciółmi.

– A teraz nie jesteście?

Teatralnie spojrzała na zegarek.

– O nie, muszę już iść! Pana Jacobsa nie będzie dzisiaj w biurze, więc muszę wszystko zrobić za niego. Jego telefon dzwoni bez przerwy, zwłaszcza wtedy, kiedy nie ma go kto odebrać – zażartowała.

– Wciąż próbuję zgubić mój – zgodził się z żalem. – Tęsknię za starymi dobrymi czasami, kiedy telefony były przywiązane kablami do ścian! Teraz praca jest zdecydowanie zbyt mobilna.

– Pan Jacobs też tak mówi – odparła ze śmiechem. – Do zobaczenia wieczorem, tato.

Wsiadła do samochodu i pojechała do pracy, starając się nie rozmyślać nad tym, co jej ojciec powiedział o Blairze i Elise. Zastanawiała się, kiedy ogłoszą ponowne zaręczyny. Żałowała, że tak bardzo ją to obchodzi.

## ROZDZIAŁ TRZYNASTY

- Kiedy w końcu pójdziesz do lekarza?  
Niki rzuciła Ednie zirytowane spojrzenie znad zlewu, w którym płukała twarz po porannym napadzie mdłości.
- Po prostu jestem chora – oświadczyła.  
Edna zamknęła za sobą drzwi.
- Jesteś w ciąży. Wiesz o tym – powiedziała łagodnie.  
Niki skrzywiła się boleśnie, a po białych policzkach potoczyły się łzy.
- Wrócił do Elise. Co mam zrobić, wejść do jego domu i powiedzieć, że będzie ojcem w środku przygotowań do ślubu z byłą żoną? Doprawdy, to byłby niecodzienny prezent ślubny!
- Niki, zależy mu na tobie... – nie ustępowała Edna.
- Zrobił to tylko z litości. – Opuściła wzrok na mokrą ścierekę, którą właśnie otarła usta. – To nie jego wina. Byłam przerażona i zdesperowana. Wpadłam na idiotyczny pomysł, że mogę urodzić dziecko, zanim będę musiała przejść chemioterapię. Ale okazało się, że wcale nie mam raka, i nie wiem, co robić.
- Domyślałam się, że tak było. Wiesz, pan Coleman uwielbia dzieci.  
Niki wzięła głęboki oddech.
- Blair nie wierzy, że mógłby spłodzić dziecko – powiedziała cicho, wbijając wzrok w zlew. – W końcu Elise nigdy nie zaszła w ciążę. Nawet jeśli mu powiem, nie uwierzy, że to jego.
- Tak ci powiedział? – zawołała Edna.
- Nie, ale powiedział tacie, że może być bezpłodny. Jest też inny problem. Dodał, że Elise była pod wpływem narkotyków i dlatego zachowywała się tak, a nie inaczej. Ale teraz jest czysta i chce zostać aktorką. Wiesz, że Blair szalał na jej punkcie.
- Wiem – odparła łagodnie gospoia. – Ale to jego dziecko, kochanieńka. Ma prawo o nim wiedzieć.
- Cóż, nie dowie się. Na pewno nie ode mnie.
- Niki, kochanie, nie możesz w nieskończoność tego ukrywać.
- Wiem. Myślałam, że może znajdę inną pracę, w Colorado albo Arizonie...
- I uważasz, że twój ojciec się nie dowie? I nie powie panu Colemanowi?
- Niki westchnęła, po czym oznajmiła smętnie:
- No cóż, to trochę naciągany plan.
- Edna spojrzała na nią surowo.
- Dajesz się ponieść emocjom. Nie myślisz logicznie.
- Nie jestem nawet pewna, czy naprawdę jestem w ciąży – obstawała przy swoim Niki.
- Jeśli zrobisz badanie krwi, wyniki będą na drugi dzień. Powinnaś pójść do lekarza.
- Doktor Fred od razu zadzwoni do taty, a on do Blaira.
- Możesz pójść do innego lekarza – upierała się Edna. – Dzieci wymagają opieki prenatalnej. Musisz robić badania, brać witaminy, regularnie chodzić do ginekologa...
- Niki doskonale o tym wiedziała. Prawie na pewno była w ciąży, ale nie miała odwagi komukolwiek o tym powiedzieć. A zwłaszcza Blairowi, który znienawidziłby ją, gdyby stracił przez nią Elise.
- Właśnie chciała zażądać od Edny, żeby obiecała, że dotrzyma tajemnicy, kiedy mdłości wróciły. Pobieгла do łazienki, opadła na kolana przed toaletą i starała się nie myśleć o jajkach.

Podczas gdy Niki wymiotowała, Edna wróciła do kuchni. Planowała zrobić herbatę rumiankową, która powinna choć trochę uspokoić żołądek jej podopiecznej, ale w momencie, gdy weszła do jadalni, z drugiej strony niespodziewanie nadszedł Blair. Twarz miał ponurą i zaciętą.

– Jak się czuje? – zapytał natychmiast. – Wszystko z nią w porządku?

Edna wpadła na pewien pomysł. Jej oczy rozbłyły.

– Pokażę panu, jak się czuje, panie Coleman. Proszę za mną.

Zaprowadziła go do łazienki i uchyliła drzwi.

W jednej chwili jego mina zmieniła się nie do poznania, ponurą rezygnację zastąpiła czysta, nieopisana radość.

Położył palec na ustach, po czym wszedł do łazienki i zamknął za sobą drzwi. Niki była zbyt wyczerpana, żeby cokolwiek zauważyć. Usłyszała kroki.

– Edna, mogłabyś mi namoczyć... kolejną... szmatkę? – zapytała słabo, opierając ramię na sedesie.

Usłyszała szum wody w kranie, po czym ktoś włożył jej w rękę zimną, morką szmatkę. Potężny mężczyzna ukląkł przy niej, po czym obrócił do siebie jej pobladłą twarz.

– Niki – wyszeptał czule. – Niki!

Nie miała siły protestować. Łzy płynęły jej po policzkach. Co dziwne, Blair nie wyglądał na zaskoczonego czy rozczarowanego. Nigdy nie widziała podobnego wyrazu na jego szerokiej, lwiej twarzy.

– Blair... o Jezu... – wykrztusiła, po czym pochyliła się nad muszlą w kolejnym napadzie mdłości.

Trwał przy niej przez cały czas, pocieszając i dodając otuchy. Potem zaprowadził ją do umywalki, pomógł wytrzeć twarz i przepłukać usta. Na końcu podniósł ją delikatnie i zaniósł do sypialni, gdzie usiadł na fotelu i posadził sobie na kolanach. Przyłożył jej do czoła mokry ręcznik.

– Nie wiedziałam, jak cię powiadomić – zaczęła niepewnie. – Tata powiedział, że Elise nigdy nie zaszła w ciążę i że myślałeś, że jesteś bezpłodny... Bałam się, że uznasz, że to nie twoje!

– Oczywiście, że moje, skarbie – powiedział łagodnie. – Elise w końcu przyznała się, że przez cały czas brała tabletki antykoncepcyjne.

Niki na chwilę zapało dech.

– I... nie powiedziała ci? – wyjąkała.

Pokręcił głową ze smutkiem, zaraz jednak rozpromienił się.

– Będziemy mieli dziecko! – zawołał, nawet nie próbując powstrzymać entuzjazmu. – Nie mogę w to uwierzyć. Po prostu nie mogę! Co za cudowna niespodzianka!

Uspokojona i szczęśliwa Niki zarumieniła się. Blair wygładził jej zmierzwione włosy, po czym objął ją w talii i wpatrzył się w jej utęsknioną twarz.

– Nie jesteś... zły?

Pochylił się i zamknął pocałunkiem jej powieki.

– Nie, nie. Nie jestem zły, skarbie.

Niki odprężyła się.

– Jest mi tak niedobrze – jęknęła.

– Byłaś u lekarza?

– Nie. Próbowалаm to wyprzeć – wyznała z westchnieniem.

– Na pewno dałby ci coś na nudności. Będziesz też potrzebować i witamin, i całego mnóstwa badań... dziecko! – wyszeptał z gardłem ściśniętym ze wzruszenia. – Boże, czuję się,

jakby były święta!

Zafascynowana Niki przyjrzała mu się dokładnie, ale nie znalazła ani śladu niepokoju.

– Naprawdę ci to nie przeszkadza?

Blair roześmiał się.

– A wyglądam, jakby przeszkadzało?

Nie wyglądał. Wyglądał, jakby w jednej chwili odmłodził o dziesięć lat. Jego oczy były pełne nadziei.

– Nie bardzo – uznała ostatecznie.

Przytulił ją mocno i oparł brodę na jej głowie.

– Będziemy musieli pospieszyć się ze ślubem – zaczął planować na głos. – Nic publicznego, inaczej stratuja nas dziennikarze. Mam z nimi dostatecznie dużo problemów, nawet kiedy nie wtykają nosa w moje prywatne życie. Musimy zamówić ci sukienkę, no i pierścionki...

Niki oparła głowę na jego ramieniu.

– Chcesz się ze mną ożenić? – zapytała z niedowierzaniem.

Powiódł palcem po jej miękkich ustach.

– Zawsze o tym marzyłem, słońce – powiedział z czułością. – Ale ciągle przeszkadzała mi ta głupia różnica wieku. A potem, kiedy zaczęłaś mówić o dzieciach, przypomniałem sobie, że Elise nigdy nie zaszła w ciążę... przestraszyłem się, że jestem bezpłodny. Bałem się zrobić badania.

– Brzmi znajomo – mruknęła Niki.

Pocałował ją delikatnie.

– Oboje jesteśmy tchórzami – skomentował żartobliwie.

Niki roześmiała się i pogłaskała go po policzku.

– To prawda.

– Możemy wziąć ślub tutaj, jeśli znajdziemy pastora, który zgodzi się go udzielić.

W innym wypadku będziemy musieli zadowolić się urzędem stanu cywilnego.

– Dlaczego? – zapytała z zaskoczeniem.

– Niektórzy wciąż nie chcą udzielać ślubu rozwodnikom – wyjaśnił.

– Wolalabym, żeby zrobił to pastor – powiedziała. – Ale będę szczęśliwa, cokolwiek postanowisz.

Blair pocałował jej dłoń.

– Popytam. Może twój ojciec będzie miał jakieś pomysły.

Jak na zawołanie, w drzwiach pojawił się Todd.

– Edna powiedziała, że źle się czujesz...

Stanął jak wryty, widząc Niki przytuloną do Blaira. Wpatrywał się w nich, próbując zrozumieć, co się stało. W końcu uśmiechnął się szeroko.

– Poranne mdłości? – upewnił się.

Blair odpowiedział uśmiechem; Niki zaczerwieniła się jak burak.

– No ładnie! – stwierdził z udawanym oburzeniem. – A już myślałem, że nigdy nie doczekam się wnuków. Posłuchajcie, koniecznie musicie wziąć ślub...

– O tym właśnie rozmawialiśmy – przerwał mu Blair. – Chcielibyśmy, żeby udzielił nam go pastor, tutaj, w twoim domu.

– Jeden z moich przyjaciół jest pastorem – odparł Todd. – Nie jest przesadnym tradycjonalistą. Może go zapytam?

– Im szybciej, tym lepiej – odparł Blair.

A Niki zerwała się na równe nogi i popędziła z powrotem do łazienki.

– Przepraszam cię na moment – rzucił do Todda, idąc za nią. – Wczuвам się w rolę

tatusia tak szybko, jak mogę.

Jego przyjaciel tylko się uśmiechnął.

Blair zawiózł Niki do lekarza swoją limuzyną i przez cały czas trzymał ją za rękę, nawet kiedy wywołano jej nazwisko.

Doktor Fred uniósł brwi, gdy we dwoje weszli do gabinetu, i szybko dodał dwa do dwóch.

– Poranne mdłości? – zapytał.

Niki wybuchnęła śmiechem.

– Skąd pan wie?

– Zdradził cię ten tutaj. – Wskazał na Blaira. – Od razu widać, że choruje na dziecięcą gorączkę. Obawiam się, że nie ma na to lekarstwa.

Niki rozpromieniła się.

– Tak się cieszę!

– Zauważyłem. No dobrze, czas do pracy. Najpierw pobiorę krew, potem cię przebadam, a na końcu zastanowimy się, co dalej. Zostaje pan z nią? – zapytał Blaira.

Zawahał się, a Niki splonęła rumieńcem.

– Może posiedzę w poczekalni i będę śnić na jawie, aż skończy pan badać Niki – powiedział ze śmiechem, po czym pocałował ją w czoło. – Jeśli powie nam pan, że nie jest w ciąży, przysięgam, że wyskoczę przez okno!

– Będę pamiętał – odparł z rozbawieniem lekarz. – Muszę przyznać, że gdyby ktokolwiek powiedział mi, że Blaira Colemana tak ucieszy perspektywa ojcostwa, pewnie bym zemdlął z wrażenia!

– Ja też – wtrąciła Niki, kręcąc głową. – Nie wiedziałam, jak mu powiedzieć. Widzi pan, jego pierwsza żona nie mogła zająć w ciąży, więc pomyślał, że jest bezpłodny.

– Myślę, że wkrótce wykluczymy tę teorię – odparł doktor Fred. – A teraz pozwól, że zawołam pielęgniarkę, i szybko cię zbadamy.

Gdy wyszli z budynku, Niki skakała z radości.

– Nie mogę w to uwierzyć! – zawołała. – Od dawna podejrzewałam, ale mogło być tyle innych powodów...

Blair mocniej uściśnął jej rękę. Wyglądał na bardzo zadowolonego z siebie.

– Owszem, mogło. Ale gdy tu jechaliśmy, wspomniałaś, że robi ci się niedobrze na widok jajek. Nie znoszę jajek. – Zerknął na jej brzuch i uśmiechnął się. – On też.

– On? – zapytała z rozbawieniem Niki.

Otoczył ją ramieniem, prowadząc w stronę samochodu.

– Słońce, w mojej rodzinie nie było dziewczynki od pięciu pokoleń – powiedział łagodnie. – Byłbym przeschęśliwy, gdybyś urodziła małą panienkę, ale chłopiec jest dużo bardziej prawdopodobny.

Niki popatrzyła na niego z uwielbieniem.

– Proszę, powiedz, że nie robisz po prostu dobrej miny do złej gry.

– Nie umiem tak dobrze kłamać. – Spojrzał w jej łagodne szare oczy i zachwyił się bijącym od niej blaskiem, delikatnym rumieńcem, urodą twarzy opromienionej zachodzącym słońcem. – Czuję się trochę przytłoczony tym wszystkim – powiedział w końcu. – Ze wszystkiego, co zrobiłem w życiu, to bez wątpienia moje największe dzieło. Dałem ci dziecko, i to za pierwszym razem! – Uśmiechnął się lekko, widząc jej zmieszanie. Pochylił głowę i cmoknął ją w usta. – Cóż to był za pierwszy raz!

– O tak – zgodziła się, obejmując go ramionami.

Blair odetchnął głęboko, by choć trochę opanować ekscytację.

– Musimy iść na zakupy. Chcę, żebyś miała suknię szytą na wymiar. Coś, co moglibyśmy przekazać naszym dzieciom, i dzieciom naszych dzieci.

Niki ze wzruszeniem spojrzała mu w oczy.

– Tak strasznie bałam się ci powiedzieć... – szepnęła.

– Wiem. – Przytulił ją mocno. – Myślałem, że jestem bezpłodny. Wiem, jak bardzo chcesz mieć dzieci. Kiedy uwierzyłem, że nigdy nie będę mógł ci ich dać...

Niki zrobiła krok do tyłu i spojrzała na niego z zaskoczeniem.

– Myślałeś, że to będzie miało dla mnie jakiegokolwiek znaczenie?

– Oczywiście! – zdziwił się.

Uniosła rękę i dotknęła jego zmysłowych ust, ostro zarysowanej szczęki, wysokich kości policzkowych.

– Chcę urodzić to dziecko dlatego, że jest twoje – powiedziała z wahaniem. – To jedyny powód, dla którego tak bardzo go pragnę.

Jego serce zatrzymało się na chwilę. Spojrzał na nią w totalnym osłupieniu.

– Musiałeś wiedzieć, że cię... że cię kocham – wyjąkała. – To znaczy od lat robiłam wszystko, żeby ci to pokazać! Równie dobrze mogłabym napisać to sobie na czole...

W tym momencie Blair podniósł ją na ręce i pocałował, przerywając jej wywód. A całował gwałtownie, zachłannie, namiętnie, całkowicie ignorując zaciekawione spojrzenia przechodniów.

– Wybacz, ale... to boli... – wydyszała, usiłując wyslizgnąć się z jego uścisku.

– Boli?

– Moje piersi są bardzo obolałe – wyszeptała. – To... jeden z objawów...

– Przepraszam, kochanie! Strasznie cię przepraszam! – Puścił ją i dla odmiany zaczął obsypywać delikatnymi, szybkimi pocałunkami. – Nigdy w życiu bym cię nie skrzywdził!

– Wiem. To znaczy nie narzekam. Przynajmniej nie na to, że mnie pocałowałeś – dodała z uśmiechem.

Znów wziął ją na ręce i okręcił z radością. Poczowała lekkie drżenie jego silnych ramion. W jego oczach było coś, czego nie rozumiała.

– Musimy iść na zakupy – powtórzył. – Co powiesz na Dallas?

– Dobrze – zgodziła się. Popatrzyła mu uważnie w oczy. – Dlaczego Dallas?

Blair wyszczerzył zęby.

– Neiman Marcus – wyjaśnił. Jego oczy błyszczały. – Suknia i obrączki ślubne.

– Dla ciebie też? – zdziwiła się.

– Ja też do ciebie należę, czyż nie?

Rozpromieniła się, słysząc te słowa.

– Oczywiście – odparła, uśmiechając się do niego. Nawet jeśli jej nie kochał, na pewno bardzo ją lubił i naprawdę chciał mieć z nią dziecko. A miłość? Miłość może przyjść z czasem.

Sklep, do którego ją zabrał, był ogromny. Niki nie mogła wyjść z podziwu, kiedy Blair prowadził ją do działu z sukniami ślubnymi. Na ich widok aż westchnęła z zachwytem. Były przepiękne, co do jednej, jednak na żadnej nie było metki z ceną.

– Jestem dyrektorem koncernu naftowego – przypomniał jej. – Kupię ci wszystko, cokolwiek wybierzesz.

Niki spojrzała w jego czarne oczy i uśmiechnęła się przekornie.

– Ciekawe, czy mają naszyjniki z rzemienia – zażartowała.

Blair parsknął śmiechem.

– Możemy zapytać.

– Myślę jednak, że powinniśmy najpierw zająć się suknią.

– Pamiętaj, żeby kupić też welon.

– Welon?

Blair skinął głową i pogłaskał ją po policzku.

– To stara tradycja. Jedną z moich ulubionych. Elise założyła tylko krótką fioletową sukienkę – przypomniał sobie. – Ale tym razem chcę, żeby wszystko było, jak należy. I chcę, żebyś miała welon, który będę mógł podnieść, kiedy pastor ogłosi nas mężem i żoną – dodał cichym, zmysłowym szeptem. – Chcę jako pierwszy zobaczyć cię jako panią Coleman, zanim zrobi to ktokolwiek inny.

Z jej oczu popłynęły łzy wzruszenia. To były najbardziej romantyczne słowa, jakie kiedykolwiek słyszała.

– Och, Blair... – wyszeptała.

Jego oczy także były wilgotne. Szybko je odwrócił.

– Wybierz coś ładnego.

– Tak zrobię. – Niki uśmiechnęła się, próbując nie rozkleić się do reszty.

W tym momencie podeszła do nich uśmiechnięta sprzedawczyni.

– Czy mogę w czymś pani pomóc? – zapytała uprzejmie.

– Tak, proszę – odparła Niki. – Potrzebuję sukni ślubnej. Czegóż naprawdę wyjątkowego. I welonu – dodała, zerkając na Blaira.

– Myślę, że coś się znajdzie – odparła uprzejmie kobieta. – Proszę tędy.

– No i co kupiłeś? – zapytał Blair, kiedy suknia była już zapakowana i ukryta przed jego wzrokiem.

– Coś pięknego – odparła. I tak było naprawdę. Kupiła białą suknię, udekorowaną kilometrami koronki, z małym dekoltem w kształcie serca, podkreśloną wiązaniem gorsetowym talią, bufiastymi rękawkami i długą, rozkloszowaną spódnicą z trenem. Do tego dopasowała sięgający talii welon na ozdobionym kryształkami diademie. To była najpiękniejsza suknia, jaką Niki widziała w życiu, godna tego, by poślubić w niej mężczyznę jej marzeń. – Dziękuję – dodała miękko.

Blair uśmiechnął się.

– Pewnie nie mogę jej zobaczyć, co?

Niki pokręciła głową, uśmiechając się przepraszająco.

– Tradycja, rozumiesz.

– No tak. W takim razie chodźmy – powiedział, schowawszy do kieszeni kartę kredytową.

– Gdzie teraz? – zapytała podekscytowana.

– Do działu z biżuterią. Ale najpierw...

Wziął ją za rękę i poprowadził do działu z damską bielizną. Zatrzymali się przy białym koronkowym komplecie, pasującym do długiej półprzezroczystej koszuli nocnej.

– Co myślisz? – zapytał.

– Jest piękny. – Niki przygryzła wargę i spojrzała mu w oczy. – Blair, suknia jest biała...

Położył jej palec na ustach.

– Należysz do mnie od dwóch lat, tak jak ja do ciebie. Kawałek papieru i przysięga to miła tradycja, ale tak naprawdę nie miałem kobiety od czasu rozwodu.

Niki zmarszczyła brwi.

– Ale... byłeś w Europie. Spotykałeś się z Janet, Elise...

– Pragnę tylko ciebie – przerwał jej, a wyraz jego czarnych oczu dowodził, że mówi prawdę. – Biała.

Później odwiedzili dział z biżuterią. Wszystkie pierścionki były niewiarygodnie drogie.



Widząc ceny, Niki zawahała się.

– Cena nie gra roli – szepnął jej do ucha. – Poza tym mają dożywotnią gwarancję. Co oznacza, że nie będziesz mogła mnie nigdy opuścić.

– Jakbym mogła cię opuścić... – szepnęła mimowolnie, patrząc na niego z czułością.

Na jego policzkach wykwitł blady rumieniec. Szybko odwrócił się do niej plecami i wskazał na obrączkę oraz pierścionek zaręczynowy.

– Możemy je zobaczyć? – zapytał sprzedawcę.

– Oczywiście, panie Coleman – odparł z uśmiechem mężczyzna. Blair był rzadkim typem klienta, który zawsze wiedział, czego chce, i mógł sobie na to pozwolić.

– Znacie się? – zapytała Niki, gdy sprzedawca poszedł po miarkę.

Blair uśmiechnął się.

– To tutaj zamówiłem dla ciebie tamtą broszkę z orchideą. – Podsunął jej oba pierścionki. –

Co myślisz?

W pierścionku zaręczynowym był osadzony żółty, dwukaratowy brylant. Na początku spodobał mu się trzykaratowy, ale Niki chciała coś subtelniejszego, zdecydowali się więc na dwa karaty. Sam pierścionek był wykonany z osiemnastokaratowego złota, tak jak i obrączka, w której osadzono też szereg małych żółtych brylantów.

– Są piękne – wyszeptała.

– Przypominają mi ciebie – wyznał. – Wyglądają niczym promień słońca schwyty w złotą sieć.

Niki uściśnęła go mocno.

– Bardzo mi się podobają.

– Mnie także – odparł, przymierzając swoją obrączkę, złotą z trzema dużymi żółtymi brylantami. Przymierzył ją. Pasowała jak oba pierścionki Niki.

– Niesamowite – skomentował sprzedawca. – Myślę, że przy tym zostaniemy.

– Powiedziałbym, że to dobry znak – zgodził się Blair.

Sprzedawca włożył pierścionki do ozdobnego pudełka, przyjął kartę Blaira i dokonał transakcji.

Kiedy szli w stronę wyjścia, telefon Blaira zadzwonił. Odebrał go, posłuchał chwilę, po czym poinformował osobę na drugim końcu, że dokonał zakupu w ramach przygotowań do ślubu. Odczekał, po czym uśmiechnął się i podziękował rozmówcy.

– Dzwonili z mojego banku – wyjaśnił Niki. – Chcieli się upewnić, że to naprawdę ja.

– Wydałeś tu fortunę – zmartwiła się Niki.

– Ubierając moją piękną narzeczoną – wyszeptał i pochylił się, by ją pocałować. – Jestem najszczęśliwszym mężczyzną na świecie.

– A ja najszczęśliwszą kobietą – wyszeptała w odpowiedzi.

Niki pokazała swoją suknię Ednie, która aż westchnęła z zachwytem.

– Mój Boże, musiała kosztować fortunę! – krzyknęła.

– Kosztowała. Ale nalegał. To będzie nasze dziedzictwo – dodała, uśmiechając się z rozmarzeniem.

– Zaopiekuje się tobą – powiedziała nagle Edna. – Póki z nim będziesz, niczego ci nie braknie.

Prócz miłości, pomyślała Niki. Blair chciał mieć ją i dziecko, ale ani razu nie powiedział, że ją kocha. Nie oczekiwała tego zresztą. Pewnego dnia może ją pokochać, i to dawało jej pewną nadzieję. A w międzyczasie będzie go uszczęśliwiać, jak tylko potrafi.

Kilka tygodni później pastor udzielił im ślubu w domu jej ojca, w salonie, pod łukiem białych róż. Kiedy Blair wsunął obrączkę na jej palec obok pierścionka zaręczynowego, łączy

napłynęły jej do oczu; a gdy ogłosił ich mężem i żoną, gorące i wilgotne potoczyły się po jej policzkach.

Blair uroczyście podniósł welon. Serce zabiło jej szybciej, gdy zobaczyła wzruszenie w jego oczach na widok jej drżącej, zapłakanej twarzy. Pocałunkami osuszył jej łzy, a potem pocałował ją namiętnie na oczach wszystkich zgromadzonych. I stali się małżeństwem.

Dom był pełen ludzi, włączając w to fotografa, jednego reportera, który miał wyłącznie na relację z ich ślubu, pana Jacobsa, jego żonę i córeczkę. Doktor Fred także pojawił się na chwilę. Zdążył zobaczyć ceremonię zaślubin, zanim został wezwany z powrotem do szpitala. Tex uśmiechnął się szeroko i pocałował ją w oba policzki, ale zaraz musiał ustąpić miejsca całej reszcie kowbojów, którzy, przekrzykując się, składali im entuzjastyczne gratulacje.

– To najpiękniejszy ślub, na jakim byłem od bardzo dawna – westchnął Todd, całując córkę w czoło. – Dobrze, że w końcu zmądrzeliście i wróciliście do siebie! – dodał szorstko.

Blair westchnął i uśmiechnął się do Niki.

– Po prostu musiałem trochę zmienić priorytety – oznajmił, ciesząc oczy widokiem swojej świeżo poślubionej żony. – Wygląda na to, że wiek jednak nie jest taki ważny – dodał cicho. Jego wzrok padł na brzuch Niki. – Już porzuciłem nadzieję, że kiedykolwiek doczekam się dziecka. Boże, ależ to była cudowna niespodzianka!

Niki cała promieniała. Wciąż miała obawy, że Blair może czuć się złapany na dziecko, mimo że temu zaprzeczył, ale wyraz jego twarzy nie mógł być tylko grą pozorów. Absolutnie ją uwielbiał.

– Przypuszczam, że nie ma mowy o wnuczce – powiedział z uśmiechem jej ojciec.

– Niezbyt prawdopodobne – zgodził się Blair. – Ale chłopcy też są mili. Jeden z moich wiceprezesów ma trzech synów. Grywa z nimi w piłkę. – Uśmiechnął się. – Muszę zacząć więcej ćwiczyć, żeby nabrać formy.

– Dla trzech synów? – zażartował Todd.

Niki roześmiała się.

– Albo czterech – dodała, uśmiechając się przekornie do Blaira.

– Możemy nauczyć naszych kowbojów, to będą grać z tobą – powiedział Todd. – Pewnie będziecie chcieli zamieszkać w Billings – dodał z nutą żalu w głosie.

Blair zrobił bardzo zadowoloną z siebie minę.

– Właściwie to nie. Kilka tygodni temu kupiłem stare rancho Viningsów – dodał, zaskakując zarówno przyjaciela, jak i żonę. – Trzeba nad nim jeszcze trochę popracować, ale będzie jak z obrazka. Lubię konie. Pomyślałem, że moglibyśmy zacząć hodować rasę quarter horse. Zatrudniłem już profesjonalnego zarządcę. – Zerknął na Niki, która była jeszcze szczęśliwsza niż przed chwilą. – Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, wprowadzimy się w przyszłym tygodniu. Do tego czasu będziemy leżeć na plaży na Jamajce i cieszyć się naszym miesiącem miodowym – dodał radośnie.

– To cudowne, że zamieszkamy blisko taty i Edny – powiedziała ciepło Niki. Nagle szeroko otworzyła oczy. – Boże, co z moją pracą?

W tym momencie dołączył do nich pan Jacobs.

– Piękny ślub – powiedział, ściskając rękę Blaira, i serdecznie cmoknął Niki w policzek. – Gratuluję. Choć pewnie to znaczy, że stracę moją najlepszą asystentkę...

– Obawiam się, że tak – odparł Blair. – Chcę mieć ją przy sobie przez większość czasu. Zwłaszcza teraz.

– Teraz?

– Spodziewamy się dziecka – wyjaśnił radośnie, ściskając mocniej rękę Niki.

– W takim razie jeszcze raz gratuluję! – zawołał Jacobs. – Ty szczęściarzu. Dzieci są

cudowne. Tylko Bóg wie, jak bardzo kocham moją małą. – Zerknął na córkę opartą o łaskę u boku jego żony, ślicznej brunetki.

– Mam nadzieję, że pewnego dnia odkryją coś, co pomoże pańskiej córce – powiedziała łagodnie Niki.

Jacobs skinął głową.

– Wciąż pojawiają się nowe metody leczenia. Ale moja mała w niesamowity sposób podchodzi do choroby. Zawsze jest uśmiechnięta i wesoła, nie zważając na ból i kalectwo.

– Jest pan wspaniałym człowiekiem, panie Jacobs – powiedziała Niki. – Będzie mi pana brakować.

Uśmiechnął się ciepło.

– Dziękuję. Ja też będę za panią tęsknić. Choć z pewnością nie będę tęsknić za Bradym! – dodał, zerkając na Blaira. – O właśnie, zapomniałem ci powiedzieć! Dan odszedł z pracy i został kierownikiem sklepu ze zdrową żywnością w Kalifornii!

Blair i Niki zgodnie wybuchnęli śmiechem.

– Przynajmniej ma teraz wymówkę, żeby prawić ludziom kazania na temat właściwości ziół – skomentowała Niki, gdy trochę się opanowała.

– A niech prawi, byle poza Wyomingiem – odparł Jacobs.

– Amen – zakończył Blair.

Podróż do Miami była długa i męcząca. Gdy odrzutowiec dotknął pasa startowego na lotnisku w Montego Bay, Niki spała jak zabita.

– Czas wstawać, śpiochu – powiedział Blair, dotykając jej ramienia. – Jesteśmy na miejscu.

– Tak szybko? – Ziewnęła, zasłaniając usta dłonią. – Chyba przespałam całą drogę. Przepraszam.

– Nic się nie stało. Kiedy spałaś, nadgoniłem trochę pracę. – Ruchem głowy wskazał laptop, który właśnie odłożył do torby.

Przeszli przez kontrolę celną, po czym taksówką dotarli do hotelu położonego tuż przy plaży.

– Ojej, ale tu ładnie! – zawołała Niki, kiedy znaleźli się w apartamencie. Szklane drzwi otwierały się bezpośrednio na plażę, przestronny salon i sypialnię umeblowano w stylu kolonialnym, a w łazience stało jacuzzi.

– Wygodnie jak w domu – zgodził się Blair. Podeszedł do niej od tyłu i przytulił, całując jej kark. – Zmęczona?

– Okropnie. – Ziewnęła, po czym odwróciła się do niego. – Przepraszam... – Zamrugwała, usiłując odgonić senność.

Blair uśmiechnął się wyrozumiale.

– To przez dziecko, kochanie – powiedział łagodnie i pochylił się, żeby ją pocałować. – Potrzebuje dużo energii, żeby się rozwijać. Przynajmniej nudności trochę ustąpiły, kiedy zaczęłaś brać tabletki, prawda?

– Tak, jest dużo lepiej. Myślę, że witaminy pomogą też na zmęczenie, ale jeszcze za wcześnie, żeby zaczęły działać.

– Nie staraj się wszystkiego przyspieszać. Chcę cieszyć się każdą minutą – szepnął czule Blair. – Nigdy nie sądziłem, że będziemy mieli dziecko! – dodał z ekscytacją. Ich usta niemal się stykały, Niki czuła ciepło jego oddechu. – Tak bardzo tego pragnąłem!

– Myślałeś, że jesteś bezpłodny.

Blair nagle spoważniał.

– Elise przeprosiła za to, że nie powiedziała mi o tabletkach. Przeprosiła też za nasze

małżeństwo. Chciała w ten sposób poradzić sobie ze śmiercią swojej drugiej połówki. Próbując o niej zapomnieć, wpadła w alkoholizm i narkomanię. Nie wiedziałem o tym. To dlatego nie przyjechała, kiedy byłem chory.

Niki skrzywiła się, słysząc imię jego byłej żony. Nie lubiła, kiedy o niej wspominał.

– Kiedyś bardzo ją kochałeś – powiedziała. Nagle wróciły jej dawne obawy. – Gdybyś nie wiedział, że jestem w ciąży, mógłbyś do niej wrócić... Dlaczego się śmiejesz?

Blair pocałował ją w czubek nosa.

– Nigdy nie mógłbym wrócić do Elise.

– Dlaczego?

Podniósł jej podbródek i spojrzał jej prosto w oczy.

– Kochanie, jest coś, czego nie wiesz o Elise.

– Czego nie wiem?

Blair pogładził ją po długich, jasnych włosach.

– Jest lesbijką.

## ROZDZIAŁ CZTERNASTY

Niki milczała przez chwilę, wstrząśnięta do głębi.

– Ojej, tak mi przykro... – bąknęła, nie wiedząc, co powiedzieć.

Uniósł jej rękę i pocałował czubki palców.

– W porządku. Nie kocham jej już od dawna – wyznał. – Wiesz, to nie jest coś, co można zmienić. Musimy akceptować ludzi takimi, jakimi są.

Niki skinęła głową.

– Musiała bardzo cierpieć, skoro mimo to zgodziła się z tobą ożenić.

– Tak było. Ojciec znęcał się nad nią, odkąd odkrył, że nie interesują jej mężczyźni. Dopiero niedawno w pełni zaakceptowała swoją tożsamość. – Znów ją pocałował. – Wiesz, tamtego wieczoru, kiedy siedziałś mi na kolanach... żałowałem, że jestem zaręczony, jakby niezależnie od tego, co czułem do Elise... czy też co mi się zdawało, że czułem.

– Naprawdę? – wyjąkała, wpatrując się w niego szeroko otwartymi oczami.

Blair skinął głową i powiódł palcem wskazującym po jej miękkich wargach.

– Pragnąłem cię, i to nie tylko fizycznie. Kiedy właśnie ty, a nie Elise, zaopiekowałaś się mną w chorobie, zrozumiałem, jak wielki popełniłem błąd. Niedługo później postanowiłem się rozwieść.

– Pamiętam. – Niki uśmiechnęła się smutno. – Upiłeś się w dniu, w którym ukończyłam studia, i przywieźliśmy cię z tatą do domu...

Blair westchnął.

– Właśnie wtedy odkryłem, że Elise jest lesbijką. Dręczyły mnie też wyrzuty sumienia...

– Nie sprecyzował, że jednym z powodów były jego nieczyste myśli na temat Niki.

– Dlaczego?

Przyjrzał jej się uważnie.

– To może poczekać. – Wziął ją na ręce i zaniósł do sypialni, gdzie położył ją delikatnie na łóżku. – Potrzebujesz snu – powiedział łagodnie. – Kiedy się obudzisz, zamówimy kolację.

– A ty? Co będziesz robił? – zapytała, podczas gdy on szukał w walizce jej koszuli nocnej, tej samej, którą kupili przed ślubem.

– Będę spacerował po plaży – odparł z uśmiechem. – Mam chwilę wolnego czasu, a to rzadka okazja. – Zdjął jej buty, potem spodnie, bluzkę i stanik. Po raz kolejny zachwyił go widok drobnych, kształtnych piersi. Uśmiechnął się. – Są ciemniejsze – zauważył, pochylając się, by pocałować jeden z sutków. – I wrażliwsze, prawda? – dodał, gdy jęknęła głośno.

Niki kiwnęła głową, nie otwierając oczu.

Wciągnął jej koszulę przez głowę i przykrył ją kocem.

– Mój słodki aniołek – powiedział cicho. – Jesteś taka piękna, Niki.

– Nie jestem piękna – prychnęła, rumieniąc się.

Blair parsknął z rozbawieniem.

– Piękno jest w oku patrzącego, słońce – przypomniał jej. – Potrzebujesz czegoś, zanim pójde?

Pokręciła głową.

– Przepraszam, ale jestem strasznie zmęczona.

– Nic się nie stało. Nadrobimy później. Co ty na to?

Uśmiechnęła się sennie.

– Dobrze.

– Słodkich snów, aniołku – powiedział, po czym wyszedł z pokoju prosto na piaszczystą plażę omywaną przez fale. Czuł się najszczęśliwszym mężczyzną pod słońcem.

Kiedy Niki obudziła się kilka godzin później, Blair leżał koło niej na łóżku, ubrany w szorty i żółtą koszulkę. Był jeszcze bardziej przystojny niż zwykle, świeżo uczesany i ogolony, pachnący mydłem i wodą kolońską. Niki uznała, że bez wątpienia jest najprzystojniejszym mężczyzną na świecie. Przez rozpięty kołnierzyk widać było kilka czarnych włosków na jego szerokiej piersi. Zarumieniła się mimowolnie, przypominając sobie ich dotyk na swoich nagich piersiach.

Uśmiechnął się, zauważając jej wnikliwą obserwację.

– Nie mogę się powstrzymać – wyznała. – Jesteś taki seksowny...

– Ty też. – Ze współczuciem spojrział na jej bladą twarz. – Znowu jest ci niedobrze?

– Tylko trochę. Zmęczenie jest dużo gorsze.

– Wkrótce będzie lepiej – zapewnił ją. – Czytałem tę twoją książkę, cały rozdział o wczesnych etapach ciąży. Dzięki witaminom wkrótce uwierzysz, że możesz unieść ciężarówkę – zażartował. – Poranne mdłości też niedługo miną, oczywiście jeśli nie będziesz jeść jajek.

Niki wtuliła się w jego ramiona.

– Tak się cieszę, że nie jesteś zły za moją ciążę – powiedziała. – Bałam się, że nigdy nie będę mogła mieć dzieci. Trochę... wytrąciłam cię z równowagi...

Blair roześmiał się.

– Już byłem wytrącony z równowagi. Od dwóch lat pragnąłem cię do szaleństwa.

Niki zadarła głowę do góry, by spojrzeć mu w oczy.

– Naprawdę?

Musnął palcem jej usta.

– Naprawdę. Całowanie się z tobą było lepsze niż seks z jakąkolwiek inną kobietą.

– Wow. Naprawdę?

Blair uśmiechnął się. To właśnie powiedziała zaraz po ich pierwszym pocałunku.

– Dzięki tobie czuję się, jakbym mógł przenosić góry.

– A ja dzięki tobie czuję się piękna.

– Jesteś piękna, Niki – odparł, przyciągając ją do siebie. – Na zewnątrz i w środku. I nawet sobie nie wyobrażasz, jak pragnę tego dziecka. Prawie tak, jak ciebie.

Niki przeczesła palcami jego włosy.

– Myślałam, że kochasz Elise, że nigdy o niej nie zapomnisz. A potem była Janet...

– Janet. – Pocałował jej czoło. – Zaproponowałem jej spotkanie tylko dlatego, że próbowałem zapomnieć o tobie – wyznał. – Pragnąłem cię niemal nie do zniesienia. Janet była dla mnie tylko rozrywką. Gdybym chciał, mógłbym się z nią ożenić dawno temu. Z mojej strony to była wyłącznie przyjaźń; nic więcej.

– My też byliśmy przyjaciółmi – zauważyła.

Blair delikatnie ugryzł jej wargę.

– Chciałem cię przede mną ochronić.

Niki aż się roześmiała, słysząc te bezsensowne słowa.

– Dlaczego?

– Ze względu na różnicę wieku – odparł, poważniejąc. – Ale potem, gdy pojawiła się możliwość, że jesteś śmiertelnie chora, że mógłbym cię przeżyć... To było twarde zderzenie z rzeczywistością. Nawet nie wiesz, jak się poczułem, kiedy powiedziałaś mi o plamce na płucu. To dlatego upiłem się i zaciągnąłem cię do łóżka, Niki. Nie musiałaś mnie do niczego namawiać. Trudniej byłoby mnie od tego odwieść. Desperacko cię pragnąłem.

Uśmiechnęła się leniwie.

– Zauważyłam.

– Życie jest nieprzewidywalne – podsumował, całując ją w czubek nosa. – Musimy cieszyć się nim, póki je mamy, i nie martwić się przyszłością. Będę się tobą opiekował, Niki – dodał czule. – Do końca życia.

– A ja tobą – odparła łagodnie. Pocałowała go delikatnie i uśmiechnęła się, czując natychmiastową reakcję.

– Myślisz, że... – zaczął, ale w tej samej chwili Niki poderwała się i zasłoniła usta ręką. Puścił ją i spokojnie poszedł za nią do łazienki, po drodze sięgając po szmatkę.

– O... mój... Boże! – jęknęła, gdy opróżniła żołądek.

Blair przyłożył jej do czoła mokry ręcznik.

– Przetrywamy to, słońce – powiedział zza jej pleców. – Wkrótce będzie lepiej. Obiecuję.

Później Blair zamówił kolację i nakarmił Niki zupą, łyżka po łyżce. Przez cały czas przyglądał jej się, jakby to był najbardziej fascynujący widok w jego życiu.

– Mam nos do góry nogami? – zażartowała.

Blair uśmiechnął się.

– Nigdy nie obcowałem z ciężarną kobietą – wyjaśnił. – Każda minuta jest dla mnie fascynująca.

Niki była blada i apatyczna, bez makijażu, ubrana tylko w koszulę nocną. Ale jemu wydawało się to wcale nie przeszkadzać. Uwielbiała to, jak na nią patrzył.

– Dla mnie też – odparła. – Zawsze chciałam mieć dzieci. Ale odkąd cię poznałam, marzyłam tylko o twoich. Czasem nawet o nich śniłam. – Przerwała nagle. – Blair, a co, jeśli to tylko sen? Wolalabym umrzeć niż się obudzić!

– Ja też – odparł.

– Może mnie uszczypnij, tak na wszelki wypadek?

– Nie torturuję ciężarnych kobiet – poinformował ją wyniośle.

Niki uśmiechnęła się szeroko i posłusznie przełknęła ostatni łyk zupy.

Tę noc spędziła w jego ramionach, szczęśliwa i bezpieczna. Uznała, że nawet jeśli jej nie kocha, to na pewno bardzo mu na niej zależy. Cieszyła się też, że pragnie dziecka tak samo jak ona. Martwiło ją tylko, że ze względu na złe samopoczucie nie może spełnić swojego obowiązku małżeńskiego. Miała nadzieję, że nudności wkrótce miną, i znów poczuje to, co ich pierwszej nocy.

Następnego ranka telefon Blaira nie przestawał dzwonić. Ledwo udało mu się dokończyć śniadanie między jedną rozmową a drugą. Wyjaśniał wątpliwości, rozdzielał zadania, wydawał polecenia. W pewnym momencie, widząc ciepły, ufny uśmiech Niki, zapomniał, co miał powiedzieć, i rozmówca musiał ponaglić go, żeby odpowiedział na pytanie. Zniecierpliwiony, zakończył rozmowę i rzucił telefon na stół.

– Nienawidzę tego wstrętnego urządzenia – wymamrotał. – Kiedy jest włączony, nie mam ani chwili spokoju.

Niki przytuliła go.

– Jesteś dyrektorem dużej firmy. Zależy od ciebie los wielu ludzi – powiedziała po prostu.

Blair westchnął ciężko.

– Pewnie masz rację. – Pocałował ją w czubek głowy. – Jesteś taka wyrozumiała. Powinnaś na mnie krzyczeć, że zajmuję się pracą, zamiast tobą.

– Dobrze. W takim razie poczuj się zbesztany – zażartowała.

Blair przytulił ją mocniej.

– Kiedy jestem z tobą, wszystko jest takie... proste – powiedział, próbując ubrać swoje myśli w słowa. – Łatwe. A poza tobą żyję w ciągłym chaosie. Ludziom puszczają nerwy.

Podwładni próbują się ze mną spierać. A potem idę z tobą na plażę i cały stres mija. Samo przebywanie z tobą jest... Nie potrafię tego wyjaśnić.

Niki uśmiechnęła się zadowolona.

– Nie jestem takim typkiem, który wciąż stresuje innych – odparła. – Nie kłóczę się z tobą, nie próbuję konkurować. – Odsunęła się i spojrzała mu w oczy. – Kocham cię – wyszeptała. – Nigdy nie zrobiłabym nic, co mogłoby sprawić ci przykrość. – Opuściła wzrok. – Hm, właściwie to kilka razy zrobiłam. Poszłam na wycieczkę, potem nie chciałam zrobić tomografii...

– Nic z tego nie było twoją winą, kochanie – powiedział łagodnie. – Byłaś przerażona. Emocje wzięły nad tobą górę. To nie w twoim stylu, żeby robić problemy innym ludziom. – Poglaskał jej włosy. – Moja matka była taka sama. Cicha, miła i kochająca, choć oczywiście miewała napady złości i potrafiła postawić na swoim, kiedy było trzeba. Ale była wspaniałą towarzyszką. Tak jak ty.

Niki uśmiechnęła się.

– Moja matka też taka była. Tata bardzo ją kochał. Kiedy umarła, bałam się, że i jego tracę. Zachowywał się, jakby całkiem oszalał.

Blair popatrzył jej w oczy.

– Wiem, jak się czuł – powiedział cicho. – Kiedy pomyślałem, że masz raka, że mogę cię stracić... – Jego twarz była ściągnięta bólem. – Odrzuciłem cię, bo pomyślałem, że potrzebujesz kogoś młodszego, że nie w porządku byłoby obarczać cię o tyle starszym mężem. Nigdy nie przyszło mi do głowy, że mógłbym cię przeżyć. – Przymknął oczy, wspominając tamtą udrękę. – Nagle okazało się, że wiek się nie liczy. Gdybyś umarła, nie miałbym po co żyć.

Serce podeszło jej do gardła. Przypomniała sobie, jak leżała w szpitalu, a Blair trwał przy jej boku przez całą noc. Zatrudnił specjalistów, opiekował się nią, chciał się z nią ożenić, nawet jeśli czekała ją śmierć. Kiedy dowiedział się, że jest w ciąży, zareagował, jakby wygrał na loterii. Nie mógł się doczekać, żeby ją poślubić. Przeczytał wszystko, co znalazł o ciąży, wspierał ją w każdej minucie. A ona wciąż nie dostrzegała, jak bardzo mu na niej zależało.

Blair zamknął pocałunkiem jej powieki.

– Patrzyłaś, ale nie widziałaś, prawda? – wyszeptał.

Niki zadrżała w jego ramionach.

– Nie. Nawet mi się nie śniło... – Z trudem przełknęła ślinę. – Myślałam, że to może być tylko pożądanie...

– Gdybym chciał tylko się z tobą przespać, nie byłoby trudno cię uwieść, kotku – wyszeptał jej do ucha. – Ale chciałem spędzić z tobą znacznie więcej niż jedną noc.

– Zaopiekowałeś się mną. Kiedy cię potrzebowałam, robiłeś wszystko, co w twojej mocy. Kiedy chorowałam, zawsze byłeś przy mnie.

– I zawsze będę. Póki mi życia starczy. – Ucisnął ją mocno, zaborczo. – Ty też się mną opiekowałaś, kiedy miałem zapalenie oskrzeli. Ryzykowałaś dla mnie własne zdrowie. Wiedziałem, że czujesz do mnie coś więcej niż przyjaźń.

– Nie wiedziałam... – wyszeptała.

Blair uśmiechnął się.

– A potem, w Boże Narodzenie – kontynuował – kiedy przytuliła mnie tamta dziewczynka i zobaczyłem twoją minę... zacząłem myśleć o dzieciach. Nigdy tak bardzo ich nie pragnąłem.

Niki rozpromieniła się.

– Ja też chciałam mieć dziecko, Blair. Ale tylko twoje, niczyje inne.

Pochylił się i pocałował ją.

– Tak okrutnie cię odrzuciłem po Meksyku. – Westchnął. – Wiedziałam, że spotykasz się



z tym Kalifornijczykiem. Myślałem, że może naprawdę ci na nim zależy. Był młodszy, lepiej do ciebie pasował; a przynajmniej tak myślałem. – Na samo wspomnienie jego twarz przybrała zacięty wyraz. – A okazało się, że przez niego wylądowałaś w szpitalu. Przyjechałem, jak mogłem najszybciej. Miał cholerne szczęście, że dostał tylko raz! Chciałem go udusić!

Niki dotknęła jego policzka.

– Kiedy byłem w szpitalu, cały czas trwałaś u mojego boku – przypomniała sobie. – Nie wróciłeś nawet na noc. Nie wyobrażasz sobie, jaka byłem szczęśliwa, że jednak ci na mnie zależy. Myślałam, że odszedłeś na dobre.

Blair wycisnął na wierzchu jej dłoni namiętny pocałunek.

– Nie mógłbym odejść – powiedział cicho. – Bałem się, że cię stracę. Zwłaszcza kiedy powiedziałas mi o prześwietleniu. – Przymknął oczy. – Nigdy w życiu się tak nie bałem.

– Ani ja – wyznała. – To mnie przerosło. Bałam się, że skończę jak mama.

– Chciałem spędzić z tobą choć jedną noc, żeby móc zachować ją w pamięci do końca życia. Nigdy nie przeżyłem czegoś równie wspianalego.

– Ja także, choć to był mój pierwszy raz. – Wtuliła twarz w jego szyję. – Nigdy sobie nie wyobrażałam, że to może być tak cudowne. Mam nadzieję, że kiedyś to powtórzymy, kiedy przestaniesz mnie mdlić – dodała z uśmiechem.

– Wkrótce przestaniesz – obiecał, odwzajemniając jej uśmiech. – Przeczytałem wszystkie książki. Wiem nawet, co zrobić, kiedy zaczną cię boleć plecy.

– Za parę miesięcy będę wyglądać jak chodząca dynia – westchnęła. – Mam nadzieję, że nie będzie ci to przeszkadzać?

– Oczywiście, że nie – wymruczał. Potarł policzkiem o jej policzek. – Zrobię sto zdjęć i postawię je sobie na biurku.

– A ja zrobię to samo z twoimi.

– Planuję też rzadziej brać udział w konferencjach. Nie chcę tak często podróżować, zwłaszcza kiedy nosisz nasze dziecko.

– Nasze dziecko. – Niki wsunęła palce w jego kręcone czarne włosy. – Tak się bałam, że nie uwierzysz mi, że to moje.

– Ale jakże mogłoby nie być moje? Byłem twoim pierwszym kochankiem – wyszeptał. – Pamiętam każdą, cudowną sekundę. Nigdy nie wątpiłem, że to moje.

– Ale dlaczego?

– Dlatego, że mnie kochasz, Niki – powiedział cicho.

Słyszając te słowa, uśmiechnęła się szeroko.

– Tak, bardzo!

– Dwa razy w życiu myślałem, że odnalazłem prawdziwą miłość – powiedział. – Ale za każdym razem to był fałstart. Nie wiedziałem, czym jest miłość. – Uścisnął ją mocniej. – Znalazłem ją w momencie, kiedy najmniej się jej spodziewałem. U cichej, nieśmiałej dziewczyny, dzięki której zapragnąłem mieć rodzinę, swoje miejsce na Ziemi.

Oczy Niki zrobiły się wilgotne.

– Masz swoje miejsce na Ziemi. Przy mnie.

Pieszczotliwie przygryzł jej ucho.

– A ty przy mnie, słońce.

– Jestem taka zmęczona... – Nagle się skrzywiła. – O nie...

Podniósł ją i zaniósł do łazienki akurat na czas. Po wszystkim wytarł jej twarz wilgotną szmatką. Niki zaczęła płakać.

– Kochanie, co się stało? – zapytał z niepokojem.

– To nasz miesiąc miodowy – chlipnęła. – A ja spędzę go, klęcząc przed sedesem!

Blair uśmiechnął się współczująco.  
– Jesteś w ciąży. To nieodłączna część twojego stanu. Nie przeszkadza mi to, naprawdę.  
W zdrowiu i chorobie – dodał łagodnie. – Złożyłem przysięgę.  
– Jeśli kiedyś będziesz potrzebował mojej opieki, zrobię to samo – obiecała.  
Blair poczuł ciepło w sercu. Sprawily to nie tylko jej słowa, ale i pełen miłości głos. Był najbogatszym mężczyzną na świecie, i nie miało to nic wspólnego z pieniędzmi.  
– Przez całe życie byłem sam, aż do teraz – powiedział cicho, wygładzając jej włosy.  
– Ja też, poza tatą i Edną – odparła. – Ojej, czuję się tak okropnie...  
Podniósł ją delikatnie i zaniósł z powrotem do łóżka. Wyjął z walizki inną koszulę nocną, żółtą i ozdobioną falbankami.  
– Ale... jest jeszcze jasno – zaprotestowała.  
– Wstaniesz, kiedy poczujesz się lepiej – odparł z uśmiechem. Ściągnął jej białą koszulę i założył nową, jedną z tych, które kupili u Neimana Marcusa.  
– Chcesz coś do picia? – zapytał łagodnie.  
– Czy w lodówce jest piwo imbirowe?  
– Zobaczę. – Zajrzał do lodówki, wyjął puszkę i podał ją Niki.  
– Dzięki – powiedziała, uśmiechając się do niego. Upiła łyk piwa, które nieco uspokoiło jej żołądek. – Blair, mógłbyś znaleźć moje tabletki w walizce? Powinny być dwie fiołki, jedna z witaminami, a druga przeciw mdłościom.  
Zrobił, o co go prosiła. Niki z ulgą przełknęła tabletkę.  
– Zapomniałam je wziąć dziś rano – powiedziała, uśmiechając się wstydliwie. – To dla mnie ciągle nowe.  
– Wszystko jest nowe, co? – zapytał, uśmiechając się lekko. – Dla nas obojga.  
– Powiedziałaś, że po Elise nigdy więcej nie chcesz się ożenić.  
Blair usiadł obok niej. Jakby od niechcienia powiodł palcami po jej piersi, na w pół odsłoniętej w głębokim dekolcie koszuli.  
– Tak mi się wydawało. Do czasu, kiedy poznałem Elise, w ogóle nie chciałem się żenić.  
– Nigdy?  
Blair pokręcił głową.  
– Nigdy. Choć tak bardzo cię pragnąłem, nawet przed rozwodem! Zrobiłbym wszystko, żeby cię zdobyć. Ale byłaś taka młoda!  
Niki dotknęła jego palców, zachęcając, by wsunął je pod dekolt koszuli.  
– Miłość nie ma ograniczeń zapisanych w metryce – powiedziała po prostu. – Kochałabym cię tak samo, gdybyś był w moim wieku, albo jeszcze starszy. Kocham to, jaką jesteś osobą. To nie ma nic wspólnego z tym, kim jesteś fizycznie, mimo że jesteś naprawdę niesamowicie przystojny! – dodała, wpatrując się w niego pożądliwie.  
Jego wysokie policzki zaróżowiły się nieco.  
– Przystojny?  
– O tak! – Skrzywiła się. – Chciałabym czuć się na tyle dobrze, żeby coś z tym zrobić.  
– Znowu jest ci niedobrze? – zapytał łagodnie.  
Usiadła i przez minutę przełykała ślinę, oddychając głęboko. Połknęła tabletkę i z powrotem się położyła.  
– To okropne, czuć się w ten sposób podczas miesiąca miodowego spędzanego w raju – jęknęła.  
– Poczujesz się lepiej. A wtedy przespacerujemy się po wyspie, nawet jeśli będziemy musieli zabrać ze sobą wiaderko – zażartował.  
Niki roześmiała się w odpowiedzi.

– Dobrze.  
– I to właśnie w tobie Kocham. Nie znam nikogo równie zgodnego, co ty.  
– Ty też taki jesteś.  
– Tylko dla Ciebie, mała. – Mówił prawdę. – Większość moich pracowników chowa się, kiedy mnie widzi. Jestem porywczy. A przynajmniej byłem – dodał. – Myślę, że małżeństwo może trochę złagodzić mój charakter.  
– Popracujemy nad tym – zapewniła go radośnie Niki.  
– Spróbuj się trochę przespać, a ja skończę sprawy służbowe – oznajmił, wyjmując telefon. – Wyjdę na zewnątrz, żeby pokrzyzczeć na podwładnych, dobrze? – zapytał, pochylając się, by pocałował ją w czoło. – Jeśli będziesz mnie potrzebować, będę w pobliżu.  
– Dzięki, Blair.  
Pocałował jej powieki.  
– Moje Kochanie – wyszeptał. – Jesteś taka piękna, nawet blada jak ściana i bez śladu makijażu.  
Pocałowała jego szorstki policzek.  
– Mój przystojny mąż. Jak dla mnie, to ty jesteś piękny.  
Blair mrugnął do niej porozumiewawczo i wyszedł, zasuwając telefonem drzwi na taras.  
Po ostatnim napadzie mdłości wyczerpana Niki zasnęła. Kiedy się obudziła, Blair leżał oparty na łokciu, przyglądając się jej w milczeniu. Miał na sobie tylko szorty. Sam widok jego umięśnionego torsu zapierał dech w piersiach.  
– Mógłbym spędzić całe godziny, zachwycając się tobą – wyznał. – Jesteś taka piękna, Niki.  
– Właśnie myślałam to samo – zażartowała. – Jesteś taki przystojny.  
– Jak się czujesz?  
Niki przeciągnęła się.  
– Dużo lepiej. – Przysunęła się do niego i położyła mu głowę na piersi. – Skończyłeś już krzyczeć na podwładnych?  
– Tak. Koniec pracy na dzisiaj. Cholerna praca, potrafi naprawdę człowieka zmęczyć.  
Niki powiodła dłonią po jego piersi. Był ciepły i silny. Zsunęła się nieco niżej i pocałowała jego obojczyk. Lekko zeszywniał. Jego natychmiastowa reakcja ośmieliła ją, więc położyła się na nim i pocałowała w usta. Spojrzył na nią z pobłażliwym uśmiechem.  
– Próbujesz mnie uwieść?  
– Mhm – wymruczała. Powoli przesunęła dłonią po jego brzuchu. Zeszywniał jeszcze bardziej. – Cóż za kusząca myśl...  
– Powodzenia. Jestem łatwy.  
– Naprawdę? – wyszeptała. Pocałowała go jeszcze raz, odważnie. Uwielbiała go całować. Jego wargi były pełne i zmysłowe. W odpowiedzi ugryzł ją lekko, co sprawiło, że wszelkie myśli wyparowały jej z głowy.  
Obrócił się na brzuch, a Niki znalazła się pod nim. Bardzo powoli opuścił ramiączka jej koszuli; sam dotyk jego silnego ciała sprawił, że jęknęła. Blair rzucił na podłogę jej koszulę, majtki, a następnie swoje spodnie. Poczowała na sutku jego ciepły oddech, a potem gorący, wilgotny język. Wygięła plecy, a on zsunął się niżej i zaczął całować jej napięty brzuch, uda, ramiona, boki; przewrócił ją na brzuch, nie przestając całować i pieścić, aż jej żądza stała się nieznośnie intensywna. W końcu obrócił ją z powrotem na plecy i dotknął jej między długimi, drżącymi nogami.  
– Myślę, że jesteś gotowa – szepnął.  
Niki już miała zapytać, o co mu chodzi; ale przerwała w pół słowa, gdy wdarł się w nią

mocno i głęboko, wrywając z jej piersi pełen zaskoczenia okrzyk.

– Twoje ciało produkuje bardzo skuteczny lubrykant – wyszeptał prosto w jej usta. Pchnął mocniej. – Widzisz? Mogę łatwo w ciebie wejść.

Niki zaczerwieniła się. To wciąż było dla niej nowe.

– Rozumiem.

Pocałował ją namiętnie, głęboko, podczas gdy jego biodra unosiły się i opadały. Chwilowy dyskomfort minął, ustępując miejsca rosnącemu podnieceniu.

– Musimy się nauczyć sprawiać sobie nawzajem przyjemność – wyszeptał. – Początki są trudne, ale potem będzie łatwiej. Podoba ci się tak?

Jego biodra poruszyły się z boku na bok, a Niki zadrżała i jęknęła głośno.

– O tak, to na ciebie działa, co? A tak?

Jego pchnięcia stały się szybkie i silne; Niki wbiła paznokcie w jego ramiona i oplótła go nogami, jęcząc, zeszywniała w szybko rosnącym napięciu. Każdy ruch jego potężnego ciała dostarczał jej nowej fali rozkoszy; wchodził w nią tak głęboko, że miała wrażenie, jakby mieli złączyć się na zawsze. Spojrzała na niego z mieszanką zachwytu i oszołomienia.

– Jesteś... większy... niż ostatnio... – wydyszała.

– Dużo większy – wyszeptał, patrząc jej prosto w oczy. – Mężczyźni miewają lepsze i gorsze chwile. To z pewnością jedna z tych lepszych. – Wbił się w nią jeszcze raz, mocno, do końca, a jego ciałem targnął wstrząs. – Nie wiem... czy wytrzymam... dłużej...

– Nie musisz – powiedziała drżącym głosem, zaciskając ręce na jego ramionach. – Proszę, teraz! – krzyknęła, czując, że jest kilka sekund od szczytu.

Rozkosz w jej oczach wzmożła jeszcze jego przyjemność. Zacisnął ręce na poduszce po obu stronach głowy Niki i uległ swojemu pragnieniu.

Zamknęła oczy, gdy pchnął po raz ostatni, mocno, do końca, a całym jej ciałem targnęły konwulsje. Uniosła biodra do góry, wpuszczając go jeszcze głębiej, i krzyknęła rozdzierająco, wspinając się na wyżyny rozkoszy, których istnienia nawet się nie domyślała. I wówczas podniecenie eksplodowało w niej, przeistaczając się w falę ciepła, która rozeszła się po całym jej ciele, a Blair opadł na nią całym swym mokrym od potu ciężarem, dysząc ciężko. Niki przytuliła go drżącymi ramionami.

Chciał się podnieść, nie chcąc zrobić jej krzywdy, ale Niki przyciągnęła go z powrotem.

– Nie – wyszeptała. – Lubię, kiedy tak na mnie leżysz. Lubię twój ciężar.

– Jesteś delikatna jak jedwab – wymruczał, wciąż nie mogąc złapać tchu. – Nie było za szybko?

– Żartujesz sobie? Nasza pierwsza noc była cudowna, ale to nic w porównaniu z tym. Myślałam, że umrę... z rozkoszy – dodała, rumieniąc się. Przesunęła nogami po jego łydkach, ciesząc się jego bliskością. – Chociaż takie leżenie z tobą też jest bardzo miłe.

Blair zsunął się z niej i położył na plecach. Ramieniem przyciągnął ją do siebie. Położyła głowę na jego piersi i odchyliła się, by spojrzeć na niego. Uśmiechnęła się.

– Zmęczony?

– W najlepszy możliwy sposób – odparł, odwzajemniając jej uśmiech.

– Ja też.

– Chcesz piwa imbirowego?

– Chętnie.

Blair wysunął się z jej objęć, wstał i przyniósł puszkę piwa. Niki obserwowała go spod półprzymkniętych powiek.

– Mój Blair – wyszeptała. – Jesteś niesamowity. Mam szczęście, że jestem twoją żoną.

Roześmiał się.

– Muszę zacząć więcej ćwiczyć, żeby nie kończyć tak szybko.  
Niki usiadła i oplotła ramionami jego szyję.

– Nie musisz – powiedziała cicho, wpatrując się w niego z uwielbieniem. – Tak bardzo cię kocham, Blair. Najbardziej na świecie.

Jego wysokie policzki pokryły się bladym rumieńcem. Podał jej piwo.

– Gdybym miał zacząć opisywać, co dla mnie znaczysz, osiwiiałbym, zanimbym skończył – powiedział. – Jesteś całym moim światem, Niki. Jesteś tylko ty i ja. Na zawsze.

Usiadła, piękna w swej nagości, i spojrzała na niego spod zmrużonych powiek.

– Szukasz ukrytych skarbów? – zażartował.

– Coś w tym rodzaju – odparła. – Zastanawiałam się...

– Nad czym? – zapytał, kiedy uklękła i usiadła na nim z kolanami po obu stronach jego bioder. Z zadowoleniem odkryła, że był więcej niż gotowy, by ją przyjąć. Podniosła go i powoli opuściła się, jęcząc cicho, gdy znalazł się w środku.

– Zastanawiałam się... – wyszeptała – jak by to było... gdybyśmy zrobili to tak.

Złapał ją w talii i pomógł jej złapać rytm. Zadrżała, czując wzbierające na nowo podniecenie.

– Blair! – jęknęła.

– O tak, bardzo dobrze – wydyszał, nabijając ją mocno na siebie raz po raz. – Dobrze, dobrze, dobrze...!

– Tak... – Jej głos przerodził się w krzyk, gdy niemal boleśnie intensywna przyjemność przetoczyła się przez jej ciało z siłą huraganu. A on wciąż wchodził w nią tak gwałtownie i zachłannie, że nie czuła i nie widziała już nic, zatopiona w obezwładniającej ekstazie.

– Teraz! Teraz, teraz...! – warknął szorstko niczym dzikie zwierzę, a jego głos zmieszał się z jej głośnymi, wysokimi jękami, gdy razem osiągnęli szczyt.

– Dobry Boże! – jęknął jej prosto do ucha, gdy znów byli w stanie mówić i oddychać.

Niki wtuliła się w niego mocniej, a z jej oczu płynęły łzy szczęścia.

– To jest jak... brakuje mi słów, żeby to opisać!

– Raj – wyszeptał. – Jesteśmy w raju, pani Coleman – dodał, używając po raz pierwszy jej nowego nazwiska. Spojrzał w jej wielkie, szare oczy. – Raj.

Niki uśmiechnęła się do niego. Jej oczy były pełne miłości; nie widziała świata poza nim.

– Raj – zgodziła się.

Wrócili do domu tydzień później, opaleni i tak bardzo w sobie zakochani, że szybko stali się nierozłączni. Zamieszkali obok rancza Ashtonów, a jej ojciec i Edna stali się częstymi gośćmi w ich domu.

Długie miesiące ciąży zakończyły się szybkim porodem. Blair ledwo zdążył dowieźć ją do szpitala, nim ich syn przyszedł na świat.

– Nasz syn – wyszeptała, patrząc w jego błękitne oczy.

Blair pocałował ją i malutkie czoło niemowlęcia.

– Nie trzeba umierać, by znaleźć się w niebie – powiedział miękko, patrząc jej w oczy. – Jeśli masz szczęście, możesz znaleźć je tu, na ziemi. Tak jak ja. – Pocałował ją delikatnie. – Boże, kochanie, oddałbym za ciebie życie!

Do oczu napłynęły jej łzy.

– A ja za ciebie – wyszeptała.

Spojrzała na niego oczami pełnymi miłości.

– Nigdy cię nie opuszczę – wyszeptała, odganiając cień lęku, który wciąż czasem widziała w jego oczach. – Nigdy.

Blair z trudem przełknął ślinę.

– Będę się tobą opiekował do końca życia.  
Uśmiechnęła się czule.  
– A ja tobą, kochanie.  
Przyciągnęła go do siebie za szyję i pocałowała go. Ich miłość wciąż była dla niej niczym magia; to i jej dziecko, narodzone z tej miłości, jej żywy symbol. To naprawdę był raj na ziemi.  
Puściła go i pochyliła się, by pocałować główkę swojego maleństwa.  
– Wciąż nie wybraliśmy imienia – zauważyła.  
– Chciałbym go nazwać Todd. Na cześć twojego ojca.  
– To byłoby ładne drugie imię. Jak miał na imię twój ojciec?  
– Jacob.  
– Jacob Todd Blair? – zaproponowała.  
Uśmiechnął się.  
– Brzmi dobrze.  
– Brzmi bardzo dobrze. – Dotknęła palcem jego ust. – Kocham cię, odkąd skończyłam siedemnaście lat, wiesz? – powiedziała, śmiejąc się z zaskoczenia na jego twarzy. – Po prostu musiałam urosnąć na tyle, żebyś uwierzył, że nie jestem dla ciebie za młoda.  
Blair musnął wargami jej usta.  
– I uwierzyłem – zapewnił, śmiejąc się cicho. Spojrzał w jej oczy. – Moja mała ciepłarniana orchidea. Kocham cię do szaleństwa.  
Niki czuła, jak jego miłość ogrzewa jej serce. Była bezpieczna i kochana.  
– Ja też cię kocham – wyszeptała.  
Ich usta zetknęły się na kilka gorących sekund, póki dziecko nie ruszyło się w ramionach matki. Oboje spojrzeli na nie i spleli dłonie nad małym ciałem. A ich oczy błyszczały miłością.

Tytuł oryginału: *Wyoming Rugged*

Pierwsze wydanie: Harlequin Books, 2015

Opracowanie graficzne okładki: Emotion Media

Redaktor prowadzący: Grażyna Ordęga

Opracowanie redakcyjne: Joanna Krakowska

Korekta: Małgorzata Narewska

© 2015 by Diana Palmer

© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2018

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A.

Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części dzieła w jakiegokolwiek formie.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiegokolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

HarperCollins jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce: 123 rf. Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.

02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B lokal 24-25

[ww.harpercollins.pl](http://ww.harpercollins.pl)

ISBN: 978-83-276-3728-4

Konwersja do formatu EPUB:

Legimi Sp. z o.o.

